Dr. J. Orłowski

Helena Paderewska

1914 — 1929

Chicago, Ill.



HELENA PADEREWSKA

W pracy narodowej i społecznej

1914 – 1929

CHICAGO, Ill.
1929

Helena Paderewska

Na piętnastolecie Jej pracy

narodowej i społecznej

1914 - 1929

NAPISAŁ

DR. JÓZEF ORŁOWSKI

CHICAGO, ILL.

1929

Helena Paderewska

1914 - 1929

Drogiemu Bratankowi
Antoniemu Orłowskiemu
z życzeniem, aby trwając w miłości
Ojczyzny i obowiązków obywatelskich,
zdobył wewnętrzne zadowolenie
uznanie i powodzenie we wszystkiem.

Stryj
Józef Orłowski



HELENA PADEREWSKA.

CZĘŚĆ PIERWSZA

W służbie bratniej pomocy.

I.

WIELKIEJ DUSZY POLKA.



„Dzieci polskie uratowane od śmierci — to mój laur najdroższy!"
Helena Paderewska w przemowie Swej w Pittsburghu.

Przechodząc karta po karcie dzieje Narodu Polskiego na każdej z nich znajdujemy ślady nieszczęść przebytych i krwi przelanej. Ledwo jedna wojna skończyła się, a już krwawe nad granicą łuny, nowe zwiastowały napady i pospolite ruszenie znowu śpieszyło na ratunek kraju. Co było najdzielniejszego w Narodzie tak do bojów przywykło, że osobny stan



Nowe laury.

rycerski, stan szlachecki wytworzyło, który pod nawałą nieustannych na Polskę napadów i konieczności pogotowia, na pierwsze biegnącego wici, stał się ośrodkiem narodowego życia.

Jasnem jest, że w tej sferze Narodu najdostojniejszej, gdyż zawsze do ofiar i poświęceń gotowej i przez to szlachetnej i szlachtą zwanej, niewiasta u szczytu najwyższych nawet stanowisk i godności, uwielbiana i przez poetów opiewana, ta niewiasta, która umiała utrzymać życie polskie w ogniskach domowych i w rodzinach, ciągle zagrożonych, cierpiała więcej aniżeli według dzisiejszych pojęć wyobrazić sobie możemy. Uprzytomnijmy sobie ciężkie niewiast naszych przejścia, przywodząc na pamięć, że ogniska nasze przez wieki całe przeważnie były drewniane i płonęły nieraz jak wstęga ognista wzdłuż szlaków wojny, niszcząc dziesiątki lat zapobiegliwego dorobku i przemyślnej, gorliwej pracy niewieściej.

Ale gdy warstwa Narodu przodująca, której poczucie patryotyczne o istnieniu Ojczyzny rozstrzygało, uginała się i łamała pod naporem strasznych huraganów wojennych, gdy najpiękniejsze cuda ziemi naszej, sławione tej sfery Polki, ginęły nieraz całemi rodzinami w wielkiej liczbie, niemniej cierpiało



Więcej słońca i laurów.

włościaństwo i mieszczanie, obdzierani bez litości przez najeźdźców, porywani do niewoli i opłacający każdą wojnę pasmem nieopisanych udręczeń.

Można słusznie powiedzieć, że w nieszczęściach wspólnych jakby w dziejowym kotle ognistym stanowe uprzedzenia i różnice przetapiały się u nas w jednolitą siłę odporną, w to samo poczucie narodowe. Cierpiały niewiasty sfer najwyższych pospołu z niewiastami stanowisk skromniejszych, cierpiały wszystkie jako Polki.

Cierpienie różne w stopniu, ale u wyższych sfer może nawet dotkliwsze, wytwarzało braterstwo niedoli i braterstwo narodowego i społecznego obowiązku.

Przydziałem Polki przez cały okres dziejów Narodu Polskiego było niemal wyłącznie podtrzymanie spójni rodzinnej i domów i chat polskich.

Pięknie to opisał Kraszewski, wspominając o pracy kobiet przy odbudowie ognisk domowych, że "gdy na wschodnich Kresach duże kraju połacie huragan wojen ze wszystkiego ogałacał, tak że i wsi i miast przedwojennych i ludzi nie stało, z nową wiosną niedługiego pokoju znowu wszystko się odra-



Wdzięczne serca przygarniętych w ochronce P. B. K. sierotek powojennych.

działo, dźwigały się z gruzów dawne budynki, zaludniała się ziemia, to samo odradzało się życie".

Ale poza tą niespożytą pracą niewiast i dziejową ich zasługą w utrzymaniu polskości, nie wiele było postaci niewieścich, wysuwających się jako gwiazdy przewodnie z nowemi ideami, podnoszących cały ogół do zbawiennych poczynań.

Mamy wszyscy na pamięci Wandę, co nie chciała Niemca, Dąbrówkę, co promień wiary z sobą wniosła, Świętą Jadwigę, która wielkiem poświęceniem osobistem doprowadziła do Unii Polski z Litwą, słynną z obrony Trembowli Chrzanowską, szereg niezwykłych postaci z okresu powstań narodowych, a potem już tylko zjawiska powszednie, a jednak niepowszednie w blaskach cnót wysoko poza ramy domowego ogniska wybiegających, talentów niewieścich wieniec, który chlubą imię Polski otoczył i sporo zdumiewających przykładów zaparcia się siebie i poświęcenia bez granic nam przekazał.

Tkwiła w tem cała potęga siły, Naród w obronnem poczuciu i godności podtrzymującej, ale na ogół biorąc poza temi świetlanemi, świętemi, cudownemi postaciami z czasu pożogi



Wdzięczne łzy uratowanych zabiegiem Heleny Paderewskiej.

wojennej, w dziedzinie pracy niewieściej mało było świateł, szczególniejszą zwracających uwagę, mało stosunkowo twórczego niewieściego ducha, mało nowych myśli i idei, mało dzieł niewieścich, które do historyi przechodzą.

Z okresu wojny światowej dało nam bardzo ciężkie, w czasie samej wojny wprost okropne, w dniach powojennych ogólnem zniechęceniem przytłoczone życie, jedną postać niewieścią prawdziwie niezwykłą, która szerszemi pojęciami swojemi, doskonałem nad podziw ujęciem najdonioślejszych zadań chwili, niepospolitym talentem organizacyjnym i zdolnością rozbudowy podjętego dzieła, wykazała Wielką Duszę Polki.

Nie danem jej było zbierać to uznanie na jakie zasłużyła, ale dał jej Bóg za to, to niezwykłe szczęście, że jak siewca wspaniałe łany bogatego zboża, tak ona oglądać mogła żyzne plony rozlicznych przedsięwzięć i dzieł swoich i cieszyć się pożytkiem podejmowanych trudów i ofiar.

Żona Ignacego Jana Paderewskiego, męża o kryształowym charakterze i niezrównanym patryotyźmie, twórcy Odrodzenia Polski i wielkiego jej budowniczego, pani Helena Paderewska była duszą mądrze przez nią samą ułożonej i na tle najdonioślejszych, najpilniejszych potrzeb wytkniętej akcji

ratunkowej w tych trzech dziełach, w których wielkie dzieło odrodzenia najwięcej wymagało poparcia, a to: w pomocy dla żołnierza, w pomocy dla zapomnianej zupełnie inteligencyi polskiej i w opiece nad dziatwą i młodzieżą polską, a szczególnie niewieścią.

Gdy zawiści, zazdrości i cała gorączka powojenna pokojowi w umiłowaniu społecznem miejsca wreszcie ustąpią, gdy znikną z widowni intrygi pochlebstw i budowa zasług ze słów i samych pragnień tylko, gdy sprawiedliwość dla swoich pozwoli społeczeństwu rozpatrzeć się w tych dziełach, które uratowały obronę kraju i nasze poczucie narodowe od zupełnego zwątpienia i upadku — wówczas przypomną sobie wszyscy skromną, cichą, niezrównaną pracownicę narodową, panią Helenę Paderewską i przyznają, że to była Wielkiej Duszy Polka.

Wśród Polaków nikt nie lubi w pracy ważnej być wyprzedzony i często dlatego u nas się zdarza, że cały tłum "społeczników" rozprawiając w miłem gronie o tęczy jaką za miliony lat nad Polską ludzkość roztoczy, wpadają w gniew i w szał oburzenia, że ktoś się przecież zajął i zajmuje podtrzymaniem życia i rozognieniem iskier życiodajnych, skazanych już niemal na wygaśnięcie w popiele ogólnej niepamięci.

Jedyny to był istotnie grzech Heleny Paderewskiej, że pamiętała o tem, o czem nie należało zapomnieć, jeżeli społeczeństwo i Naród miały okazać się godnymi i zdolnymi do odrodzenia.

Helena Paderewska podała rękę żołnieżowi, który bosy i często głodny poszedł wyrywać zielsko obcych zaborów i obcego najazdu z narażeniem i poświęceniem własnego życia.

Helena Paderewska wzięła się do postawienia dachu nad głowami dzielnych zastępów patryotycznej inteligencyi polskiej, którą wojna zepchnęła do najstraszniejszej niedoli.

Helena Paderewska zorganizowała ratunek dla dziatwy i młodzieży uchodźców z musu i srogiego nakazu naczalstwa, dla dziatwy i młodzieży, rozbitków z okresu wojny, rozrzuconych po Europie bez dachu i chleba i dla panien i młodzieńców o szlachetnem poczuciu, którzy nie chcieli jako ofiary wojny wstępować w nowe życie wzbudzając litość niewinnie upadłym należną, ale raczej przez wykształcenie i pracę własną zdobyć pragnęli możność służenia Ojczyźnie.

Wyprzedzając w należnem uznaniu rząd własnego kraju, który Helena Paderewska tak ukochała i dla którego wszystko,



Dla żołnierzy naszych — w dniu wigilijnym.

spokój i szczęście życia z całego serca oddawała, odznaczył ją przedwcześne zgasły Papież Benedykt XV złotym krzyżem, "Pro Ecclesia et Pontifice", o czem urzędowy organ Watykanu "Osservatore Romano" taki zamieścił artykuł:

"Wojna światowa nie tylko wyrwała z życia rodzin i od pożytecznej pracy miljony sił zdrowych i młodych; nie tylko zniszczyła szerokie i rozległe obszary najżyźniejszych ziem, ale sprowadziła miejscami ogromną nędzę dla osieroconych rodzin, uchodźców, opuszczonej dziatwy i wprowadziła w opłakania godne położenie rannych i okaleczonych w wojnie.

"Zmniejszona przytem we wszystkich krajach produkcya, brak środków żywności i niebywała drożyzna, utrudniały pomoc dla milionów nieszczęśliwych.

"W tem położeniu cierpiącej ludzkości, w bólu i niedoli, która dała się odczuć najszczęśliwszym nawet przed wojną narodom, otuchą pociechą i wzmocnieniem ogólnem były najszlachetniejsze zabiegi nielicznych wzniosłych serc, przejętych Chrystusowym duchem miłosierdzia i najczystszego poświęcenia, zabiegi skierowane do organizowania ogólno-światowej dla ofiar wojny pomocy.

"Wśród osób, które w organizowaniu akcji ratunkowej dla rannych, okaleczonych, dla uchodźców i pozbawionych chleba rodzin, dla starców i sierót, istotnie wszechświatową zdobyły sobie zasługę i na niewygasłą zasłużyły pamięć, jedno z pierwszych miejsc zajmuje pani Helena Paderewska, która znakomity wzięła udział w akcjach ratunkowych w Stanach Zjednoczonych; której ręka dobroczynna znana jest dobrze we Francyi i Włoszech; i która w Ojczyźnie swej Polsce, przez założenie "Białego Krzyża", tej wielkiej centralnej instytucyi dla ofiar wojny, i przez swoją dla "Czerwonego Krzyża" pomoc dokonała dzieła przechodzącego rozmiarami możliwość kobiecego wysiłku.

"Oceniając tę niezrównaną pracę i zasługę pani Heleny Paderewskiej, Ojciec św. Papież Benedykt XV. nadał jej odznaczenie, które w bardzo tylko wyjątkowych wypadkach udzielane było najzasłużeńszym kobietom, mianowicie, złoty krzyż "Pro Ecclesia et Pontifice", z uwolnieniem od taksy".

II.

W DOMOWEM OGNISKU.



PANI HELENA PADEREWSKA
przy ideale Swej duszy
i Swego Życia.

Podejmując nieustannie zadania wielkiej doniosłości, nie szukała w tem pani Helena Paderewska nigdy żadnego dla siebie odszczególnienia, nie wysuwała się naprzód, nie oglądała się za pierwszem miejscem na zjazdach i przy obchodach, nie lubiała roli "zawodowej społeczniczki".



Dom pp. Paderewskich w Riond Bosson.

Cokolwiek czyniła, w czemkolwiek była jej ręka dobroczynna, jakąkolwiek w tym czy w innym kierunku rodakom i bliźnim korzyść przynieść mogła bez względu na trud i niezbędną na ten cel ofiarę — pani Helena Paderewska uważała pracę w tem za jeden z najmilszych obowiązków i ani nie wyrzekała na trudy i wysiłki, ani nie wyliczała poniesionych, bardzo poważnych nieraz wydatków.

Cieszyła się wielekroć razy coś dobrego jednostkom czy społeczeństwu przynieść mogła i z pogodniejszym tylko wzrokiem zwracała się w takich chwilach do dostojnego męża swego, jakby mu chciała powiedzieć: —

— To przez pamięć o Tobie, który jesteś wzorem szlachetności i poświęcenia!

Za nic w świecie żadnym kłopotem nie byłaby przytłoczyła drogiej jego głowy ani nie byłaby wymagała ciągle nowych od niego ofiar, wiedząc doskonale, że mąż, który był nieustannie przedmiotem zazdrości ludzkiej, gdyż więcej od innych zarabiał, obdzielał i tak szczodrze wszystkie sprawy i każde zacne przedsięwzięcie.

Paderewski ze swej strony nie widział w żonie swej społeczniczki, rzucającej raz po raz dom i rodzinę dla własnych swych planów i złudnych fantazyi, on widział w niej czułe serce domowego ogniska, zawsze tem jej nad wszystko drogiego, że ośrodkiem tego ogniska był właśnie on sam, jej mąż uwiel-



W OGRODZIE w DNIU SŁONECZNYM.
Od lewej ku prawej panie i panowie: pani Wilkońska, Dr. Józef Orłowski, Barbara Obuchowicz z synkiem, pani Paderewska, I. J. Paderewski Mieczysław Jodko. Helena Liibke. Wacław Górski. Wacławowa Górska, Lewińska.

biany, na którego usługach wszystko w jej domu musiało być zawsze w pogotowiu, a ona sama w pierwszej linii.

Świat, który w słowach gorące wielkim ludziom składa hołdy, nie liczy się z warunkami ich życia, nie pojmuje wrażliwości czułego ich umysłu, nie liczy się z ich siłami, od których wymaga rzeczy wprost nadzwyczajnych.

Z tych wszystkich, którzy pragnęli być bliżej Paderewskiego i ucieszyć się choć na krótko ciepłemi promieniami jego duszy i świetnymi blaskami jego genjuszu, mało kto zdawał sobie sprawę, jak wiele ten przedziwny mąż pracować musiał nad sobą, wiele spraw przytem załatwiał, wiele czasu na niezbędnych trawił konferencjach, wiele dzieł czytał, jaką masę listów zewsząd otrzymywał, wiele telefonów, telegramów, wizyt, zwracało się doń w każdej porze dnia od wczesnego ranka do późnej nocy.

Pani Helena Paderewska wiedziała dobrze, że wiele z tych rzeczy było wypływem szacunku, hołdu i miłości i nie starała się w niczem tego umniejszyć, a to aż do tej granicy, w której kończy się zazwyczaj wytrzymałość sił ludzkich.

Pani Helena Paderewska pragnęła geniusz swego męża, wartości wszechświatowej, jego siłę twórczą, jego umysł sub-



Państwo Paderewscy w parku.

telny, a ogarniający nadzwyczaj szerokie horyzonty, uratować dla sztuki, w której był niezrównanym i dla Ojczyzny, dla której był niezbędnym.

Trzeba było zbliska patrzeć na życie obojga, aby wielką w tem zasługę pani Heleny Paderewskiej ocenić.

Do późnej nocy, dopóki jej mąż nie oderwał się od prac swoich, czuwała najczulsza ta z istot i najdelikatniejsza w obejściu i uwadze serdecznej, aby wszystko dostroiło się do zadań chwili, a nazajutrz już przed ósmą była na nogach, aby przypilnować osobiście porządku we wszystkiem, wydać dyspozycje służbie, przysposobić wszystko, czego dla gości staropolska wymagała gościnność, rozmówić się z kucharką, zadysponować śniadania, obiady, kolacye i przeprowadzić osobiście we wszystkich działach jak najdokładniej rachunki.

Paderewski nie udzielał się zazwyczaj przed śniadaniem, ale, o ile wstał wcześniej czytał, grał, załatwiał korespondencye, w swoich apartamentach.

W porządku domowym znajdował on wszystko w granicach prawdziwej doskonałości, a bez wrzawy, hałasu i wyklinań, których nigdy nie było w domu pp. Paderewskich.

Gdy wychodził ze swych pokojów odświeżony, pokojem promienny, to jakby słońce w jego świecie na niebie wschodziło.

Z miłym uśmiechem i zawsze z dobremi wiadomościami witała go żona, nigdy nie zmęczona, nigdy nie skarżąca się, zawsze do posługi, do jakiegoś dobrego czynu gotowa.

W międzyczasie co prawda nie jeden projektowicz, nie jedna maruda i gaduła znikała za jej sprawą z poczekalni, ale nie spotkało to żadnej z osób zasłużonych, ani z osób godnych uwzględnienia.

Pani Helena Paderewska nie oddzielała prawych charakterów i społeczeństwa od męża, ale broniła go przed tą falą, która jeśli się zuchwale wedrze, piekło kłamstw i intryg ze sobą wnosi.

Piekło nie mogło oczywiście za to Pani Paderewskiej być wdzięczne, ale tem wdzięczniejsze było dla niej niebo polskie, że najdroższego Ojczyźnie Męża Swego w zdrowiu utrzymała, i że jego twórczy umysł i geniusz w pełnym blasku wśród błękitów tego nieba jaśniał.

W sprawiedliwej ocenie stanowiska zajmowanego przez panią Helenę Paderewską w jej ognisku domowem i w odniesieniu do Męża, napisał jeden z częstych gości i przyjaciół Obojga:

"...I dana mu jest towarzyszka, aby była wszędzie z nim i zawsze czuwała przy nim, aby brała udział w dziełach jego i miała część jego zasługi...

"Morges, w lipcu 1910
"w dniu szóstym przed uroczystością Grunwaldzką,
"Roman Dmowski".

Pani Helena Paderewska podziwiała dzieła swego Wielkiego Męża, ale odnosiła się do nich z pełną czci obawą, aby ona sama czy inni twórczości jego nie przeszkodzili, aby to co Polsce miał przynieść, z własnej duszy jego wypłynęło.

Wszakże pisała o nim: "Na jawie i we śnie myślał tylko o Polsce. Od samego początku wszystkie swe siły w służbę swego kraju postawił!"

Niemal z nabożeństwem szczerego uwielbienia, jak to czyniły wobec Wielkich Mężów Narodu świetlane postacie znakomitych Polek naszych, wsłuchiwała się pani Helena Paderewska gdy jej mąż mówił o położeniu Ojczyzny i o prądach nowych, wydobywających się nagle z burzliwej fali coraz to nowych wypadków, które zdawały się nieraz wszystko zmieniać i gdy w rozmowach z ludźmi przeciwnych opinii rozświetlał

błyskami swego geniuszu fakta, na które nie zwracali przedtem uwagi i sprowadzał z wykwintną uprzejmością i siłą głębokiego przekonania gości swoich na szlaki do utrwalenia pomyślności Ojczyzny wiodące.

Nigdy nie przerywała tych podniosłych rozmów i zdawała się być jakby wniebowzięta, gdy poraz wielotysięczny dostrzegała na twarzach gości wzrastające, coraz żywsze zainteresowanie się i mimo wielu przeciwieństw wydobywających się z ich dusz uwielbienie dla mądrości i niezrównanej godności jej męża.

A ten mąż odczuwając to ciche, a zawsze równie serdeczne od niej pokrzepienie, z czułością spotykał jej wzrok łagodny i szczęśliwy i gdy w rozmowach gasły argumenty i jeszcze tylko tu i ówdzie wśród gości słowa przytakiwania i zachwytu padały, nachylał się do niej i jej wzajem, nieraz bardzo umęczonej, niósł pokrzepienie, szepcząc do niej:

...Duszko moja!

Szlachetna dusza pani Heleny Paderewskiej, przez zwyż dwadzieścia pięć lat małżeńskiego pożycia, należała w rzeczywistości tylko do niego, do ukochanego męża, w którym był jej cały świat słońca pełen i nieba bliski, królestwo męża i jego myśli, niosących tyle błogosławieństw, tyle pociechy i tyle dobrego, tyle ziarn zdrowych dla pożytku ludzkości i chwały Ojczyzny.

III

W ATMOSFERZE SERDECZNEJ WSPÓŁPRACY.



PANI HELENA PADEREWSKA
przy biurku w swoim gabinecie
w Riond Bosson.

Dom pp. Paderewskich nie był naśladownictwem ani wystawności i przepychu dawnych "królewiąt" w Polsce, ani sztywności i etykiety arystokratycznych rodzin dawniejszych i dzisiejszych, a jednak był to zawsze dom o niezwykłej sile

pociągającej, pełen miłego ciepła w urządzeniu i przystosowaniu domu do wysokich pojęć i potrzeb kulturnych gospodarstwa. Pamiątki z dni wielkich tryumfów Paderewskiego, które jeszcze nie przebrzmiały i wspomnienia po wielu bardzo znakomitych osobistościach, odwiedzających dom i park w Riond Bosson koło Morges w Szwajcaryi, dookoła zielenią i kwiatami zaścielony, rozległy, a jednak przytulny i w szczegółach pełen wikwintnego smaku, jakby z raju wykrojony, aby był siedzibą męża, który nie tylko w dziedzinie najwyższej sztuki, ale i w życiu domowem był wzorem i mistrzem.

Najwybitniej z tego mistrzostwa odbijało się w tem życiu wysokie poczucie obowiązku, które u najdostojniejszego gospodarza domu i jego małżonki, było osią wszystkich spraw i najrozmatszych, bardzo miłych epizodów i wypadków, dla jakich dom pp. Paderewskich najmilsze tło stanowił.

Obok osobistości ze sfer najwyższych, wśród których nie brakło panujących i sterników państw potężnych, cały świat nam przyjazny, skupiający się przed wojną światową około poruszającego misteryum rozbudzania do życia polskiego narodu, a w czasie wojny i po wojnie do odbudowy wielkości i dawnej chwały Ojczyzny, przesunął się i przesuwał się nieustannie w gościnnym i nieskończenie miłym domu pp. Paderewskich. Bywali tam dyplomaci, mężowie pióra, nauki i sztuki, ludzie pracy i marzyciele, przedstawieciele najróżnorodniejszych kierunków politycznych i zastępy młodzieży.

Paderewski osobiście lgnął zawsze do mężów o wyższym nastroju duchowym i do kształcącej się młodzieży, której bez rozgłosu, ale szczerze i z serca pomagał.

Ale Paderewski większą połowę dnia poświęcał dla zadań swej twórczości, dla humanitarnej i narodowej swej służby.

Pani Helena Paderewska w wiernej swej trosce, aby mężowi wszystko ułatwić i do jego szczytnych wyżyn dostroić, starała się więc przejąć z wytworną wzniosłej duszy szlachetnością te sfery obowiązków, których nie chciała oddawać obcym, ale pragnęła sama wypełnić, aby w laurach powodzenia tem milej jaśniały, prowadząc do ważnych planów i wysiłków, do czego dobierała umiejętnie ludzi, sprawom odnośnym potrzebnych.

Zawsze liczni i wysokiej dystynkcyi goście, nie zdawali sobie nieraz sprawy, że w gościnnych przyjęciach nie kończyło się tutaj wszystko na pełnem uroku spotkaniu się z gospoda-



PANNA HELENA LIIBKE
Sekretarka pani Prezydentowej Paderewskiej.



PANI LIIBKE
Prezeska w biurze wsparć prezydentowej Paderewskiej. i doraźnej pomocy



W SALONIE w RIOND BOSSON.
Fortepian z pamiątkami od głów koronowanych

rzem, ale że w ich domu, przy tym uroku i we wszystkich świetnych blaskach wytwornego tego środowiska towarzyskiego, drgała zawsze struna wielkich i poważnych dzieł tu podejmowanych i skupiających szczególnie w dziale dobroczynnym, wytwórczym i opieki narodowej szereg niezwykle pięknych postaci, grupujących się około pani Heleny Paderewskiej w przywiązaniu dla niej, w uszanowaniu dla jej prac i dzieł przez nią podejmowanych i w wiernem poczuciu obowiązków.

Obok przodującej we wszystkich odnośnych dziełach i pracach drogiej wszystkim pani Heleny Paderewskiej, Opatrzność dała jej domowi postać niezwykłą, bo i wiedzą we wielu działach i przymiotami umysłu i serca bogato ozdobioną. Tą osobą była rodzona **siostra pana Paderewskiego, pani Antonina Wilkońska.**

Ze względu na mądrą i rozważną we wszystkiem radę i usilność w rozwoju i powodzeniu każdego szczegółu, nazywano panią Wilkońską wśród przyjaciół najbliższych senatorową, chociaż i ona, bratu swemu serdecznie oddana, była raczej we wszystkiem, a szczególnie w domowej oszczędności i w utrzymaniu wysokiego etycznego i kulturnego w tym domu poziomu, ewangeliczną Martą, troszczącą się wiecznie o wygody wszystkich i dostosowanie się do życia brata i bratowej.

Zawsze jakby w labiryncie zadań domowych zamknięta, była szczęśliwą, jeśli im podołać mogła, a była podwójnie szczęśliwą, gdy widziała u braterstwa zadowolenie ze swych zarządzeń i swej pracy.

Ale w chwilach spokojniejszych zamykała się w swoim pokoju do poważnej lektury, do studjowania wielu zagadnień o szerokim zakresie.

Najmilszym i przez wszystkich wysoko cenionym oficerem łącznikowym obowiązków domowych z obowiązkami dobrowolnie przez panią Helenę Paderewską na siebie włożonymi, obowiązkami wysoko pojętej służby narodowo-społecznej i ogólno humanitarnej była **panna Helena Liibke.**

W skromnym swoim zakresie przy ośrodku pracy i współpracy pod bokiem pani Heleny Paderewskiej, była ona zawsze wzorem gorliwości, punktualności, wyrozumiałości, a w stosunku do pani Paderewskiej pełna głębokiego przywiązania.

W pełnieniu obowiązków dokładna i stanowcza, zasługiwałaby więcej na tytuł generała, ale wiek jej młodociany i usposobienie słoneczne, dobre jej i przychylne wszystkim uczucie



PANI JADWIGA REMBIELIŃSKA
zastępczyni pani prezydentowej Paderewskiej
w jej instytucyach społecznych i dobroczynnych.

o wiele odpowiedniejszy zapewniają jej na zawsze tytuł: "Anioła Stróża". W opisach dawnego życia polskiego natrafia się na takie postacie, ale dzisiaj, szczególnie w pół dzikiej powojennej atmosferze są one rzadkością.

Nietylko ze względu na niezwykłe swe przymioty i gorliwość obywatelską we wszystkiem, była panna Helena Liibke łącznikiem między najrozmaitszemi dziełami pani Paderewskiej, ale także przez zacną matkę, wdowę po wybitnym i wpływowym przez długie lata w Warszawie inżynierze, ś.p. Janie Liibke, która miała i ma pod sobą wydział opieki i pomocy, jaką szlachetne serce pani Heleny Paderewskiej z jak największą delikatnością wszędzie przynieść pragnie. Nieskończenie wiele dobrego przez tę współpracę w tym duchu **pani Janowa Liibke** zdziałała i trudno, zaiste, o postać więcej skromną, a na wysokiem stanowisku zaufania pani Paderewskiej tak bardzo odpowiednią.

Szczere uznanie, miłość i wzajemna serdeczna przychylność ze strony przywódcy w pracy, a współpracowniczki z serca, pani Paderewskiej, było i jest dla obojga. dla pani Janowej Liibke i panny Heleny Liibke największą nagrodą i pociechą, zwłaszcza, że uczucia swej żony dla tych dzielnych jej współpracowniczek podzielał w zupełności wielbiony przez nie prezydent Paderewski.

Panna Helena Liibke za prace swoje dla żołnierza polskiego w dziesięcioleciu wojny światowej i trud ofiarny dla tej sprawy przy boku pani Paderewskiej odznaczoną została krzyżem Armji Hallera, stworzonej wysiłkami Paderewskiego.

W niezwykle dobranem i miłem kole współpracy pod okiem i kierunkiem pani prezydentowej Paderewskiej jedno z pierwszych miejsc należy się bezsprzecznie pani **JADWIDZE, z Niedziałkowskich, STANISŁAWOWEJ REMBIELIŃSKIEJ**, która wyszedłszy za mąż w r. 1904 za wybitnego lekarza i działacza społecznego, Dr. Stanisł. Rembielińskiego, pod jego światłym kierunkiem obznajomiła się dokładnie z rozległem polem pracy społecznej w Polsce i była przeto do zadań przez panią Helenę Paderewską jej przekazanych fachowo uzdolnioną.

Pani Jadwiga Rembielińska zaczęła swe prace społeczne od udziału w Zarządzie Towarzystw Opieki nad szkołą i salami zajęć dla młodzieży im. Bolesława Prusa i współpracy w Kole Wpisów szkolnych. Wybrana później do Zarządu towarzystwa szkoły Mazowieckiej dopomogła do zebrania funduszów na bu-

dowę własnego gmachu tej szkoły przy ul. Klonowej, Nr. 16, w Warszawie. Wojna zabrała jej męża jako lekarza kolei nadwiślańskiej do Moskwy i zmusiła ją nietylko do wyłącznej troski o dom, ale i o liczne sprawy społeczne, któremi on kierował. Trwało to lat cztery aż do r. 1918 i w tym czasie była pani Rembielińska czynnym członkiem komitetu obywatelskiego w sekcyi opieki nad bezdomnemi ofiarami wojny światowej i w dziale sanitarnym i oświatowym. Niemało zasłużyła się zakładając z p. Zofją Szlenkierówną w domu przy dawnej Wiejskiej, Nr. 3, oddanym na ten cel przez właściciela księcia Stanisława Lubomirskiego schroniska dla uciekinierów ze zbombardowanego Kalisza, a z filią w gmachu łyżwiarzy w do-



PANI HELENA
IWANOWSKA.

linie Szwajcarskiej dla bezdomnych, z czego korzystało niejednokrotnie do tysiąca osób.

Pani Rembielińska zorganizowała także bursę dla młodzieży szkolnej i osobne koło dziewcząt do gromadzenia i rozdziału między wygłodzoną młodzież produktów żywnościowych.

Przy tej pracy zastała ją pani Helena Pederewska, gdy w r. 1919 przybyła z Najdostojniejszym Mężem Swym do Warszawy i przystąpiła do zorganizowania "Białego Krzyża".

Poznawszy wybitne przymioty cichej i niezwykłej pracownicy, jaką była podówczas pani Rembielińska, zaprosiła ją pani Paderewska do komitetu organizacyjnego, a wnet potem powołała ją do swego boku do najpilniejszych zadań narodowej opieki.

Twórczy umysł pani prezydentowej Paderewskiej, widząc bijące podówczas w oczy pilne i naglące potrzeby wojska, inteligencyi, dziatwy i młodzieży naszej, zwłaszcza żeńskiej i niezliczonych ofiar wojny, dla każdego z tych działów osobną obmyśliwała pomoc i w tem tak rozległem polu miała pani Paderewska za swą powiernicę i niestrudzoną współpracowniczkę panią Jadwigę Rembielińską.

Osobą niezwykłych cnót i prawego, zdecydowanego charakteru była przez długi czas przy boku pani Heleny Paderewskiej, **pani Helena Iwanowska**, żona wojskowego adjutanta p. Prezydenta Paderewskiego: Majora Zygmunta Iwanowskiego, znakomitego z zawodu portrecisty, kawalera Legii Honorowej.

"Gdy zaczęłam moją służbę — pisze pani Iwanowska — użytą byłam najpierw do zakupów zapotrzebowań dla żołnierzy i przygotowaniem dla nich koszów z darami na wieczór wigilijny. Pomagałam w tem pannie Krajewskiej, późniejszej pani Fudakowskiej. Później przydzieliła mnie pani prezydentowa Paderewska do zakupu instrumentów chirurgicznych i lekarstw i do przygotowania środków opatrunkowych. Nietylko, że sama w dziale tym wnet wprawy nabyłam, ale uczyłam tych robót napływające kandydatki do działu sanitaryuszek, Przybywały z Newark, Elizabeth, Elizabethport, etc. Mój pokój pracy był zawsze zapełniony. Lekcje dla młodszych sanitarjuszek odbywały się przed południem, dla starszych od godz. 7 do 11 wieczorem.

"Wielką pomocą w tem była pani **Nellie S. Ehlers**, która poprzednio już była przy Czerwonym Krzyżu i miała we wszystkiem ogromną wprawę. W zimie r. 1917 i następne lato pracowaliśmy wspólnie i najmilsze z tego okresu pozostały mi wspomnienia. Wysyłaliśmy masami paczki dla żołnierzy, zaopatrując ich w bieliznę, swetry, szkarpetki i oczywiście w papierosy. Zaszczytnie znany lekarz nowoyorski Dr. Łapowski, którego zacna i przedwcześnie zmarła małżonka w naszym oddziale pracowała, był fachowym dla nas instruktorem. Zakupów dokonywałam po cenach hurtownych, a niektóre firmy, między innymi firma Larkin Co. w Buffalo szczodrze bardzo umiarkowane podawała nam ceny. Jeden z członków tej firmy, p. Harold Esty, pełen interesu dla dzieła p. Paderewskiej zwiedził w towarzystwie mojego męża obóz polski w Niagara Falls i odtąd stale znacznemi ofiarami akcyę naszą wspomagał.

Wówczas już posyłaliśmy sporo towaru i opatrunków do Polski. Nie da się opisać jak ogromnem moralnem oparciem była dla nas niestrudzona praca pani Heleny Paderewskiej. Gorzała ona formalnie czystą wielką miłością sprawy i miłością odrodzonej Polski!"

Wspomniana przez panią Iwanowską pani **Nellie S. Ehlers** pisze ze swej strony: "Nieraz zapytywano mnie dlaczego tak głęboko rozmiłowałam się w sprawie polskiej? Otóż, gdy byłam młodziuchną dziewczynką wpadła mi w rękę książka o Polsce i to co przeczytałam rozbudziło we mnie żywą sympatyę



PANI ANTONINA ADAMOWSKA.

i nadzwyczajny interes dla tego kraju. Później spotkałam Paderewskiego na jednym z jego koncertów i słuchając gry jego i przemówień o Polsce, doszłam do przekonania że "wielkim musi być naród, który takich ma synów". Ogromne wrażenie sprawiła na mnie szczerem, gorącem swem dla sprawy oddaniem prezydentowa Helena Paderewska. Nigdy ona siebie nie oszczędzała. Wczesnym rankiem i do późnej nocy była przy pracy. Pod jej kierownictwem nie ociągałam się też przed żadnym trudem. Byłam szczęśliwą, że mogłam bliżej poznać tak niezwykłą postać".

Angielka panna **Elinor Blodgett**, która w początkach

wojny światowej była przy boku pani Sembrich, przyłączyła się całą duszą za przyjazdem pani Heleny Paderewskiej do jej akcyi ratunkowej i pomocy dla żołnierzy polskich. Razem z panną Blodgett przystąpiły do współpracy w tem dziele następujący panowie i panie:

Panie Linzee Bladgen, H. A. Aleksander, Józefa Białecka, Howard Brockway, Harris R. Childs, W. K. Bond Emerson, Kazimiera Konarska, Doktorowa Bolesławowa Łapowska, Harry Markoe, Lech T. Niemojewska, John Rade, Howard C. Robbins, Francis Rogers, Ernest Schelling, Schuyler Van Rensselaer, Fryderyk H. Rogers i F. Wendolowska.

Panny Eleanor Blodgett, Charlotte Baker, Marta Krzywońska, Wanda Misiewicz.

Panowie: Francis Rogers, Henry Harkness Fluger.

Osobistości te pod przewodnictwem pani Heleny Paderewskiej i przy udziale pani **Marcelli Sembrich** utworzyły komitet dla akcyi ratunkowej, a także specyalny komitet dla chorych i rannych, który zajmował się zaopatrzeniem żołnierzy, a szczególniej marynarzy w ciepłą bieliznę na czas zimy.

W ustroju amerykańskiej dobroczynności dla wojska jako jeden z działów Am. Czerwonego Krzyża nasz komitet, z przydziału pracy Nr. 7, zaszczytnie był w kołach amerykańskich znany i wysoko ceniony.

Sekretarz Marynarki Franklin D. Roosevelt zlecił nam akcyę ratunkową dla okrętu wojennego Texas.

Dano nam lokal pod numerem 7 E. 46th St., New York.

"I w tej pracy i we wszystkich innych -- zaznacza panna Blodgett -- pani Helena Paderewska była nietylko przewodniczką, ale i natchnieniem i podnietą do chwalebnych wysiłków".

Liczba czynnych członków wzrosła do liczby 85. W tej liczbie byli najznakomitsi Amerykanie, wielbiciele Paderewskiego.

Panna Blodgett wymienia następujące panie i panów, w tej pracy czynnych:

Ignacy J. Paderewski — Honorowy Prezes, Pani Helena Paderewska, — Prezydentka; Panna Elinor Blodgett, — Przewodnicząca; Pani T. F. Krajewska, — Wice-prezeska; Pani Francis Rogers, — Wice-Prezes; Pan Francis Rogers, — Skarbnik; Pani Linzee Bladgen, — Sekretarka; Panny: B. Arnold, Charlotte Baker; Panie: M. DeBalan, Frederick Bancroft,

S. De Balliel, Joseph Białecki, Charles Belt, W. T. Blodgett, James Bowen, Howard Brockway, H. Van A. Brower, E. A. Bryan, H. C. Bryan, Harris R. Childs, C. W. Colby, Chas. M. Connfelt, Wm. Corbett; Panna Evelyn Crimmins; Panie: H. C. Cushing, J. B. Cotton; Panna Lillian de Wolfe; Pani Wm. Perkins Draper; Panna Grace Deluce; Panie: W. K. Bond Emerson, Stuyvesant Fish, Jr; Pan Henry Harkness Flagler; Pani James Peter Geddes; Panna Marion Greenough; Pani Wm. Burton Goodwin; Panna Georgiana Howland; Panie: Robert Ide, Jaudry, P.I. Jones, Leo S. Joseph, L. M. Josephthal, Henry Johnson, Casim. Konarska, T. F. Krajewska, L. Krajewska, K. A. Koss, Bol. Łapowska, John C. Livingston, M. I. Lockwood, Seth Low, F. R. Larkin, Francis Sims McGrath, S. McCullagh, J. E. MacKenty, G. S. Maxwell, Harry Markoe, F. J. Matchette, R. Madra, L. T. Niemojewska, I. A. Newby; Panny: Edith O'Connor, Ellen Papazian; Panie: W. W. Parsons, Wm. A. Perry, John Rade, James Roosevelt, Walter E. Rowley, C. T. Russell, Howard C. Robbins, Frederick M. Rogers, Marcella Sembrich, Ernest Schelling, C. E. Smith; Panna Therese Smith; Panie: Julian Street, William B. Silvey, C. R. Sherwood, Leonard B. Shoenfeld, H. Simon, R. M. Stockwell, F. De C. Sullivan, Smith Thompson, John Townsend, H. P. DeTrouska, E. K. Trowbridge, Schuyler Van Rensselaer; Panna Ella Snowden Valk; Panie: John Douglas Walton, Gordon Wendell, E. H. Wilson, F. Wendoloska, W. E. Woodford, E. Witkowski, F. J. Ziewkiewicz.

Prace w tym dziele podejmowane, bardzo przychylnie usposobiły sfery amerykańskie do sprawy polskiej i były przez to samo poparciem akcyi Paderewskiego dla ratowania klęską głodu dotkniętej Polski. Utworzony do tej akcyi komitet zostawał pod przewodnictwem Taft'a, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Generalnym sekretarzem tego komitetu był pan Wacław Górski, zdolny publicysta, syn pani Paderewskiej z pierwszego jej małżeństwa.

Pan Górski dobrze się wywiązał ze swego zadania, a za chętną swą pomoc przy rekrutacyi armii polskiej w Ameryce odznaczony został Krzyżem Zasługi Hallerczyków.

IV.

PIECZOŁOWITE OKO NIEUSTANNEJ TROSKI.



PANI HELENA PADEREWSKA
w pieczy nad gospodarstwem domowem
w Riond Bosson.

Pani Helena Paderewska była córką wsławionego w bojach wysokiego rodu szlachty kurlandskiej. Ojciec jej baron Rosen doszedł do stopnia generała i gdy występował z wojska nie miał już siły do zajęcia się zagospodarowaniem rodzinnego majątku, z którego po jego zgonie wywłaszczono sieroty. Córka Helena kształciła się była w rozlicznych naukach i gdy dostała się po zgonie rodziców pod opiekę dobrej i roztropnej babki Jaszowskiej nie odczuła odrazu przejść ciężkich, które na nią niespodziewanie spadły. Dopiero, gdy droga babcia

zapadła na zdrowiu, uświadomiła sobie odpowiedzialność i przejęła się po raz pierwszy w życiu troską serdeczną około swych obowiązków rodzinnych, o utrzymanie babci przy życiu i o to, co babci było szczególniej drogiem, o pracach jej dla dobra kraju.

Odtąd troska o to, co ukochała, o rodzinę, ziemię, wiarę i polskość osiadła na czułej duszy panny Heleny i sprzęgła się z nią nierozdzielnym węzłem.

Tak szczerze odtąd i serdecznie objawiała tę troskę wobec wszystkich, na których jakieś niepowodzenie spadło, że ujmowała tem sobie serca osób, wśród których żyła i zdobywała sobie w młodocianych jeszcze latach pełne swego koła zaufanie, tak że słuchano ją chętnie i poddawano się jej zarządzeniom.

Pieczołowite jej oko czuwało też nad wszystkiem nieustannie i z wrodzoną umiejętnością szukało przyczyn niepowodzeń i środków usunięcia ich na przyszłość.

Opowiadała nam o pani Paderewskiej wybitna i znakomita artystka pani **Antonina Adamowska** jedna z osób, która ją znała jeszcze w Paryżu, gdy późniejsza pani Paderewska była żoną chorego już bardzo śp. Górskiego. Był to niepospolity umysł wielkiego talentu, ale służąc muzom nie oglądał się wiele za sprawami prozaicznemi codziennego życia.

Młoda pani Helena — opowiadała nam pani Adamowska— bardzo wówczas piękna i jak żywe srebro ruchliwa i nieustannie czynna, umiała lekcyami na przyzwoitą stopę życia zarobić, kłopoty przyjaciołom z głów pousuwać i zwątpiałych nowym przejąć duchem. W domu jej, po pracy dziennej, było zawsze gwarno, gdyż do Helutki przychodzili chętnie znajomi na herbatkę i długie, wieczorne tułaczów rozmowy. Jej skromny dom był ogniskiem patryotycznego życia, a gdy szło o pomoc dla kogoś z bliższych, trzeba było widzieć jak umiała się zakręcić i jednych do pracy zaprządz, a innym dać chleb i pociechę z uczuciem jak dla najbliższych krewnych.

Pani Helena Paderewska w młodym jeszcze wieku swoją niezrównaną dobrocią i szlachetnością ujarzmiała wszystkich.

Przytem była dziwnie biegłą w dyagnozie życia i wszczepiała u innych chęć do współpracy i gotowość do poświęceń.

Przyszły jej mąż Paderewski patrzał z podziwem na panią Helenę i nauczył się ją poważać, zanim się do niej po zgonie pierwszego jej męża zbliżył, pokochał i poślubił.

A nie był to ślub dla formy. Było to ślubowanie uroczyste



W głębi parku.

wspólnej pracy, wspólnego trudu i serdecznego we wszystkiem wzajemnego oparcia.

Pieczołowite oko pani Heleny czuwało nad wszystkiem i gdy dopatrzyło się czegoś dobrego w napotkanych sercach, sprzęgało je i zespalało z błogosławieństwem podejmowanych przez nią spraw.

Było to jakby apostolstwem miłości bliźniego i posłannictwem polskich uczuć do odzyskania na obczyźnie polskich dusz dla sprawy ojczystej.

W pielgrzymkach tej podniosłej miłości pani Helena odkrywała serca i przygarniała je jak najcenniejsze skarby.

Zaskarbiła sobie w ten sposób najlepsze sfery wychodźtwa polskiego w Paryżu, gdy jeszcze była panią Górską.

Zdobywała sobie później pierwsze miejsce wśród wychodźtwa polskiego w Szwajcaryi, gdy jako małżonka Paderewskiego przeniosła się do uroczego Riond Bosson przy Morges, pomiędzy Lausanne a Genewą.

Zagarnęła pod swą władzę duchową całe mnóstwo szlachetnych i prawych serc polskich w Stanach Zjednoczonych gdy z wybuchem wojny pragnienie ratowania Ojczyzny sprowadziło tam Paderewskiego w jego świętej narodowej misyi.

Z wielką pociechą widziała potem w kraju, z jaką serdecznością i zaufaniem przyjęły jej zew do ratowania w niedoli będących i z wrogiem walczących wszystkie sfery społeczne w Ojczyźnie.

Mogła być słusznie dumną, jak za jej inicyatywą powstawały w Paryżu, w Stanach Zjednoczonych i w Polsce instytucye i przedsięwzięcia dobroczynne i społeczne, o jakich nigdy przedtem nie słyszano, jakich nawet wśród zasobnych i silnych obcych społeczeństw nigdy nie było.

"Kuryer Warszawski" z d. 4 lutego 1919, przypomina także zasługę pani Paderewskiej w sprawie zbliżenia Polski i Francyi. Oto co w tym numerze czytamy:

"Pod przewodnictwem Heleny Paderewskiej powstaje komitet francusko-polski, który po zlikwidowaniu francuskiego komitetu opieki nad jeńcami koalicyjnymi w Warszawie przejął wszystkie agendy organizacyi poprzedniej, wszystkie swe wysiłki skierowując ku nawiązaniu ścisłego kontaktu pomiędzy obywatelstwem obu wielkich narodów.

"Stojąc na gruncie ponadpartyjnym komitet wyłączył z działalności swej wszelką akcyę polityczną, pozostawiając ją czynnikom specyalnie do tego powołanym. Bezpośredniem zadaniem komitetu będzie praca nad utrwaleniem wspólnoty kulturalnej polsko-francuskiej drogą szerokiej propagandy na rzecz Polski we Francyi i na rzecz Francyi w Polsce".

Tenże "Kuryer Warszawski" w ostatkach ciężkich dni Lwowa z miesiąca stycznia 1919 i z miesiąca lutego tegoż roku podnosi szczególniejszą troskę pani Paderewskiej o rannych żołnierzy w walkach pode Lwowem i przytacza jej odezwę, w której czytamy: "Ranni pode Lwowem żołnierze wypełniają szpital w Lublinie, w którym jest zupełny brak wszelkiej bielizny. — Przeznaczam więc dla tego szpitala wszystkie dary, jakie na moje ręce w tym czasie płyną, a w kilku szwalniach córki najzacniejszych rodzin pomagają mi w przygotowaniu dla wojska i rannych bielizny. Codziennie wysyłamy ją do Lublina i osobno dla walczących rycerzy naszych. Bohaterskie wysiłki tych rycerzy, odbiły się szeroko po całym kraju echem najwyższego współczucia we wszystkich sercach miłujących Ojczyznę".

Gdy w Lublinie na cześć pani Paderewskiej urządzono uroczysty pochód, pani Paderewska podziękowała w tych słowach: "W tym długim pięknym pochodzie śpieszycie z wiernością polskich serc na pomoc rannym i walczącym. Cześć Wam za to i dzięki!"

Pieczołowite oko Heleny Paderewskiej przyciągało i zdobywało wszystkich i rzadko zdarzało się, aby która z dzielnych jej współpracowniczek sprawy odstąpiła.



Dom w Riond Bosson od strony ogrodu.

Natomiast wiele bardzo cennych i znakomitych sił, które już poprzednio w swoim zakresie akcję dla ulżenia polskiej niedoli zapoczątkowały, przyjmowało z zapałem plan i kierownictwo Heleny Paderewskiej.

Tak było w Ameryce, tak było w Polsce.

Jedną z nich była Jadwiga Rembielińska, która pisała o sobie, "że do tego stopnia za przyjazdem pani Heleny Paderewskiej do Warszawy znalazła się odrazu pod jej urokiem, jakby to, co przedtem czyniła było tylko przygotowaniem do wielkiego dzieła Paderewskiej, w którem zogniskowane były wszystkie działy potrzeb i wszystkie myśli podźwignięcia także moralnie licznych rzesz, o ratunek wołających".

Wszystko to było i wszystko przeszło i choć nieskończenie wiele dobrego przyniosło, jak o dobru doświadczonem, prawie, że się już nie wspomina.

Ale to były jednak piękne dnie, które nietylko otuchą, ale i głęboką wiarą w żywotność sił naszych zarówno swoich jak i obcych przejąć mogły, gdy n.p. w milionowem Chicago na skromnem parafialnem zebraniu dla dzieła pomocy Pani Paderewskiej po jej krótkiej, a serdecznej przemowie ofiarowano ambulans sanitarny z urządzeniem, automobile do transportu rannych i wiele innych cennych darów, gdy pewna skromna niewiasta polska uparła się oddać dom swój, jedyne dziedzictwo swoje na potrzeby tworzącej się armii polskiej, gdy

w Warszawie słowa pani Paderewskiej: "Pragnęłabym, aby na początek żaden z potrzebujących nie był bez kawałka chleba, bez bielizny i okrycia" — istne tłumy śpieszyły "do okienka" w hotelu Bristol, gdzie mieszkali pp. Paderewscy, aby składać w darze stosy ubrań, bielizny, obuwia i innych rzeczy niezbędnych, — a później na jej prośbę całe okręty darów od wychodźtwa w Ameryce, jakby cudowna odsiecz dla braci w kraju, prawie, że w dziejach świata do owych dni nie spotykana, odsiecz dla tych rodaków wśród ziem ojczystych, którzy widzieli już przed sobą wschodzące słońce odrodzenia, ale zakuci w jarzmo niewoli, nie mieli możności rozbić odrazu trzech potężnych ciemiężycieli i nie mogli sami dojść do szczęścia wolności.

Jakby cudownym wpływem magnetycznym, podziwiana przez najwybitniejsze Amerykanki, nieustanna troska i pieczołowite na wszystkie potrzeby Polski oko pani Heleny Paderewskiej, jednały tych Amerykanek serca i przy ich pomocy wzbogacały Polskę moralnem, skutecznem w opinii amerykańskiej poparciem.

Pani Helena Paderewska umiała każdą rzecz tak ująć, że chociaż w innych rękach była już napozór stracona lub nie warta trudu i wysiłku, stawała się pod jej okiem wielce wartościową i dla sprawy cenną.

Tak było z "lalkami polskiemi". Prawie, że uwierzyć trudno, aby lalki dla dziatwy w pomocy narodowej cokolwiek choćby zaważyć mogły.

Posłuchajmy, jak to było:

Oto pod koniec r. 1914 panna Stefania Łazarska przedstawiła pannie Maryi Mickiewiczównej, córce Władysława Mickiewicza, słynącej z patryotycznej, serdecznej gorliwości, projekt utworzenia pracowni artystycznej, w której malarze, rzeźbiarze i rysownicy polscy tworzyliby projekty rzeczy pięknych z zakresu sztuki stosowanej, które następnie mogłyby być wykonywane na warsztatach rzemieślniczych i potem puszczane w obieg handlowy. W ten sposób znaleźć mogła zajęcie i zarobek liczna kolonja artystów, których wojna zastała w Paryżu i umiejscowiła... na bruku.

P. Mickiewiczówna zainteresowała się tym projektem; wśród kolonii artystycznej projekt znalazł sympatyczne przyjęcie. Postanowiono na początek zainicyować "przemysł lal-



Ulubiony kącik pani Paderewskiej w Jej gabinecie w Riond Bosson.

czany". P. Łazarska opracowała projekt lalki szmacianej, jak również metodę i technikę fabrykacyi.

Tęsknota za krajem, cierpienie krwią zalanej Polski wywoływały wówczas w duszy artystów wizyę pól, lasów, łąk, gór, wsi i miast, jarmarków, odpustów i wesel. Z tęsknoty tej powstały lalki polskie, przedstawiające lud ze wszystkich stron Polski.

Redaktorka pisma kobiecego "La vie feminine" zorganizowała wystawę w sali dziennika "Excelsior", i tam poraz pierwszy ukazały się publicznie lalki polskie. Prasa poczęła się interesować tym nowym rodzajem zabawkarstwa i sztuki dekoracyjnej. Przyszło trochę zamówień, ale jakże daleko było do powodzenia i uzyskania odpowiedniego dochodu.

Wreszcie w marcu, 1915 r., lalki sprezentowane były pani Helenie Paderewskiej i zachowały się na tej audyencyi tak wzorowo, że zyskały jej uznanie i obietnice zajęcia się losem tych "dzieci emigracyi". Istotnie też w lecie 1915 roku p. Paderewska przybywszy do Ameryki, zażądała przysłania lalek do New Yorku, a po otrzymaniu ich przedstawiła je Amerykankom, przyjaciółkom swoim w swym domu i tak umiała w ich imieniu przemówić, że zdobyły rozgłos, jakby zaczarowane księżniczki.

Nazwano je w Ameryce "Lalkami Paderewskiej", "Madame Paderewski's Dolls".

Lalki i ich misya podobały się artystom, literatom i krytykom amerykańskim; dali temu wyraz w licznych, bogato ilustrowanych artykułach, w kilkuset czasopismach amerykańskich.

Popyt za tymi lalkami tak wzrósł, że cała kolonia artystów polskich w Paryżu w owych dniach ciężkich zawód osobny i dochód sobie z tego stworzyła.

Oto nazwiska artystów polskich, którzy przytem istotnie piękne i artystyczne cuda produkowali:

F. Antoniak, S. Abgarowicz, B. Bałzukiewicz, K. Brandel, Brodzka, Brossin-Polańska, H. Ciechanowska, L. Czernowa, Czerwiński, Z. Dembowska, K. Danyszowa, K. B. Danysz, T. Frankowska, St. Fiszerówna, Geislerowa, Geisler, Helle, Hayden, Aleksandrowicz-Homolaczowa, T. Jordan, Klimek-Lebiedeff, Kossowska, Kossowski, Lipszic, Lipska, S. Łazarska, T. J. Makowski, Maik, Małecka, Mitarska, Z. Nowakowski, Wacław Oppman, Pająk, Pędzicka, Piechowska-Ortis, Piramowiczówna, Piotrowski, Rerutkiewicz, J. Ruffer, Romanowicz, W. Siedlecka, S. Stefkin, A. Tymian, ks. Woroniecka-Jurjewiczowa, M. Wróblewska, Zawadziński, Zdanowski.

Ale nie należy sobie wyobrażać, aby sprzedaż szła bez trudu i aby była łatwą.

W zimnych przedsionkach przed salami koncertowemi i w pobliżu kas teatralnych pani Helena Paderewska osobiście przedstawiała ciekawym tę "dziatwę polskiej emigracyi" i wiele grosza, które ztąd wpłynęło było rezultatem jej nieugiętej woli i wytrwałości w dobrem, niczem się nie zrażającej.

Taką była pani Helena we wszystkiem, czego się tylko podjęła.

Słusznie napisał jeden z poetów naszych w hołdzie dla pani Heleny Paderewskiej:

"Gdyby łzy, co otarłaś, pomoc przyniesioną
Wedle czarów osłody i ulgi zliczono,
Wdzięcznem kwieciem do Ciebie droga by powiodła,
Zdobna w najcudowniejsze szlachetności godła.
"Ale Tobie wystarcza, że Polska szczęśliwa,
Że trudem Męża Twego Naród wyzwolony,
I wdzięczna za tak drogie dla serc polskich żniwa,
Modlisz się: Niechaj będzie Chrystus pochwalony!—"



PANI HELENA PADEREWSKA
w dniu zaślubienia znakomitego Swego Męża.

V.

W RIOND BOSSON PRZY GOSPODARSTWIE.



SREBRNE WESELE PP. PADEREWSKICH w RIOND BOSSON.
Od lewej do prawej strony panie i panowie: pani Liibke, panna Helena Liibke, p. Opieński, Ernest Urchs z żona, prezydent I. J. Paderewski, Helena Paderewska, Tymoteusz Adamowski z żoną, pani Antonina Wilkońska, siostra prez. Paderewskiego, Wacławowa Górska, Dr. Józef Orłowski.

Prawie wyobrazić sobie trudno, aby żona największego niewątpliwie wśród muzyków światowej sławy i niezrównanego męża stanu, wśród dostatków, jakie jej pracą swoją ten wielki geniusz zapewnił, miała jeszcze sama pracować.

Wielu, bardzo niestety wielu, ma po dziś dzień o pani prezydentowej Helenie Paderewskiej to najniewłaściwsze pojęcie,

że "króluje wśród bogactw i w świetnej kolei zabaw miłe trawi życie".

Ci wszyscy, którzy tak ją sobie przedstawiają, nie zdają sobie z tego także sprawy, że gdy mówi się o jej mężu, o Ignacym Janie Paderewskim, jako "największym" w wielu działach twórczości i zasługi, należy w pierwszej linii wymieniać go w liczbie "największych mężów pracy".

Istota więc mu najdroższa i najbliższa, jego własna żona, nie mogła jaśnieć w blasku używania i dolce farniente -- ona musiała łączyć się z wielką jego duszą przedewszystkiem na polu pracy: "jako największa pracownica".

Taką była zawsze pani Helena Paderewska.

Była drogą mężowi swemu przedewszystkiem dlatego, że nie była barwnym motylem i meteorem w jaskrawych blaskach zabawy, ale że ją widział zawsze w zasłudze rzetelnej pracy.

Była jej wzorem.

W patryotycznych wysiłkach, w społecznem życiu, w prowadzeniu koła współpracy można ostatecznie zamiłowanie pracy związać z satysfakcyą walczenia o wielkie rezultaty.

Dla pani Heleny Paderewskiej sama praca jako taka była jednym z drogich i dla jej życia bardzo upragnionych ideałów.

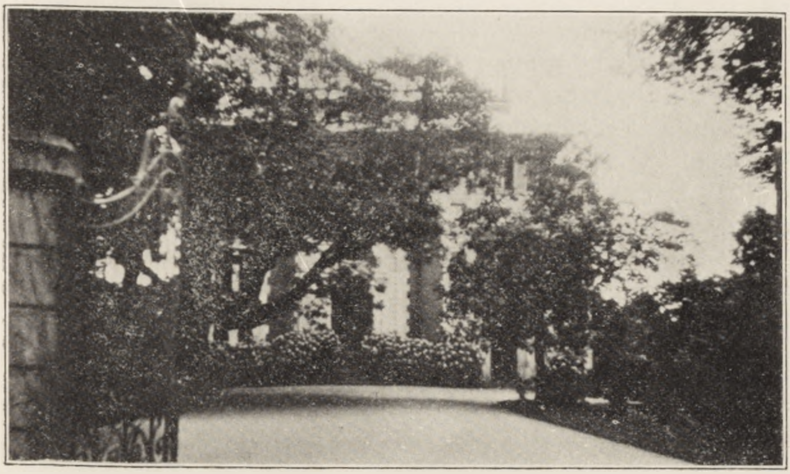
W gospodarstwie własnem była więc — o czem najbliżsi tylko wiedzą -- pracownicą na równi z najemnikami.

Z przyjemnością zrywała się z rana, aby się oddać zadaniom domowego gospodarstwa, aby przypilnować i do świetności każdy przydział pracy doprowadzić.

W Riond Bosson, w tej prześlicznej miejscowości, u podnóża Mont Blanc rozłożonej, kąpiącej się w lazurach błękitnego nieba i rozkoszującej się w wegetacyi swojej bujnej i wspaniałej -- w rezydencyi własnej była też pani Helena Paderewska jakby w najwyższych życia zadaniach okiem troskliwem i pieczołowitem i ręką wiernej, zamiłowanej w ładzie, porządku i w pięknie samejże pracy, robotnicy Pańskiej.

Rezydencya pp. Paderewskich w Szwajcaryi podobała się wszystkim, którzy ją zwiedzali, a to co ich w niej pociągało to nie samo położenie uroczej miejscowości, to nie zgromadzone tam cenne zbiory i pamiątki, ale w pierwszej linii oko i ręka czuła najdostojniejszej gospodyni, prawdziwej z dni dawnych pani domu, królowej pracy.

Nie narzekała na nią służba, ale pochylała głowy z głę-



Wjazd do domu pp. Paderewskich.

bokiem uwielbieniem przed jej zmysłem gospodarczym, podziałem czasu i pracy, gruntownością, dokładnością, a zarazem współczuciem, radą i pomocą dla podwładnych i sercem dla nich w potrzebie.

Zwykle tak bywa przy gospodarstwie, że ludzie są szczęśliwsi, gdy "dobra pani" rozglądnąwszy się dookoła, prędko znów odjeżdża — w Riond Bosson samą zapowiedź odjazdu pani Heleny Paderewskiej przyjmowano ze szczerym żalem i serdecznemi łzami, a gdy znów powracała z nieopisaną radością.

A było zawsze o czem myśleć i nad czem pracować w tem przepięknem Riond Bosson.

Przesuwały się tu przed oczyma jak w kalejdoskopie postacie gości niezwykłych, przebywała tu nieraz miesiące całe plejada wybitnych w narodzie postaci.

Każdy znakomitszy Polak, wielu światowej sławy obcych, świetne gwiazdy artyzmu, nauki, sztuki i rozmaitych działów pracy społecznej, przybywali tu z hołdem do dostojnego gospodarza, aby przez jakiś czas, choćby krótki tylko, pokrzepić serce i podnieść się na duchu pod błogosławionem słońcem jego uroku, jego mądrości, roztropności, wiedzy, przedziwnej dobroci i gościnności wykwintnej i szczerej duszy, gościnności z wieków dawnej chwały polskiej, jakiej prawie że nie zna powojenne pokolenie, jadem bolszewickim zatrute.

Pani Helena Paderewska ponosiła z ochotą i zamiłowa-

niem ciężkie nieraz obowiązki gospodyni domu i czyniła to bez wrzawy, jak gdyby anioł stróż dla wszystkich pragnień, oczekiwań, dla wygody, wywczasu i przyjemności odwiedzających -- i czyniła to z taką delikatnością, że nikt nie zauważył nawet jej trudu i wytężenia, a gdy ją przy tej pracy mąż najdroższy spotkał, witała go uśmiechem i zadowoleniem, jak przecudne kwiaty witają w ogrodzie swego wielbiciela.

Czem jest taka praca poznaje się dopiero w dniach wyjątkowego doświadczenia Bożego,, kiedy serce ludzkie widzi się nagle zagrożonem wielkiemi niebezpieczeństwami i niepewnością jutra. Taka chwila przyszła dla pięknego Riond Bosson, dla najmilszych gospodarstwa i drogich gości z wybuchem wojny światowej.

Często już na zdrowiu zapadający śp. Sienkiewicz, rozbity podówczas duchowo po wielu niepowodzeniach politycznych nad Newą stary wyga Erazm Pilz, spadający z gwiazd wymarzonych i szukający z gorączkowem zniecierpliwieniem ich światła wśród ludzi Roman Dmowski, z powagą wśród ogólnego zamieszania układający nowe utwory muzyczne Stojowski, artyści pod wpływem wstrząsu od wybuchu petardy wojennej niezwykle poruszeni, a przytem panowie statyści, krytycy i dii minorum gentium z całego polskiego świata, gromadzili się wówczas w Riond Bosson jakby u nowoczesnego, szczerego i hojnego Wierzynka.

Ale ten wspaniały Wierzynek przeżywał podówczas w duszy, w sercu i w myślach swoich wszystkie przejścia, walki i dążenia ubiegłego półtora wieku i ważył zbliżające się szybkością huraganu wypadki dalsze i swoją w nich rolę, do której Opatrzność go powołała i był w tej epoce nie Wierzynkiem, ale królem duchów i gotującym się na wodza w zmartwychwstaniu, wielkim i twórczym geniuszem Polski.

Wierzynkiem była raczej żona jego, troszcząca się o wszystkich jak czuła siostra tych licznych gości swoich, tych ludzi niepospolitych, którzy znaleźli się nagle na ziemi obcej, a niemal bez funduszów i bez możności połączenia się ze swoimi w kraju.

Już nawet banki szwajcarskie pod grozą wojennych pierwszych wypadków, ograniczyły do minimum wypłaty sum należnych nawet takim klientom jak Paderewski.

Ale taka dzielna niewiasta jak jego żona ani na chwilę nie okazała zakłopotania, chociaż co chwila nowy gość ogromnie



Hodowla drobiu w Riond Bosson.

zaniepokojony i rozogniony wypadkami zjeżdżał a potrzeby jednostek rozrastały się nagle w potrzeby ogólne.

W tajemnicy przed mężem pozastawiała w Genewie brylanty swoje, aby nie dopuścić do wrażenia jakiegokolwiek braku, gdy trzeba było o wszystkiem myśleć, o wyjeździe śpiesznem do Francyi i o funduszach jakich takich na pierwszy dla każdego początek.

Widząc konieczność osobistej ofiary, poniosła ją pani Helena Paderewska z miną milionerki, chociaż Paderewski lokując wszystkie zasoby w polskich papierach, swoje miliony miał odrazu z wybuchem wojny dla siebie zamknięte.

Pani Helena Paderewska okazując w tej przełomowej chwili wśród przeraźliwego huraganów wojennych wycia spokój i uspokajającą męża i wszystkich pewność siebie, a w sercu gotując się do dalszych, najuciążliwszych choćby ofiar, wnosiła do skupiającej się w Riond Bosson Polonii pociechę i nadzieję niezłomną, jaką natchnąć tylko mogło wielkie serce kobiety niespożytej pracy, znającej cierpienie.

Chyba, że nikt z gości ówczesnych w Riond Bosson nie zapomniał, jak rozogniony zagadnieniami wojennemi, prowadziła pani Paderewska ze spokojem zdumiewającym i uspokajającym do swego własnego i w wojnie wcale nie zainteresowanego świata "kurzego" w głębi parku w Riond Bosson.

Hodowla drobiu, na wysokim poziomie utrzymana, była

jedną z gałęzi specyalnej pracy pani Paderewskiej w zaciszu jej rezydencyi.

Kiedy przez piękne, starannie pielęgnowane aleje, pieszcząc oczy niezwykłymi okazami rozłożystych drzew i krzewów, przyszli goście do jej "kurzego" państwa, odrazu dostrzegli niezwykłą siłę organizacyjną i niespożytą, a nieznaną niejednemu z nich pracę w tym dziale pani Paderewskiej.

Gdy się rozpatrzyli w jej, jakby zaczarowanem państwie



Rzadkie okazy drobiu.

nie mogli oczu oderwać od przedstawicieli i przedstawicielek dostojnych dynastyj "Leghornych", Zielononóżek, Orpingtonów, Wyandottych, Langshanych-czarnych i zastępu rezydentek z typu kaczek-czarnych.

Przekonali się goście pp. Paderewskich, że rody tak przedziwne nie wygasły, że się rozwijają i pięknością swą za serca ujmują.

Pani Helena Paderewska przy licznych swych pracach znalazła na poparcie rycerskiej okupacyi przez typy ras tak niezwykłych sporą część ogrodu w Riond Bosson, mając na

myśli i w planie swoim, który później istotnie wykonała: wprowadzenie do ukochanych ziem polskich tej gałęzi gospodarki wytwórczej, jako jednego ze źródeł dobrobytu ludności.

Ale oglądając wówczas kurze państwo pani Paderewskiej, niejeden z gości o tem ani nie pomyślał i aby u gospodyni domu taki zamiar istniał, ani mu przez myśl nie przeszło.

Szeptali sobie nawet niektórzy: "Taka wielka pani może sobie na ten zbytek pozwolić!"

Nie rozumieli, ile trudu taki specyalny dział gospodarczy wymaga, nie doceniali cichej i wielkiej zasługi pani Heleny Paderewskiej.

Mało znanym, a w gruncie rzeczy prędko zapomnianym był szczegół, że z kurzego państwa pani Heleny Paderewskiej w Riond Bosson cały regiment kur w liczbie 1200 premiowanych egzemplarzy użyty był na odsiecz głodem zagrożonych tych właśnie wybitnych Polaków, którzy w gościnnym domu pp. Paderewskich w Riond Bosson po wybuchu wojny gościny szukali.

Nieustraszone poszły te kury na pierwszy ogień i były dzielną obroną wytrzymałości i duchowej mocy całej plejady dyplomatów, literatów, uczonych i późniejszych bohaterów.

VI.

WYCHODŹTWO OJCZYŹNIE NA DZIEŃ 3 MAJA, 1918 r.



PREZES J. F. SMULSKI u pp. PADEREWSKICH w RIOND BOSSON.
Od lewej ku prawej stronie: pani Paderewska,
prezydent I. J. Paderewski, prezes J. F. Smulski,
pani Smulska.

Powszechne jest mniemanie zwłaszcza w kraju, że na wieść o zbliżającej się wojnie światowej i na zew Paderewskiego, popłynęły od wiernych serc polskich wychodźtwa naszego w Ameryce całe rzeki dolarów i odrazu były miliony na wszystko. W rzeczywistości składki nie popłynęły odrazu i trzeba było ogromnego wysiłku przy nieustannem współdziałaniu i popar-

ciu ze strony pani Heleny Paderewskiej i jej najdostojniejszego męża.

Wychodźtwo polskie w Ameryce odnosiło się wprawdzie do potrzeb ojczystego kraju z uczuciem synowskiego niepokoju i w przesyłkach od rodzin do rodzin na długo przed przyjazdem Paderewskiego wykazało zdumiewające poczucie rodzinne, ale przywykłe widzieć na ziemiach polskich rządy obce, oparte na ucisku, wyzysku i powolnem wywłaszczeniu nie uwierzyło odrazu w możność wydobycia się z pod żelaznej wrogów ręki, i nie dało się tak łatwo pociągnąć do akcyi ratunkowej na wielką skalę. Obawiało się nawet, że taka akcya wywoła jedynie nowe ze strony zaborców prześladowania. Aby tych zaborców, aby potężne ich mocarstwa, od stóp do głów uzbrojone i obwarowane pokonać i złamać można, mało kto wierzył, a aby społeczeństwo robotników na Wychodźtwie w tej walce poważniejszą rolę odegrać mogło, nawet najszczersi patryoci wyobrazić sobie tego nie mogli.

Kobiety polskie i matki polskie były wręcz przerażone, że nawet największa ztąd pomoc w kraju nie na wiele się przyda, a tu wstrząśnie podstawami skromnego bytu i wiele tysięcy rodzin pracy i dachu nad głową pozbawi.

Trzeba więc było serca Polek najpierw poruszyć i do tego trudnego i niezbędnego wysiłku doprowadzić, przedstawiając, że sprawa narodowa bez środków upadnie. Podjęła się tego pani Helena Paderewska.

Wielka jej dusza dobrze odczuła, że akcya narodowa wołała także o to, co rodzinom polskim na Wychodźtwie najdroższe: o ojców i braci, o synów-bohaterów wysłanych do walki z wrogami Polski hen za oceanem, marznących w wilgotnych i zamrożonych trenszach wśród oślepiających zatrutych gazów, wobec niepowstrzymanego naporu nieprzeliczonych wrogich zastępów, i gradu dalekonośnych strzałów armatnich.

Pani Helena Paderewska, ona jedna, zdawała sobie sprawę nietylko z ofiarnego bólu kobiety matki i kobiety żony, oddającej żywiciela rodziny na taką walkę, ale z jej niepokoju i rozpaczy o zagrożone jutro, które w razie zgonu ojca i syna rzucało młodszą dziatwę, starców i chorych najnielitościwiej na bruk bez żadnego zaopatrzenia.

Pani Helena Paderewska podjęła więc w maju 1918 roku osobną akcyę ratunkową pod hasłem: "Zabezpieczcie jutro



POLSKA SZWALNIA DLA REKRUTÓW W NOWYM YORKU.
(Przy stole pracują woluntaryuszki) panie: ś.p. doktorowa Łapowska, księżna Mirska, z Krajewskich Fudakowska, Emilia Benda, Borzykowska i Baluta.

matkom i siostrom naszym, pamiętajmy o naszych szlachetnych i walecznych bohaterach!"

Akcyi tej dała imię: "Wychodźtwo Ojczyźnie—Maj, 1918", stawiając podjętą akcyę pod opiekę Wydziału Narodowego w Chicago, z którego ramienia ś.p. Jan F. Smulski, nieodżałowanej pamięci prezes tego Wydziału i jako specyalny delegat p. Tadeusz Wroński, wraz z panią Heleną Paderewską utworzyli specyalny komitet dla zebrania daru majowego.

Każdy Polak i każda Polka, którzy złożyli przynajmniej dwa dolary, zapisywani byli na wieczną pamiątkę do osobnej "Złotej Księgi" i otrzymywali piękny obraz, wykonany przez słynnego artystę Władysława Bendę, wyobrażający Matkę Boską Częstochowską, łączącą trzy zabory: Królestwo, Poznańskie i Galicyę i błogosławiącą żołnierzom z Ameryki śpieszącym do boju o Wywalczenie Ojczyźnie Niepodległości.

Część zebranych pieniędzy przeznaczoną była na potrzeby **"Towarzystwa Pomocy Armii Polskiej imienia Heleny Pade-**

rewskiej", organizacyi równoznacznej z organizacyą Czerwonego Krzyża w innych krajach, a mianowicie na wyekwipowanie szpitali polowych polskich przy armii polskiej, na utrzymanie pielęgniarek polskich, na sprawienie ambulansów polskich, których wielka była na placach boju potrzeba, na dostarczenie automobili z aparatami Roentgenowskimi itd., słowem na wyekwipowanie armii w najpotrzebniejsze i najniezbędniejsze przyrządy, które każda armia w boju mieć musi, a których walczące wówczas armie polskie nie posiadały.

Część pieniędzy miała być obróconą na dzieło propagandy za przywróceniem Polsce niepodległości.

Taki był plan pani Heleny Paderewskiej dla podjętej akcyi — "Wychodźtwo Ojczyźnie, Maj, 1918".

Akcya podjęta powiodła się pod względem materjalnym dzięki gorącemu i niestrudzonemu poparciu ze strony samej Pani Heleny Paderewskiej i Jej Męża — ale prowadzona pod zarządem Wydziału Narodowego przekazała wszystkie swe wpływy do kasy tegoż Wydziału, który mając wiele innych zapotrzebowań na cele narodowe, czynił wpłaty w miarę nasuwających się potrzeb, a nie utworzył specyalnych funduszów według planów przy podjęciu akcyi przez panią Helenę Paderewską z prezesem Wydziału ś.p. Janem F. Smulskim ułożonych.

Przez to oczywiście brakło trwałego oparcia i fundamentu dla odnośnych, powyżej określonych zadań, w których tkwiła już wówczas wielka myśl pani Heleny Paderewskiej o "Polskim Białym Krzyżu".

Ta myśl już się w jej duszy krystalizowała, ale zrealizowanie jej nie tylko z powodu użycia przez Wydział Narodowy zebranych funduszów, na więcej może piekące potrzeby, uległo przykrej zwłoce, ale także dla nowej wielkiej potrzeby, która wypłynęła z nieszczęść wojną na ziemiach polskich wywołanych i wszystkie inne w czułem sercu pani Heleny Paderewskiej na chwilę na dalszy plan przesunęła.

Była to istotnie potrzeba najbardziej piekąca, gdyż szło o utrzymanie przy życiu kilku milionów polskiej dziatwy. Jakkolwiek już na długi czas przed wojną światową, przedśmiertne dreszcze śmiercionośnego huraganu, dawały się wszędzie odczuć — nie zdawano sobie nigdzie sprawy z szalonego rozmachu, z jakim miał on nagle spaść na ziemie północnego Wschodu Europy, ogarniając w szybkim tempie wszystkie nie-



PANNA ALMA TADEMA.
Szczera Przyjaciółka
Sprawy Polskiej.



TADEUSZ WROŃSKI.
Dyrektor orkiestry
i propagandy
"Daru Majowego".

mal mocarstwa i państwa, stanowiące w tym rozległym krańcowym odcinku dotychczasową jej wszechpotęgę. Najdotkliwsze były uderzenia tego huraganu w te ziemie, w które żywiołowy jego napór najpierw trafił, a były to właśnie ziemie polskie. Porozbijały się na długiej i szerokiej połaci kraju miasta, wsie, domy, rodziny... Nieprzeliczone tysiące przemoc i trwoga z wygód i ciepłego kąta na cierniste drogi wysiedleńców wypędziły, rozdzielając na zawsze mężów i żony, rodziców i dziatwę. W początkach tysiące, ale wnet krocie, niebawem milion i miliony nieszczęsnych, wystraszonych głodnych dzieciaków polskich zajęczały strasznym płaczem opuszczenia i nieopisanej nędzy...

Ten płacz okropny, bólem strasznym brzemienny, wpadł nagle w czułe serce pani Heleny Paderewskiej i zagłuszył wszystkie inne uczucia i myśli.

Trzeba tę dziatwę ratować! — oto słowa jedyne, które z tego serca na wieść o tem nowem nieszczęściu z modlitwą

gorącego dla tak strasznej niedoli, współczucia się wyrwały, a zaraz po nich z błyskawiczną decyzyą przyszła już czynna praca i zapobiegliwa dla ratowania tej dziatwy polskiej akcya.

Pani Helena Paderewska nigdy w takich wypadkach w rozwlekłe odezwy i narady się nie bawiła — ale o natychmiastową, śpieszną i zdecydowaną pomoc do kół najbardziej wpływowych się odwoływała.

Trzeba było jak najszersze zastępy tej dziatwy wyrwać przedewszystkiem z terenu wojny i współdziałał w tem każdy na pierwszy zew szlachetnej i ofiarnej jak zawsze pani Heleny Paderewskiej.

Szwajcarya była wówczas jakby wyspą wpośród rozhukanych już walk i tam poszedł pierwszy apel pani Heleny Paderewskiej, tam zaczęła się pierwsza, wzruszająca doprawdy akcya, adoptowania tej dziatwy przez zasobne rodziny; tam szczere uczucie dla niedoli dziatwy, niezdolnej odezwać się inaczej jak płaczem sierocego opuszczenia rozbudziło ofiarność i pootwierało pałace i domy, tam czynna miłość bliźniego cuda czynić zaczęła.

Pani Helena Paderewska swą zapobiegliwość o ratowanie polskiej młodzieży, przeniosła wnet do Ameryki i znalazła serca gotowe i przychylność dla sprawy wszędzie nadzwyczajną.

Czystym, jasnym, pogodnym i pokrzepiającym promieniem podniosła się ta akcya aż do najwyższych szczytów bezinteresowności, dobroci i szlachetności ludzkiej.

Amerykanie, napozór zimni i dla obcych obojętni pokazali w tej akcyi serce tak gorące, jakby o ich własną szło dziatwę.

Pani Helena Paderewska i w tej drugiej akcyi okazała się niezrównaną i zanim się ktokolwiek spostrzegł, poruszyła cały świat polski i dłonie polskie sprzęgła z Amerykańskiemi przy zabiegach, które conajmniej jeden milion dziatwy naszej od śmierci niechybnej dla przyszłości Narodu ocaliły.

W sprawozdaniu o akcyi dla ratowania dziatwy w Polsce, złożonej, przez nieodżałowanej pamięci przedwcześnie zmarłego prezydenta Stanów Zjedn. Woodrow Wilson'a w wypróbowane ręce obranego obecnie prezydentem Stanów Zjedn. Herberta Hoover'a, podniesioną była działalność na tem polu pani prezydentowej Paderewskiej w słowach gorącego uznania.

Helena Paderewska, czcig. małżonka Wielkiego Męża Stanu i Wodza Wychodźtwa, Ignacego Jana Paderewskiego, zdawała sobie istotnie już w początkach wojny światowej lepiej od

innych sprawę, że wojna, która niszczy ziemie polskie, zagraża najwięcej dziatwie polskiej. Już sam system wysiedlania mieszkańców i niszczenia siedzib przez napływające wojska. pochłaniał mnóstwo ofiar z pośród najmłodszej dziatwy, niezdolnej znieść strasznych niewygód.

Helena Paderewska wiedziała, że byle jakiem pożywieniem uratuje się od śmierci dorosłych, ale dla dziatwy trzeba specyalnego odżywiania zarówno aby rozrost sił zapewnić, i od chorób dziatwę zabezpieczyć.

Już w Ameryce, przed odjazdem swym do Europy i do Polski starała się pani Helena Paderewska o potrzebne fundusze, o zastęp sanitaryuszek zdolnych do zajęcia się dziatwą i o zorganizowanie pomocy doraźnej i stałej.

Ale stan, prawdziwie przerażający, jaki znalazła ta niestrudzona opiekunka dziatwy za przyjazdem do kraju, przeszedł wszystkie oczekiwania.

Utworzone przez panią Paderewską w szeregu miejscowościach żłóbki i ochronki dla dziatwy wysiedleńców dopomódz mogły kilku tysiącom.

Tymczasem według sprawozdań urzędowych, w dawnem Królestwie i dawnej Galicyi było 165,000 dziatwy bądź częściowo, bądź zupełnie osieroconej i pozbawionej wszelkiej opieki.

Liczba dziatwy, która wymagała lepszego odżywienia, aby ją od śmierci niechybnej uratować, wynosiła zatrważającą cyfrę kilku milionów głów.

Nietylko trzeba było pożywienia, ale trzeba było bielizny i odzieży.

Komitet Hoovera wydał na ten cel sumę $3,200,000.00, a pani Helena Paderewska przez instytucye swoje, swoimi i przyjaciół ofiarami, a w pierwszej linji niezrównaną męża swego hojnością $500,000.00.

Komitet Paderewskiego, "Polish Victim Relief Fund" w Nowym Yorku wysłał na pierwsze potrzeby $50,000. Dziatwa polska przewieziona staraniem pani Heleny Paderewskiej do Szwajcaryi i zachodniej Europy doznała bardzo serdecznej opieki.

Wychodźtwo przez swój Wydział Narodowy wysłało 1,500 ton kondensowanego mleka, oprócz tego tłuszcze roślinne, oliwy i białą mąkę.

Czerwony Krzyż Amerykański ze swej strony na sku-

tek prośby Paderewskiego specyalnie dla dziatwy we Lwowie wysłał 7,000 butelek sproszkowanego mleka.

Postarał się także Paderewski o mleko skondensowane ze Szwajcaryi, a pani Paderewska gromadziła środki ze wszystkich stron z całą usilnością kobiety wielkiego serca.

Szczególniejsze zasługi w sprawie tej położyła wielka przyjaciółka Polaków, niewiasta szlachetnego serca i wielkiego poświęcenia, panna **Laurence Alma Tadema.** W komitecie ratunkowym dla Polski, który Paderewski założył w Londynie, była sekretarką honorową, ale w rzeczywistości była duszą całej akcyi na rozległym terenie Wielkiej Brytanii.

Panna Tadema założyła także pod Fryburgiem w Szwajcaryi Dom dla dziatwy polskiej z Królestwa a oprócz tego dała na ten cel swój własny dom w Kent na 35 dzieci. Cześć za to tej zacnej niewieście, która daje nam tak wspaniały wzór ofiarności na świętą tę sprawę.

Hrabia Andrzej Plater, zawsze gorliwy w sprawach narodowych, założył także kolonię dla dziatwy w Szwajcaryi. Wielu zacnych obywateli z emigracyi podjęło się pokryć część kosztów przewozu, inni zgodzili się adoptować dziatwę.

We wszystkich tych zabiegach była czuła ręka głównej protektorki i orędowniczki tej sprawy, pani Heleny Paderewskiej.

Później, już po zawieszeniu broni wraz z Mężem swoim i ś. p. Janem F. Smulskim popierała pani Paderewska uznania godne zabiegi niestrudzonego działacza Dra Józ. Jakóbkiewicza o przewiezienie dziatwy uchodźców polskich z dalekiego Wschodu i Japonii do Stanów Zjednoczonych i do Polski, i przyczyniła się skutecznie do szczęśliwego i pomyślnego przeprowadzenia tej akcyi.



Żłóbek P. B. K. dla niemowląt w Warszawie.

U ŁONA MATKI.

Wiersz na cześć pani Heleny Paderewskiej,
która dla setek tysięcy dziatwy polskiej
była matką i opieką.

Z wszystkich pożytków tego żywota,
Gdy najcenniejsze tracim zdobycze,
Zostaje jedna nić szczerozłota:
Uczuć matczynych święte słodycze —
I gdy nas łamią trudy i znoje
W nich mamy zawsze wierną ostoję,
Tam mamy wiary naszej ostatki
U łona Matki!

W walce o wolność, o państwo własne
Wieleż wchłonęło zawodów morze —
Lecz z pokrzepieniem płynie wciąż jasne
Od Matki drogiej promienne zorze —
Gdy gaśnie zapał, łamią się chęci
Jej czułą miłość mamy w pamięci
I urastają w moc sił ostatki
U łona Matki!

Czasem się zdaje, że na mieliźnie
Stanął nasz statek... i że wnet zginie,
Co Mąż Twój Wielki dał Swej Ojczyźnie
Przez myśl genialną w zbawczym Swym czynie —
Wówczas Twą prawą, świętą miłością
Ułatwiasz tryumf nad serc słabością
I z wiarą biegną do stóp Twych dziatki
Do Swojej Matki!

VII.

DOM DLA POLSKICH DZIEWCZĄT I HODOWLA DROBIU W JULINIE.



Gmach zakładu w Julinie.

Wojna światowa, która doprowadziła do odbudowy Polski, już dlatego, że na północnym wschodzie Europy prowadzoną była przeważnie na ziemiach polskich, w posadach wstrząsnęła życiem rodzin polskich i przez system wysiedlania ludności w głąb Rosyi i nieustanne przemarsze wojsk, porozdzielała członków tych samych rodzin, słabsze jednostki, tysiące dziewcząt polskich pozbawiając wszelkiego oparcia i możności utrzymania się po wojnie.

Niezliczone listy od tych nieszczęśliwych, jakie acz z tru-

dem ubocznemi drogami przedostawały się do pani Heleny Paderewskiej, błagając ją o pomoc i przesuwając przed Jej oczyma straszne położenie tych ofiar wojny -- nieustannie niemal wołały o radę, o opiekę, o jakąś deskę ratunku.

Z delikatnością, kobiecie niezrównanego serca właściwą, starała się pani Helena Paderewska za pośrednictwem zaufania godnych osób w każdym poszczególnym wypadku własną i Męża Swego dopomódz ofiarą, gdyż przy wielu innych ważnych zadaniach w sprawach polskich ofiarność publiczna w Ameryce w znacznej mierze już się wyczerpała.

Pani Paderewska poza wsparciem osobistem, pragnęła zorganizować coś trwałego, aby dziewczętom polskim w kraju rodzinnym, w którym już rodzin nie miały, dać schronienie i sposobność odpowiedniego przysposobienia się do samodzielnej pracy w dziale gospodarstwa domowego na wsi.

Wojna przerzuciła całe masy ludności do miast, a wyludniła wsie i zniszczyła cały przemysł domowy.

Pani Paderewska dla odrodzenia tego przemysłu w jednym z zaniedbanych dawniej już przed wojną działów i dla stworzenia dla dziewcząt polskich nowego przez to źródła zarobku, postanowiła hodowlę drobiu, którą zajmowała się sama na wiele lat przed wojną światową w Riond Bosson w Szwajcaryi, wprowadzić jako ważny dział dochodu i odżywienia ludności w Polsce.

Poraz wtóry całe regimenty kur chowu pani Paderewskiej, wyruszyć miały na odsiecz zagrożonej głodem ludności wiejskiej w Polsce i z pomocą dla opuszczonych dziewcząt polskich.

Pani Paderewska oburzała się w głębi serca na zapełnianie temi nieszczęśliwemi najnędzniej zaopatrzonych doraźnych przytułków i na upokarzanie ich bardzo nieraz bolesne jałmużną i dążyła do stworzenia dla tych dziewcząt naszych dachu o wiele milszego nad głową, aby mogły uczuć się jak w domu rodzinnym, wyuczyć specyalnego działu gospodarstwa wiejskiego, nabyć przytem i inne potrzebne wiadomości i pójść z tem po pewnym czasie do rozkrzewienia tego działu pracy w świat własny.

W liście, który pani Helena Paderewska, do jednej z przyjaciółek swych w tej sprawie pisała, czytamy:

"Leży mi bardzo na sercu zorganizowanie tego dzieła, ale przedewszystkiem jako rzecz praktyczną, z życiem związaną. Uważam, że hodowla drobiu, rozbudzi wielkie zajęcie u dziew-



Ulica Kurników w Julinie — w głębi wylęgniarnia.

cząt naszych i że ten dział ułatwi im w przyszłości, zdobycie po wsiach odpowiednich stanowisk i przysporzenie gospodarstwom polskim znacznego dochodu. Nie sprzeciwiam się oczywiście innym działom praktycznym, z którymi każda Polka zaznajomić się powinna. Szycie, gotowanie, pranie, prasowanie, zarząd domem i gospodarstwem, opieka nad dziećmi i chorymi, niezbędne są dla dobrej gosposi. Te, które mają szczególniejszy zmysł artystyczny, mogłyby wziąść się, jak za dawnych dni w Polsce, do koronek, kilimów, inne do rzeźb w drzewie, itd. Pragnęłabym również, abyśmy zorganizowały środowisko życia kobiet i dziewcząt pracujących, gdyż oprócz specyalnych działów pracy domowej, powinneśmy przysposobić do życia pracownice o skromniejszym zakresie, lepszy, nasz dawny typowy polski zastęp dziewcząt do pracy domowej i do pracy fabrycznej. Niepodobieństwem byłoby odrazu należycie tyle działów rozwinąć, ale już pierwszy, założony przezemnie **Dom dla dziewcząt polskich** w kraju, winien być źródłem i rozsadnikiem tych myśli i cnót, na których dzieła te oprzeć musimy. Przedewszystkiem jednak działy praktyczne, dla dziewcząt i społeczeństwa naszego korzystne, jako nową dźwignię i nowe oparcie lepszej przyszłości obojga".

Cel, jak widzimy, przez panią Paderewską zamierzony, był rozległy i dobrze obmyślany, ale wymagał do przeprowadzenia znacznych funduszów, zwłaszcza, że zaborcy, co tylko mogli

z Polski powywozili i ceny materyałów były bardzo wygórowane.

Z drugiej strony, jak już zaznaczyliśmy, składki na ten cel nie przyniosły ani w przybliżeniu potrzebnej kwoty.

J. E. Ks. Arcybiskup Hanna, rozumiejąc doniosłość tej akcyi, pośpieszył pierwszy z ofiarą. Szereg zacnych naszych księży poszedł za jego przykładem. Panna prezeska Związku Polek A. Emilia Napieralska, która z całej duszy popierała te prace, przyszła na pomoc z legionem polskich "dziewcząt dla dziewcząt w Chicago" i od "Związku Polek" z najwyższą sumą $2,500., pani Thilo Becker po przemowie pani Paderewskiej w Los Angeles, Cal., ofiarowała od siebie i swych przyjaciółek $1,175.,kapitan Cross imieniem tow. pomocy dla ofiar wojny $1,750., pani Milliam Bliss $550., pani N. Heckscher $1,000., pani Charles Dudley $1,150., kolegium Univ. Columbia $316., na zebraniach polskich w szeregu miast $1,000., --wszystko razem $20,252.20.

Tymczasem same wsparcia w poszczególnych wypadkach, udzielone przez panią Helenę Paderewską przeniosły znacznie sumę $50,000.00.

Mimo to przystępując do założenia uplanowanego środowiska pracy i oparcia dla dziewcząt polskich zakupiła pani Helena Paderewska w r. 1920 majątek Julin w województwie Warszawskim, w powiecie Rudzymińskim, w gminie Jadów i własnym kosztem oczywiście dała odpowiednio przerobić dwór i zabudowania gospodarcze. Atoli najazd bolszewicki zniszczył to wszystko doszczętnie, nieoszczędzając drzew w parku i oparkanienia. Pani Paderewska przystąpiła więc poraz wtóry do odbudowy zniszczonego gmachu i innych niezbędnych budynków, powierzając przeprowadzenie odbudowy i urządzenie całego zakładu według dawnego, ale więcej ulepszonego planu p. Sylwinowi Strakaczowi, który się z tego zadania w trudnych warunkach bardzo dobrze wywiązał, wykazując praktyczny zmysł gospodarczy.

Stanął więc znowu w Julinie wśród rozległego parku, opodal drogi głównej z pięknym widokiem, a w zaciszu do nauki sposobnem rozległy budynek główny.

Budynek to piętrowy, z piękną fasadą, wygodną werandą i z wieżyczką. Można go nazwać zamkiem, tak fundamentalnie jest zbudowany, tak solidne ma urządzenie. Na dole szereg sal jasnych, słonecznych, czyściuchnych i rozległych. To



SYLWIN STRAKACZ,
kierownik odbudowy Julina.



Major Zygmunt Iwanowski.

miejsca do nauki i rekreacyi w porze zimowej i dżdżystej. Weranda dolna to kult kwiatów i krzewów pokojowych, które grupy pensyonarek pielęgnować będą w doniczkach w swych pokojach. Znajdują się te pokoje na piętrze. Jest dość pomieszczenia i bardzo wygodnego na 40 dziewcząt. Obok pomieszkania nauczycielek. Pokoje dla nich większe i wygodniejsze.

Weranda górna przebudowana została na kaplicę, i po wykończeniu przedstawia się poważnie jako ukoronowanie wielkiego dzieła pamięcią o Bogu.

Z głównego budynku droga wśród drzew prowadzi do stawu, który jest już zarybiony i obznajamia pensjonarki z rybołówstwem. Nieopodal stawu przy rzece, pola wikliny, wyborowy materjał do koszykarstwa. Po prawej stronie budynków ogród warzywny, z drugiej kwiatowy.

Ale przedewszystkiem oczywiście "raj dla drobiu" -- jak się wyraziła **pani Łucyna Kotarbińska**, pisząc o Julinie.

Na ten składa się pieczołowita hodowla i specyalne domki dla drobiu, każdy otoczony wysoką siatką drucianą.

Na przestrzeni trzymorgowej są całe ulice kurników.

Zbiorniki wody wewnątrz budowane, dostarczają napoju a zasadzone klony, graby i wogóle drzewa liściaste, zastąpią



Państwo Paderewscy słuchają sprawozdania o pogłębieniu religijnego wychowania dziewcząt.

kiedyś igliwo, które teraz malowniczo rozpościera się na terenie kurzego państewka.

Przeróżne wymyślne gatunki drobiu; schony (czytaj szony), Plymuty, Red Island, Orpingtony, w ilości do trzystu sztuk ofiarowała pani Paderewska Julinowi. Wszystko to przyjechało ze Szwajcaryi zdrowe, całe. Chowa się doskonale.

A przychówek -- dorodny, rzeźki, wesoły, świadczy, że już ci goście z za gór, czują się tu jak u siebie, i że dobrze i na piaskach mazowieckiej równiny, na których z woli p. Paderewskiej mają odtąd przebywać. Będą już rozmnażać się, poprawiać hodowlę naszego drobiu.

Bo wszystko to zgromadzone dla szkoły gospodarczej w Julinie otworzonej.

Na końcu głównej alei kurników znajduje się przestronny murowany budynek, przeznaczony dla hodowli drobiu i na administracyę tego działu.

Osobny motor elektryczny dostarcza światła na całej przestrzeni, której strzeże pilne oko zarządzającego, mieszkającego w osobnym domku, na skraju posiadłości.

W całej posiadłości zaprowadzono przytem kanalizacyę.

Obejmuje ta posiadłość 60 morgów, w tem 25 pola ornego.

Nad rzeką plantacye wikliny i w dziale koszykarstwa dają gotowy materyał.



Pani Rembielińska radzi nad potrzebami zakładu.

Na razie w programie pracy prócz ogólnego zarysu gospodarstwa rolnego i domowego, jest : **teoretyczna i praktyczna nauka hodowli drobiu w piętnastu jej punktach, a mianowicie:**

1. Znajomość terenu i odpowiednie przygotowanie terenu.
2. Wzorowe urządzenie kurników.
3. Znajomość różnych ras.
4. Selekcja drobiu.
5. Hygiena drobiu i choroby drobiu.
6. Zapobieganie zarazom drobiu, szczepionki, dezynfekcja, etc.
7. Normy paszy i karmy.
8. Zapasy paszy na zimę.
9. Rodzaje tuczenia.
10. Wylęgarnie różnych systemów.
11. Wylęg naturalny i sztuczny.
12. Wychów młodego drobiu.
13. Wysyłka drobiu i jaj.
14. Przechowywanie jaj na zimę.
15. Kontrola jaj i prowadzenie rachunkowości.

Jako zajęcia dodatkowe praktykantki mają konwersacyę

francuską i angielską, gospodarstwo domowe, a w miesiącach zimowych roboty ręczne, szycie, tkactwo, kilimczarstwo, zabawkarstwo, sztukę stosowaną, etc., gimnastykę.

Praktykantki przyjmowane są od lat 16 z wykształceniem średniem.

Opłata za naukę wraz z utrzymaniem w internacie bardzo skromna, a dla niezamożnych znaczne ustępstwa.

Stacja i poczta Łochów o 4 kilometry od Julina, przystanek Urle o 2 kilometry.

Kierowniczką hodowli w Julinie jest p. Suzanne Vulliemoz dyplomowana w Anglji hodowczyni.

Przełożoną internatu p. Laura Hrehorowiczowa obywatelka ziemska z Mińszczyzny.

Pierwsze próby tak urządzonego **domu dla dziewcząt i Szkoły dla hodowli drobiu i Gospodarstwa domowego** wypadły bardzo pomyślnie, zwłaszcza, że pani Helena Paderewska nie szczędziła środków na nowoczesne, wzorowe urządzenia wewnętrzne.

W trosce swej o podniesienie oświaty okolicznego ludu polskiego i na prośbę jego przedstawicieli dopomogła również pani Paderewska do urządzenia i otwarcia w Julinie szkoły normalnej dla dziatwy wiejskiej.

Tak powstała trudem, wysiłkiem, niezliczonemi ofiarami i patryotyczną myślą pani Heleny Paderewskiej instytucya gospodarcza o doniosłem znaczeniu i wielkiej przyszłości.

W rozwoju jej niemałe położyły zasługi pani Jadwiga Rembielińska, pani Janowa Liibke i niestrudzony pisarz wszystkich listów i sprawozdań przy boku pani prezydentowej Paderewskiej, panna Helena Liibke.

W. r. 1924 pragnąc utrwalenia instytucyi tej na metę lat najdłuższych na pożytek Polski -- przekazała pani Paderewska aktami darowizny całą posiadłość z urządzeniem na własność **Centralnego Towarzystwa Gospodarczego** przy ul. Kopernika w Warszawie, które w hołdzie wdzięczności mianowało panią prezydentowę Helenę Paderewską kuratorką instytucyi, a panią Jadwigę Rembielińską Jej zastępczynią w tym zaszczytnym urzędzie.

Polskie Ministerstwo Rolnictwa w uznaniu pożyteczności instytucyi wzięło ją pod specyalną swą opiekę.

VIII.

DOM DLA ZASŁUŻONYCH STARUSZEK W SULEJÓWKU.



W Sulejówku w domu dla zasłużonych staruszek polskich.

Pani Helena Paderewska zdawała sobie z tego zawsze sprawę, że inteligencya z krwi własnej jest twórczą siłą każdego narodu i że tej sile w wysokim stopniu Naród Polski przetrzymanie okropnego okresu 150-letniej niewoli i ciężkich przejść wojny światowej zawdzięcza. Z drugiej strony wie-

działa bardzo dobrze, jak trudnem było położenie tej inteligencyi pod rządami zaborców i jak mało, niestety, ceni ją własne społeczeństwo. Uderzyła ją też w okresie wojny druzgocząca i zaiste, niezasłużona bieda i nędza wielu niewiast, które z patryotycznem uczuciem Polsce w dniach jej niedoli służyły i tracąc w następstwie wojny skromne warunki bytu, zdane zostały na nędzę i poniewierkę.

Aby tym zacnym kobietom dach nad głową i utrzymanie zapewnić, aby im dać otoczenie dusz pokrewnych i serc przyjaznych, zakupiła pani Paderewska pod Warszawą majętność **Sulejówek**, przebudowała i urządziła tam dom wygodny, we wszystko należycie zaopatrzony i przeznaczyła go dla tych staruszek, przeważnie literatek, działaczek społecznych, wdów po lekarzach, etc., jako instytucyę trwałą pomocy dla inteligencji pod nazwą **Domu dla zasłużonych staruszek w Sulejówku.**

Ktokolwiek przybył tu odwiedzić znajomych lub z ciekawości instytucyę tę oglądnąć, najmilszego doznał wrażenia, że nie był to internat dla żebraczego ubóstwa, ale jakby własny dom umieszczonych tu Polek, które we własnych rękach najważniejsze działy zarządu trzymały, a jedynie troskę o środki materyalne, o wszystkie dobudówki i przebudówki, o opał, żywność i możliwe wygody, o utrzymanie w dobrym stanie ogrodu, etc., pozostawiały dostojnej założycielce, jej funduszom i zastępczyniom w pracy.

Pani Janowa Liibke była w tym ostatnim charakterze częstym tutaj gościem, a ponieważ pani Jadwiga Rembielińska zawsze spieszyła ochotnie do pomocy w dziełach przez panią prezydentową Paderewską założonych więc i ona bacznem i troskliwem okiem potrzeby Sulejówka obejmowała.

Pani Rembielińska miała do tego i ten tytuł, że w myśl szlachetnej założycielki i fundatorki tej instytucji, aby się zająć szczerzej losem głodem nieraz przymierającej inteligencji, zespoliła wnet spore grono osób. które ją pogłębiły i znacznie rozszerzyły, zakładając "Towarzystwo Pomocy dla Inteligencyi".

Powstało ono w r. 1920, a pani prezydentowa Helena Paderewska najhojniej sprawę poparła i do zarządu towarzystwa panią Jadwigę Rembielińską wydelegowała.

Jednym z głównych założycieli i w pierwszych latach prezesem towarzystwa był ś.p. Hieronim Kieniewicz, urodzony



Ś.p. HIERONIM KIENIEWICZ.

w r. 1867 w majątku rodzinnym w ziemi mińskiej. Powołany w r. 1917 na prezesa rad narodowych w ziemiach białoruskich, przyczynił się do formacyi wojskowej korpusu generała Dowbór-Muśnickiego w Bobrujsku. Od r. 1918 zamieszkał w Warszawie i odznaczył się szlachetną i patryotyczną współpracą w dziełach pani Paderewskiej, a szczególnie przy utworzeniu towarzystwa dla inteligencyi. Po jego przedwczesnym, nieodżałowanym zgonie brat jego Antoni Kieniewicz wstąpił godnie w jego ślady i towarzystwu temu w dalszym ciągu przewodniczy.

Wiceprezeską jest pani Jadwiga Rembielińska, skarbnikiem pani Helena Voellnaglowa, sekretarzem pani Henrykowa Lachsowa, członkami zarządu panie Magdalena Kieniewiczowa i Zofia Żółtowska i p. Stanisław Schiele.

Do komisyi nadzorczej wchodzą: księżna Eustachowa Sapieżyna, hr. Helena Ostrowska, pp. Kaz. Budny i Ed. Zienkiewicz.

Biuro zarządu znajduje się w Warszawie przy ul. Ossolińskich 4, m. 11.

Ogromną dla zarządu pomocą jest sekcya osobna "Pracowitych Mrówek" przy ul. Wiejskiej 3, w Warszawie, jaka już dawniej powstała w Szwajcaryi w myśl wskazówek i przy poparciu pani prezydentowej Paderewskiej.

"Pracowite Mrówki" mają na celu dostarczenie odzieży i obuwia dla Sekcji Doraźnej Pomocy, ponadto roztaczają opiekę nad starcami, weteranami, inwalidami. Sekcja ta w chwili obecnej liczy siedem grup: a) Heleny Paderewskiej, b) Pogotowie N. O. K., c) Młodych, d) Błękitna, e) Kuźniczanek, f) Weteranek, g) Chyliczanek. W lokalu Sekcyi mieści się prasownia sukien, bielizny i kapeluszy, oraz kursy kroju i szycia.

Z instytucyi przez towarzystwo prowadzonych godzi się wymienić:

Przedszkole przy ul. Złotej, 58, w którem około stu dzieci w wieku do lat siedmiu (dzieci wyłącznie matek z inteligencyi zmuszonej do pracy poza domem, jako to urzędniczek, biuralistek, artystek, studentek, itp.) znajduje pod kierunkiem wykwalifikowanych ochroniarek całodzienną opiekę, systematyczny rozwój i początki nauki francuskiego. Dzieci w przedszkolu otrzymują drugie śniadania.

Doraźna pomoc Ossolińskich 4-11 udziela jednorazowych i miesięcznych zapomóg pieniężnych, oraz krótkoterminowych pożyczek zabezpieczonych odpowiedniemi gwarancyami. Ponadto dla najbiedniejszych wydaje odzież i obuwie, oraz bony obiadowe.

Wypożyczalnia podręczników ul. Ossolińskich 4-11 dla młodzieży szkół średnich funkcyonuje bardzo sprężyście. Za niską opłatę 1 złp. za używalność książki przez cały rok szkolny, wypożyczono około 3,000 egzemplarzy.

Mając pełne zaufanie do zarządu Tow. "Pomocy dla inteligencyi" pani prezydentowa Paderewska złożyła w jego ręce kierownictwo Domu dla zasłużonych Staruszek w Sulejówku i podarowała towarzystwu pięć hektarów gruntu pod budowę nowego pawilonu na 50 osób i kaplicy.

Nowy zarząd ufając w błogosławieństwo Ojca Świętego, przez panią prezydentowę Paderewską wyjednane i przez Jego Świątobliwość własnoręcznie podpisane i w słowa zachęty J. Em. ks. kardynała Al. Kakowskiego, postanowiło z wiosną

przystąpić do budowy tego nowego pawilonu oraz kaplicy Chrystusa Króla.

Napłynęły na ten cel pierwsze większe ofiary — po 5,000 zł. od p. Stanisława Schiellego i od pp. Saengerów.

Aby w rychłym czasie plan ten przeprowadzić, utworzono sekcyę dochodów niestałych z licznym udziałem pań i panów.

Komitet organizacyjny tworzą pp. Włodzimierz ks. Czetwertyński, Hieronimowa Kieniewiczowa (inicyatorka), Antoniowa Kieniewiczowa, Marya Sypniewska, Zygmunt Kaszowski, Henryk hr. Potocki, Jadwiga Rembielińska i Stanisław Horwath.

Wiele trzeba wysiłku, aby ten nowy dom dla staruszek z inteligencyi zbudować. Nazwiska jednak członków komitetu dają otuchę, iż wykrzeszą z siebie tyle energji, ile jej ujawniono dotychczas w owych cichych a wielce szlachetnych poczynaniach, społeczeństwo zaś nasze odczuje zawsze każdą istotną potrzebę, zwłaszcza gdy troska o nią spoczywa w godnych rękach. I dzięki tym czynnikom można spokojnie ufać, iż niebawem stanie nowy gmach w Sulejówku, który na ostatnie lata życia zapewni ciche schronienie, ciężko przez los pokrzywdzonym staruszkom.

W tej akcyi wiele uznania należy się "Pracowitym Mrówkom" rozkrzewiającym w myśl programu pani prezydentowej Paderewskiej pomoc dla inteligencyi polskiej.

Oto przewodnie tych "mrówek" zadania:

1. Dostarczanie odzieży i obuwia zubożałej inteligencyi zgłaszającej się do zarządu Towarzystwa (ul. Ossolińskich 4-11). Własnoręczne lub na swój koszt sporządzanie takowej z powierzonych lub nabytych materyałów.

2. Zbieranie wśród ofiarnych osób rzeczy, o ile możności w dobrym stanie, a doprowadzenie zniszczonych do stanu używalności przed oddaniem ich do Rozdawnictwa.

3. Dostarczanie obiadów bezpłatnych z domów prywatnych dla zredukowanych urzędników i ich rodzin. Dostarczanie bonów obiadowych do odpowiednich jadłodajni. (Aleje Jerozolimskie 43, Mazowiecka 8).

4. Dostarczanie podręczników szkolnych do Wypożyczalni Towarzystwa.

5. Czynienie wywiadów u zgłaszających się po zapomogi i pożyczki zarówno jak i kandydatów do przyjęcia do Instytucyi Towarzystwa.

6. Otaczanie opieką moralną i materyalną Instytucye Towarzystwa oraz starców i dzieci poza instytucyami.

A wszystko to czyniąc pod hasłem:

"Służyć Bogu służąc Ojczyźnie,
Służyć Ojczyźnie służąc Bogu".

(Hasło Jenerałowej Zamoyskiej z Kórnika.)



W DOMU STUDENTA POLSKIEGO W PARYŻU.

W pierwszym rzędzie pani Paderewska; po lewej ręce ś.p. Wład. Mickiewicz, po prawej p. Sokołowska, żona radcy ambasady polskiej, na rogu dyrektor szkoły Budzyński; w głębi brabia Tyszkiewicz, konsul gen. Lasocki. Paweł Kleczkowski. Dr. Józef Orłowski, prezes Stow. Kaczorowski, sekr. jen. Kołodziej, grono studentów polskich w Paryżu.

IX.

DOM STUDENTA POLSKIEGO W PARYŻU.

Szczera patryotyczna troska o dobro sprawy narodowej i społeczności własnej odnosi się do wszystkich warunków życia, z pomiędzy których podniesienie wyższej inteligencyi do poziomu coraz większych i w okresie odzyskania niepodległości bardzo doniosłych potrzeb pierwszorzędnej jest wagi.

Ta wyższa inteligencya nasza nie mogła wyjść ze szkół polskich, gdyż pod najwzględniejszym nawet dla nas zaborem austryackim mieliśmy zaledwie wyższego typu urzędnicze szkoły, a nie bardzo odbiegały ku wyższym szczeblom dwa polskie uniwersytety we Lwowie i w Krakowie, gdyż im poważniejsze studya naukowe tem większego poczucia twórczości i szerszych światopoglądów wymagają, a tego lojalnością do uprzejmego nawet zaborcy osiągnąć się nie da, jak chyba w wyjątkowych wypadkach prawdziwego geniusza, nie mającego przy systemie służalności wiele pola.

Genialniejsze umysły polskie mogły więc za czasów zaborczych znaleść podnietę w akademiach poza granicami ziem polskich w przyjaźnej nam Francyi i we Włoszech, w znacznie już chłodniejszej Anglii i może także w Szwajcaryi.

Pani Helena Paderewska, która przed poślubieniem wielkiego swego męża dłuższy czas przebywała we Francyi i wysoko ceniła wyższy stopień nauk uniwersyteckich w Paryżu i podnietę przezeń do wytworzenia siły i poczucia twórczości, oceniała korzyści z wykształcenia zdolniejszej młodzieży polskiej w Paryżu i pragnęła szczerze stworzyć w tem środowisku wszechświatowej kultury trwałe dla tej młodzieży oparcie.

Gdy dowiedziała się, że możnaby wyjednać we francuskiem ministerstwie oświaty zgodę na użycie gmachu dawnej szkoły batignolskiej na siedzibę młodzieży polskiej kształcącej się w Paryżu, nie spoczęła, aż do tego doprowadziła.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy w obecnym okresie powojennego zmagania się dawnych i nowych we Francyi kierunków zwycięży w nich ten właśnie, który Polsce jest przychylny, niepodobna upewnić się, czy Polacy we Francyi utrzymają się na długi okres lat w posiadaniu gmachu szkoły batignolskiej, ale to pewna, że kształcąca się w Paryżu młodzież polska nie zapomni ogromnej troski i zasługi pani prezydentowej, Heleny Paderewskiej, która zabiegami i ofiarnością swoją mimo wielu przeciwności i intryg na szereg lat przynajmniej dla młodzieży naszej ją zdobyła.

Poniżej przytoczone szczegóły tej sprawy zawdzięczamy w znacznej mierze p. kapitanowi Pawłowi Kleczkowskiemu, doskonałemu znawcy stosunków paryskich i przyjacielowi Wychodźtwa, wśród którego dla popierania dzieła rekrutacyi do samorządnej i współwalczącej armii szereg miesięcy spędził.

Ze szczegółów przez niego głównie zebranych dowiedzieliśmy się, że w szkole batignolskiej otrzymało wychowanie kilka pokoleń młodzieży polskiej, często z matek francuzek zrodzonej, więc nie mającej w domu sposobności ciągłego mówienia po polsku i jedynie w szkole batignolskiej, w tem ognisku ducha i tradycyj polskich, mogącej nauczyć się języka ojczystego i dziejów Polski.

Najświetniejsze czasy szkoły batignolskiej przypadają — jak nas p. Kleczkowski zapewniał — na epokę drugiego Cesarstwa, gdy liczyła ona kilkuset uczniów i, oprócz własnych, ze składek powstałych funduszów, otrzymywała subwencyę rządową w ilości 70,000 fr. rocznie. Szkoła została wówczas uznaną za instytucyę użyteczności publicznej i poważne zajęła stanowisko wśród zakładów wychowawczych w Paryżu. Wyszło z niej dużo wybitnych mężów, którzy na różnych polach pracy społecznej i naukowej wysoko nieśli sztandar imienia polskiego.

Po wojnie 1870 r., zaczyna Szkoła chylić się ku upadkowi. Ilość uczniów stopniowo się zmniejszała, dochodząc przed wojną 1914 r. do liczby kilkunastu. Emigracya 1830 i 1863 prawie wymarła i potomkowie jej, już w trzeciem pokoleniu, zachowali jedynie wspomnienie o swem polskiem pochodzeniu. Pod

wpływem nowych stosunków i zespolenia się bliższego z życiem francuskiem, zaczęli utracać stopniowo związek swój z tradycją narodową i przestali odczuwać potrzebę wychowania w duchu polskim. Zmienił się też na niekorzyść Szkoły stosunek do niej Rządu Francuskiego. Subwencję zredukowano przed wojną do 5,000 fr. i nareszcie cofnięto ją zupełnie.

Gdy zaś powstało na nowo Państwo Polskie, Szkoła Batignolska utraciła właściwie racyę bytu. Nowe warunki nie pozwalały przewidywać ponownego napływu emigracyi polskiej, przynajmniej tej emigracyi, którą znały lata 1830 i 1863. Robotnicy polscy, aczkolwiek w znacznej ilości przebywający obecnie we Francyi na mocy konwencyi z Rządem Francuskim, mają, w osadach, które zamieszkują, swoje własne szkoły. Wreszcie liczba dzieci polskich w tych osadach jest tak znaczna, że mowy być nie może o umieszczeniu ich w Szkole Batignolskiej.

Powstawało więc pytanie, co dalej uczynić z majątkiem Szkoły i należącym do niej budynkiem.

Zajęła się tem właśnie pani Helena Paderewska, podejmując zabiegi o przekształcenie dawnej Szkoły na Dom Studenta Polskiego. Myślą Pani Prezydentowej Paderewskiej było zapewnienie pomieszkania, opału, światła i utrzymania w czasie studyów młodzieży polskiej, przebywającej w Paryżu, w celu kształcenia się w wyższych zakładach naukowych. Nowe warunki wskazały nowe i bardzo ważne cele.

Myśl tę Rada Szkoły przyjęła skwapliwie. Lecz trzeba było gmach Szkoły odpowiednio przebudować, porobić w nim pewne zmiany, zakupić umeblowanie i szereg ulepszeń w jego urządzeniu zaprowadzić. Funduszów na to Szkoła nie posiadała. Pani Prezydentowa Paderewska złożyła wspaniały dar kilka kroć stu tysięcy franków, wskazując możliwość dalszych zapomóg już to z osobistych funduszów, już to z ofiarności Wychodźtwa Polskiego w Ameryce, o pomoc którego obiecała się wstawić.

Z powodu różnych okoliczności, całkowite przekształcenie Szkoły Batignolskiej na Dom Studenta przewlekło się.

Były formalności do załatwienia. Wysuwały się sprawy charakteru prawnego nowej instytucyi, jej zarządu i zależności od Rządów Polskiego i Francuskiego.

Wszelakoż, po pewnym czasie, Rada Szkoły, urzeczywistniając, chociaż w części, myśl pani Prezydentowej Paderew-

skiej, zaczęła przyjmować przybywających z Polski do Paryża na wyższe studya młodzieńców, którzy za skromną opłatą otrzymywali mieszkanie, światło i opał (kuchnia jeszcze nie mogła być utworzona), oraz korzystali dla zebrań swych z wielkiej sali i przyległych pokojów Szkoły.

Tak, dzięki pani Pederewskiej, powstało "Ognisko" dla młodzieży polskiej w Paryżu. Odtąd co tydzień Stowarzyszenie Studentów Polaków w Paryżu urządzało w lokalu Szkoły zebrania koleżeńskie, na które zapraszało studentów innych narodowości. Odbyły się już wieczorki na cześć studentów francuskich, słowiańskich, rumuńskich i innych. Odbywały się też od czasu do czasu zebrania towarzyskie, na które uczęszczały szersze koła kolonii polskiej. Podobne zebranie ma miejsce na Wielkanoc, kiedy odbywa się staropolskie święcone, zespalając sporą gromadkę Polaków nadsekwańskich. Nawiązuje się dzięki "Ognisku" stały kontakt przybyłych z Polski studentów z kolonją polską, dając im możność odnalezienia na obczyźnie trochę swojskości.

Przejęci wdzięcznością dla szlachetnej inicyatorki "Ogniska", zamieszkali w dawniejszej Szkole Batignolskiej studenci postanowili skorzystać z pobytu w Paryżu Pani Prezydentowej Paderewskiej w czerwcu, 1923 r., aby ją uczcić i podziękować za wszystko, co dla Domu Studenta uczyniła.

Zebrało się więc na zaproszenie studentów Szkołę Batignolską zamieszkujących, poważne grono kolonii polskiej. Delegacya specyalna pojechała po Panią Prezydentową Paderewską i przywiozła ją do Szkoły. U wejścia imieniem zamieszkałych w Szkole studentów przemówił P. F. Kozłowski, student medycyny, składając Pani Prezydentowej Paderewskiej wyrazy wielkiej czci i miłości jako Czcigodnej Opiekunce tego Domu Studenta.

Potem przyjęta hucznymi oklaskami, Pani Paderewska weszła na salę, gdzie zebrali się liczni przedstawiciele kolonji oraz Stowarzyszenie Studentów Polaków w Paryżu in corpore wraz z Prezesem Stowarzyszenia p. Stanisławem Koczorowskim i sekretarzem jeneralnym p. Tadeuszem Kołodziejem.

Przemówił nasamprzód Dyrektor Szkoły P. Budzyński, zaznaczając, że dzień ten jest prawdziwem świętem dla całej uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu, a dalej mówił:

"Od chwili gdyś wstąpiła, Dostojna Pani, na ziemię francuską, radość niepomierna ogarnęła naszych studentów na myśl

o tem, że będą mieli możność wyrazić swą wdzięczność łaskawej i pełnej dobroci swej Opiekunce. Biorąc, jako Dyrektor Szkoły, szczery udział w tej ogólnej radości, szczęśliwy jestem stwierdzić przed Dostojną Panią głębokie me przekonanie, że dopniemy celu, o urzeczywistnieniu którego marzy Jej szlachetne serce".

Przedstawiwszy potem stan obecny "Ogniska" i wszystko, co dotąd zdziałano dla jego zorganizowania, P. Budzyński zakończył swe przemówienie, oświadczając:

"Synowie emigrantów, którzy otrzymali w Szkole Batignolskiej wychowanie, którzy nauczyli się w niej kochać Ojczyznę i pamiętać o Niej na wygnaniu, śledzą z sercem pełnem nadziei obecny rozwój młodzieży polskiej, kroczącej w duchu postępu współczesnego i zachowają dozgonną wdzięczność dla Twych, Dostojna Pani, usiłowań, które pozwolą Szkole, która ich wychowała, spełnić i nadal swoje posłannictwo".

Zabrał później głos, w imieniu młodzieży Szkołę zamieszkującej, p. Tadeusz Gutkowski, profesor Szkoły Mierniczej i radca miasta Warszawy, który przebywał w Paryżu na studyach.

"Młodzież Polska, mówił, od dawna udawała się na studya do Paryża, by stąd, u źródła kultury zachodniej, czerpać wiedzę, by nieść ją z czasem do kraju. Pobyt młodzieży naszej na Zachodzie był zawsze cenny w swych skutkach. Tem bardziej więc cennym powinien on być dzisiaj w odrodzonej Ojczyźnie, która Czcigodnym Państwu tyle zawdzięcza. To też młodzież tutejsza przez usta moje wyraża Czcigodnej Pani Prezydentowej serdeczne dzięki za pomoc jej okazaną. Cenimy bardzo pomoc materyalną, lecz głównie opiekę prawdziwie macierzyńską, jaką Czcigodna Pani roztacza nad nami i za którą wyrażamy wdzięczność z całego serca".

Na zakończenie przemówił, w imieniu Stowarzyszenia Studentów Polaków w Paryżu, hr. Stefan Tyszkiewicz, wiceprezes Stowarzyszenia, który, dzięki szczeremu oddaniu się sprawom uczącej się młodzieży i popularności, której wśród niej zażywa, został niedawno obrany prezesem potężnej organizacyi Zjednoczenia Studentów Słowian w Paryżu. Oto jego przemówienie, które wywarło na słuchaczach potężne wrażenie:

"Czcigodna Pani Prezydentowo! Młodzież Polska w Paryżu, zwołując to zebranie i zapraszając Czcigodną Panią miała na celu wyrażenie jej swych uczuć czci i uznania za po-

łożone zasługi i swej wdzięczności za otrzymaną pomoc i opiekę. Chcieliśmy w tych murach przepojonych ideą niepodległości Polski, złożyć hołd Temu, któremu ideę tę w życie danem było wprowadzić. Chcemy, by Czcigodna Pani od nas usłyszała że umiemy cenić zasługi tych, którzy życie swoje, pracę i mienie Ojczyźnie poświęcić umieli.

"Gdy Polska była w niewoli i zapomnieniu, wielki Mistrz harmonii i słowa okrywał sławą polską sztukę i pieśń jego była pieśnią zbolałej Polski, bo w tym czasie "my już bez skargi nie znaliśmy śpiewu". Gdy w 14-ym roku potoki krwi zalały Europę, a Polska stalowym była od całego świata odcięta łańcuchem, ta pieśń umiała serca obce zmiękczyć, a potoki słów Mistrza umiały przekonać ich o słuszności naszej sprawy. Jak pomnik Wolności w Ameryce, wolność tę przedstawia, a światło jego latarni ląd stały zwiastuje, tak wielki syn Polski wolność Jej przedstawiał i dumnie a wysoko niósł pochodnię bliskiego zbawienia. Gdy wreszcie, po tylu latach cierpienia i walki daną nam była Polska Niepodległa, do steru nowej nawy Państwowej został on powołany, bo nikt jak on nie umiał lepiej wszystkie wysiłki jednoczyć i kojarzyć. Traktat Wersalski był mu nagrodą. Jego podpis widnieć zawsze będzie na tym akcie, który uprawniał Niepodległość Polski, a w sercach polskich wyrytem na zawsze będzie jego imię szlachetne i wielkie.

"W tem życiu twórczem i czynnem, wierną Towarzyszką mu byłaś Ty, Pani Prezydentowo. Znamy wszyscy Twą pracę i czyny, a większość z nas tu obecnych mogła osobiście ocenić złote Twe serce dla losu żołnierza. **Biały Krzyż Pani Heleny Paderewskiej był symbolem opieki nad tymi, którzy piersiami swemi bronili ziemi polskiej i cywilizacyi świata.**

"Gdy Bóg wreszcie dał Polsce wolność, młodzież opuściła zwycięskie szeregi i oddała się nauce, przygotowując się do dalszego życia i służenia Ojczyźnie. Tu znowu spotkała ją opieka Pani Prezydentowej Paderewskiej, która, w ciągłej trosce o los tej młodzieży, pomyślała o stworzeniu Ogniska studenckiego w Paryżu. Ufni jesteśmy, że Ognisko to, w miarę rozwoju, ułatwi młodzieży naszej pobyt i studya w Paryżu. Wierzymy, że umiejętne postawienie sprawy przez dostarczenie studentom tanich i dogodnych warunków życia pomoże im skutecznie korzystać ze swego pobytu w Paryżu, dokąd ta młodzież się garnie dla przyjęcia wiedzy i kultury zachodniej.

"Dzisiaj w tych murach jest dzień uroczysty i gdyby na każdej cegiełce tego domu były wyryte wszystkie chwile szczęścia lub bólu, to złotemi głoskami byłoby wpisane to święto na cześć Twoją, bo dzisiaj Polska jest wolną, a tak ją pragnęli widzieć Ci, co tę szkołę stworzyli i których pamięci hołd również składamy".

Po tych wszystkich przemówieniach, wstała pani prezydentowa Paderewska i w prostych, lecz tchnących głęboką serdecznością wyrażeniach, dziękowała za słowa uznania dla pracy jej męża, któremu miło będzie jej powtórzyć, co tutaj słyszała. Co się tyczy Domu Studenta, oświadcza pani Paderewska, że uczyniła tylko to, co jej nakazywał obowiązek. Nie można było dopuścić, aby tak zasłużona w dziejach Emigracyi Polskiej instytucya przestała istnieć i żeby poszły na marne wysiłki tylu pokoleń. Dla tego też, gdy, bawiąc w Paryżu w czasie Konferencyi Pokojowej, widziała, jak wszystkie inne narody dbają o znajdującą się w Paryżu swą młodzież, odczuła cały brak odpowiedniej instytucyi dla młodzieży polskiej i zaprojektowała przekształcenie na Dom Studenta dawnej Szkoły Batignolskiej. Szczęśliwa jest, że myśl ta znalazła odgłos i sympatję w sercach młodzieży polskiej. Z całego serca życzy tej młodzieży jak najpomyślniejszych warunków, któreby pozwoliły jej zbierać się w tem Ognisku i w niem się bawić i weselić. Co do siebie pani Paderewska oświadcza, że wszelkimi wysiłkami dążyć będzie ku temu, aby potrzebom Domu Studenta zadość uczynić, powołując do udziału w tej sprawie jak najszersze sfery ofiarodawców.

Przemówienie pani Prezydentowej Paderewskiej przyjęte zostało długo niemilknącymi okrzykami na jej cześć.

Nastąpiło zwiedzenie budynku Szkoły, w którym znać było pracę nad stworzeniem nowego dzieła godnego pięknych dawnych tradycyi Szkoły Batignolskiej.

X.

KLUB ROZNOSICIELI GAZET.



KLUB GAZECIARZY Z KOMITETEM OPIEKI: panna Helena Liibke (w kapeluszu na głowie), obok pani Iwanowska, p. Z. Iwanowski i pani Rembielińska.

Rzecz to już nie nowa we wielu większych ogniskach kulturalnych Ameryki i Anglii, mniej znana w Paryżu, do ostatnich czasów nieznana w Polsce. Roznosiciele gazet to tylko zwykłe chłopaki w naszej wyobraźni jakby do tego wyłącznie stworzone. Patrząc na nich zdaje się nam, że te chłopaki

z ulicy wyrosły i niepodobna, aby ich życie i ich myśli z czem innem związać jak ze straganami do gazet, a w wolnych długich godzinach ze swawolą i rozpustą w zaułkach. Duża rodzina robotnicza cieszy się, że chłopczysko już do dnia wyłazi z domu i wracając późno w noc, niecoś grosza przyniesie. Jak "chłopak dobry", to według pojęć niejednej matki, coś porządnego przyniesie niekiedy, coś takiego, co kto inny porzuci i zgubi. Wiele z tych matek nie wie, że taki "dobry chłopak" nieraz ukradnie, czem matkę ucieszyć pragnie, a więcej jeszcze ukradnie dla siebie. Nieraz czyni to, bo głodny i zmarznięty, a gdy starszy, aby się zabawić i pokazać lepiej wśród innych chłopaków. Później zaś tak nieraz zdziczeje, że na cierpienia innych obojętny, największą krzywdą innym zadaną zdobywa grosz na zachcenia chwilowe. Ztąd już bardzo niedaleko do upadku i zbrodni.

Marnują się w ten sposób wielkie nawet zdolności. Przykłady najciemniejszych wrażeń ulicznych znieprawiają serca. Niejednokrotnie już w dziesiątym roku życia wychowanek ulicy staje się zwyrodniałym rozbitkiem.

Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy wiele takich rozbitków w zaułkach się marnuje i jak przez to wzmaga się niebezpieczeństwo dla zdrowego postępu ludzkości.

Pani Helena Paderewska obok zastępu olbrzymiego sierot, które wojna porywała nielitośnie ze szczęśliwego życia wśród własnych rodzin, natrafiła także na chłopaków z ulicy, widoczniejszych w okresie wojennym, gdyż chleba już nie można było ze straganu porwać i nie było gdzie schronić się przed ulewą i mrozem, przychodzili więc z prośbą o ratunek.

Pani Paderewska dojrzała wnet różnicę między tą strasznie zaniedbaną i moralnie całkiem złamaną młodzieżą, a ofiarami wojny.

"Święta cnota" szukających we wszystkiem interesu przestrzegała oczywiście panią Paderewską przed zbliżaniem się do takiej "hołoty".

Ale pani Paderewska kazała przyprowadzić do siebie niemal już potępionych i przemówiła im do serca pytając czy chcą "wyjść na ludzi".

Przymrużając złośliwie oczy czekali obecni na wybuch grubiańskich porywów tych dzieci ulicy.

Naraz jednak spoważnieli i rozważniej spoglądnęli na obdartych i przed chwilą jeszcze zuchwałych chłopców.

W miarę łagodnych, matczynych słów pani Prezydentowej płacz żalu dobywać się zaczął z młodych piersi.

Jasnem było dla najsurowszych sędziów ich niedoli, że to nie są stracone istoty...

Pani Paderewska nie dała się już powstrzymać i kazała im dać bieliznę, posprawiać ubranka skromne, ale ciepłe i zapewniła im doraźne schronienie.

Nie upłynął tydzień, a z rozpustnych, rozhukanych uliczników, zaniedbujących się nawet przy jedynem zajęciu roznosicieli gazet, jakie jeszcze mieć mogli, jakby nowi urodzili się chłopcy.

Przyszli z własnego natchnienia podziękować "dobrej pani" jak się wyrazili za łaskę serdecznego matczynego słowa, za dobrodziejstwo zajęcia się nimi.

— Tego nie zapomnimy nigdy i już inaczej weźmiemy się do pracy.

— Czy tylko dotrzymacie przyrzeczenia? — zapytał chłopców jeden z obecnych.

-- A dlaczegoż nie mielibyśmy dotrzymać?

— Nie pokazaliście dotąd żadnej do lepszego życia ochoty — odezwał się inny z obecnych.

-- Bo nikt, proszę Pana, nie okazał nam przedtem serca. Wszyscy jak psów odpędzali, a trzeba było słyszeć jak do nas odzywali się ci, dla których marzliśmy na śmierć o głodzie nieraz roznosząc i sprzedając gazety! Pan takiego życia nie miał, to pan nie wie cośmy przeszli.

-- No, no chłopaki - odezwała się pani Paderewska - zapomnijcie co było i miejcie tylko chęć wykierowania się na ludzi...

— Przyrzekamy! — zawołali szczerze chłopcy.

-- Będziecie mieć odtąd nietylko dach nad głową, ale wasz klub własny!

Trzeba było widzieć radość i wzruszenie tych istot, których jak się zdawało nic wzruszyć nie było zdolne.

Klub roznosicieli gazet z inicyatywy i przy pomocy pani Paderewskiej powstał istotnie w Warszawie.

Podyktowane przez nią reguły były bardzo proste:

"Wspólnie pracować nad zrozumieniem swego położenia i dobrem wykonaniem przyjętych obowiązków. Wspólnie kształcić się i w razie potrzeby wzajemnie się wspierać. Nie obmawiać się wzajemnie. Czcić Boga w świętej Ojców wierze.

Starać się każdą pracę wykonać jaknajlepiej. Utrzymywać się w czystości, rzeczy swoje mieć w porządku i zachowywać się przyzwoicie.

"Pamiętać, że członkom klubu nie wolno: 1)Złośliwych psot na niczyją szkodę wyprawiać. 2) Nie wolno kłócić się, złorzeczyć i ordynarnych słów używać. 3)Nie wolno bić się i napadać na słabszych. 4)Nie wolno niszczyć sprzętów, ścian, podłóg, plantacyj i drzew. 5) Nie wolno kłamać, oszukiwać i kraść. 6)Nie wolno palić i pić, ani grać w pieniądze i hazardy. 7)Nie wolno wobec innych złym przykładem godności swej poniżać. 8)Z wszystkich sił winien każdy się starać Polsce, której jest synem i imieniowi polskiemu chwały nowej przyczynić. 9)W tem, w czem który najwięcej ma zdolności, winien każdy w tym celu starać się wydoskonalić, aby w późniejszych latach tem zasłynąć".

W tymczasowej siedzibie przy Ul. Miodowej, 6, jaką pani Paderewska dla nowego klubu dobroczynną swą ręką zapewniła, 45 członków klubu przyjęło te przepisy, dobrowolnie i wspólnie poszli do kościoła i może niektórzy z nich po raz pierwszy do spowiedzi i wzięli się do pracy nad sobą.

Ogromnem przejęło ich zadowoleniem i szczęściem, że sami klubem zarządzali. Nie wiedzieli, że czułe serce pani prezydentowej zleciło **p. Majorowi Zygmuntowi Iwanowskiemu i jego żonie Helenie**, aby mieli baczne oko na wszystko, co się w klubie dzieje. A miała także nad tem oko druga Helena, **panna Liibke** w dostojeństwie swojem jako sekretarka przy boku uwielbianej przez siebie założycielki i patronki klubu, pani prezydentowej i z jej ramienia **pani Rembielińska.**

Koszta utrzymania klubu w pierwszym roku pokryła pani Paderewska, w drugim roku przyłączył się z miesięczną subwencyą 2500mk. Polski Biały Krzyż i pomniejszymi datkami niektóre instytucye.

W miarę swego rozwoju doszedł klub do liczby 350 członków. Na utrzymanie swe składali małą nominalną kwotę, aby godność ich moralną podtrzymać.

Wobec zwiększonych skutkiem tego prac i zadań klubu utworzyła pani Paderewska specyalną Radę Opieki, w której była przewodniczącą, mając do pomocy panią Jadwigę Rembielińską, kanoniczki Szymanowską i hrabinę Mycielską, instruktora drużyn harcerskich p. Lisieckiego, dyrektora wy-

chowawczego p. Kukawskiego, sędziego nieletnich p. Brześciańskiego i prof. Józefa Rosińskiego.

Utworzenie tego klubu zainteresowało całą Warszawę. Wnet powstały też nowe kluby. Słuchacze wyższej szkoły rolniczej założyli "Klub pod wiaduktem, Aleja 3 Maja, Nr. 8," kanoniczka Rzewuska zorganizowała klub gazeciarzy przy Ul. Włodzimierskiej Nr. 2, Tow. Dobroczynność klub na Krochmalnej.

Dobra myśl pani Heleny Paderewskiej przyjmowała się i nowe węzły tworzyła.

Rozpowszechnienie takich klubów w całem państwie ogromne przyniosłoby korzyści, ale sprawy takie wymagają wszędzie specyalnych jednostek do kierownictwa, wiele cierpliwości i wytrwałości, a o te cnoty u nas najtrudniej. Społeczeństwo odczuwa jednak co mu potrzebne i często odradza myśl dobrą po latach nawet w zdwojonym swym trudzie.



Pani Paderewska przy sprzedaży lalek polskich
na rzecz artystów naszych w Paryżu.

TYŚ JEST ANIOŁEM!

WIERSZ

HELENIE PADEREWSKIEJ

POŚWIĘCONY.

Czar niezrównanej Twojej dobroci
Ciężkie sieroce życie nam złoci —
Pracom niewdzięcznym dodajesz ducha,
Z Tobą do serca wchodzi otucha,
Że walczym raźniej z trudów mozołem
Przy Twej Opiece...
Tyś jest Aniołem!

Gdziekolwiek wzrok Twój spoczął łaskawy
Wnet się dźwigali ludzie i sprawy
I już z ócz krwawe łzy nie spływały,
Niejeden wiary świat zyskał cały —
Wszyscy hołd Tobie przynosząc społem,
Wielbią Cię, Pani!
Tyś jest Aniołem!

Na obcej ziemi żołnierze w boju
Nędzę cierpieli w tęsknoty znoju,
A Tyś im dała z serca czułego
Opiekę domu rodzicielskiego,
Już w bój z wzniesionem śpieszyli czołem
Wielbiąc Ojczyznę....
Tyś jest Aniołem!

Ludzką jest rzeczą zapomnieć wiele,
Wierni zdradzają też przyjaciele,
Ale rzetelną, wielką zasługą
Krzepi się Naród na bardzo długo —
Ponad zoranem łzami padołem
Wiara znów żyje!
Tyś jest Aniołem!

I tym, co Twoje widzieli męstwo
I dzieł Twych wzniosłych błogosławieństwo,
Twoim najbliższym, dałaś najwięcej —
Oni dziękują Ci najgoręcej;
Wskrzesiłaś dusze Twoim mozołem
I słońce szczęścia....
Tyś jest Aniołem!

CZĘŚĆ DRUGA.

Polski Biały Krzyż dla opieki nad żołnierzem polskim.

Polski Biały Krzyż w Stanach Zjednoczonych.

I.

ZAŁOŻENIE "POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA".



PANI PREZ. PADEREWSKA,
Założycielka P. B. K. w Ameryce i w kraju.

W miarę rozognienia się wojny światowej, gdy już płomienie zapalczywej chęci utrzymania się, mimo jawnej krzywdy uciśnionych przy nieprawnie posiadanych ziemiach

połączyły się z szalonymi wybuchami nienawiści klasowej w jedno krwawe dzieło zniszczenia autorytetów, wszelkiego prywatnego dobra i wszystkiego, co ludzkość dotąd do najwyższych szczytów kultury prowadziło — w niewielu mężach, idących za światłem prawdy odwiecznej, budziło się gorące pragnienie przeciwstawienia gwałtom, przemocy i tyranii zbrojnego czynu w imieniu podeptanej godności ludzkiej i w obronie prawa stanowienia o swym losie uciśnionych do owych dni narodów.

Józef Piłsudzki, który w walce z caratem i w prześladowaniach, jakie go w tej walce spotkały, najpiękniejsze strawił lata swej młodości, doszedł do przeświadczenia, że tylko w rozgromieniu rosyjskiej potęgi szukać należy drogi do odbudowy Polski i od wybuchu wojny światowej marzył o wielkim czynie zbrojnym po tej linii. Ale nie mogąc wobec czujności zaborców śmiało i otwarcie na terenie ziem polskich podjąć się formacyi polskiej siły zbrojnej, starał się podejść Austryaków i pomagając im pozornie do pokonania Rosyi, zajął stanowisko rozstrzygającego czynnika w ówczesnem zawikłaniu wojennem. Ale baczniejsze od Austryaków Niemcy uwięziły go i osadziły w Magdenburgu. Czyn zbrojny Piłsudzkiego pobudził jednak liczne zastępy do skupienia się na ziemiach polskich w Legionach w celu wytworzenia pogotowia do walki z zaborcami.

Paderewski w zupełnie odmiennych warunkach, na terenie amerykańskim, na którym milionowe rzesze ludu Wychodźtwa, śmiało już i zdecydowanie za odbudową Polski oświadczyć się i do tego dążyć mogły, od chwili przyjazdu swego do Stanów Zjednoczonych w r. 1915 starał się usilnie o wytworzenie tu polskiej siły zbrojnej, najpierw w ochotniczej służbie pod sztandarem gwiaździstym, a później w szeregach własnej armii pod sztandarem odrodzenia Polski. Zmierzając do tego, odrzucał Paderewski wszelkie czołganie się przed zaborcami w oczekiwaniu ich łaski i przychylności i wierzył, że jedynie wówczas Polska dojdzie do niepodległości, jeżeli sami Polacy z odwagą w imię tej świętej sprawy staną w linii bojowej pod własnymi sztandarami, a przy Aliantach.

Paderewski był także z pośród Polaków pierwszym, który rozstrzygającą rolę w wojnie światowej przypisywał Stanom Zjednoczonym i starał się nietylko o rozbudzenie w Ameryce

i w najwyższych jej sferach poczucia obrony ideałów wolnościowych ale i o zgodę Ameryki na zorganizowanie dla obrony tych ideałów i dla wskrzeszenia Polski czynu zbrojnego swoich rodaków na ziemi amerykańskiej.

Paderewski pierwszy wziął się do formowania wojska ochotniczego w Ameryce, aby zdobyć oparcie dla tak wielkiej sprawy, on pierwszy ofiarował Stanom Zjednoczonym Współwalczącą Armię Kościuszki i on pierwszy popchnął cały ogół polski w Ameryce do oparcia tej armii o pełne poświęcenia zastępy bohaterów polskich, gotowych życie w obronie tej sprawy oddać.

Paderewski wierzył najmocniej, że Polonia Amerykańska stworzy armię bohaterskiego czynu swojego i stwierdzając w ten sposób poczucie siły swego narodu połączy się z Aliantami, stanie z nimi ramię przy ramieniu i działając w ten sposób w imieniu niemogących zająć w ziemiach swych stnowiska oporu i zdecydowanej walki, uświęci ją swojem poświęceniem i zdobędzie przez to dla Polski tytuł do głosu na kongresie pokojowym.

Bez czynu zbrojnego pod sztandarami Aliantów nie wyobrażał sobie Paderewski zdobycia przez Polaków niepodległości , -- i dlatego zanim bohaterska Francya wydała dekret o samorządnej i współwalczącej polskiej siły zbrojnej (co nastąpiło dopiero 4. czerwca 1917 r.) już w styczniu 1917 zajął się wspólnie z Sokolstwem Polskiem w Ameryce wojskowem wykształceniem co najzdolniejszych do tego zawodu w szkole Kadetów w Toronto w Kanadzie, zkąd też wyszli pierwsi oficerzy polscy, odpowiednio przygotowani. W Toronto był wówczas adjutantem pułkownik **A. D. Le Pan**, który poznawszy zapał i animusz rycerski Polaków objął później komendaturę obozu Armii Polskiej, w Niagara-on-the Lake, formowanej już na podstawie pomienionego dekretu prezydenta Rzeczypospolitej Franc. z d. 4 czerwca, 1917 r.

Ale wielki czyn zbrojny i armia do jego przeprowadzenia własna wymagają zawsze dobrze zorganizowanej pomocy, aby bohaterzy na polach walki nie ginęli marnie w bólach i nieopisanych cierpieniach, ale, aby znaleźli natychmiastową i skuteczną pomoc i ulgę i mogli uratować się od śmierci.

O ileby taka pomoc w Ameryce nie była równocześnie z formacyą armii przygotowaną, sumienia wszystkich roda-

ków na Wychodźtwie obciążyłaby ciężka za to zaniedbanie odpowiedzialność.

Rozumiejąc obowiązek pamiętania o tej odpowiedzialności już w stosunku do tych polskich żołnierzy, którzy weszli w skład amerykańskiego wojska, w każdym dziale doskonale zaopatrzonego, poparło Wychodźtwo gorliwie i z całym zapałem "Amerykański Czerwony Krzyż". Urządzono osobny na ten cel dzień polski, czego nie uczyniły inne narodowości i do kasy Czerwonego Krzyża wpłynęło tysiące polskich dolarów; po fabrykach Polacy składali po $3 i $5, następnie zarząd fabryk opodatkował swe robotnice i robotników po 50c. miesięcznie na rzecz Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Polki pracując po fabrykach szyły wraz z innemi robotnicami po dwie godziny tygodniowo bezpłatnie dla Am. Czerwonego Krzyża. Oznaka tej organizacyi była wszędzie noszona przez Polaków z dumą i miłością. Spełniliśmy wzorowo obowiązek swój jako obywatele wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej. Nie zapomnieliśmy, że w wojsku amerykańskiem walczą Polacy i że Ameryka staje do walki także o wolność Polski.

Utworzenie własnej armii polskiej wymagało z natury rzeczy osobnej organizacyi, gdyż Ameryk. Czerwony Krzyż dla polskiej armii nic oficyalnie uczynić nie mógł i mógł jedynie wspierać akcye pomocy w uznania godnych wypadkach dla rodzin poległych i rannych obywateli amerykańskich, którzy stanęli do walki o niepodległość Polski. I istotnie otrzymali z tego tytułu Polacy znaczniejsze sumy z "War Chest", to jest kapitałów skolektowanych przez Amer. Czer. Krzyż ponad potrzeby ich budżetu.

Pani Helena Paderewska, będąc czynną w "Polish Victim Relief Committee", założonym na pomoc dla ofiar wojny przez Swego Męża, urządzała na ten cel bazary, przedstawienia i rozmaite zbiorki, a wszystkie te trudy i zabiegi w małej tylko cząstce istotnej nędzy ulżyć mogły.

Coraz więcej wysuwała się na plan pierwszy konieczność stworzenia osobnej organizacyi polskiej, jako podstawowej organizacyi pomocniczej dla formowanej armii naszej i walczących z wrogiem żołnierzy naszych.

Pani Paderewska miała w planie utworzyć Polski Czerwony Krzyż i Mąż Jej czynił w tym kierunku starania w Waszyngtonie, gdzie podówczas na czele Am. Czerw. Krzyża stał jego osobisty przyjaciel H. Davison.

Starania te nie odniosły skutku z tego powodu, ponieważ zgodnie ze statutem Czerwonego Krzyża, instytucyę taką posiadać mogły tylko państwa niepodległe.

Davison zaproponował więc, aby Polki tworzyły przy Czerwonym Krzyżu specyalne po osadach polskich koła, wyrabiały "comforters" z głównemi potrzebami żołnierza, swetry, aby szyły bieliznę i dostarczały papierosy, odstawiając wszystko do głównych biur Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który obiecywał obdzielać z tego polskie oddziały.

Gdzieniegdzie powstały one nawet istotnie.

Ale pani Helena Paderewska na to się nie zgodziła, gdyż pomijając już przykrą zawisłość we wszystkiem, akcya taka nie wytworzyłaby u pracownic poczucia służby dla Polski i osłabiłaby niezbędny zapał przy formacyi własnych kadrów wojskowych.

Przy oparciu wyłącznem o Am. Czerwony Krzyż ratunkowa akcya polska nie mogłaby być przytem wystarczającą i dość sprężystą.

Z końcem stycznia, 1918 r. zaprosiła więc pani Helena Paderewska do hotelu Gotham na naradę w tej sprawie Męża Swego i przyjaciół sprawy i po wysłuchaniu opinii pp. H. Davisona i pułkownika A. D. Le Pan i wypowiedzeniu się przedstawicieli utworzonych już na stany wschodnie komitetów obywatelskich, w imieniu których wyczerpujące sprawozdanie odczytał redaktor ówczesny Biuletynu Wojskowego B. S. Kamieński, zapadła jednomyślna uchwała założenia własnego Polskiego Krzyża.

Paderewski, którego zebrani delegaci prosili o wymyślenie odpowiedniej nazwy radził dla odróżnienia od Czerwonego Krzyża nazwać go "Białym", na co się wszyscy zgodzili.

Na następnem, jeszcze liczniejszem zebraniu delegatów komitetów obywatelskich, w d. 2. lutego, 1918, zatwierdzono nazwę "Polski Biały Krzyż" w Stanach Zjednoczonych i wybrano prezeską utworzonego "Polskiego Białego Krzyża" i komitetu organizacyjnego panią Helenę Paderewską, nietylko jako główną inicyatorkę, ale ponieważ jej energia, poświęcenie i ofiarność dawały najlepszą gwarancyę powiedzenia się podjętej akcyi.

NAJZASŁUŻEŃSI W KAMPANJI P. B. K. W AMERYCE.



Ks. Franciszek Wojtalewicz
Senior Kapłanów Polskich
który sprawił ambulans sanitarny
dla P. B. K.



Ks. Komandor
Ludwik Grudziński
Przedstawiciel Zjedn. Kapłanów
w Wydziale Narodowym.



Ks. Kazimierz Gronkowski
Honorowy Prezes Kół. P. B. K.
im. Heleny Paderewskiej.



Ks. Dziekan
Bronisław Gelichowski
Kapłan Zjednoczenia Pol. Rz. Kat.

Wszyscy pragnęli zobaczyć wielką działaczkę i wysłuchać jej planu i pani Paderewska odrazu zrozumiała, że od tych pierwszych zebrań utrwalenie sprawy zależeć będzie i mimo dość ciężkiej zimy wyjechała w lutym 1918 w objazd w towarzystwie niestrudzonej swej sekretarki panny Heleny Liibke.

"Związek Polek" w Chicago najpierw doznał zaszczytu Jej odwiedzin, gdyż w tej organizacyi zdaniem pani Paderewskiej tkwiło zarzewie płomiennej akcyi i gorącego i serdecznego współdziałania.

Na masowem zebraniu członkiń tej organizacyi, powitana przez prezeskę z prawdziwym entuzyazmem, pani Paderewska w prosty i rozumny, piękny i ujmujący sposób przedstawiła ważność dzieła, zachęcając kobiety do różnorodnej pracy i wskazując obowiązki, jakie wypełnić należało. Nić sympatyi i współczucia, jakie nawiązała ze słuchaczkami skłoniła doraźnie 140 kobiet do zapisania się na listę ofiarujących swoją pracę na rzecz zorganizowania pomocy dla armii polskiej, itp.

Bezpośredniem, zaś następstwem przemówienia pani Paderewskiej było zawiązanie Komitetu pań, które pokierować miały **wszystką dostawą dla armji polskiej przedmiotów**, jak swetry, szaliki, rękawice, szkarpetki, nabrzuszniki, woreczki z przyborami dla żołnierza, bielizny, itp. Do Komitetu tego weszły panie: prezeska Z. P.; M. Milewska, Sakowska, dyrektorki Z. N. P.; Osuchowa, wiceprezeska Zjedn. Pol. Rz. Kat.; Żebrowska, Uchaczówna i Wyczołkowska.

Panie te wzięły się raźno do pracy gromadząc doraźnie datki, materyały do szycia bielizny i grona kobiet do szycia bielizny, wyrabiania swetrów, etc.

Centralne biuro pracy założono w domu "Związku Polek".

Gorliwe zawsze w sprawach narodowych duchowieństwo polskie pośpieszyło na całej linni z pomocą. Na osobnym, wspaniałym co do liczby reprezentowanych parafii, wiecu, w parafii św. Wojciecha, pod przewodnictwem szczerego przyjaciela pp. Paderewskich, ks. Kazimierza Gronkowskiego omówiono główne zadania akcyi podjętej.

Przewodniczącą wiecu była pani Hibner, sekretarką panna Wera Górecka. Obok nich zajęła miejsce na estradzie zaproszona przez ks. Gronkowskiego pani Jadwiga Smulska.

Po serdecznej i gorącej przemowie ze strony pani Paderewskiej ks. Wojtalewicz z So. Chicago ofiarował się ze spra-



Dr. FRANCISZEK E. FRONCZAK.
Były członek Pol. Komit. Nar.
w Paryżu — szef opieki nad
zdrowiem polskiego żołnierza.

wieniem na koszt własny ambulansu sanitarnego ze wszystkimi przyborami i z całem urządzeniem.

Następnie zgłosiły współpracę panie z następujących parafii:

Wojciechowo: E. Schiller, M. Paczkowska, W. Górecka.
Najśw. M. P. Nieust. Pom.: M. Woźniak, Jul. Kamińska.
Jadwigowo: L. Kończyk, R. Barys.
Najsł. Serca Jezus: J. Świersz, K. Nowaczyk.
Najśw. M. P. Anielskiej: E. Zamorska, S. Urbańska.
Młodziankowo: M. Górzyńska, J. Pacica, M. Dudek.
Niep. Serca M. P.: L. Czapska, R. Gapińska, Z. Lipińska.
Św. Michała Archanioła: S. Hibner, J. Nawrocka, A. Gospodarek.
Helenowo: B. Hibner, M. Garyantosiewicz, B. Bartosiewicz.
Wacławowo: P. Musolf, M. Plata, M. Wierda.

Postanowiono, że Wojciechowo będzie stanowić centrum akcyi w Chicago, z ks. Gronkowskim na czele, tudzież że zakupywana będzie wełna dla wszystkich towarzystw i wydawana w tejże parafji. Z wełny robione będą szkarpetki od 60 do 66 oczek, z 12 calowemi cholewkami i 12 calowemi stopami. Prócz szkarpetek, szale, które z doświadczenia lepsze są od "sweaters". Szale na dwa łokcie długie a 58 do 60 oczek szerokie. Drut numer 13 do szkarpetek jako najpraktyczniejszy.

Pani Szymańska proponowała zakupno wełny przez Związek Polek. Propozycja ta popartą została i przeszła jednomyślnie.

Przeszła dalej uchwała, że parafje i towarzystwa mają nadsyłać towar gotowy na ręce ks. Gronkowskiego w jakichkolwiek pudłach, a gdy się zbierze towaru w większej ilości, wtenczas zapakowanym zostanie w wielkie paki nadające się do bezpiecznej przesyłki. Koszta zaś opakowania i pudeł, przekazywane będą poszczególnym towarzystwom. Z przewiezieniem wykończonych robótek z innych parafii do Wojciechowa, nie spodziewano się zgoła żadnego kłopotu, — gdyż zawsze między swoimi znalazł się jaki zacny wiarus, aby ofiarował się towar przewieść.

Żołnierzom potrzeba mydła. Pani Milewska proponuje agitowanie funduszu na zakupno mydła, ze względu na to, iż mając gotówkę będzie można mydło zakupić w większej ilości, a zatem skorzysta się na lepszej cenie. Gotówkę skierowano na



Panna A. Emilja Napieralska.

ręce p. Paderewskiej, która mydło zakupić może w Nowym Yorku, co oszczędziłoby koszta przesyłki. Polecono także przyjmowanie mydła w naturze i po zebraniu w większej ilości, odsyłanie do Wojciechowa.

Ks. Gronkowski przypomniał potrzebę tytoniu i cukru dla żołnierzy. Wiedząc, iż gdy żonka powie: "Bratku i mężu mniej pal i daj żołnierzowi" wpływem swoim wiele dokonać może. Pani Milewska proponuje, by zwołać osobny wiec mężczyzn w sprawie tytoniu. W odpowiedzi wytłómaczył ks. Gronkowski, iż mężczyźni mają pracy dużo zbierając Narodowy podatek i rozchodzi się jedynie o wpływ, jaki tylko niewiasta mieć może.

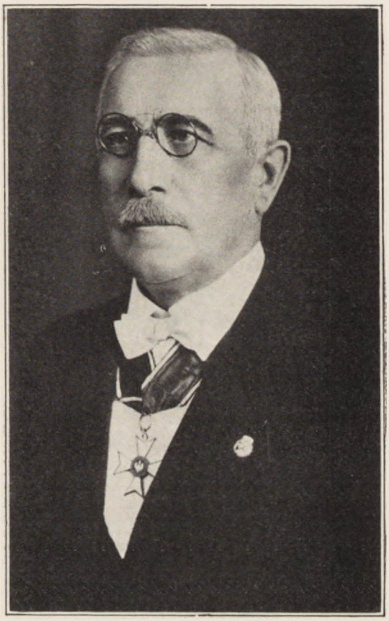
Co się zaś tyczy podarków wielkanocnych, to z powodu spóźnionej pory, zadecydowanem zostało, iż towarzystwa na własną rękę wyślą podarki wprost do Nowego Yorku, cokolwiek które z Towarzystw ma gotowe lub też gotówkę. Dołączy się również pocztówki przedstawione przez p. Jankiewicz. Pocztówki te zawierały powinszowanie p. Paderewskiej, względnie miejsce, w którem zapisać się może adres Towarzystwa lub osoby, dając sposobność żołnierzowi, aby potwierdził odbiór podarunku. Skład tych pocztówek urządzono w Związku Polek.

Na zakończenie wiecu, przemówił ks. Gronkowski, zaznaczając, że "nie zbieramy jałmużny, ale wypełniamy obowiązek wobec Ojczyzny. Duch nadzwyczaj dobry panuje między nami. Entuzyazm wszędzie jest wielki. Lud rozumie i chętnie pomaga, rozumiejąc potrzebę ambulansów, bandaży i setki niezbędnych rzeczy". Wkońcu zwrócił się ks. Gronkowski do pani Heleny Paderewskiej, dziękując jej za podjęte trudy i prace i sławiąc jej szlachetną ofiarność.

Gdy to mówił ks. proboszcz, wszyscy obecni powstali z miejsc i długotrwałymi oklaskami wyrażali swą wdzięczność i hołd najgłębszy pani prezesowej i założycielce "Polskiego Białego Krzyża".

W dalszym ciągu przyłączyły się do tej akcyi w Chicago wszystkie miejscowe i zamiejscowe parafje, a **na Janowie u ks. proboszcza Ludwika Grudzińskiego** połów dla sprawy był nadzwyczajny.

Gorliwy zawsze w sprawach kościelnych i narodowych, wybitny pisarz katolicki, ks. proboszcz **Felix Feldheim,** wymową swą i gorącem sercem wszystkich swych parafjan i całą dzielnicę w Evanston, Ill., świetnie zmobilizował.



Ś.p. KAZIMIERZ ŻYCHLIŃSKI
były prez. Związku Narod. Pol.,
Wice-prez. Wydz. Narod., niestrudzony w pracy dla armii pol.

Księża proboszczowie Sztuczko, Karabasz, Pyterek, Cholewiński, Obyrtacz, Siatka, Czajkowski, Zwierzchowski, Kowalewski, Appelt, Kowalczyk, prześcigali się w gorliwem wypełnianiu służby narodowej w tej ważnej sprawie, a wszędzie, we wszystkich parafjach polskich, ze swojego ukochanego Związku Polek, ze Związku Narodowego Polskiego, ze Zjednoczenia, od Dziewcząt dla Dziewcząt, Unistek, Sokolic, panny i starsze niewiasty pracowały w szwalniach, przy masowem wyrabianiu szkarpet, swetrów, szali, kołder, poduszek iście niestrudzenie. Chicago spełniło swój obowiązek i żal jedynie, że panowie sprawozdawcy pism naszych nie przywiązywali wagi do dokładnego podawania nazwisk i zakresu podejmowanej w poszczególnych parafjach pracy, posługując się wygodnem "wszyscy" — gdy w rzeczywistości "wszyscy" wzięli udział w chwale i pożytkach narodowego odrodzenia — a wiele wzruszających objawów rzeczywistego, cichego poświęcenia zagłuszały wiwaty i szumne pochwały dla mało chętnych, skąpo ofiarnych, i dla oka tylko czynnych.

Chicago, ta metropolia polsko-amerykańskiej Polonii dotrzymało kroku w tej sprawie, mimo owych niedomagań, najpatryotyczniejszym ogniskom polskim w Ameryce i może się pochlubić szeregiem księży świeckich, którzy się w tem dziele od żadnego wysiłku nie usuwali.

Milwaukee, miasto odrębnego typu, ale z ludnością polską więcej ze sobą zespoloną i w akcyi każdej więcej jednolitą i mimo swoich domowych Wigów i Forysów zawsze patryotyczną -- zgotowało pani Helenie Paderewskiej również bardzo miłe i serdeczne przyjęcie.

Wzięły w niem udział:

Panna Emilia Napieralska, p. J. Marimer, p. F. Vance, p. J. Hackett, p. N. Glicksman, p. G. Noyes, p. P. Sawicka, p. I. Czerwińska, p. J. Gawin, p. E. Czerwińska, panna M. Czerwińska, p. A. Trzebiatowska, p. Z. Czarnecka, p. J. Pawińska, p. A. Tomkiewicz, p. J. Zawodna, p. J. Miętus, p. Irving Illing, p. W. Zalewska, panna J. Krzyśko, p. H. Szymkowiak, p. M. Wargin, p. M. Heller, p. F. Wasielewska, p. W. Celichowska, p. L. Fons, p. A. Gilińska, panna M. Banaszyńska, p. A. Schubert, p. J. Kantak, p. J. Winiewicz, p. L. Sławna, p. L. Szatkowska, p. W. Czerwińska, p. A. Czerwińska, p. J. Oleniczak, panna A. Celichowska, panna P. Banaszyńska, p. W. Rozmarynowska, p. L. Kotecka, p. P. Gapińska, p. A. Pajkow-



KS. PRAŁAT
BOLESŁAW GÓRAL



KS. DR.
JÓZEF DWORZAK



KS. PROB.
WŁAD. KRAKOWSKI



KS. PROB.
FELIKS FELDHEIM



DR. BRONISŁAW SMYKOWSKI
Wiceprezes Wydz. Narodowego.



EDWARD S. WITKOWSKI
Delegat Wydz. Narodowego.

ska, p. M. Szpera, p. E. Kubal, p. R. Boncel, p. E. Piszczak, panna M. Wentlandt. Prasa tutejsza miała swe reprezentantki, a to: Kuryer Polski, J. Duninowa; Free Press, panna Lowry; Journal, panna Romadka; Sentinel, p. Goodalle; z organizacyi zaś Czerwonego Krzyża jako sprawozdawczyni była panna Dorr, z Chicago p. Dr. Orłowski.

Delegacye towarzystw i obywatelstwa ze wszystkich sfer zapełniło po brzegi halę Kościuszki.

Panią Helenę Paderewską przyjęły u drzwi głównych panny w krakowskich strojach: H. Pawłowska, S. Jagodzińska, A. Gilińska i S. Laskowska.

Gorące, długotrwałe okłaski i krzyki "Niech żyje" witały twórczynię wielkiego dzieła.

Powitali ją następnie prezeska zebrania Prakseda Sawicka, **ks. dziekan Bronisław Celichowski,** poczem prezes Rady Nadzorczej Wydziału Narodowego **pan Ignacy Czerwiński** streścił rezultaty prac podjętych i zwracając się do pani Paderewskiej w te słowa przemówił:

"Poraz pierwszy w historyi naszej emigracyi, jakoteż poraz pierwszy w dziejach naszej Metropolii stanu Wisconsin,

ma Polonia Milwaucka ogromny zaszczyt gościć i witać w murach niejako swego kapitolu tej hali Kościuszko, swą wielką rodaczkę i patryotkę p. Helenę Paderewską.

"Zaiste jest ona wielka prostotą, wielka cnotą, wielka pracą, wielka poświęceniem, wielka zrozumieniem i uczuciem obywatelskiem, wyrażającem się w czynie, pamiętnem o istnieniu Polski, i o tem, że Polska Polaków do służenia jej z wiarą i prawdą potrzebuje.

"Chlubić się możemy tem, że przed nią czoło chylić możemy, za jej czyny, w budowaniu domów, schronisk i szpitali, dla dziatwy, dziewcząt i Armii Polskiej. Cześć jej za to!"

W odpowiedzi na tak miłe powitania pani Paderewska podziękowała duchowieństwu, delegacyom i świeckim i tak dalej mówiła:

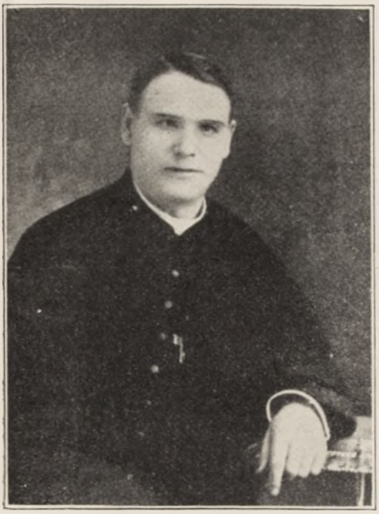
"Dążyłam tu do Was z radością, z dziwnem jakiemś przeczuciem, że w sercach waszych znajdę oddźwięk, zapał, poparcie dla pracy, która jest dla nas wszystkich przykazaniem ludzkiem i Boskiem.

"Zegar dziejowy straszne wybija godziny dla narodu polskiego. Na ziemi polskiej wszędzie ruina, zniszczenie, płacz, jęki i niedola, i tylko wiara w sprawiedliwość, że tyle łez i krwi strugi przelanej, nie pójdą na marne, krzepi w nas ducha, chroni od zwątpienia.

"Nam jednak upadać na duchu nie wolno, wątpić nie wolno, bo pomimo tego, iż wydawać się może, że Polska nasza nie udźwignie ciężaru niedoli, nędzy, Ona jednak musi powstać i pochodu Polski do wolności nic nie powstrzyma.

"Lecz na oswobodzenie Jej nie wolno czekać z założonemi rękami, nie wolno czekać na słuszny wymiar sprawiedliwości. Przeciwnie, każdy z nas czy to kobieta, męszczyzna i dziecko, powinno dzisiaj pracować ze zdwojoną energią, bo wiedzcie Drodzy, że nietylko ten dzisiaj zdradza Ojczyznę, kto wchodzi w konszachty z wrogiem, lecz i ten, kto skąpi pracy i ofiary.

"Mój drogi mąż Ignacy Paderewski, ma to niezłomne przekonanie, które i we mnie wpoił, że Wam nie na to danem było przybyć tu na ziemię amerykańską, by zdobyć tylko względny dobrobyt, zabezpieczenie i wolność, ale że los włożył na barki Wasze wielkie posłannictwo. Nie na to przybyliście tutaj, byście samolubnie spokojnie i bezpiecznie żyli, kiedy tam, w starym kraju mord i pożoga, ruiny i krew, i tyle, tyle



KS. PROBOSZCZ
KAZIMIERZ SZTUCZKO, C.S.C.



KS. PROBOSZCZ
LUCYAN BÓJNOWSKI

łez. Waszem posłannictwem jest pamiętać i ratować i pomoc nieść braciom na ziemi naszej polskiej.

"A jakież to posłannictwo obowiązki wkłada?

"W obecnej chwili najświętszym obowiązkiem, to praca dla Armii Polskiej, dla naszych dzielnych chłopaków, którzy tak radośnie dla nas i za nas walczyć idą. Armia ta, to chluba, ozdoba, nadzieja nasza. Dzięki tej Armii i poświęceniu drogich chłopaków wszyscy już inaczej nas traktują.

Lecz poza tą Armią, my utworzyć musimy drugą, która doda pierwszej moc, siłę i odwagę. Musimy dostarczyć jej wszystkiego. I to jest Waszem zadaniem. To Wasza zarazem sposobność przyczynienia się do odbudowy Ojczyzny!"

Słowa dziękczynienia za przyjazd pani prezydentowej do Milwaukee i zagrzanie serc, które ze zdwojoną energią dalsze prace podejmą, — wypowiedziała z werwą i ciepłem uczuciem p. Emilia Napieralska i raz jeszcze ks. dziekan Celichowski.

W rezultacie odwiedzin pani Paderewskiej w Milwaukee utworzyło się pod egidą Stowarzyszenia Polaków, głównie za staraniem p. Katarzyny Rutkowskiej, wiceprezeski tej organizacyi, grono katoliczek dla zadań "Białego Krzyża".

Trzebaby osobną wydać książkę o podróży okrężnej pani

Paderewskiej w celu zagrzania serc polskich do akcyi na rzecz żołnierza polskiego. Wszędzie, gdzie się pojawiła: w Cleveland, w Pittsburgu, w Detroit, w Nowym Yorku, zaczął się odrazu ruch ożywiony i zapominając o różnicach politycznych całe obywatelstwo polskie stawało do zgodnej współpracy.

W ten sposób pani Helena Paderewska pracując dla zadań "Białego Krzyża" niemało przyczyniła się do rozognienia ogólnej akcyi narodowej i w tym ważnym dla Wychodźtwa okresie i rozbudziła poczucie obywatelskie i ofiarność patryotyczną. To była niewątpliwie jedna z wielkich jej zasług.

* * *

Całe mnóstwo wzruszających możnaby przedstawić obrazów, jak i poza granicami Chicago i śmietankowego grodu milwauckiego, we wszystkich osadach, gdzie tylko pani Helena Paderewska przybyć mogła, po uroczystych powitaniach, zabierali się wszyscy do pracy, aby przyjść z pomocą rodakom w kraju.

W Bay City, Mich., gdzie władzę duchowną nad ludem miejscowym Wychodźtwa mądrze i roztropnie sprawuje **Ks. Dr. Władysław P. Krakowski,** plon był nadzwyczaj obfity.

W samem Detroit, Mich. wziął się do pracy **Ks. Proboszcz Lempke,** przyjaciel Ks. Komandora Grudzińskiego. Dzielnie mu pomagał Ks. proboszcz Bortnowski i wielu innych czcigodnych konfratrów, a ze świeckich panie: Franciszka Kościńska, Rudolfowa Sadowska, Barbara Wesołowska i popularny w tej dzielnicy **"Rekord", organ dzielnych bojowników, braci Weddów.**

W New Britain, Conn., wierny przyjaciel pp. Paderewskich **Ks. proboszcz Lucyan Bojnowski** dokonał pracy nadzwyczajnej i przy pomocy swego tygodnika usłużył niezbędnej propagandzie.

W Baltimore, Md., stanął do apelu Prezes Polskiej Rady Opieki Społecznej, niestrudzony działacz, **Mecenas Wł. J. Siwiński.**

W Bostonie organizacya pomocy dla żołnierza spoczęła w doświadczonych rękach sekr. gen. pierwszych Sejmów Wychodźtwa i sekretarza Rady Nadzorczej "Wydz. Narodowego" **Ks. Proboszcza Dra Alexandra Syskiego, Mecenasa Jezierskiego, pp. Adamowskich** i **p. Jana Romaszkiewicza**, przyjaciela państwa Paderewskich, obecnie prezesa Związku Narodowego Polskiego.



MECENAS
J. WŁAD. SIWIŃSKI
Prezes Polskiej Rady
Opieki Społecznej.



SĘDZIA
JÓZEF SAWICKI
Prezes Wydziału Narodowego.
Następca
ś.p. Jana F. Smulskiego.

We Filadelfji, Pa., gdzie jeszcze nie wygasła pamięć gorliwej pracy narodowej ś.p. Ks. Godrycza ujęli całą akcyę w swe ręce Czcigodny **Ks. M. Monkiewicz, Ks. Kraus**, prezes Kom. Obyw., Słomkowski i p. Kliniewski.

W Nowym Yorku poparli wielkie dzieło proboszczowie, a w pierwszej linii **Ks. St. Rysiakiewicz, Ks. Kubeć, Ks. Dr. Fr. Szubiński, Ks. Manteuffel, Ks. Kanonik Kruczek, Ks. Prob. Burant**; ze świeckich: p. Emil Brykczyński, Edward S. Witkowski, Kresse, Mecenas Różański, Dr. Bolsław Łapowski, Józef Hoffmann, W. T. Benda, Dr. A. W. Rusin i cały zastęp miejscowego obywatelstwa.

W Yonkers, N. Y. przybyła z pomocą niespożyta energia, zmysł gospodarczy i zapał ewangeliczny, **Ks. Dr. Józefa Dworzaka**, który zmobilizował najobojętniejszych nawet i zdobył plon iście wspaniały.

W Buffalo były członek Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, Komisarz zdrowia, **podpułkownik Dr. Franciszek E. Fronczak** z ks. prałatem Pitassem, prałatem Kasprzakiem i ks. prezesem Komitetu Obyw. Krzyżanem zorganizowali



PANI PREZYDENTOWA PADEREWSKA W OTOCZENIU SANITARYUSZEK P. B. K. W AMERYCE.

Fotografia ta złożoną była pani prezydentowej Paderewskiej w lipcu 1918 roku w hołdzie wdzięczności "za serdeczną opiekę" od Sanitaryuszek P. B. K. w Nowym Yorku.

Podpisały fotografię następujące Sanitaryuszki:

Marya Boguszewicz, Wanda M. Skarzyńska, Mary Łazińska, Marya Suchowska, Józefa S. Jokaitis, Wiktorya Ziajska, Józefa Mikołajczyk, Kazimiera Szymańska, Marya Skora, Jadwiga Kruziewicz, Helena Ćwiek, Katarzyna Maperska, Helena Czerpakowska, Franciszka Załucka, Jadwiga Zarębska, Marya Wawok, Władysława Kruszewska, Walerya Śmiałowicz, Barbara Kid, Rozalia Krakowska, Wiktorya Nowak, Anna Suchowska, L. Świątkowska, V. Żelaskowska, Józefa Łazińska, Elżbieta Perkins, Marya Sobczyk, Marya Zmarz, Ewa Ziółkowska, Zofia Król, Agnes Stock, Barbara Król, Anna Jędrasiak, Franciszka Węgrzyn i St. Persanowska.

Podpisy te przytaczamy z uznaniem dla wszystkich podpisanych sanitaryuszek i na dowód, że przy wielkiej tej sprawie stanęły przeważnie skromne pracownice z ludu Wychodźtwa.

III.

ZAKRES DZIAŁANIA I SANITARYUSZKI POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

Polski Biały Krzyż miał w założeniu swojem trzy zadania.

W pierwszej linii miał on dopomódz zdatnym do służby wojskowej ochotnikom, aby zaopatrzeni w bieliznę i w to wszystko co dla żołnierza najpotrzebniejsze, dorównali pod tym względem żołnierzom francuskim, obok których na linii bojowej stanąć mieli.

Powtóre miał otoczyć opieką rodziny ochotników, szczególniej na wypadek śmierci lub ciężkiego kalectwa ochotnika.

Potrzecie i o to w początkach ze szczególną gorliwością zabiegał, aby nieść spieszną i wystarczającą pomoc polskiej Armii we Francyi.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że polska armia we Francyi składała się nietylko z oddziałów w Ameryce rekrutowanych, ale z jeńców wojennych pościąganych z armii zaborców i przy odjeździe do Polski liczyła 80,000 głów — możemy sobie wyobrazić jak ciężkiem zadaniem było to, co się na pierwszy rzut oka łatwem wydaje, aby tyle ludzi równomiernie w bieliznę, etc., zaopatrzyć.

Jakkolwiek w Ameryce dzięki osobistym zabiegom pani Heleny Paderewskiej, pootwierano dość liczne szwalnie i pończoszkarnie, nie podobna było oczekiwać od tych instytucyj odrazu wystarczających wyrobów, gdyż fachowego, sprężystego i jednolitego kierownictwa instytucye te nigdy nie miały, i nie miały do dyspozycyi zawodowych robotnic, ale

niewiasty dobrej woli, które jedynie część swego czasu tej pracy poświęcić mogły.

Ponieważ jednak zapotrzebowania były ogromne, trzeba było niejedno dokupić za gotówkę, co w okresie wojennym nie było łatwem i pociągało za sobą znaczne wydatki.

Można sobie wyobrazić wiele kłopotów z tego powodu spadało nieustannie na umęczoną i tak głowę pani Paderewskiej, gdy tymczasem ci, którzy widzieli napływające z rozmaitych centrów skrzynie, wyobrażali sobie, że towaru napływa aż zanadto.

Pani Paderewska nie skarżyła się jednak w najtrudniejszych nawet chwilach na zmartwienia z tej strony, pokrywając z własnej kieszeni deficyty i dopłaty przy znaczniejszych, niespodziewanych zapotrzebowaniach.

Z reguły każdy żołnierz, odchodzący z transportem otrzymywał przynajmniej 2 koszule, 2 pary szkarpetek, 1 sweter, a ochotnicy słabszego zdrowia także 1 ciepły szal, przeważnie każdy z odjeżdżających 50 papierosów.

Pozatem ważnem zadaniem było wysyłanie poszczególnym oddziałom opatrunków i potrzebnych lekarstw do aptek polowych, i znowu trzeba zaznaczyć, że ogromne liczby materyałów były potrzebne.

Potrzebne były także wozy sanitarne na resorach, nosze, środki przy operacyi niezbędne.

Dr. Fr. E. Fronczak przydzielony z armii amerykańskiej do współdziałania z dowództwem armii polskiej w Paryżu, miał pieczę nad polowemi aptekami i uważał aby było wszystko w pogotowiu, na wypadek niezbędnej operacyi.

Niepodobna dostatecznie ocenić zasług tego niepospolitego. skromnego i zawsze bezinteresownego męża, który odkomenderowany przez władze wojskowe amerykańskie, miał głos niemały i skuteczny na wydajną pomoc ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

Dalej Polski Biały Krzyż miał troskę o zaopatrzenie żołnierzy naszych w książki i gazety i zgromadził podarunki na gwiazdkę i na święta Wielkanocne. Nie można zaś tego lekceważyć szczególniej co do ochotników z Ameryki, których przy założeniu Polskiego Białego Krzyża było we Francyi 11.850 żołnierzy. Samo opakowanie tylu paczek sporo pociągało za sobą wydatku i wymagało sił zdolnych i prawych.

Atoli wnet przyszły z Francyi błagalne proźby o odpo-

wiedne sanitaryuszki, gdyż z powodu ogromnego ich przy oddziałach poszczególnych naszej armii braku, ranni ogromnie cierpieli.

Pani Paderewska znalazła się teraz wobec problemu prawie nie do wykonania, gdyż o ile można było pozyskać niewiasty do opieki nad chorymi chętne, nie było wcale sił wyrobionych. Aby temu zaradzić otworzono kurs sanitarny, a to dzięki osobistej na to ofiary ze strony pani Heleny Paderewskiej.

Dyrektorem tego kursu był Prof. Łapowski, wybitny lekarz w Nowym Yorku, który całą duszę w to zadanie wkładał. Wykładali obok niego Dr. Mazurowski, pani Piotrowska, pani Iwanowska, pani Schell, oraz przełożone pielęgniarek w szpitalach, gdzie odbywały się ćwiczenia praktyczne.

Pani Paderewska była idealną opiekunką, wnikała ona we wszystkie potrzeby i starała się o fundusze na ich zaspokojenie. Sanitaryuszki mieszkały w klasztorze Sióstr Felicyanek, i tam miały wykłady teoretyczne.

Na kursa praktyczne chodziły do szpitali New York State Hospital, St. Francis oraz St. Vincent.

16 lipca 1928 odbyło się uroczyste zakończenie Kursu. Z rana przybyły sanitaryuszki do kościoła Św. Stanisława, gdzie wszystkie z prezydentką Panią Paderewską na czele wysłuchały Mszy św., wyspowiadały się, i przystąpiły do Komunii Św. Miejscowy ks. proboszcz, wówczas ks. prałat Strzelecki, przemówił do sanitaryuszek dając rady jak w przyszłości w tym zawodzie postępować, by nie tylko być dobremi pielęgnarkami, ale i wzorowemi Polkami i katoliczkami.

Wieczorem w przepełnionej sali Washington Irving High School, wobec reprezentantów Wydziału Narodowego, Komisyi Wojskowej, Polskiego Białego Krzyża i innych instytucyj polskich odbył się uroczysty akt zakończenia Kursu. Pani Helena Paderewska wręczyła wszystkim dyplomy, następnie po przemówieniach przedstawicieli Armii Polskiej, Pułk. Kozłowskiego i Mayora Wagnera, oraz delegatów Wydziału Narodowego i Komisyi Wojskowej, głęboko pomyślaną mowę wypowiedział **Najdostojniejszy Wódz Wychodźtwa, Ignacy J. Paderewski.** Mówił on Sanitaryuszkom jak kochać Polskę należy, jak trzeba się dla Niej poświęcić i że dlatego otrzymującej dyplom nie wolno się już cofnąć, choćby przyszło i życie położyć. Sanitaryuszki wsłuchały się w słowa wielkiego patryoty, a na sali było tak cicho, że gdy Paderewski

skończył mówić, zdawało się, że każda słyszy uderzenie własnego serca. Dobra chwila minęła zanim cała sala zabrzmiała oklaskami i okrzykami na cześć dostojnego mówcy i Jego małżonki.

Ów dzień 16go lipca zalicza niewątpliwie każda z sanitaryuszek do najpiękniejszych dni swego życia.

W dniu 4go lipca sanitaryuszki pospołu z oficerami Armii Polskiej defilowały w Waszyngtonie przed prezydentem Wilsonem.

Oto spis sanitaryuszek z Ameryki:

Bogacewicz Marya, C/o. Z. Bucińska, 663 East 14 street. Brooklyn, N. Y.

Ćwiek Helena, C/o. Mrs. H. Trysik, 40 Bradford Str., Provindence, R. L.

Hoffman Bronisława, C/o. Mr. Klemens Dombrowski, 3030 Paul St., Pittsburgh, Pa.

Jędrusiak Anna, C/o. Mrs. J. A. Sitko, 539 W. 5th str., Plainfield, N. J.

Kruszewska Władysława, C/o. Ludwik Kruszewski, 11 W. 48th st., Bayonne, N. J.

Krasowska Rozalia, C/o Rozalia Skóra, 103 10th street, Passaic, N. J.

Król Zofia, C/o, Maria Sulżycka, 21 Federal St., Easthampton, Mass.

Król Barbara, (adres jak wyżej).

Kruziewicz Jadwiga, 202 Weyone St., Jersey City, N. J.

Czerpakowska Helena, C/o. K. Stupak, 1142 W. 17th St., Lording, O.; (albo C/o. St. Alexis Hospital Broadway & Mc-' Bride, Cleveland, Ohio.).

Kobylarz Ewa, %. Józefa Magdziak, 84 Hudson Street, Garfield, N. J.

Łazińska Józefa, %. B. J. Główka, 36 West Grand St., Roselle, N. J.

Łazińska Marya, (adres jak wyżej).

Mayerska Katarzyna, %. Jacenty Magdziak, 84 Hudson St., Garfield, N. J.

Mikołajczyk Józefa, %. Mrs. Mary Tomkiewicz, 168 Bruce St., Newark, N. J.

Nowak Wiktorya, %. Józef Nowak, R. F. D. 9, Forestville, N. Y.

Perknis Elżbieta, %. Mrs. M. Gołubiewska, 2349 Oxford St., Philadelphia, Pa.

Perzanowska Stanisława, %. S. Majewska, 105 Sussex St., New Jersey, N. J.

Skóra Marya, %. Alojzy Skóra, 103-10th St., Passaic, N. J.

Suchowska Anna, 43 E. Daughty St., Dunkirk, N. Y.

Suchowska Marya, (adres jak wyżej).

Śmiałowicz Walerya, %. Maryan Śmiałowicz, 141 Jefferson St., Newark, N. J.

Sobczyk Marya, %. Konstanty Sobczyk, 178 9th St., Passaic, N. J.

Stok Agnieszka, %. John Stok, 133 Dixon St., Duryca, Pa., Luzerne Co.

Świątkowska Leokadya, 86 Laidlaw Ave., Jersey City, N.J.

Szymańska Kazimiera, %. Dr. S. E. Courtney, 98 West Springfield St. Boston, Mass.

Wawok Marya, %. Jan Bartosiewicz, Box H. Glen Cove, L. I. N. Y.

Wiktor Stefania, %. Mrs. Franciszka Lała, 575 Bałtic St., Brooklyn, N. Y.

Węgrzyn Franciszka, %. Mrs. Jurkiewicz, 287 West 147th St., New York, N. Y.

Wisła Agnieszka, %. Mrs. K. Smiglewski, 1821 Augusta St., Chicago, Ill.

Wichniarek Anna, 69 Townsend St., Buffalo, N. Y.

Załucka Franciszka, %. K. Naprawa, 18 Germania Ave., Jersey City, N. J.

Ziajka Wiktorya, 610 Potter Ave., Utica, N. Y.

Zarębska Emilia, %. E. Zembrzuska, 35 Henry St., Hempstead, L. I. N. Y.

Zmarz Marya, %. J. Kilar, 152 Camden St., Newark, N. J.

Ziołkowska Ewa, 1426 S. Webster Ave., Aranton, Pa.

Żelazkowska Wiktorya, 40 W. Grant Avenue, Roselle Park, N. J.

Jokajtis Józefa, %. Catherine Brzóska, 1510 Elston Ave., Chicago, Ill.

Szwede Janina, 30 Harward St., Lawrence, Mass.

Alwa Gaczerowa Helena, Polska, Kraków, Ul. Floryańska 18. (Oissel Seine Suferieure).

Edith Callow, Toronto, Ont., Can.

Przydział sanitaryuszek wykształconych staraniem pani Paderewskiej i kosztem Białego Krzyża, był następujący:

Najlepsze sanitaryuszki poszły do szpitali polowych.

Anna Wichniarek została sekretarką Wydziału Opieki przy nowym kierowniku Mayorze Dr. Hubickim.

W szpitalu P. Białego Krzyża: Hoffmanowa, Kobylarzówna, Mayerska.

W Domu Rekonwalescentów w Płomianach: Anna Wichniarek, zarządzająca, Edith Callow, Słórówna. Dom dla Rekonwalescentów w Skólimowie: Jędrasiak, Sobczykówna Zarębska.

W kantynach i w służbie wagonowej w Warszawie, na prowincyi i na froncie: A. Wisła, Szwedówna, Gaczerowa, Edith Callow, Anna Wichniarek, Mayerska, Marya Skórówna, Jadwiga Zarębska.

Głównie na froncie pracowały, Helena Gaczerowa, która zaraziła się tyfusem i zmarła, A. Wisła, A. Wichniarek.

SZARE SAMARYTANKI.

Obok tych sanitaryuszek był jeszcze drugi oddział t. z. Szarych Samarytanek, które w skróceniu nazywano "Szarymi Kotami".

Oddział ten utworzyła pani T. Gozdawa Turczynowicz, żona inżyniera polskiego z Odessy, z rodu Kanadyjka, która już w chwili gdy Polski Biały Krzyż uzgodnił swe zadania z wymaganiami Waszyngtońskiego rządu i Aliantów, zapragnęła stworzyć jednak coś w rodzaju filii Am. Czerwonego Krzyża przy pomocy Ymki i Ywki (Young Men's i Young Women's Christian Association), tak że odrazu miała z tej strony pomoc do agitacyi.

Była to oczywiście nie wytrzymująca krytyki konkurencya z wielkiem dziełem pani Heleny Paderewskiej i skończyła się dla tej propagandy niemiłem fiaskiem, gdyż narobiwszy polskim wysiłkom patryotycznym wiele przykrości i trudności, nie miała w końcu środków do wyprawienia swych Samarytanek do Polski.

Pomimo, że zarząd tych Samarytanek złożony z panien: Marty Chickering, Stefanii Kozłowskiej, Emilii E. Graves i Franciszki West osobiście interweniował u ambasadora amerykańskiego w Paryżu, nie chciał on zezwolić temu oddziałowi

sanitarnemu na odjazd do Polski, chyba, że uzyska poręczenie ze strony odpowiedzialnej, poważnej osobistości.

Wówczas zaszedł ciekawy fakt, świadczący o najlepszem sercu i szlachetności pani Heleny Paderewskiej.

Oto po odmowie ze strony ambasadora amerykańskiego, zarząd Samarytanek z panną Martą Chickering i E. Graves na czele udał się do pani Paderewskiej, będącej naówczas w Paryżu, i ta przyjęła je pod swoją opiekę, wyrobiła w ministerstwie Zdrowia Publicznego w Państwowym Komitecie Pomocy Dzieciom dla nich zajęcie i poleciła oficerowi łącznikowemu przy P. Białym Krzyżu kapitanowi B. S. Kamieńskiemu wynajęcie mieszkania i wogóle zajęcie się przyjęciem tego oddziału w Warszawie i ułatwieniem wszystkich pierwszych kroków.

Spis Szarych Samarytanek:

Winckiewicz Genowefa, Anna Michałowska, Walentyna Smentkowska, Mucha Estella, Mielcarek Helena, Anna Kopeć, Piotrowska Helena, Józefa Czarnik, Krzyżanowska Katarzyna, Gustow Helena, Zduleczna Krystyna, Staszko Walerya, Muszyńska Leokadia, Kosobucka Zofia, Andrzejewska Marya, Tomasik Waleria, Sobczyńska Franciszka, Ciesicka Katarzyna, Graczyk Marta, Badura Anna.



MARSZAŁEK FOCH.
Naczelny wódz armii francuskiej —
który na prośbę pani Paderewskiej
dał cały pociąg opatrunków, lekarstw,
bielizny, ubrań i żywności
dla armii polskiej.

We Francji.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ CZUWA NAD ŻOŁNIERZEM. PANI PADEREWSKA ZDOBYWA TYSIĄCE OCHOTNIKÓW Z POŚRÓD JEŃCÓW WOJENNYCH.

W Paryżu w czasie wybuchu wojny światowej nie było ani entuzyazmu, ani nawet objawów serdeczniejszej przyjaźni dla Polaków. Było raczej niemiłe zakłopotanie przy spotkaniu nawet najlepszych z pośród nich w Paryżu, gdyż Francuzi, licząc na sojusz z Rosją Romanowych w dalszym przebiegu wojny, unikali wszelkiego podejrzenia, jakoby myśleli choćby o Polsce, którą rząd carski za wewnętrzną sprawę Rosyi uważał.

Ale kobieta, jak czegoś chce, żadna przeszkoda jej od tego nie odwiedzie, a pani Paderewska dlatego była w swoich zamierzeniach bardzo zdecydowaną, że pociągała ją zawsze jakaś sprawa humanitarna, której odstąpić nie mogła.

Otóż w początkach wojny światowej byli już pierwsi jeńcy polscy z armii niemieckiej w szpitalu wojskowym Val de Grace i pani Paderewska pragnęła koniecznie ich ducha wybadać. Nie poszła z tem jednak do rządu francuskiego, aby go w kłopot nie wprawiać, ale odwiedziła panią Bliss z ambasady amerykańskiej i dzięki jej pomocy zwiedziła ów szpital, rozmówiła się z jeńcami polskimi i przekonała się ku wielkiej swej radości, że gdyby mogli, gdyby im wolno było poszliby z ochotą rozrywać kajdany od lat 150-ciu Polskę krępujące.

Te wypadki i spotkania odżyły w pamięci pani Paderewskiej, gdy z końcem r. 1918 przybyła znowu wraz z mężem do Paryża.

Przyjeżdżała jako prezydentka Polskiego Białego Krzyża

i chciała zdobyć jak najwięcej do armii polskiej rekruta. I oto myśl cudowna w głowie jej się rozbudziła, że może ich wziąść sporo z obozów dla jeńców wojennych. Dynastya Romanowych w grę już wówczas nie wchodziła, a Francuzom bardzo uśmiechała się nadzieja, że możnaby nawet w razie wygranej na przyszłość znakomicie się przeciw Niemcom zabezpieczyć, tworząc na ich karku niepodległą Polskę. Zaledwie więc posłyszeli, że pani Paderewska interesuje się jeńcami wojennymi, zaprowadzili ją sami do tych obozów i pokazali znowu jedną rzecz więcej aniżeli zamierzali i dali w jej ręce klucz do sprawy, która panią Paderewską szczególniej obchodziła.

Tym razem, jak się dzielna ta Polka przekonała, nie było kilkudziesięciu jeńców polskich, jak w początkach wojny, ale było ich wiele tysięcy i nadarzała się przeto świetna sposobność powiększyć tym zastępem już wyrobionego wojska armię polską i uratować dla szczęścia Ojczyzny i ich własnego szczęścia kwiat polskiej młodzieży.

Jakże się cieszyła opowiadając o olbrzymiem wrażeniu, jakie na umysłach tej młodzieży sprawiła sama nadzieja, że będą mogli się przyłączyć do Armii Polskiej.

Gdy major Iwanowski, który był wtedy przy boku Paderewskiego, jako jego honorowa i faktyczna straż przyboczna, powiedzał tym Poznańczykom, że nie kto inny, ale wielki Paderewski tworzy sam tę armię, dusza im z serca wyskoczyła i gotowi byli zaraz biedz do biura rekrutacyjnego.

A potem znowu Ślązacy odrazu upomnieli się o swoją piastową kolebkę i rzuciwszy się do nóg pani Paderewskiej dalejże w prośby:

--Weźże nas Pani wszystkich do tej armii polskiej, ale daj nam wolny Śląsk, bo on nasz był i nasz być musi.

Jak Pani Paderewska z niezłomnością patryotycznego swego zapału zaczęła tych chłopaków z rozmaitych obozów wydobywać, liczba zdobytych dla armii polskiej przekroczyła sumę 15,000 wojaków.

Poznańczyków, Ślązaków i rozmaite inne jeszcze grupy i koła jeńców wojennych przeprowadzono do armii polskiej, a pani Paderewska do dwóch koszul dawanych przez Polski Biały Krzyż przy asenterunku dodawała tym zuchom jeszcze jedną, gdyż to był przecież jej zaciąg, to były chłopaki polskie przez nią uratowane.

Kiedyś później, gdy państwo Paderewscy rezydowali w zamku za powrotem armii Hallerczyków do Warszawy, przyszło kilku takich Ślązaków do pani Paderewskiej z wizytą.

Nie puściła ich zrazu straż honorowa pana Prezydenta, a oni po dawnemu na krawędzi schodów usiedli i czekali, kłócąc się półgębkiem ze strażą, że im wolno bo oni Ślązacy i z zaciągu pani prezydentowej.

Jeden ze straży ofuknął się na nich za to ogromnie, gdy nagle zauważył panią prezydentową schodzącą z panną Heleną, sekretarką swą do przedsionka.

Nie uszła jej uwagi obecność kilku błękitnych żołnierzy i zbliżyła się do grupy rozprawiających. Ale ledwo się zbliżyła Ślązacy już u jej nóg byli.

--Pani nasza - wołali - a to przecież my, twoi żołnierze.- Z paradą z Francyi nas to sprowadzili, a teraz jakby nas rozganiali, a my nie radzi rzucać wojenkę dopokąd całego Śląska w garści nie mamy.

— Ależ ziemie polskie już złączone, najlepsze części Śląska przy Polsce.

— A to niechże Bóg błogosławi panu Paderewskiemu, mężowi Pani, Bo on to pewnie sprawą tak mądrze poprowadził. Ale kiedy tak, to my już Pani czasu nie zabieramy.

Ucałowawszy krańce jej szaty odeszli pod kolumnę Zygmunta i czekali cierpliwie aż do popołudnia na powracającego z Sejmu do domu Paderewskiego.

Nie poszli z innymi tłoczyć się, gdy do zamku wjeżdżał.

Byli szczęśliwi i zadowoleni, że go choć z daleka zobaczyć mogli.

— Prawdziwy Piast — mówili do siebie — przyrzekł i dotrzymał; teraz Polska zjednoczona na zawsze!

Ale przeprowadzenie dzieła tego zjednoczenia nie przyszło tak łatwo i polska armia samorządna niezbędną była, jak się okazało, gdyż była jedynem oparciem dla ratowania zaprzeczanych nam i po zawieszeniu broni odwiecznych praw naszych.

Zbrojny czyn, broń na ramieniu, pogotowie serc Ojczyźnie oddanych, były bronią, która po wieki wszystkim zawsze dotąd imponowała.

Pani Paderewska i w Paryżu dała tej broni oparcie, aby żołnierz trzymał ją śmiało w garści, wiedząc, że pozanim stoi "Polski Biały Krzyż".

Jak już przedstawiliśmy, najważniejszym z celów jego utworzenia była pomoc dla polskiej armii we Francyi i wiemy, jaką to pomoc każdy żołnierz otrzymywał, jak mu ona umilała dzień życia na Gwiazdkę i wiele mu pociechy przynosiła.

Pani Paderewska pragnęła, aby ta pociecha, podnosząc odwagę i męstwo żołnierza, nieustannie na nowo go ożywiała i w osobnej odezwie zalecała rodzinom w Ameryce i w kraju, aby przysyłały raz po raz listy z domu.

"Chłopacy nasi — pisała pani Paderewska — potrzebują koniecznie moralnego podtrzymania przez swoje rodziny i trzeba to czynić przez częste i serdeczne listy".

Jak te listy działały, wskazuje pozdrowienie — jeden dla przykładu z niezliczonej liczby — do Komitetu Pani Prezydentowej Paderewskiej przysłane z Sille-le-Guillaume z frontu bojowego przez strzelca Wacława Bierzyńskiego.

"Wieczorem po apelu rozdawano paczki, każdy się ustawił przed swoje łóżko i czekał, aż sierżant wręczy osobiście tak drogi dla nas prezent. Po otrzymaniu paczek, radość zapanowała wśród nas do najwyższego stopnia. Muszę Szan. Komitetowi nadmienić, że między nami znajduje się wielu, którzy cierpieli długi czas w niewoli niemieckiej. A że są Polakami z krwi i kości nie chcieli za naszego wroga odwiecznego swą krew przelewać, przeto dezertowali do Francyi, by swoje życie i zdrowie ocalić, a potem, gdy dla nas wybije godzina powstania, wtenczas z całą energią i zapałem stanąć w szeregach naszych braci przeciw szwabowi, który naszych ojców i nas przez długi szereg lat ciemiężył i katował. Lecz szwab, szczwany lis, dowiedział się wkrótce o tych Polakach, którzy dezertowali, i już ich miał w czarnej księdze. Właśnie dla nich były wszelkie stosunki korespondencyjne udaremnione. Znikąd poczty, ni z domu rodzinnego, ni od przyjaciół, zupełnie od domu ojców odcięci, jakby na świecie nikogo nie mieli.

"Nawet wielu jest pomiędzy nami, co im ten podły szwab przysłał wyrok śmierci; między nimi jestem także i ja. Lecz on nie myśli, ten Krzyżak, że jeszcze raz kiedyś będzie panem nad nami. Pójdziemy w ślad naszych ojców i pokażemy mu, jak Polacy umieją się bić za Matkę swoją".

Z tejże miejsowości pisała panna **Anna Wichniarek, sanitaryuszka:**

"Niedawno tu stacyonowana kompania żołnierzy ofiarowała na ofiary wojny w kraju 476 franków. Jeżeli tak postępują

żołnierze pobierający 15 centymów dziennie — niechby nie ociągali się z pomocą ci, którzy mają zwyż trzech dolarów dziennie w Ameryce".

Ta pomoc była istotnie we Francyi nieodzowna.

Działalność Polskiego Białego Krzyża we Francyi rozpoczęła się od 1-go marca, 1918 i trwała do 1-go czerwca, 1919 r. t.j. do ostatecznego przewiezienia Armii Polskiej do Polski.

W tym czasie Polski Biały Krzyż zorganizował przy pomocy Wydziału Opieki i Koła Pań paryskich dwukrotnie Gwiazdkę i raz święcone. Pierwszy raz Gwiazdka była urządzona dla 14,000, drugi dla 27,000 i raz Wielkanoc dla 17,000 żołnierzy.

Ponadto wydał poważną ilość bielizny, książek, papierosów, środków opatrunkowych, lekarstw, itd. do Wydziału Opieki nad żołnierzem, będącego departamentem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Wysłał 12 ambulansów i dwa automobile dla armii.

Utrzymywał 42 pielęgniarki pracujące w szpitalach i kantynach.

Zorganizował specyalną sekcyę pocztową, której zadaniem było dostarczać listy i paczki ochotnikom naszym.

A jakże to działało na Francuzów, jak ich zespalało w sercu z Polską i Polakami, gdy na uroczystość przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii do Francyi zobaczyli wojsko polskie defilujące marsowym, żwawym krokiem, a za niem sanitaryuszki polskie i ambulanse sanitarne Polskiego Białego Krzyża.

— Jakiż to dzielny Naród! — wołali generałowie francuscy.

A nieprzeliczone tysiące widzów wznosiło okrzyki: Vive la Pologne!

W wymarszach wojska polskiego w Paryżu wielu dzielnych naszych ochotników powszechną swym rycerskim animuszem zwracało uwagę, a obok nich ochotnicy z Paryża, jak z Jarmoliniec na naszem Podolu **hrabia Mieczysław Orłowski**, który wraz ze swą żoną Amerykanką, z domu Levengston-Stevens, zawsze do pracy i służby obywatelskiej był chętnym i przy formacyi P. B. K. w Paryżu bardzo gorliwym, jak młody **książę Poniatowski**, który i w Ameryce tryumfy święcił, jak dzielny i sympatyczny **Major Kozłowski** i wielu, wielu innych.

Wszystkich ochotników paryskich zakasował oczywiście

pan Kapitan Paweł Kleczkowski i nietylko swoim wyglądem, jakby z orszaku króla Jana, ale i śpiewem swoim, mając głos nadzwyczaj piękny i donośny. Gdy w teatrze opery paryskiej zaśpiewał nasz Marsz Narodowy, a potem Marsyljankę, cały Paryż go słyszał i wiedział, że armia polska jest już we Francyi.

Mówiąc o akcyi "Białego Krzyża" w Paryżu, niepodobna zapomnieć **o panu Janie hrabim Horodyskim,** który przy rue Marbeuf ma swą specyalną delegaturę do najrozmaitszych kłopotów polskich i w niezliczonych wypadkach jednostkom i sprawom zawsze chętnie i bezinteresownie pomagał i czuł się szczęśliwym, gdy w Paryżu, w Londynie i w Ameryce mógł się przyczynić do powodzenia armii naszej.

Zasłużyli się także obok wielu innych byli konsulowie generalni: **Bohdan Chełmicki** i **hr. Lasocki,** z lekarzy: **Dr. Ratyński.**

A z pomiędzy gorliwych i zasłużonych pań naszych w Paryżu, z pośród kwiecia uczuć dla Ojczyzny serdecznych, woli nieskończenie dobrej i poświęcenia najczystszego, godzi się wymienić raz jeszcze **pannę Maryetkę Mickiewiczówną,** córkę ś.p. Władysława, wnuczkę Nieśmiertelnego Adama. Pani Helena Paderewska zawsze ją z najmilszą wspominała pamięcią, a gdy mówiła o niej: "moja droga Maryetka", to jakby ją i dusze jej pokrewne, szlachetne współpracownice swe z Paryża, do serca tuliła, błogosławiąc ich pracy.



PANI PREZYDENTOWA PADEREWSKA WŚRÓD CZŁONKÓW ZARZĄDU P. B. K. W WARSZAWIE.

W pierwszym rzędzie od lewej do prawej strony panie: Wanda Turczyńska, Kanoniczka Zofia Ośmiałowska, jenerałowa Jacynowa, prezydentowa Paderewska, jenarałowa Zawadzka, księżna Radziwiłłowa, jenerałowa Leśniewska. —

W następnym rzędzie od lewej do prawej strony panie: Olizarowa, Lucyna Kotarbińska, Lud. Wysłouch, Zygmuntowa Iwanowska, Zofia Jentysowa, prezes Karol Woyzbun, Helena Zaborowska, St. Kołaczkowska, Lili Ven, Tchórzewska, Zawadzka.

W trzecim rzędzie od lewej do prawej strony panie i panowie: Tańska, Ostrowski, Szenk, Jadw. Leszczyńska, Jadwiga Rembielińska, Tad. Gawlikowski, Janowa Kalińska, Zygm. Jeziorski, Podhorodeński.

W odrodzonej Polsce.

I.

UTWORZENIE POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.



Msza św. Pontyfikalna w dniu otwarcia Polskiego Białego Krzyża.

Jednym z wielkich tryumfów polskiego ducha i dowodem naszego zmysłu samorządnego był uderzający w oczy fakt, że mimo długiego okresu lat 150-ciu gnębienia i niszczenia przez zaborców polskich instytucyj państwowych, i naszych instytucyj społecznych i oświatowych, w niewiele miesięcy po zawieszeniu broni przez strony wojujące w wojnie światowej bez granic jeszcze i zanim nam traktat pokojowy niepodległość przyznał, byliśmy już samodzielnem państwem.

Wszystkie czynniki życia polskiego rwały się z gorączkowym rozpędem do dopomożenia w dziele zespolenia sił i mimo

oddziaływania na nas prądów rewolucyjnych z zewnątrz, żywiołowe było we wszystkich ziemiach polskich dążenie, aby **narodowość polską do niepodległego państwowego bytu odrodzić, aby ster i kierownictwo w odbudowie państwowości przy zespoleniu ziem polskich miał Naród Polski.**

Żywiołowe to dążenie było tak potężne, że społeczeństwo polskie oparło się skutecznie nieszczęsnym dążeniom lubelskim, oddającym przyszłość narodu w ręce socyalistycznych marzycieli, których metody w czasie zaborów osłabiały niewątpliwie zaborców, jednając przez to dla P. P. S. sympatye w szerszych kołach polskich, ale których to metod do odradzającego się w bardzo ciężkich warunkach własnego Narodu niepodobna było stosować, gdyż dawało to obcym czynnikom taką przewagę, że narodowość nasza przy formacyi odrodzonej Polski nie mogłaby w sprawie swej przyszłości mieć decydującego głosu. Nie było także żadnych widoków, aby Alianci zgodzili się na oddanie ziem polskich wielce zbliżonym do bolszewizmu poczynaniom radykałów socyalistycznych, a powstanie zbrojne które oni dla przeforsowania swego planu wywołać mogli, doprowadziłoby jedynie do wojny domowej i zupełnego zniszczenia resztek narodowego dobra.

Niebezpieczeństwa dla niepodległego bytu naszego i wolności obywateli ztąd płynące, przez ten stan rzeczy wytworzone, wywołały tak ogromne poruszenie i tak wielkie zamieszanie, że najszlachetniejsze wysiłki budzącego się do nowego życia narodu, straciły grunt właściwy. Pomimo grożącej nawały obcej z zewnątrz nie było siły do szybkiego utworzenia armii własnej, ani żadnej opieki nad żołnierzem.

Przyjazd Paderewskiego powstrzymał rozpęd radykalizmu na ziemiach polskich i budząc nową wiarę w siłach narodowych społeczeństwa, zespolił je do pracy twórczej i organizacyjnej, zaciągając do narodowej służby wszystkich spragnionych odrodzenia polskiego państwa.

Paderewski nie zaczął od wojny ze socyalistami, ale od przeciwstawienia wszystkim dotychczasowym poczynaniom konieczności państwowych.

Uderzył on w sedno żywiołowych dążeń całego społeczeństwa i zaelektryzował je przez to do pracy nad odbudową i obroną kraju.

Wówczas pani Helena Paderewska przystąpiła do zorganizowania pomocy dla żołnierza polskiego, aby jego szlachetny

zapał znalazł oparcie o rzetelną, gorliwą i skuteczną opiekę całego społeczeństwa.

Była to niezrównana, nigdy dotąd nie oceniona zasługa Wielkiej tej Polki około podstaw odradzającego się Narodu.

Pani Helena Paderewska nietylko powzięła myśl tej pomocy, nietylko zapewniła dzięki ofiarności niezrównanej Swego Męża i swojej własnej i dzięki patryotycznym wysiłkom Wychodźtwa Polskiego w Ameryce środki na ten cel, ale w skromności swojej, jak to już przedtem uczyniła w Ameryce nie dała temu działowi swego imienia, dając mu w roku jego ugruntowania w lutym 1919 nazwę "Polski Biały Krzyż".

Pani Helena Paderewska ogromnie także sprawie tej wielkiej dopomogła, że żadnej w tem polityki nie uprawiała i idąc za niezrównanym wzorem Męża Swego miała na celu w swych zabiegach wyłącznie Polskę i obronę Polski i żołnierza polskiego, jako jej istotnego obrońcę, rycerza i bohatera, którego siły, zapał i energia zwycięzka od czułej matczynej o jego potrzeby troski w wysokim stopniu zależały.

Postawienie przez panią Helenę Paderewską w owym wielkim przełomowym okresie sprawy opieki nad żołnierzem polskim na pierwszym planie, oddziałało w wysokim stopniu na rozbudzenie w całym kraju żywego dla tego dzieła interesu.

W Warszawie i w całym kraju zaczęła się najzapobiegliwsza w tym duchu akcya. Wszyscy wyprzedzali się, aby wykazać swój w tem najszczerszy współudział.

Tygodnik ilustrowany w numerze z dnia 8 lutego, 1919, tak o początkach Polskiego Białego Krzyża w Polsce pisał:

"Szczytną myślą kierowana Prezydentowa Paderewska, godna towarzyszka życia swego wielkiego męża rzuciła hasło utworzenia Białego Krzyża. Do organizacyi tego stowarzyszenia przystąpiła niemal nazajutrz po przyjeździe do Warszawy i odrazu Polski Biały Krzyż stał się narodową instytucją o poważnym charakterze. Na wezwanie Pani Paderewskiej pospieszyło z chętną pomocą obywatelstwo. Do biura w hotelu Bristol popłynęły dary, zorganizowany sztab pracownic naprawia, układa i opakowuje przesyłki, poczem odchodzą na front, przeważnie pod Lwów.

"Idea Białego Krzyża przybyła do nas wraz z panią prezydentową z Ameryki. Idea ta jest myślą i inicyatywą polską. Tam w St. Zjednoczonych, gdy Ignacy Paderewski powziął myśl zorganizowania ochotniczych oddziałów polskich, gdy na

wezwanie wielkiego rodaka przyśpieszyła pod sztandar rzesze wychodźców i robotników polskich -- zawiązała się równocześnie instytucya Białego Krzyża,wybierając na przewodniczącą inicyatorkę i założycielkię panią Helenę Paderewską. Pod dzielną wodzą jej stanęło do pracy pięćset z górą stowarzyszeń i kół kobiecych. Sieć organizacyj objęła wszystkie niemal stany od Atlantyka do Oceanu Spokojnego. Dzięki rozpędowi z jakim przystąpiono do działania, młoda armia polska, na ziemi amerykańskiej powstała, miała odrazu wszelką pomoc, nie czuła się w swojem społeczeństwie osamotniona, szła do Francyi w bój przeciw Niemcom, niosąc z sobą serce rodaków.

"W Warszawie P. B. K. to samo przyjął hasło.

"Bez różnicy dzielnic, stanów, przekonań łączyć pragnie Biały Krzyż wszystkich Polaków -- pisała pani Paderewska, a zwłaszcza Polki gorąco pragnęłyby w chwilach obecnych, tak znamiennych rozbieżnością myśli i poglądów, aby ta instytucya była symbolem łączącym wszystkie rozdzielone do niedawna ziemie polskie, a nawet i kolonie polskie rozsiane po dalekim świecie. Dla każdego znajdzie się miejsce u nas i praca. Każdy będzie miał spsobność zużytkować swoją działalność, energię i dobrą wolę. Przystępować do Białego Krzyża mogą zarówno organizacye jak jednostki".

"Organizacyom i zrzeszeniom pozostawiamy jak najszerzej pojętą autonomię działania i możliwą niezależność. Wspólną musi być tylko myśl przewodnia, cel i uczucie, które tworzy czyn. Idzie nam gorąco oto, aby kraj nasz, całe państwo polskie pokryło się siecią filji P. B. K".

"Ten apel Czcigodnej Pani Paderewskiej nie powinien pozostać bez echa" -- dodaje od siebie "Tygodnik Illustrowany".

"Polski Biały Krzyż" zaczął odrazu skupiać pod swą egidą organizacye społeczne w celu pomocy dla żołnierza polskiego i ofiar wojny, w celu uzgodnienia na całej linii zakresu tej akcyi, w celu uregulowania stosunków między poszczególnemi organizacyami i umożliwienia wszystkim, bez względu na kierunki partyjne i rozbieżne kierunki myśli politycznej wzięcia w tem udziału.

"Polski Biały Krzyż" spieszył wszędzie za armią polską i w miarę posuwania się jej naprzód, zakładając coraz dalej na wschód swoje komitety porozumienia.

Niejednokrotnie ówczesny Naczelnik Państwa, Marsza-

łek Józef Piłsudzki, zwracał się osobiście do pani Heleny Paderewskiej o przeprowadzenie tej czy innej akcyi pomocniczej dla żołnierza polskiego i zawsze spotykał się z gorliwem i szczerem przeprowadzeniem danego zadania.

Od założenia w lutym do 1. grudnia, 1919 r., 217 organizacyj przystąpiło do tej akcyi P. B. K.

Wobec znacznych sił wojskowych w pasie przyfrontowym i potrzeb żołnierza z powodu wytężającej służby bardzo znacznych, zubożała ludność miejscowa nie mogłaby im była ani w części podołać. P. B. K. skierowywał więc większą część swych zasobów do organizacyj pracujących na froncie i na terenach zniszczonych.

Kolizyj z utworzonym niemal równocześnie w Polsce Czerwonym Krzyżem nie było żadnych, gdyż Czerwony Krzyż zajmował się pogotowiem na czas wojny i rannymi w wojnie, jak i ich rodzinami, a Polski Biały Krzyż opieką nad żołnierzem wogóle, gdy był zdrowym i aby go utrzymać w zdrowiu, aby go w pełnej miłości i poświęceniu dla sprawy utrzymać, na duchu podnieść, oświecić i z obowiązkami obywatelskimi zapoznać.

W tym dziale od początku swej działalności i w porozumieniu z naczelnem dowództwem, urządził P. B. K. gwiazdkę i święcone dla żołnierza polskiego, przeprowadzając na wielką skalę obdarowanie go, ucieszenie go serdecznemi niespodziankami i przyjęciami.

12go sierpnia, 1919, urządził P. B. K. dzień żołnierza polskiego i podejmował 60,000 ludzi, urządzając pozatem we wszystkich szpitalach, koszarach, przedstawienia i koncerty i podwieczorki.

Takich dowodów troski o podniesienie ducha żołnierza było ogromnie wiele.

Ten podział pracy nie wykluczał czynnej pomocy P. B. K. także w okresie wojny.

I tak w czasie ofenzywy bolszewickiej P. B. K. rozwinął olbrzymią działalność w kierunku ulżenia niedoli żołnierza polskiego, lepszego odżywienia i zaopatrzenia w niezbędne potrzeby, a nadto zaopatrzył w ubrania i w mundury zwyż 1,500 żołnierzy.

Do tego działu pomocy należy szpital założony przez panią Helenę Paderewską przy Ul. Dzielnej, o czem w następnym rozdziale mówić będziemy, i domy dla rekonwalescentów w Skulimowie i Płomianach.

Wszystko było czynione pod hasłem: **Dać pomoc żołnierzowi i Ojczyźnie w potrzebie.** Wierni temu hasłu za przewodem założycielki i prezydentowej P. B. K. członkowie jego szli zespoleni myślą o Ojczyźnie aby ocierać łzy niedoli i zagrzewać serca do męstwa i poświęcenia.

Godłem były dwa najdroższe Polakom symbole, Orzeł Biały i Krzyż Biały, godła otuchy, wiary i zwycięstwa!

II

SZPITAL BIAŁEGO KRZYŻA.



Jedna z sal dla rannych w szpitalu
pani Paderewskiej w Warszawie.

Szpital założony w Warszawie przy ulicy Dzielnej Nr. 67 przez panią Helenę Paderewską i ztąd znany pod Jej imieniem, otwarty został w lutym 1919 roku i po spełnieniu zadań zakreślonych zamknięty 1. czerwca 1921 r. z rozporządzenia władz wojskowych, jako "instytucya, która wykonała wiernie

swoje zadanie, wykazując przez cały czas wyjątkowo intensywną działalność i gorliwość o dobro chorego żołnierza i rannych bohaterów naszych. Szpital ten był przeznaczony dla żołnierzy potrzebujących pomocy chirurgicznej, obliczony był na 100 łóżek, ale bardzo często niejednokrotnie więcej chorych obsługiwał. Mieścił się on w budynku piętrowym z ogrodem w dawnym przytułku dla rekonwalescentów,z 6 salami dla chorych, salą operacyjną, opatrunkową, pokojem do sterylizacyi materyałów opatrunkowych, pokojami dla personelu, 4-ma łazienkami, wzorową kuchnią itd. Szpital był zaopatrzony bogato w materyały opatrunkowe, instrumenty chirurgiczne, aparat Roentgena itp.

Początkowo każde łóżko miało swego fundatora, wpłacającego 3,600 Marek rocznie, ale już w końcu roku pieniądze te nie wystarczały na utrzymanie chorych i cały ciężar finansowania szpitala wzięła na siebie pani prezydentowa Paderewska, dokładając nieraz miesięcznie znaczne sumy gotówką. Od 1. listopada 1920 r. dzięki inicyatywie szefa sanitarnego D. O. G. Warszawa, Generała Porucznika Religioniego, szpital otrzymał t. zw. przydział żywnościowy żołnierski, pomimo tego szlachetna założycielka szpitala nie cofnęła swych ofiar miesięcznych, rozumiejąc wzrastające potrzeby szpitala i zaopatrywała ponadto szpital darami w naturze jak: bielizna, płótno, materyały opatrunkowe, czekolada, lekarstwa, papierosy, itp.

Personal szpitala składał się z następujących osób:

1. Lekarz naczelny szpitala generał brygady, Dr. Med. Stanisław Gurbski (były lekarz naczelny 1-go Korpusu Wschodniego). 2. Ordynator: Dr. J. Mazurek, powołany w r. 1920 do wojska. 3. Oficerowie łącznikowi-lekarze: kapitan S. Niedźwiecki, kapitan Z. Stankiewicz, porucznik Skoryna, major Matuszkiewicz, pułkownik Szternszuss, major Wład. Janczewski, major Walchnowski. 4. Konsultanci: Doktor E. Zieliński, Dr. Włodzimierz Hertz, Dr. Karol Vacqueret (lekarz ambasady francuskiej), Dr. Jan Bełkowski. 5. Felczerzy (kolejno jeden po drugim): Zbikowski, Jaskłowski, Dąbrowski. 6. Siostry Miłosierdzia: 1)Z Ameryki: Hoffmanowa, Jędrusiakówna, Sobczykówna, Kobylarzówna, Majerska. 2)Z Czerwonego Krzyża: Zofja Maleszewska (b. siostra w 1-ym Korpusie Wschodnim), -- sala operacyjna i opatrunkowa -- siostra J. Lewandowska, oraz wolontaryuszka P. Ja-



Generał - Brygady
Dr. Med. STANISŁAW GURBSKI,
lekarz naczelny szpitala.

dwiga Mandukówna. Oprócz tego było 4ch sanitaryuszy, którzy często zmieniali się.

Zarząd szpitala spoczywał w rękach pani doktorowej Rembielińskiej.

Kuratorkami szpitala były kolejno nast. panie: prezesowa Szczerbińska, doktorowa Kamocka.

Kuratorami byli: Pp. Zygm. Szczerbiński, prezes Franciszek Karpiński i Dyrektor Jezierski. Opiekunką stałą była p. inżynierowa Nowińska.

Od założenia szpitala chorych było: 995-iu. Dni szpitalnych 62,460. Operacyj ciężkich wykonano 250. Wypisano ze szpitala z wyzdrowieniem do oddziałów: 611-tu, przepisano do innych szpitali: 290-iu, wypisano niezdatnych do wojska: 82. Warto zaznaczyć, że dzięki wyjątkowo starannej opiece lekarskiej, liczba zgonów nie przekroczyła 12-tu. Chorób zakaźnych nie było.

Obowiązki duszpasterskie kolejno spełnali: ks. kapitan Jan Mauersberger i ks. kap. Kawiński.

W ciężkich latach wojny instytucya spełniła więc, dzięki szlachetnej inicyatywie i hojnej ofiarności pani prezydentowej Paderewskiej ważne i zbożne zadanie humanitarne.

UZNANIE ZE STRONY WŁADZ WOJSKOWYCH.

Dowództwo Okręgu Generalnego--Warszawa,
Warszawa, dnia 27. paź., 1921r.
Rozkaz Nr. 175
P. I. Pochwała

3384 — Sanit. Szpital Białego Krzyża w Warszawie przy ulicy Dzielnej Nr. 67, otwarty w lutym 1919 roku, po spełnieniu swego zadania został zamknięty w dniu I.VI. 1921 r.

Szpital ten początkowo ufundowany z rocznych wkładów ofiarnych jednostek utrzymywał się nadal tylko dzięki wydatnej pomocy pani prezydentowej Paderewskiej, która nie szczędziła znacznych darów zarówno pieniężnych, jak w naturze, by zaspokoić naglące potrzeby młodej armii polskiej.

Korzystam ze sposobności, by podkreślić, że szpital Białego Krzyża znany pod imieniem Heleny Paderewskiej chlubnie zapisał się w historyi służby sanitarnej na terenie Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego, mając pod wzglę-



PANI DOKTOROWA VIOLETTE BERGER, M. D.

dem fachowo-lekarskim doskonałe rezultaty pracy i jednając sobie serca przebywających w nim na leczeniu żołnierzy, którzy zachowają wdzięczną pamięć za troskliwą opiekę i prawdziwą życzliwość.

Wszystkim fundatorom szpitala, a w szczególności czcigodnej protektorce pani prezydentowej Paderewskiej, zarządowi, kuratorkom, kuratorom, opiekunce, naczelnemu lekarzowi generałowi Dr. Stanisławowi Gurbskiemu, ordynatorom, konzultantom, oficerom łącznikowym, felczerom, sanitaryuszkom i całemu personelowi sanitarnemu za ich owocną pracę oraz poświęcenie dla rannego i chorego żołnierza w imieniu służby wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie.

Za ministra Spraw Wojskowych zastępca Szefu Sztabu Generalnego Malczewski, Generał Podporucznik, Dowódzca okręgu warszawskiego, Kuliński, Generał Podporucznik.

Co mówi lekarz naczelny o pani Prezyd. Paderewskiej.

Co mogę powiedzieć o Pani Prezydentowej? Poznałem Tę Dostojną Panią u łoża chorego i cierpiącego żołnierza, który musiał walczyć w tak ciężkich i niepomyślnych warunkach. Żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co mówiły same za siebie łzy, które spadały, jak perły, z oczu Pani Prezydentowej podczas odwiedzin szpitala u łoża ciężko rannych żołnierzy, którzy nie mieli słów wdzięczności dla "swojej Pani". Z jaką słodyczą starała się przynieść im ulgę, ile dobrego wyświadczyła niezdatnym do pracy inwalidom -- o tem tylko wiedzą sami i ja, który nieraz tego byłem świadkiem. A kiedy zjawiła się Pani Prezydentowa na salach dla lżej rannych i rekonwalescentów, wtedy szyby drżały od okrzyków: "Niech żyje nasza Pani Prezydentowa!" Nic więc dziwnego, że Pani Prezydentowa Paderewska, wyjeżdżając powiedziała, że odwiedziny chorych żołnierzy w szpitalu zalicza do najmilszych chwil swego życia. I rozumiem dobrze, że słowa te są prawdziwe i płynące z głębi duszy, bo w tym stworzonym przez Nią szpitalu nie zaznała nic więcej ponad wdzięczność i miłość cierpiących, czego nie można powiedzieć o tych, którzy nie umieli ocenić wielkości poświęcenia dla Ojczyzny (nie mówię już o straconym dla dobra Ojczyzny majątku, bo to są rzeczy znikome) tych dwojga ludzi, przez których Wilson poznał

Ojczyznę naszą i upomniał się o naszą niepodległość. Sądzę że te słowa będą najlepszą charakterystyką Tej Dostojnej Pary.

Generał Brygady Dr. Med. Stanisław Gurbski,
Prezes Towarzystwa Lekarzy - Oficerów Rezerwy.

Pisząc o szpitalu polskim w Warszawie przy ulicy Dzielnej niepodobna pominąć ogromnie pożytecznej i gorliwej pracy lekarskiej wybitnej Amerykanki pani Violette Berger, M. D. i Ph. D., córki pułkownika amerykańskiego p. Col. Louis H. Orleman, odznaczonej za swą czynną pomoc dla rannych żołnierzy polskich i dla cywilnej ludności w okręgach przez epidemię zagrożonych, orderem polskim "Virtuti Militari" i francuską Legią Honorową.

Pani Doktorowa Berger w pracy swej pt. "A Tribute to Madame Paderewska", wydrukowanej w piśmie "Poland,", w Nowym Yorku podnosi z gorącem uznaniem pracę ratunkową pani Paderewskiej po wybuchu wojny światowej dla całego mnóstwa najdzielniejszych rodaków, którzy się nagle znaleźli bez wszelkich środków, a później po utworzeniu Polskiego Białego Krzyża dla rannych i walczących żołnierzy polskich.

"Wśród Polek tego wielkiego okresu -- pisze pani Berger — należy się pani Helenie Paderewskiej pierwsze miejsce. Mogąc oddać się zabawom i przyjemnościom wygodnego życia przy boku Wielkiego i zasłużonego Swego Męża, pani Paderewska miała przed sobą jedynie pamięć o Polsce i przywróceniu jej niepodległości. Ona godnie przedstawiała typ nie zwykłych w poświęceniu bezgranicznem Polek, które gotowe były choćby i życie oddać w obronie i dla dobra Ojczyzny.

"Helena Paderewska miała przytem przedziwny talent niesienia pomocy". Nie w książkach i w czasopismach, ale głęboko w duszach nieprzeliczonych tysięcy złotemi literami zapisaną jest wdzięczność za jej wysiłki odwrócenia tragedyi jaka zawisła nad Polską z wybuchem wojny światowej.

W SZPITALU BIAŁEGO KRZYŻA.

Czasu wielkiej wojny Francya szczyciła się mnogością szpitali wojskowych, ufundowanych bądź przez jednostki, bądź przez korporacye. Były to jedne z tych widomych znaków połączenia się okopów z całem społeczeństwem. U nas, niestety, prywatnych szpitali wojskowych nieomal nie było. Do zaszczytnego wyjątku należał i w zaszczytnem odosobnieniu działał szpital Białego Krzyża w Warszawie na ul. Dzielnej 67, założony przez panią Helenę Paderewską.

Gmach tego szpitala, mieszczącego 100 łóżek, przed wojną był przytułkiem dla niezamożnych rekonwalescentów, w pierwszym roku wojny zajęli go Rosyanie na szpital. Wraz z pozostałemi adoptacyami szpitalnemi właściciele oddali go do rozporządzenia pani Paderewskiej.

Przeznaczony dla celów chirurgicznych ma kilka obszernych widnych sal z widokiem na ogródek, którym się opiekuje miasto. Leczą się w nim wyłącznie szeregowcy. W miesiącach powstawania tej instytucyi liczni ofiarodawcy spieszyli z darami. Powstało 100 łóżek -- nad każdym na znak wdzięcznej pamięci tabliczka z napisem instytucyi lub osoby, która zagwarantowała koszt utrzymania tej szpitalnej jednostki. Tabliczki te dziś są jedynie wspomnieniem... Ze stu ofiarodawców już w roku następnym tylko kilka odnowiło swój wkład (3,600mk. rocznie), który przy cenach obecnych jest tylko dodatkiem do istotnych kosztów. Tem większa wdzięczność należy się Tow. "Arkonii" p. Tadeuszowi i Zofii Gawlikowskim oraz pp. Tomczakom, którzy dotrwali, czy dotrwać mogli w swoich zobowiązaniach.

Z czegóż więc żył tu szpital?

Więc przedewszystkiem dzięki poparciu szefa sanitarnego generała Religioni'ego, od dnia 1-go października r. b. szpital Białego Krzyża otrzymywał żywność od wojskowości według tabeli szpitali wojennych. To istotnie pozycya ważna,



GŁÓWNE PIELĘGNIARKI W SZPITALU P. B. K.
Od lewej do prawej strony panny: Kobylanówna, Majewska, Jędrasikówna, Hoffmanówna.

ale reszta? Utrzymanie personelu, medykamenta, opał, światło, dokarmianie chorych, remont? Cały ten olbrzymi wydatek wzięła na siebie pani Paderewska. Jakie zaś to są sumy, wystarczy powiedzieć, że dopłata miesięczna wynosiła Mk. 100,000, chociaż były miesiące, w których dopłata przeniosła Mk. 300,000.

Szpital Białego Krzyża mieliśmy sposobność zwiedzić dzięki uprzejmości dr. Karola Vacqueret, który wraz z d-rami: Bełkowskim, Włodzimierzem Hertzem i Edwardem Zielińskim był konsultantem w swojej specyalności, urologii.

Już na schodach spotkaliśmy dyrektora szpitala i lekarza naczelnego, generała Stanisława Gurbskiego, b. lekarza naczelnego I. korpusu wschodniego. Wraz z d-rem Piaszczyńskim odbywał właśnie ranne odwiedziny u chorych.

--Postać generała Gurbskiego -- mówił Dr. Vacqueret -- zrosła się z tym szpitalem. Bezniteresownie pracujący, pracował z pewnego rodzaju fanatyzmem. Z czterech nominalnych ordynatorów miał do pomocy jednego, a bywały chwile, że nie miewał ani jednego, a chwile te przypadały właśnie na ofensy-

wę bolszewicką kiedy transporty rannych wciąż rosły. Zdarzało się nieraz, że generał Gurbski musiał sam dokonać dziennie kilkunastu operacyj. Każdego dnia spędzał w szpitalu kilka godzin, zawsze wytrwały, spokojny, metodyczny!

Takim go też zastaliśmy. Ojcowskim wzrokiem spozierał na zdrowiejących chłopców, zwłaszcza na tych, których mu się cudem udało wyrwać śmierci. Od założenia szpitala przeszło ich ponad 900 przez te ciche czyste sale, a samych ciężkich operacyj dokonano tu 158. Tyle się tu przewinęło tej bohaterskiej niedoli.

Generał Gurbski pozwalał przejść się po salach. Chorzy, przeważnie młodociani, co jest zresztą cechą szpitala naszego naprawdę młodego wojska. Nie wspominam, oczywiście, o rzeczach w szpitalu każdym naturalnych, jak schludność etc., bo to są rzeczy podstawowe. Ujęła nas przedewszystkiem atmosfera psychiczna. Panowała tu jakaś kultura. Ci chłopcy ranni i zdrowiejący zachowali się jak doskonale wychowana młodzież -- i nie znać w tem było żadnego nakazu, przymusu -- bo cechowała ich swoboda, a z oczu patrzył radosny odpoczynek. Czytali, grali, w warcaby, ale większość z nich pochłonięta była apelem chwili: Kleili girlandy i zabawki na swoją szpitalną choinkę. Gwiazdka! Musi to być emocya wyjątkowo znaczna, bo oto w czasie naszych wędrówek po salach, zbliża się do generała "siostra" i melduje mu, że jeden z żołnierzy ma się niedobrze".

-- Cóż mu jest?

-- Martwi się, że może przed choinką wymeldujemy go ze szpitala.

-- Nie wymeldujemy, nie wymeldujemy -- pociesza dobrotliwie generał . "Siostra" odfrunęła z radosną wiadomością.

Nie mogę nie powiedzieć choć słów kilka o siostrach tego szpitala. Było ich siedm. Z nich jedna woluntaryuszka, panna Jadwiga Mandukówna. Inne były zawodowemi funkcyonaryuszkami i wszystkie poza panną Lewandowską -- przylotne ptaki miłosierdzia. Więc panna Zofia Maleszewska "stary wiarus", bo mająca za sobą już służbę w korpusie Dowbora i pięć "Amerykanek": Ewa Kobylarzówna, Aneta Jędrusiakówna, Marya Sobczykówna i Katarzyna Majerska. Na wieść o wojnie Polski niepodległej przywędrowały ze Stanów Zjednoczonych by oddać swe usługi czynom pani Paderewskiej. Zdala od swoich, od najbliższych, przyzwyczaiły się te ściany



SANITARYUSZKI DLA OBSŁUGI RANNYCH.

szpitalne uważać za swój dom. I istotnie przybysz wyczuwa tu, w tych izbach nastrój jakby rodzinny, to nieuchwytne ciepło duchowe miejsca, w którem danym ludziom jest najmilej i najlepiej. W godzinach, czy minutach odpoczynku cała gromada, nie wyłączając generała i d-ra Piaszczyńskiego skupiała się w małym pokoiku na dole, który był jadalnią i "salonem", pod wodzą zarządzającej administratorki, dzielnej pani Cywińskiej z Kijowa. Tematem rozmów była nigdy nie nudząca sprawa chorych i zdrowiejących żołnierzyków. Tu dochodzą smutne wiadomości o podnoszeniu się gorączki u chorego na tej a tej sali, tu czasem jak najmilsza z wieści tego świata wpadnie wiadomość, że np. szeregowiec Kłos, skazany już niemal na paraliż dolnych kończyn, dziś właśnie "sam ruszył palcami prawej nogi"! I tą radością żyje się cały dzień -- ona starczy za wszystkie inne rozrywki i wesołości.

Nad sprawami ekonomicznemi i nad bolączkami intelektualnemi żołnierza czuwały dwie niestrudzone opiekunki: d-rowa Kamocka i d-rowa Rembielińska oraz kuratorzy szpitala pp.: Z. Jeziórski, Fr. Karpiński i Zdzisław Szczerbiński.

SZPITAL POLSKI W OKRESIE BOLSZEWICKIEGO NAJAZDU.

(Ze wspomnień jednej z sanitaryuszek).

Trzy-letnia praca nasza w oddziale sanitaryuszek Polskiego Białego Krzyża tak we Francyi jak w Polsce miała wiele chwil bardzo ciężkich, miała i dużo wesołych przejść, ale sądzę, że na całe życie u tych, które przebywały w szpitalu P. B. K. w Warszawie pozostanie wspomnienie najazdu bolszewików na Polskę. Szpital nasz założony przez panią H. Paderewską w początku 1919 r. był przeznaczony specyalnie dla rannych żołnierzy. Mimo najfatalniejszych warunków ze względu na budynek, który nie był specyalnie przygotowany na szpital, był bowiem poprzednio przytułkiem dla ubogich kupców warszawskich, a jednak, zawdzięczając, nie chwaląc się umiejętności sanitaryuszek naszych i ofiarności założycielki, szpital miał renomę pierwszorzędnego pod względem czystości, porządku, dobrego odżywiania i pielęgnacyi chorych. Nic dziwnego więc, żeśmy miały wszystkie łóżka zajęte, i szczególniej rekonwalescenci ze smutkiem opuszczali nasz przybytek, gdzie nietylko wyłeczali się z ran, ale uzyskiwali poprawę ogólnego stanu zdrowia.

Nawała bolszewicka przyszła, jak wiadomo, nagle. Z początku w Warszawie żartowali sobie z tego całego najazdu, i ogół mieszkańców nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Stolica bawiła się, teatry były przepełnione, na ulicach pełno ruchu. Myśmy jednak w szpitalu mieli trochę wiadomości od lekarzy, że położenie jest poważne. Na razie jednak nie mieliśmy żadego nadzwyczajnego napływu rannych, i wszystko szło w normalnym napozór porządku. Naraz pewnego wieczora jedną z sanitaryuszek wezwano do telefonu.

Komendant pociągu sanitarnego ze stacyi Warszawa-Wi-

leńska zawiadomił ją, że następnego dnia przyjedzie do szpitala transport rannych z placu boju.

Po tej rozmowie zapanował ruch w szpitalu i gorączkowe przygotowania. Następnego dnia zajechały przed szpital ambulanse, i żołnierze zaczęli wnosić jednego po drugim zmęczonych, osłabłych, ze spalonemi gorączką ustami, z zapadłemi oczyma, chłopców naszych z linii bojowej.

-- Skąd wieziecie ich, spytałyśmy się starszego sanitaryusza.

-- Z Lidy.

-- Jak tam idzie?

-- Nie pytajcie siostro, gorzej jak by być mogło. Pogrom i ucieczka.

-- Wielu przywieźliście rannych?

-- Dwustu-sześćdziesięciu. A jutro przyjdzie około tysiąca.

Wszyscy ranni zostali umieszczeni na łóżkach. Naczelny lekarz kazał wszystkich rekonwalescentów i lżej rannych przenieść na materace do korytarzy, i wkrótce jeszcze 28 rannych znalazło się pod opieką naszą. Była to jedna z najcięższych nocy, w czasie służby. W sali operacyjnej do rana pracowano, niestety do rana pięciu z liczby przybyłych poszło do kostnicy. Nie wytrzymali biedacy trudów podróży i upływu krwi. Ranni byli wszyscy ciężko, szczególniej było dużo ran w płucach, które po większej części zakończyły się śmiercią.

Dnia 10. sierpnia w nocy usłyszałyśmy jakiś dziwny huk. Zerwałyśmy się wszystkie na równe nogi, i jedna z nas zatelefonowała do komendy placu z zapytaniem co to jest. Odpowiedziano że to huk armat bolszewickich.

Na drugi dzień zjawił się u nas przedstawiciel Poselstwa Amerykańskiego i zawiadomił, że ponieważ wszyscy Amerykanie opuszczają Warszawę, więc i my mamy się zabierać.

Nastąpiła pewnego rodzaju konsternacya. Kazano nam zabierać tylko te rzeczy, które są konieczne, i być gotowymi za dwie godziny, a miejsce nasze u chorych zajmią sanitaryusze wojskowi, i naraz stała się rzecz bardzo oryginalna, jakby na komendę wszystkie sanitaryuszki odpowiedziały jednogłośnie: "My się ztąd nie ruszymy"! Przedstawiciel Poselstwa zwrócił naszą uwagę, że rząd amerykański ma względem nas pewne obowiązki, i że musi się nami opiekować. A zatem prosi zastosować się do jego żądania. Wówczas jedna z nas

odpowiedziała mu tak : "Przyjechałyśmy z Ameryki do Polski nie na zabawę ale na pracę, nie na używanie świata, ale na niebezpieczeństwo. I dziś właśnie nie wolno nam jest opuszczać stanowiska, i pozotaniemy tutaj do ostatka, a jeśli wyjedziemy, to razem z rannymi".

Pan Amerykanin, który był w towarzystwie przedstawiciela Wydziału Narodowego pana White'a i jednego z oficerów Komendy Placu bardzo ładnie się ukłonili, i winszując nam odwagi -- odeszli. My zaś uczułyśmy się pełne wewnętrznego zadowolenia, żeśmy nie uległy pokusie, i wypełniły przysięgę daną w Paryżu, że pozostaniemy wiernymi Armii Polskiej.

We czwartek od rana zaczęły strzały armatnie grzmieć coraz donioślej. Nieprzyjaciel zbliżał się do wrót Warszawy, Biuletyny wojenne przynosiły coraz czarniejsze wieści. Żołnierze ranni przybywający z frontu wprost płakali, że w najważniejszych chwilach brakowało im amunicyi.

W piątek rano dostałyśmy rozkaz: "opróżnić szpital", gdy strzały armatnie zaczęły już dolatywać w okolicach Pragi. Ranni przybyli z okolic Radzymina, mówili, że Bolszewicy napewno koło soboty wejdą do Warszawy. Rozeszła się wiadomość, że Warszawa została odciętą. Była to jednak pogłoska szerzona przez tchórzów. Wieczorem najciężej ranni zostali wysłani dalej, ale w nocy zaczęła przybywać nowa partya. I gdybyście wiedzieli kogo przynosili na noszach? Nie starych żołnierzy, ale wprost dzieciaków i wyrostków, wszystko to nawet nie w uniformach, wielu bez butów, z ranami w bardzo wielu wypadkach kłutemi, co znaczy, że ci malcy potykali się już — pierś o pierś. — Jeden z nich, gdyśmy go położyły na łóżko, i zrobiły opatrunek, to pierwsze słowa jakie wyszły z jego ust były, "Mamo, mamo, gdzie ty jesteś"!

Obok na łóżku leżał chłopak 17-letni, któremu granat oderwał jedną nogę, a drugą strzaskał. Umierał. Doktór nie chciał robić operacyi, gdyż ranny skończyłby pod nożem. Był bowiem zanadto wielki upływ krwi. Chłopak ten był z 6-tej klasy gimnazyalnej. Miał on już gorączkę przedśmiertną. Majaczył o ukończeniu szkoły, następnie o jakiejś drogiej sobie Mani, która mu zapewnie była siostrą lub narzeczoną, w końcu zaczął się kłócić z jakimś profesorem, i odzyskawszy na chwilę przytomność zawołał: "Polsko, choć ja umieram, lecz ty będziesz wolną!" I skonał.

Scen takich miałyśmy cały szereg. Armaty grały coraz bardziej. Wróg opasywał coraz silniejszym pierścieniem stolicę. Serca najsilniejsze truchlały.

Sobota była najstraszniejszą. Na ulicach ruch prawie zupełnie zamarł. Czuć było jakiś dziwny pomruk zbliżającej się burzy. Przez ulice przelatywały co chwila automobile pancerne, kurjerzy i ambulanse. Kościoły były przepełnione, mnóstwo osób leżało krzyżem, błagając Stwórcę o wyzwolenie. I naraz nastała niedziela, ów dzień 15. sierpnia, święto Matki Boskiej. We wszystkich świątyniach Warszawskich rozległy się suplikacye. Kapłani wzywali do największych wysiłków. Wszyscy mieszkańcy pozostali, młodzi czy starzy, dzieci i kobiety szli na okopy. Koło godziny 4-tej po południu rozeszły się nagle pierwsze radosne wieści, że Radzymin został wzięty z powrotem, i Bolszewicy się cofają. Myśmy cofania tego na razie nie zauważyły, bo rannych przybywało coraz więcej, ale i oni choć nieraz w boleściach wijący się głosili nieraz ledwie dosłyszalnym głosem: "Moskale uciekają"!

W poniedziałek i wtorek zwycięstwo okazało się całkowite. Warszawa odetchnęła. Uderzono we wszystkie dzwony. W kościołach rozległo się uroczyste "Te Deum". Na ulicach formowały się samoistne pochody. Raz po raz rozlegały się okrzyki na cześć naszych wodzów i generała Weyganda.

Odetchnęli wszyscy. Niestety nie oddychali swobodniej wszyscy w szpitalu. Przeciwnie, całe jeszcze dwa tygodnie mieliśmy straszną pracę, i bardzo wiele wypadków śmiertelnych.

W niektórych pościgach, gdy Bolszewicy widzieli, że uciec nie mogą, niektórzy poddawali się, ale niektórzy okazywali jakąś wściekłą zajadłość. I wówczas nie tylko strzelali, nie tylko kłuli bagnetem, ale gryźli. Dostawałyśmy rannych z odgryzionemi uszami, z wyrwanemi policzkami, z wydrapanemi oczyma. Była to już nie walka, ale mord. O tych mordach bolszewickich popełnianych na rannych i poddających się żołnierzach opiszą kiedyś historycy całe tomy. Wprost nie można wierzyć, ażeby człowiek, istota stworzona na obraz i podobieństwo Boże mógł się dopuszczać podobnych okrucieństw, i zadawać jeńcom i rannym tyle męczarni.

Opowiadali nam żołnierze Hallera, że gdy szli na Ukraińców w roku 1919, spotkali się z tem samem okrucieństwem.

A jednak, gdyśmy po 6 tygodniach, gdy już nastąpiło za-

wieszenie broni, i w szpitalu było sporo miejsca, zaczęły otrzymywać na kuracyę rannych jeńców bolszewickich, to trzeba się było rzeczywiście dziwić tej pokorze, posłuszeństwu i specyalnie chęci pomagania, jaka się okazała u tych na pozór zwyrodniałych istot. Jeńcy ci, wprost uwielbiali nas, i co chwila wyrażali na wszelki możliwy sposób swój zachwyt i podziękowanie.

Tylko ta czułość, to mi przypominała opowiadanie z początku wojny, gdy warszawianie stworzyli szpital dla żołnierzy rosyjskich, i na łóżkach znaleźli się ranni Kozacy, którzy zwykle dawali się Polakom specyalnie we znaki.

Kozacy do pań pielęgnujących zwracali się zawsze z najczulszemi słowami podzięki. I gdy się jedna z pielęgniarek zapytała, "Czy wy tak rzeczywiście nas kochacie?"

— "Prikazano lubit" — kazano was kochać — brzmiała odpowiedź.

Przypuszczam, że to samo byłoby z Bolszewikami. Leżąc na łóżku byli ogromnie czuli, gdyby jednak znaleźli się na ulicach Warszawy z bronią w ręku, napewno okazaliby swoją czułość w ten sposób, że ani jednej z nas nie wypuściliby żywej.

To tylko mogę zaznaczyć, że nigdy w szpitalu nie było tak dobrej wieczerzy wigilijnej, jak w owym roku, gdyż ranni bolszewicy okazali się świetnymi kucharzami i piekarzami. I z darów przywiezionych od Polaków amerykańskich przezemnie zrobili nam świetne baby, placki, i wspaniałe strucle.

Sanitaryuszką, która te szczegóły w tym szkicu zestawione dla nas zebrała, była jedna z pomocnic pani prezydentowej Paderewskiej, pani Hanna Kamieńska z Buffalo, żona Sokoła i b. kapitana Kamieńskiego.



PANI PADEREWSKA W SCHRONISKU DLA DZIECI UCHODŹCÓW.

III.

PÓŁ MILIONA LUDZI W POLSCE PRZYODZIANYCH.



Wysyłka darów amerykańskich okrętem "Kościuszko".
W centrum prezes ś.p. J. F. Smulski.

Od chwili, w której obce wojska opuściły po zawieszeniu broni ziemie polskie, rozpoczęła się wprawdzie, jak już zaznaczyliśmy gorączkowa praca całego społeczeństwa o gospodarczą odbudowę kraju — ale wobec zniszczonych w wojnie warsztatów pracy i powywożonych środków wytwórczych, niepodobieństwem było wielkiej nędzy ogólnej i wynikłym stąd chorobom zapobiedz. Gdy z zimnym wichrem spadły na tę niedolę

mroźne śniegi, wszelka energia i resztki wytrwałości opadały jakoby lodem śmierci nagle ścięte. Ludzie wytrzymywali głód, dopóki słońce sporo jeszcze ciepła dawało, a gdy i tego brakło nie mogli już naporowi dwóch tak strasznych nieszczęść w żaden sposób sprostać.

Pani Helena Paderewska dostrzegła okropności tego życia już od swego przyjazdu do Polski w końcu roku 1918 i odrazu rozpoznała najstraszniejszą z klęsk narodu, że mogąc poradzić na to jedynie usilnością fizyczną, społeczeństwo nasze nie mogło do tego przystąpić, gdyż było już zupełnie wyczerpane i nie mogło również przez ogólną ofiarność środków na to zdobyć, gdyż nie było z czego dać i dla wielu rodzin, choćby najcięższą pracą środków na pokrycie niezbędnych konieczności życia zdobyć.

W okresie odzyskania niepodległości ludność ziem polskich nie mogła się w tych warunkach obronić głodowi i przejmującemu zimnu.

Trzeba było w pierwszej linii ciepłych ubrań przynajmniej dla pół miliona ludzi.

Wobec tej potrzeby "Polski Biały Krzyż" w szczerych i poruszających słowach musiał w publicznej odezwie przyznać, że wszystko, co ofiarność przynieść mogła zostało już wyczerpane, — włościanin, jeżeli co zdołał uratować, musiał myśleć o uprawie ziemi i wyżywieniu rodziny do czasu zbiorów, — "rękodzielnik i robotnik wobec zniszczonych warsztatów pracy, nie mógł zgoła nic". — "Musimy wszyscy już nie z miłosierdzia, ale aby własny byt ratować, czem kto jeszcze może głodnym i zmarzniętym dopomódz i tem siły Narodu podtrzymać".

Dnia 28 stycznia 1919 r. przesłała pani prezydentowa Helena Paderewska do Wydziału Narodowego w Chicago na ręce pana prezesa Jana F. Smulskiego prawdziwą grozą przejmujące sprawozdanie o ogólnym w kraju niedostatku.

Czytamy w tem sprawozdaniu:

"W Polsce nędza, głód i najokropniejsze warunki.

"Wojsko, to cudne wojsko polskie, obdarte — głodne — bez butów — bez szynelów w trzaskający mróz — bez dostatecznej amunicyi i broni i nawet bez nadziei polepszenia ich doli. Szpitale bez bielizny, pościeli, środków sanitarnych i opatrunków... Niema nic do opatrywania rannych, niema noszy do zbierania ich z pola bitwy. Gdy nareszcie na drugi dzień



Woluntaryuszki w szwalni w Warszawie.

dotrzeć może pomoc do nich, zastaje go dobitego nieprzyjacielską kolbą lub z wykłótemi przez wroga oczyma. We Lwowie nie ma światła, wody, pożywienia, broni i amunicyi. Miasto jest stale bombardowanem, a bronią go dzieci i dziewczęta, i młodzi skauci. Cała akademicka legia padła. Rannych bydlęcymi wagonami rozwożą po miastach i miasteczkach. Większość żołnierzy umiera nie od ran, ale od braku ratunku. Okrucieństwo wrogów naszych nie da się opisać. Wzięte do niewoli legionistki są na pal wbijane. Sześć zakonnic wbito na pal, potem je zeń zdjęto i rzucano na pole, by powoli w mękach konały. Skautów wiążą po kilka razem kolczastym drutem i zakopują żywcem, a nad więźniami pastwią się w najohydniejszy sposób. Na naszych kresach Bolszewicy palą, łupią, ścinają głowy, zamrażają w stawach i także zakopują żywczem, każąc najsampierw grób sobie wykopać. Tak było z Platerami, z Grocholskim i z ich oficyalistami. Sznur uciekinierów obdartych, głodnych, wylękłych, stale ciągnie się z tych miejsc okropności, które od wieków ich siedzibą były..."

Wnet potem list drugi i znowu wołanie żałosne i rozpaczliwe:

"Czynię, co mogę -- ale pomocy -- pomocy Waszej potrzeba więcej niżeli kiedykolwiek, jeżeli tysiącami bracia i siostry

nasze ginąć nie mają. A tu zima tuż, a z nią nędza, bezgraniczna bezbrzeżna... Wielu umiera na ulicach.

"Onegdaj znaleziono w lasku przy obozie powązkowskim czworo porzuconych dzieci, zagłodzonych zupełnie".

W jednym z następnych listów pani prezydentowej Paderewskiej do prezesa Smulskiego czytamy:

"Jesteśmy jak w pułapce, bo i z czwartej strony na Poznańskie idzie armia niemiecka.

"Z Warszawy wydostać się nie można, a Bolszewiki są o 22 mil od Królestwa. By list ten wysłać i oddać papiery, goniec wojskowy aeroplanem do Paryża dziś jedzie.

"W Warszawie tak jak i w całym kraju fabryki stoją. Niemcy zabrali każdy kawałek miedzi i porozbijali wszystkie warsztaty. Robotnicy bez zajęcia, pola nie pozasiewane z powodu braku ziarna i inwentarza, widmo głodu tuż, tuż. A tu pomocy niema. Haller nie przyjeżdża, a ci, którzy pomódz powinni, żądają nowej misyi i nowych memoryałów. Doprawdy rozpacz i śmiech porywa i tylko podziwiać ludność naszą trzeba, która po czterech i pół latach tak strasznej niedoli jeszcze czeka cierpliwie i wierzy, że ten, co siebie i to wszystko co miał najdroższego, złożył na ołtarzu Ojczyzny, (p. prezydent Paderewski — przyp. autora) ratunek jej przyniesie.

"Wybory odbyły się w takiem skupieniu, w takim porządku, że obecni tu Amerykanie i Anglicy z podziwu wyjść nie mogli.

"My tu pozostać musimy aż do ukończenia Sejmu, tj. do 15go lutego, potem mąż mój pragnie coprędzej dążyć do Paryża, by bronić Sprawy Polskiej na Kongresie. Ale czy to będzie możliwem? Wszak w obecnej chwili z pułapki, w której obecnie jesteśmy, nawet Amerykanie wydostać się nie mogą.

"Biały Krzyż w swe ramiona obejmuje wszystkie instytucye i to w trzech dzielnicach. Ofiarność wielka. Każdy daje więcej niż może, ale potrzeby są ogromne. Setki tysięcy ludzi bez ciepłych ubrań, całe mnóstwo bez szkarpetek, bez bielizny, bez obuwia. Muszę obydwoma rękami trzymać me serce, by z bólu nie pękło".

Listy pani prezydentowej Paderewskiej, pisane także do prezeski Związku Polek, panny Emilii Napieralskiej i do ks. Łucyana Bojnowskiego, cichego a zawsze ofiarnego przyjaciela Białego Krzyża i ogłoszone w polskich pismach w Stanach Zjednoczonych, sprawiły we wszystkich kołach polskich



Rozdawnictwo ubrań z darów Wychodźtwa.

tem większe wrażenie, ile że Polacy w Ameryce, przywiązani do Wielkiego Wodza Swego p. Prezydenta Ignacego J. Paderewskiego, pragnęli w okresie jego rządów w Polsce ze wszystkich sił mu dopomódz, panią prezydentową znali przytem wszyscy z jej działalności i akcyi dobroczynnej i społecznej w Ameryce i z głębokiem uszanowaniem, modlitwą i błogosławieństwem odnosili się do wszystkich poczynań czcigodnej założycielki "Polskiego Białego Krzyża".

Już przedtem pojechał był do Polski z wielką liczbą pak i skrzyń i darów w gotówce wiceprezes Wydziału Narodowego i jego delegat powszechnie znany i ceniony działacz społeczny z zawodu lekarz, p. Dr. Bron. Smykowski, a ponieważ miał on także specyalną misyę Wychodźtwa do p. Prezydenta Paderewskiego, przyjmując go w Warszawie z uczuciem serdecznej dla całego Wychodźtwa Polskiego w Ameryce przyjaźni i szczerem uznaniem, wyznaczył p. Prezydent specyalną komisyę do rozdziału tych darów i osobiście po dwakroć w naradach jej uczestniczył.

Sprawozdanie jakie Dr. Smykowski za powrotem z Polski złożył Wydziałowi Narodowemu i całemu społeczeństwu

polskiemu w Ameryce na wielkiem, masowem zebraniu delegatów i przedstawicieli duchowieństwa i organizacyj naszych, wykazało w jędrnych słowach ogrom potrzeb i wielki niedostatek w kraju i dały zarazem z najgłębszego przekonania płynące świadectwo p. delegata o najwznioślejszej i najofiarniejszej działalności p. Prezydentowej Paderewskiej jako prezydentki i kierowniczki założonego już także w Polsce "Polskiego Białego Krzyża".

Polacy w Ameryce, cały świat wielkiego patryotycznego ich wysiłku, duchowieństwo, organizacye, osady i osoby prywatne były więc już obznajmione z położeniem rodaków w kraju po długotrwałej ciężkiej wojnie i zupełnem przez wojska obce i system zaborców wyniszczeniu kraju.

Listy p. Paderewskiej, przynoszące szczegóły, do głębi poruszające, o zwiększającej się niedoli przed zbliżającą się zimą 1919 r., rozbudziły poczucie obowiązków wśród całego Wychodźtwa w Ameryce, zelektryzowały koła Związkowe i Zjednoczeniowe, Sokołów, Unistów, dzielne niewiasty nasze ze Związku Polek, zjednoczenie katolickie, Macierzystów, osady polskie i domy rodzin naszych, wywołując poczucie potrzeby natychmiastowej, sprężystej akcyi.

Wydział Narodowy stanął na jej czele, Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Rhode powołał do pracy Zjednoczenie Kapłanów Polskich, Smulski, Żychliński, Nikodem Piotrowski, Czerwiński, Sawicki, Kościński, Błeński, Juliusz Szajnert, Grodzki, Starzyński, Znamięcki, Heliński i szereg innych dzielnych mężów, z których wielu już nie żyje, przez odezwy, potworzone komitety obywatelskie i osobistą, czynną swą pracą rozognili zapał szczery dla akcyi ratunkowej.

Dr. Józef Orłowski, autor tej książki który miał szczęście pracować przy boku nieodżałowanej pamięci Jana F. Smulskiego, rozsyłał na zlecenie tego dzielnego Męża do wszystkich komitetów, do towarzystw, kół zawodowych, do każdego domu polskiego, do każdej znanej jednostki listy i odezwy, a ponadto napisał do tysiąca artykułów, powtórzonych przez wszystkie patryotyczne, polskie pisma w Stanach Zjedn.

Wszystkie redakcje pism polskich współpracowały w tem z zadziwiającą gorliwością, znakomicie i godnie służąc wielkiej sprawie.

Pisarze tej miary co ks. dr. Aleksander Syski, ks. Felix Feldheim, ks. Dominik Szopiński, ks. Łucyan Bojnowski, Zyg-

munt Stefanowicz, żywem, serdecznem, gorącem słowem najtwardsze poruszali serca.

Propagandę w prasie amerykańskiej prowadzili: **James White,** obecnie wiceprezes Banku North Western w Chicago, wybitny pisarz katolicki **Charles D. Cameron** w Detroit i współredaktor wpływowego amerykańskiego **"Daily News"** w Chicago. Komisarz federalny **Antoni Czarnecki,** który towarzysząc prezydentowi Hooverowi w objeździe po zniszczonych ziemiach polskich, wskazywał mu na obrazy strasznej nędzy, której ulżyć i zaradzić pragnęła Pani Prezydentowa Paderewska.

Jakby śnieżyste duże płatki w tysiącach i tysiącach szły przytem osobiste, krótkie, serdeczne, rzewne listy pani prezydentowej Paderewskiej. Wszędzie gdzie one przyszły rozogniał się zapał i serdeczna chęć współpracy. Ze zbiorowego tego dzieła rezultat był nadzwyczajny.

Przesyłki od rodzin do rodzin doszły do takich rozmiarów, że urzędy pocztowe w niektórych większych polskich środowiskach podwoiły na okres tej kampanii przyodziania i odżywienia rodaków w Polsce przez rodaków w Ameryce siły swe w expedycyach.

Na ogół wysłał Wydział Narodowy do "Polskiego Białego Krzyża" 6,794 skrzyń, worów i opakowań. Przewiezieniem tych darów od Wychodźtwa zajął się p. Edward S. Witkowski właściciel i szef biura przewozowego i kart okrętowych w Nowym Yorku, 130 E. 7th St., którego Wydział Narodowy delegatem dla tej sprawy ustanowił, a który odznaczył się także gorliwemi zabiegami o uzyskanie wielkiej liczby darów od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla Polskiego Białego i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Misya p. Witkowskiego z przewozem tak olbrzymiego transportu nie była łatwą, wymagając roztropnych zarządzeń, nieustannej czujności i niemal walki z piętrzącemi się w drodze i za przyjazdem do portu trudnościami.

Pan Edward S. Witkowski wywiązał się świetnie z tego zadania i zdobył sobie pełne uznanie pani prezydentowej Heleny Paderewskiej i Zarządu Polskiego Białego Krzyża.

Ogromnie zasłużył się także w tej kampanji **Edward S. Przybysz,** obecnie prezes Banku "North Western" w Chicago, podówczas przydzielony do misyi Amer. Czerwonego Krzyża, który towarzyszył osobiście transportom darów i żywności na krańce ziem polskich, gdzie nędza była największa.

IV.

HURTOWNIA P. B. K.



Po zakupy do biura Hurtowni.

Jedną z najpożyteczniejszych instytucyj Polskiego Białego Krzyża w odniesieniu do pomocy dla żołnierza, była "Hurtownia".

Ze sprawozdań otrzymywanych od stacyi rozdzielania darów Wychodźtwa pani prezydentka Helena Paderewska przekonała się, że ogromnie trudno dostarczyć z tych darów każ-

demu z obdarzonych całego kompletu rzeczy dlań niezbędnych, że więc trzeba było niejedno uzupełnić i dokupić. Przy dokupach tych okazało się, że nabywając większe partye otrzymać można nietylko lepszy gatunek, ale także znaczne obniżenie ceny. To dało pani Paderewskiej myśl założenia hurtowni w pierwszej linii dla tych uzupełnień, a później dla zaspokojenia rozmaitych potrzeb żołnierza na froncie i w postoju na poszczególnych stacyach i w pochodzie jak najszybciej i jak najtańszym kosztem.

Praktyczne przeprowadzenie tej myśli pani Paderewskiej załatwiło odrazu wiele pilnych wymagań chwili, przynosząc ulgę żołnierzom i dopomagając administracyi wojskowej.

Układy w tej sprawie z główną komendą armii polskiej i komendami pułków względnie stacyi i posterunków, wykazały konieczność objęcia przez P. B. K. opieki nad rekrutem od chwili powołania do wojska aż do wcielenia go do kadr wojskowych i opieki nad żołnierzem w służbie.

Do tego programu zastosowaną być musiała Hurtownia.

Zawdzięczała ona swój byt wyłącznie roztropnej inicyatywie, rozległym stosunkom i czynnej pomocy pani H. Paderewskiej, która w maju i lipcu 1919 roku dostarczyła z Paryża 15 wagonów zebranych przez siebie rzeczy, i dopomogła do zakupienia olbrzymiej masy towarów z likwidujących się składów wojskowych amerykańskich. Rzeczy te, wraz z 6 ciężarowymi samochodami, otrzymanymi w darze od angielskiego Stow. św. Jana, wyekspedyowane zostały 6. sierpnia do Polski.

Pociąg złożony z 37 wagonów, dało ministerstwo wojny francuskiej wskutek osobistych starań marszałka Focha, konwój stanowili żołnierze Armii Polskiej, z 6 jeńców niemieckich, uwolnionych z niewoli przez panią H. Paderewską. Zapasy z tego pociągu pozwoliły zarządowi hurtowni rozpocząć pracę na wielką skałę.

Należycie zaopatrzona stała się ona centralą zakupów dla potrzeb rekruta i żołnierza i wnet wykazała nadzwyczajną sprężystość, dzięki poparciu ze strony władz wojskowych.

Rozsyłka towarów była badzo szybką.

W Warszawie w biurze głównym Hurtowni przy ul. Miodowej 17. można było zakupić towary dla oddziałów wojskowych na froncie i dla gospód, a z drugiej strony Hurtownia rozsyłała towar do placówek wojskowych i na front aż do linii bojowej.



Kolejka oficerów i żołnierzy w hurtowni.

Pani Helena Paderewska osobiście z zarządem P. B. K. ułożyła dokładne warunki i przepisy, na mocy których organizacye wojskowe, społeczne, jako również wojskowi mogli czynić zakupy w hurtowni.

Najważniejsze z nich były:

Artykuły spożywcze kontyngentowane mogą wyłącznie nabywać tylko gospody i herbaciarnie o charakterze ściśle społecznym i wojskowym.

Same zaś materyały, jakiemi w danym momencie rozporządza hurtownia (materyały na mundury, bielizna, części umundurowania, obuwia, mydło, papierosy itd.) sprzedawane być mają gospodom wojskowym i społecznym, oddziałom wojskowym i poszczególnym przedstawicielom armii na warunkach następujących:

--Oddziały wojskowe nabywać mogą wszystkie artykuły, za wyjątkiem kontyngentowych, na podstawie oficyalnego zapotrzebowania swego dowództwa, zaopatrzonego numerem dziennika podawczego, pieczęcią i podpisem upełnomocnionym oraz wyszczególniającego ilość osób w oddziale.

-- Gospody wojskowe na podstawie oficyalnego zapotrzebowania swego dowództwa z dokładnem wymienieniem ilości obsługiwanych osób, pieczęcią dowództwa i podpisami upełnomocnionymi.

-- Gospody społeczne posiadające zapotrzebowanie z pieczęcią organizacyi, którą reprezentują i upełnomocnionymi podpisami.

-- Wojskowi wszystkich szarż i broni mają prawo do zakupu wszystkich artykółów kontyngentowych, o ile przedstawią odpowiednią legitymacyę wojskową. W pierwszym rzędzie prawo do zakupu posiadają jednak wojskowi, pełniący służbę wojskową i w tym celu powinni wylegitymować się dokumentem podróży.

Przepisy te dowodzą, jak wielką wagę przywiązywała pani Paderewska do sprawiedliwego uwzględnienia wszystkich potrzeb i każdego żądania żołnierza i że wszystko odbywało się pod ścisłą kontrolą komend względnie władz wojskowych.

Transporty były z reguły wysyłane do dywizyi, przyczem dowódca dywizyi wydawał rozdzielnik, na zasadzie którego następował dalszy podział procentowo w stosunku do ilości żołnierzy.

Z tego wynika, że o ile pozostałe z rozdziału darów Wychodźtwa towary oddane były do hurtowni, to nie na sprzedaż z zyskiem, ale z wyraźnem przeznaczeniem do rozdziału między oddziały wojska, które będąc na froncie towarów tych najpilniej potrzebowały.

Hurtownia poza rozdziałem darów czyniła zakupy dla uwzględnienia wszystkich zapotrzebowań i odsprzedawała je za koszt własny bez jakiegokolwiek zysku. Koszt transportu musiał być oczywiście do ceny doliczony.

Nie należy przytem zapominać, że w czasie utworzenia P. B. K. nie można było w kraju za podwójną choćby cenę pewnych niezbędnych do życia towarów nabyć i dlatego od chwili otwarcia hurtowni, do jej zamknięcia długi ogonek czekających na zakup czy przydział świadczył zawsze o doniosłem znaczeniu hurtowni dla żywotnych interesów służby wojskowej.

Przy sprzedaży nabywanych produktów ceny i rozdzielnik zatwierdzane były przez władze wojskowe.

Dla ściślejszej kontroli w r. 1920 wprowadzono tę zmianę, że w biurze na ul. Miodowej wydawane były towary w sprze-

daży detalicznej, a osobny departament hurtowni na Świętokrzyskiej obsługiwał gospody i stowarzyszenia tudzież organizacye i związki cywilne.

Hurtownia gromadząc towary z własnych zakupów, korzystała także z przydziałów Ministerstwa Aprowizacyi.

W r. 1920 korzystało 468 gospod z hurtowni. Najlepszy to dowód pożyteczności tego działu P. B. K.

Poszczególni żołnierze i oficerowie dobijali się o zakupy w takiej liczbie, że Zarząd musiał to ograniczyć do 500 osób dziennie.

W r. 1921 hurtownia rozszerzyła swą obsługę także na związki cywilne, zdemobilizowanych akademików i repatryantów.

W listopadzie tego roku założono filię hurtowni w Krakowie.

Obrót hurtowni w tym roku doszedł w centrali głównej i w filiach do 400 milionów marek.

Pożyteczną nad wyraz działalność hurtowni przerwało przesilenie ekonomiczne w r. 1922, które wytworzyło istną rewolucyę w cenach i doprowadziło do zamknięcia hurtowni, ale bez jakiejkolwiek dla interesowanych straty.

Utrzymał się jedynie przez szereg miesięcy dział bławatny zorganizowany i bezniteresownie prowadzony przez p. Wacława Purskiego, a to z obrotem miesięcznym 37 milionów marek, w dolarach 2,020.

V.

GOSPODY P. B. K.



Uroczyste otwarcie gospody na froncie.

Po strasznem wyniszczeniu w wojnie światowej głównych arteryi handlowych, gdy ziemie polskie w części tylko do jakiego takiego spokoju doszły i znowu z wytężoną energią odebranych zaborów i granic swoich wogóle bronić musiały — "gospody" przez P. B. K. założone, były niezbędnemi dla żołnierza i komend wojskowych placówkami.

Niepodobna podać zupełnego ich spisu.

Poniżej podany, obejmuje najważniejsze placówki, zaczynając od Warszawy.



W jednej z Gospód na Kresach.

Oto ich nazwy z podaniem miejscowości:
Koszary Huzarskie, Warszawa, "Tow. Koła Opieki Wojennej".
Szkoła Kadecka, Warszawa, "Tow. Koła Opieki Wojennej".
Jerozolimska, Warszawa, "Tow. Koła Opieki Wojennej".
Dworzec Kowelski, Warszawa, "Pogoń".
Długa 50, Warszawa, "Pogoń".
I. p. Ułanów, Tarnowiec, "Pogoń",
Marszałkowska, 26, Warszawa, "Koło Opieki Rodzicielskiej".
Nowa Wiejska, Warszawa, "Koło Opieki nad V. pułkiem".
Częstochowa, Stacya, "Czerwony Krzyż".
Modlin, Tow. Opieki nad Żołnierzem "Kom. Obywatelski".
3 komp. 6 batalion Saperów 205 p.p. Tow. Opieki nad Żołnierzem, "Kom. Obywatelski".
Sochaczew, Stacya, 21 Dyw., Tow. Opieki nad Żołnierzem, "Kom. Obywatelski".



Wagony z darami w drodze na front wojenny.

Pawłowice, powiat Sochaczewski, Tow. Opieki nad Żołnierzem, "Kom. Obywatelski".

Koszary Śliwickie, Warszawa, Praga 8, Tow. Opieki nad Żołnierzem "Kom. Obywatelski".

Praga Wileńska. Dworzec, Warszawa, Tow. Opieki nad Żołnierzem "Kom. Obywatelski".

Wawer. "Czerwony Krzyż".

Pelcowizna. Warszawa, "Narodowa Organizacya Kobiet Polskich".

Pruszków, Stow. Mechaników Amerykańskich.

Linia Warszawa, Małkinia, P. Z. P. Wileńskie.

Marki, droga Wileńska, Ministeryum pracy.

Ostrołęka, Miejscowy urząd Państwowy.

Marszałkowska 136. Warszawa, Związek Harcerstwa Polskiego.

Sochaczew miasto, Służba Narodowa.

Cytadela 23, Warszawa, Pomoc Żołnierzowi Polskiemu.

Powązki, Kościuszkowski obóz szkolny saperów, Warszawa,

Bratnia pomoc K. O. S. S.



Dom dla rekonwalescentów P. B. K.

Warszawa, Dzielnica 4. Ks. Sopoćko, Bratnia pomoc K. O. S. S.
Jabłonna, Legionowa stacya, Miejscowy Czerwony Krzyż.
Wiśniewo, Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych.
Zegrze, Warszawa, (ruchoma), Liga Akad. Obr. Państwa.
Grochów I. Liga Akad. Obr. Państwa.
Rembertów stacya Liga Akad. Obr. Państwa.
Artylerya Zenitowa, ul. Huzarska, Warszawa,Liga Akad. Obrony Państwa.
Warszawa, Nowe brudno par. Pelcowizna.
Warszawa, Pelcowizna szerokotorowa, P. B. K. Miejscowe Stowarzyszenie.
Grochów II. "Nasz Sklep".
6. Posterunek D. Z. W. W. Warszawa.
Modlin, Twierdza, K. O. K.
Modlin, Stacya, K. O. K.
Nowy-Dwór, jadłodajnia, K. O. K.
Dworzec Kowelski, Warszawa, Pracownicy telefonów.
Dworzec Kowelski, Warszawa, K. O. K.
Gdańska Dzielnica, Warszawa, Wydział Zaopatr. Miasta.
Dworzec Kowelski, Warszawa, Tow. Rozwój.
Marecka kolejka, Warszawa, Tow. Wspierania Ubogich Żydów.
Brzeska, Warszawa, Tow. Piast.
Koszary Śliwickie, Warszawa, Stow. Rest. Polskich.



Główne biuro szwalni przy Ul. Wiejskiej.

Wileńska, Warszawa, Syndykat Rolniczy.
Koszykowa 58, Warszawa, Tow. Przyjaciół Przeszkowej.
Jabłonna, pałac, Czerwony Krzyż.
Wiedeńska, Warszawa, Tow. Koła Opieki Wojennej.
Rembertów, Urzędnicy kolei.
Kielecki ochotniczy batalion wartowniczy Cytadela, Warszawa,
Gospoda Wojskowa.
Baon zapas. 25 p.p. Piotroków, Gospoda Wojenna.
III. Dyw. Art. Konnej, Powiatowy Komitet Ratunkowy w Dąbrowie.
Plac Litewski (Gospoda żołn.) Gospoda D. O. G. Lublin Tow. Przyj. Żołn.
Herbaciarnia na stacyi, Lublin, Gospoda D. O. G. Lublin, Tow. Przyj. Żołn.
Ul. Królewska dla poborowych, Lublin. Gospoda D. O. G..
Chełm miasto, Miejscowe Panie.
Chełm miasto, K. O. K.
Praga, Dworzec Brzeski, Warszawa, Tow. Rozwój.
Bielsk, Tow. Rozwój.
Rejowiec, Sekcya Propagandy i Opieki nad Żołnierzem.



Choinka dla Żołnierzy P. B. K.

Terespol, K. O. K. Stacya.
Siedlce, Stacya, K. O. K.
Łuków gospoda, K. O. K.
Nasielsk miasto, Kom. Obyw. Wykonawczy.
Henryków, Herbaciarnia, Miejscowy Czerwony Krzyż.
Trawniki, Gospoda urzędników i rzemieślników cukrowni "Trawniki".
Gospoda, Warszawa, Zw. Harcerstwa Polskiego.
Sortownia Brzeska, Warszawa, P. B. K.
Kantyna ruchoma, Warszawa, Pogoń.
Ul. Huzarska, Warszawa, Komp. Przyb. Nacz. Wodza.
Lotna Kantyna, Nr. 5 przy I. Dyw. ochotn. sztabu Obw. Kom. przy Dyw. Koca.
Minsk Mazowiecki, Czerwony Krzyż.
Międrzyce, Czerwony Krzyż.
Nowy Dwór. II. Oddział.
Warszawa, Szpital, Piękna I.
Nowo-Wiejska, 27, Szpital Mokotowski.
Cytadela, Obóz koncentracyjny, Harcerze.
Marszałkowska 26, Warszawa, Centralna stacya zborna, Herbaciarnia L. O. P.
Plac Trzech Krzyży 8, Warszawa, Kom. Obyw. Wykon.



SANITARYUSZKI P. B. K. W PARYŻU.
W defiladzie przed Prezydentem Francyi.

Lublin, Stacya, K. O. Białostocki.
Lublin miasto, Tow. Przyjaciół Żołnierza.
Gospoda przy 203 p. Ułanów, Czerwony Krzyż w Kutnie.
5 pułk ułanów Kaniowieckich, Dow. oddz. sztabowego.
Jasna róg Kredytowej, Warszawa. Zw. Art. Scen Polskich, "Reduta".
Radom, bat. 2-go przy 2-im p. Art. pol.
Grupa oper. Jazd. pułk. Nieniewskiego.
Puławy, Kom. obrony narod. Komisya Kobiet.
Zaklików, stacya kolei.
Krainik, Zanocki Oddział Tow. Przyj. Żołn.
202 pp. I. Dywizyi Zw. Harcerstwa Polskiego.
8 pułk ułanów p. pol. N. 56, koło op. nad 8-ym pułkiem.
Aleja Ujazdowska, dawny gmach kadetów.
Miejsce postoju, Tow. Opieki nad 9, P. a. e. II. dyon 4. 5. 6.
Sandomierz, Miejscowe Koło P. B. K.
Kompania zapas. sanitar. 2.
Ruchomy punkt żywnośc. opatrz. przy panc. poc. "Mściciel".
Dworków, ziemia łęczycka, Koło Opieki nad Żołnierzem.

Pociąg 5 komp. X. Baon Wł. kol.
Dworzec kowelski, Urząd walki z epidemiami.
Główny skład materyałów wybuchowych.
Baon zapasowy 6. p. p. Płock.
Gospoda ruchoma w okolicach Grodna N. 36. K. O. K.
Nowy Targ. Rynek K. O. K.
5 pułk. ułanów na froncie.
Wyszków nad Bugiem P. B. K.
Łomża, Liga Kobiet.
Mińsk Mazowiecki, Koło P. B. K.
Kraków, Koszary Sobieskiego ul. Warszawska P. B. K.
Kraków, Dworzec osobowy P. B. K,
Kraków, Gospoda Legionistek, Koszary Grodzka 65 P. B. K.
Kraków, Katol. Zw. Polek, Dworzec osobowy P. B. K.
Kantyna D-ra 10 dyon. 10 pac.
Por. Gaszyński, 1. Bat. Samochód. Dyw. Autokol. ciężar. gen. Leduchowskiego.
Gospoda ruchoma przy 8-mej Dyw. pułk. Burharda.
Gospoda przy 213 p. p. Ochotn. Sekcya urzędn. przy policyi Państwowej.
Koło Polskiego Białego Krzyża w Rawie Mazowieckiej.
Przy pociągu Sanit. Nr. 13. Tow. Pomocy Żołnierzowi Frontu.
Parczew stacya, Miejscowy ks. wikary.
Jabłonna, Tow. Rozw. "Opieka nad Żołnierzem".
Końskie, ziemia Radomska L. K. P.
Warszawa, Towarowa, Rampa Wojskowa, Prac. Warsz. Dyr. Kol. Państw.
Warszawa gł. Towarowa, Rampa Wojskowa, Prac. Telef.
5 punkt. Komitet Ratunk. Warszawa.
Skierniewice, na Dworcu.
Ułańska, Koło Polek Warszawa, 1. Szwadron Szwol.
Modlin, Bat. Zapas. 1. a. e. Legionów Polskich.
Modlin, Baon Zapas. Wojsk Wart. Etap.
Bat. Zapas. 25. p. p. garn. Miechowski.
Ul. Hortensya 2, Warszawa. Szkoła p. Górskiego.
R. O. S. Uniwersytet Warsz. Pociąg Sanit. "Komendant" Nr. 58.
4 bat. III. p. Art. Pol. na froncie.



NA PRZYJĘCIU W RZYMIE W PAŁACU POSELSTWA POLSKIEGO PRZY KWIRYNALE.

Przy grupie inżynieryjnej Nr. 2. (przy Okopach).
Gospoda przy bat. telegr. Zapas. Nr. 1. D. O. Kielce.
Składowa 3, Warszawa, Gospoda Ligi Kobiet.
Most Kierbedzia, Nowy Zjazd 1. Gospoda Ligi Kobiet.
Ząbkowice, Gospoda Ligi Kobiet.
Dąbrowa, Gospoda Ligi Kobiet.
Mrozy, Gospoda Ligi Kobiet.
Gródek Jagielloński, Gospoda Ligi Kobiet.
13. Dyw. p. Gospoda Ligi Kobiet.
6. Dyw. Gospody im. Piłsudzkiego.
Pociąg kąpiel. Nr. 5. im. Tow. Piłsudzkiego.
4. p. Dyw. Legionów im. Tow. Piłsudzkiego.
III. Armia „ „ „
IV. Armia „ „ „
V. Armia „ „ „
20. Dyw. Gosp. Tow. im. Piłsudzkiego.
I. Armia „ „ „ „
Biała, miasto, Gosp. Tow. im. Piłsudzkiego.
I. Bryg. Jazdy, „ „ „ „

Dworzec Wiedeński od strony Chmielnej, Warszawa, Gosp. Pog. Wojsk. Kob. Polsk.
Płock, Gosp. Pog. Wojsk. Kob. Polsk.
Leszno, 5. p. V. p. Strzelc., Gosp. Pog. Wojsk. Kob. Polsk.
Płock, Komenda uzupełniająca, „ „ „ „ „
II. Dyw. Art. Konnej. „ „ „ „ „
IX. i III. Dyw. „ „ „ „ „
W drodze do Hrubieszowa „ „ „ „ „
Szkoła Podchorążych „ „ „ „ „
IX. Komp. Kol. 3. Baon. „ „ „ „ „
Nasielsk, Stacja „ „ „ „ „

GOSPODY OKRĘGU LWOWSKIEGO

GOSPODY FRONTOWE:

Gospodą frontową przy detachment rotmistrza Abrahama, obecnie przy 6. p. ułanów, kierowniczka p. Wasilewska, kantyna jedzie za pułkiem.
3. Dyw. jazdy żołnierskiej Krynickiego.
18. Dyw. p.p.
Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polskim.
Żołnierska, Stanisławów.
Z. O. O. Lwów.
W Zarządzie P. B. K.

Koszary 14, p. p. ułanów Jazłowieckich. Stan ludzi: 400 do 500, kierowniczka p. Władysława Bańkowska.

Koszary 12. p. art. pol. Stan ludzi: 400; kierowniczka p. Karolina Fredro.

Koszary i p. art. pol. M. O. A. O. Stan ludzi: 200-400; kierown. p. Jadwiga Porębianka, skautka.

Stacja Zborna Dow. Frontu Pol. Stan ludzi: 200-500; kier. p. Janina Lechecka z Egzekutywy Akad.

Koszary Jazdy M. O. A. O. Stan ludzi: 200; kierown. p. Bron. Lenkiewiczówna, skaut.ka.

Koszary Oddziałów Technicznych W. P. Stan ludzi: 700; kierow. T. Aleksandrowiczówna.

Koszary 40 p. p. Stan ludzi: 2,000; kier. L. Wróblewska.
Koszary Art. Konnej, Wólka. Stan ludzi: 400-500; kierown. Marja Brzezińska, skautka.

Koszary Art. Czerwony Klasztor. Stan ludzi: 300.

Koszary Piechoty M. O. A. O. Stan ludzi: 500; kierow. T. Cchmidt.

Szpital Epidemiczny W. P., wraz z naprzeciw znajdującymi się koszarami Taboru W. P. Kleparów. Stan ludzi: 400; kier. p. Kuszelewska.

Cytadela (Baon Zapasowy 6. Baon Wart. III-2, Baon Ochotniczy Kom. Sztabu D. O. G. Oddz. robotniczy, Stacja Zborna). Stan ludzi: dziennie 300-500; kierow. p. por. Dręgiewicz przy pomocy Komitetu Pań Nauczycielek Szkół Powsz.

W Zarządzie Towarzystw innych do P. B. K. należących: Herbaciarnia i Kantyna na Dworcu Głównym w Zarządzie Tow. Pracy Narod. Kobie; kierown. p. T. Ciasłomowa, frekwencya zależnie od ilości żołnierzy przejeżdżających przez dworzec, przeciętnie od paruset do paru tysięcy.

Kantyna Dworzec-Podzamcze w Zarządzie Tow. Liga Kobiet; kier. p. Rudnicka, frekwencya analogiczna jak wyżej.

Gospoda przy ul. św. Mikołaja, w Zarządzie Tow. Ligi Kobiet, kierow. p. Marya Bartlowa, frekwencya do 300 żołnierzy dziennie.

Kantyna na Dworcu Czerniowieckim, w Zarządzie Kom. Wszystko dla Frontu; kier. p. Klaussowa, frekwencya analogiczna jak pod 1. Herbaciarnia dla W. P., ulica Kilińskiego 2; kierown. p. Paszkiewiczka, w Zarządzie Tow. Pań Polek.

Herbaciarnia dla W. P., Ul. Kilińskiego 2, w zarządzie Tow. Pań Polek.

Herbaciarnia dla W. P., ulica św. Piotra, w Zarządzie Tow. Pań Salezianek; kierowniczka p. Pierzchałowa.

Pozostaje jeszcze okręg krakowski z gęstą siecią swoich gospód i sekcyj. Odnośnych spisów nie mogliśmy już uzyskać.

W każdym razie z przedłożonego tu wykazu, obsługiwanych przez P.B. K. gospód, okazuje się jak rozległą i tem samem pożyteczną była praca P. B. K. w tym dziale.

VI

ORGANIZACYA I SKŁAD P. B. K

Instytucya narodowego dobra o tak szerokim zakresie działania jak Polski Biały Krzyż, miała od początku swego założenia silne swe oparcie o własną, dobrze obmyślaną i do warunków pracy należycie przystosowaną organizacyę.

Na jej czele stał Zarząd Naczelny z 12 członków i 4 zastępców, wybieranych na trzy lata przez Walne zebranie. Zarząd wybierał ze swego łona na rok jeden prezydenta, dwóch jego zastępców, skarbnika i jego zastępcę. Z zarządu ustępowało corocznie 4 członków, w pierwszych dwóch latach przez losowanie, następnie podług starszeństwa wyboru.

Dla ścisłej kontroli była w P. B. K. "Rada Nadzorcza" również z 12 członków i 4 zastępców, z których czterech co roku kolejno zmieniało się, jak w składzie Zarządu Naczelnego.

Zarząd Naczelny prowadził całą gospodarkę P. B. K.

Rada nadzorcza kontrolowała przypływ pieniędzy i dokonywane wypłaty, badała książki i czuwała nad urzeczywistnieniem zadań P. B. K.

Ważne zgromadzenie składało się:

a) Z członków Rady Nadzorczej i ich zastępców;

b) Z członków Zarządu Naczelnego i ich zastępców;

c) Z prezydjów stałych sekcyi Zarządu Naczelnego -- nie więcej, jak po 3 osoby z każdej sekcyi;

d) Z delegatów Zarządów Dzielniczych (o ile takowe zostały wprowadzone) -- po 4-ch od każdego Zarządu;

e) Z delegatów Zarządów Okręgowych, po 2 od każdego Okręgu;

f) Z delegatów Kół — respective stowarzyszeń zrzeszonych (art. 10, 11, 26 i 29) — nie mniej jak po 1 od każdego Koła lub więcej w stosunku do liczebności Kół resp. stowarzyszeń. Stosunek ilości tych delegatów do liczby członków określała specyalna instrukcya (art. 36, 44 i 50);

g) Z członków honorowych.

Do P. B. K. mogły należyć osoby prywatne i organizacye, względnie towarzystwa.

Ze względu na rozległość zadań, ogarniających cały kraj, P. B. K. miał poza Warszawą, miejscem centralnem całej akcyi, sześć okręgów: we Lwowie, w Krakowie, w Wilnie, w Cieszynie, w Lublinie i w Mińsku Litewskim.

Polski Biały Krzyż, zostawiając stowarzyszeniom pod jego egidą zostającym, autonomię zarządu wewnętrznego, ograniczał się do udzielania im dyrektyw generalnych, czuwając jednocześnie nad celowym podziałem pracy.

Udzielał więc stowarzyszeniom prawa używania obok indywidualnych ich nazw, godeł i emblematów Polskiego Białego Krzyża; w razach usprawiedliwionej potrzeby i w miarę swej możności przychodził im z pomocą materyalną; podejmował się przedstawicielstwa zrzeszonych stowarzyszeń oraz załatwiania ich spraw i potrzeb w stosunkach z naczelnemi władzami państwowemi i samorządnemi.

Organizował i prowadził masowy, możliwie z pierwszych rąk, zakup produktów i towarów, potrzebnych w ich działalności poszczególnym stowarzyszeniom, a to w celu planowego dostarczania tych towarów po możliwie przystępnej cenie.

W tym celu Towarzystwo utrzymywało w obranych miejscach magazyny i składnice oraz niezbędny tabor dowozowy.

Stowarzyszenia i instytucye, zrzeszone pod godłem Białego Krzyża, obowiązane były do składania władzom Towarzystwa sprawozdań ze swej działalności, przedstawiania preliminarzy swych budżetów oraz sprawozdań kasowych w porządku i terminach przepisanych. W tym celu stowarzyszenia te winny w prowadzeniu biurowości, ksiąg i rachunkowości trzymać się systemu i form wskazanych we właściwej instrukcyi.

Niezależnie od tego, czynności, biurowość i kasowość zrzeszonych stowarzyszeń podlegało kontroli i rewizyi Rady

Nadzorczej za pośrednictwem organów i osób do tego delegowanych.

Stowarzyszenia, część tylko swej działalności i środków przeznaczające na cele niesienia pomocy żołnierzom i ofiarom wojny, o tyle tylko mogły przystąpić do zrzeszenia Polskiego Białego Krzyża, o ile przepisana liczba ich członków stworzyła na ogólnych zasadach Koło Towarzystwa (art. 24), jako oddzielny organ, zadaniom tym poświęcony — z odrębnym budżetem, rachunkowością i księgowością.

Członkowie stowarzyszeń i instytucyj przystępujących w całym swym składzie do Towarzystwa Polskiego Białego Krzyża winni byli gremialnie zapisać się do liczby członków Towarzystwa Polskiego Białego Krzyża, to też niezależnie od opodatkowania na cele wewnętrzne, obowiązani są wnosić do kasy ogólnej Towarzystwa minimum 10 fen. składki miesięcznej, stosując się do właściwej instrukcyi, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą — niepotrzebujący specyalnej sanktacyi zebrania walnego.

Przyjętemi do zrzeszenia mogą być stowarzyszenia liczące minimum 30 członków.

W skład P. B. K. wchodziły następujące organizacye:

Akademicki Komitet pomocy studentom żołnierzom we Lwowie, Akademicki Komitet pomocy studentom żołnierzom w Warszawie, Bratnia pomoc słuchaczy uniwersytetu we Lwowie, Bratnia pomoc słuchaczy Politechniki we Lwowie, Chór uczniów żołnierzy "Harfa" we Lwowie, Koło "Dźwigni" w Warszawie, Koło Akademiczek w Warszawe, Koło im. Dąbrowskiego polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Koło opieki nad żołnierzem polskim w Miechowie, Koło opieki nad żołnierzem polskim przy Zjednoczeniu Polek w Radomiu, Koło Polek w Augustowie, Baranowiczach, Bargłowie, Barszczowie, Będkowie, Będzinie, Będzinowszczyźnie, Białej Podl., Białymstoku, Błoniu, Bogdanowie, Brześciu Litewskim, Brzeżanach, Częstochowie, Czortkowie, Dąbrowie, Dęblinie, Dokszycach, Lubnie, Działyniu, Gedrojciach, Głębokim, Górze Kalwaryi, Grodnie, Grajewie, Grójcu, Jabłonnie, Jędrzejowie, Kaliszu, Kobryniu, Kopyczyńcach, Kowlu, Krzemieńcu, Landwarowie, Lidzie, Lipnie, Lubiczu, Łapach, Łomży, Łucku, Malatach, Mazowszu, Milowicach, Mińsku Litewskim, Modlinie, Mogilnicy, Mołodecznie, Nowogrodku, Nowo-Święcianach, Nowo-Wilejce, Nowym Targu, Ołyce, Opocznie, Osipowiczach, Ostrowiu Łom-

żyńskim, Oszmianach, Pabianicach, Pińsku, Prużanach, Przasnyszu, Radzyniu, Rajgrodzie, Równym, Sarnach, Sejnach, Siedlcach, Siemiatycznie, Skale, Skierniewicach, Słonimie, Sochaczewie, Sosnowcu, Święcianach, Suwałkach, Szczuczynie, Szyrwintach, Tarnopolu, Tłuchowie, Tomaszowie Mazowieckim, Trębowli, Wasilkowie, Wilnie, Wolejce powiatowej, Wołkowysku, Wyszogrodzie, Ujeździe, Ząbkowicach, Zakopanem, Zdołbunowie, Żarnowie. Koła Polskiego Białego Krzyża Błońsko-Grodziskie Ziemianek, XI Okręgu w Warszawie, opieki sprzedawców gazet w Warszawie, opieki nad 3 pułkiem ułanów w Warszawie, opieki nad 5 pułkiem ułanów w Warszawie, opieki nad 7 pułkiem ułanów w Warszawie, opieki nad 1 pułkiem szwoleżerów w Warszawie, opieki nad 8 pułkiem artyleryi w Warszawie, opieki nad 9 pułkiem artyleryi w Warszawie, opieki religijnej w Warszawie, opieki rodzicielskiej w Warszawie, "Pomoc" w Warszawie, pomocy przy szkole i salach zajęć im. Bolesława Prusa w Warszawie, pomocy ofiarom wojny w gminie Wołczyn, przy sekcyi przyjaciół marynarza polskiego w Warszawie, Koło Polsk. Białego Krzyża w Ciążeniu, Ciechocinku, Ciemnie, Cieszynie, Czerwonce Liwskiej, Częstochowie, Gnieźnie, Kielcach, Kleczewie, Korcu, Korosteniu, Kowlu, Kawalewie, Lubarze, Łucku, Mińsku Mazowieckim, Mławie, Nasielsku, Ostrołęce, Ostrowitem, Oszmianach, Owróczu, Pinczowie, Piotrkowie, Płońsku, Podgórzu, Połonnem, Pyzdrach, Rawie Mazowieckiej, Rzeszowie, Sandomierzu, Sławucie, Słupcy, Szepetówce, Włocławku, Zagórowie, Zasławiu, Zborowie, Zgłowiączce, Zdzięciele, Złoczowie, Zwiahlu, Koło pomocy wojskowej w Warszawie, Koło pracy kobiet w Warszawie, Koło "Zjednoczenia Ziemianek" wMińsku, Koło "Wyzwolenie" w Mińsku, Komitet akcyi na rzecz uczniów żołnierzy we Lwowie, Komitet opieki nad inwalidami w Waszawie, Komitet opieki nad żołnierzem polskim w Siedlcach, Komitet opieki nad żołnierzem polskim w Sokołowie, Komitet opieki nad żołnierzem polskim w Wieliczce, Komitet pań Polek VI dzielnicy we Lwowie, Komitet pań w Wilnie, Kropla mleka w Warszawie, Liga kobiet polskich w Warszawie, Ochrona kobiet polskich w Mińsku Litewskim, Ochrona kobiet polskich w Warszawie, Patronat poborowy w Makowie, na powiat Częstochowski, w Ostrołęce, "Pogoń" w Warszawie, Pogotowie harcerek w Warszawie, Pogotowie wojenne kobiet polskich, Pogotowie wojenne ziemi kujawskiej, Pomoc żołnie-

rzowi polskiemu przy katolickim Związku kobiet polskich w Warszawie, Pomoc żołnierzowi polskiemu w Jędrzejowie, Pińczowie, Warszawie, Wilnie; Praca narodowa kobiet we Lwowie, Rada miejscowa Tow. św. Wincentego a Paulo w Mińsku, Rodzina Sieroca we Lwowie, Sanitaryusz Podhalański w Zakopanem, Sekcya opieki nad żołnierzem katol. Związku kobiet w Krakowie, Sekcya pomocy ofiarom anarchii na Rusi przy kole Polaków Ziem Ruskich w Waszawie, Sekcya pracownicza im. św. Józefa we Lwowie, Sekcya sanitarna szpitala załogi we Lwowie, Sekcya Tow. pań Miłosierdzia we Lwowie, "Spójnia" w Warszawie, Stow. sług "Wiara" w Mińsku Litewskim, Tow. dobroczynności w Mińsku Litewskim, Tow. imienia Piłsudzkiego w Mińsku, Smolewiczach; Tow. opieki nad dziewczętami we Lwowie, Tow. opieki nad żołnierzami w Garwolinie, Tow. opieki wojennej w Warszawie, Tow. pań ekonomek we Lwowie, Tow. pań miłośniczek św. Wincentego a Paulo we Lwowie, Tow. pań Salezyanek we Lwowie, Tow. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki we Lwowie, Tow. pomocy dla ofiar wojny w Warszawie, Tow. przyjaciół żołnierza w Lublinie, Włodzimierzu Wołyńskim, Zamościu, Zakład Dzieciątka Jezus we Lwowie, Zjednoczenie młodych Polek we Lwowie, Zrzeszenie urzędników "Pomoc żołnierzowi" w Warszawie, Związek doraźnej pomocy "Lwów -- Wilko" w Warszawie, Związek kobiet polskich w Gabinie, Związek sióstr żołnierza polskiego w Warszawie.

Zarząd Naczelny dzielił między swych członków pracę w siedmiu następujących sekcyach:

1. **Sekcya prawna i finansowa,** obejmowała: rachunkowość, kasę, dochody stałe, dochody niestałe, administracyę domu, intendenturę, sprawy personalne, kancelaryę, sprawy transportowe, zbiórki.

2. **Sekcya gospodarcza** miała pod sobą: gospody, kantyny, pralnie, szwalnie, schroniska.

3. **Sekcya handlowa** załatwiała sprawy hurtowni.

4. **Sekcya darów** zarządzała odnośnymi magazynami, punktami rozdzielczymi i biurami wywiadowczymi.

5. **Sekcya kulturno-oświatowa** miała pod swym zarządem biblioteki, odczyty, świetlice.

6. **Sekcya spraw specyalnych** sprawy organizacyjne reprezentacyjne, propagandę, prasę, przydziały specyalne.

7. **Sekcya im. Paderewskiej** obejmowała: Ochronki,

szwalnie, szpital, dom uzdrowieńców w Skolimowie, dom uzdrowieńców w Płomianach, dom dla staruszek w Sulejówku, dom dla dziewcząt w Julinie, dom dla ślepych inwalidów w Warszawie, kluby uliczników w szczególności klub roznosicieli gazet.

VII.

WYODRĘBNIENIE SEKCYI IM. PADEREWSKIEJ.

Pod koniec r. 1921 nastąpiło wyodrębnienie sekcyi im. Paderewskiej, z przyznaniem jej prawa do własnej pieczęci i do własnego zarządu wybranego czy ustanowionego przez panią Helenę Paderewską.

Wyodrębnienie to było konieczne głównie dlatego, że fundusze stosunkowo bardzo znaczne na tę sekcyę i na instytucye przez nią utrzymywane, płynęły wyłącznie z dobroczynnej ręki pani Heleny Paderewskiej, która pozatem składała rok rocznie znaczne sumy na ogólne cele P. B. K.

I tak w samym tylko r. 1921 wpłynęło od pani Heleny Paderewskiej na ogólne cele P. B. K. ...2,650,000 marek
a z darów przez nią wyjednanych ....5,910,000 „
Razem....8,560,000 „

Jak długo pani Helena Paderewska sama sprawami P. B. K. jako prezydentka z wyboru kierowała, nie było żadnej trudności w utrzymaniu sekcyi jej imienia, przez nią samą opłacanej.

Gdy jednak z końcem roku 1921 Pani Helena Paderewska oświadczyła, że nie może stale przebywać w Warszawie, a na odległość sprawami ogólnemi zawiadować nie może, Zarząd Naczelny i Rada Nadzorcza wyodrębniły sekcyę jej imienia, gdyż na cele tej sekcyi sama pani Paderewska w dalszym ciągu łożyć miała.

Dwie instytucye tej sekcyi zlikwidowane były przytem już dawniej.

W pierwszej linii **Szpital przy ul. Dzielnej**, co omówiliśmy poprzednio w specyalnem sprawozdaniu o tym szpitalu.

Następnie obydwa domy dla uzdrowieńców, o których szczegółów kilka należy przedstawić. I tak:

Dom dla Uzdrowieńców w Płomianach otwarty był w Maju 1919 i był czynny do 1-go października, 1919 r. Przez te pięć miesięcy przebywało tu kolejno do 2,000 żołnierzy. Opiekę, odżywianie mieli żołnierze znakomite. Każdemu przybywało miesięcznie do dwudziestu funtów wagi. To też żołnierze z żalem opuszczali Płomiany.

Siostra Przełożona p. Anna Wichniarek swoim wysokim taktem i energią umiała utrzymać wzorowy ład i porządek w całem powierzonem gospodarstwie.

Prócz zajęć szpitalnych zacne siostry spieszyły z pomocą do chorych w okolicy -- opatrywały rany, i miały sporą ilość pacyentów, ponieważ okolica Dobrzynia w której były Płomiany nie miała doktora. Duchem troski o potrzeby Zakładu była opiekunka z ramienia P. B. K. pani B. Niedźwiecka. Personel składał się: z zarządzającej sanit. Anny Wichniarek, gospodyni p. Kilińska, i 2 służące. Oprócz tego przebywały w Zakładzie do pomocy sanitaryuszki: Edith Callow, Jadwiga Zarembska i Marya Skóra.

Dom dla Uzdrowieńców w Skolimowie służył celom armii naszej w najcięższym okresie wojennym i zostawał pod opieką sanitaryuszek P. B. K. do dnia 31. paź., 1919 r. Z okresu obsługi przez te sanitryuszki mamy szczegółowe sprawozdanie, z którego się okazuje, że było wówczas w tej instytucyi pięciu oficerów ciężko rannych, sześciu oficerów rekonwalescentów i 43 żołnierzy. Wszyscy otrzymali obuwie, ubrania, bieliznę, pościel i opiekę lekarską, prócz tego papierosy, gazety i przesyłkę poczty. Opieką zajmowały się tu z prawdziwem poświęceniem panny Anna Jędrusiakówna i Marya Sobczykówna.

Szwalnie utrzymywane były staraniem i kosztem pani Heleny Paderewskiej do połowy roku 1927. Szwalnie te w okresie wojny pootwierane były we wszystkich placówkach i oddały wojsku nieobliczalne usługi. Trzy czwarte pracownic ofiarowało się w szlachetnem dla wzniosłego celu poświęceniu. Jedna czwarta miała w szwalniach punkt oparcia i utrzymanie w najcięższym okresie.

Pisaliśmy o tych szwalniach już powyżej.

Główna szwalnia była przy Miodowej I. w Warszawie później przy Wiejskiej. Pozostawały pod naczelnem kierownictwem pani Jadwigi Rembielińskiej.

Pracowało w tej centrali 600 pań i panien, które miały swój klub, a poza pracą naukę i zabawę.

Sporządziły wraz z pomocnicami dobrowolnemi 2,733,752 sztuk bielizny, prawdziwy, nieoceniony skarb dla żołnierza na froncie i w pogotowiu wojennem.

O klubie roznosicieli gazet pisaliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów.

W Barakach na Powazkach, gdzie uchodźcy polscy z Rosyi znajdowali się w strasznych nieraz warunkach był żłóbek na 30 niemowląt, ochronka na 60 dzieci, oraz szkoła gdzie liczba uczniów i uczenic dochodziła czasem do 400. W związku z tem godzi się zaznaczyć, że zawdzięczając staraniom pani H. Paderewskiej, 960 uchodźców z południowej Rosyi, Kaukazu i Krymu uzyskało możliwość powrotu do kraju. Nieszczęśliwi ci przybyli do Marsylii okrętem, a następnie koleją przez Niemcy do Polski. Pociąg dały władze francuskie; opiekę objęły dwie pielęgnarki A. C. Krzyża, panie: Lane i Low i oddział wojska polskiego.

W osobnych rozdziałach zaznaczyliśmy na podstawie aktualnych danych wielką zasługę w pracach tej sekcyi dla podniesienia wytwórczości w życiu gospodarczem niewiast polskich.

Instytut w Julinie jest jedną z wytycznych na tem polu.

Dom dla studenta polskiego w Paryżu miał być wytyczną dla zabiegów najlepszego typu młodzieży naszej o zdobycie wyższego wykształcenia w akademiach zagranicznych, aby przygotować się do pracy nad odbudową Ojczyzny.

Sulejówek ma pozostać ostoją dla strudzonej życiem inteligencyi polskiej i dla staruszek, które sobie zasłużyły na dach nad głową i przyjazną opiekę społeczeńswa, jak tego pragnęło zacne serce pani prezydentowej Paderewskiej.

Tej sekcyi wielką zasługą była także serdeczna pomoc dla przedwcześnie zdemobilizowanych Hallerczyków. Specyalnie dla nich założona gospoda w Skierniewicach była od września 1919 r. do odjazdu do Ameryki w kwietniu 1920 r. punktem głównym dla zwyż 2,000 żołnierzy.

Sekcya ta zapoczątkowała także pomoc społeczeństwa dla robotników polskich, którzy emigrowali do Francyi.

Zakład Sierót Zurowskiej w Krakowie, Tow. Ochrona Robotników. Tow. Przystani, Tow. Opieki nad niemowlętami i wiele inynch otrzymywały za pośrednictwem tej sekcyi pomoc pani Paderewskiej.

Za pośrednictwem tej sekcyi i dzielnych jej kierowniczek pani Jadwigi Rembielińskiej i pani Liibke zwyż sto rodzin otrzymywało do niedawna, a szereg z nich jeszcze dotąd stałe pieniężne zasiłki od pani Paderewskiej otrzymuje.

Rozumna troska o przyszłość tych wszystkich działów wskazała pani Paderewskiej zadania dla nich na dalszą metę i opiekę osobnych ugrupowań przyjaciół sprawy.

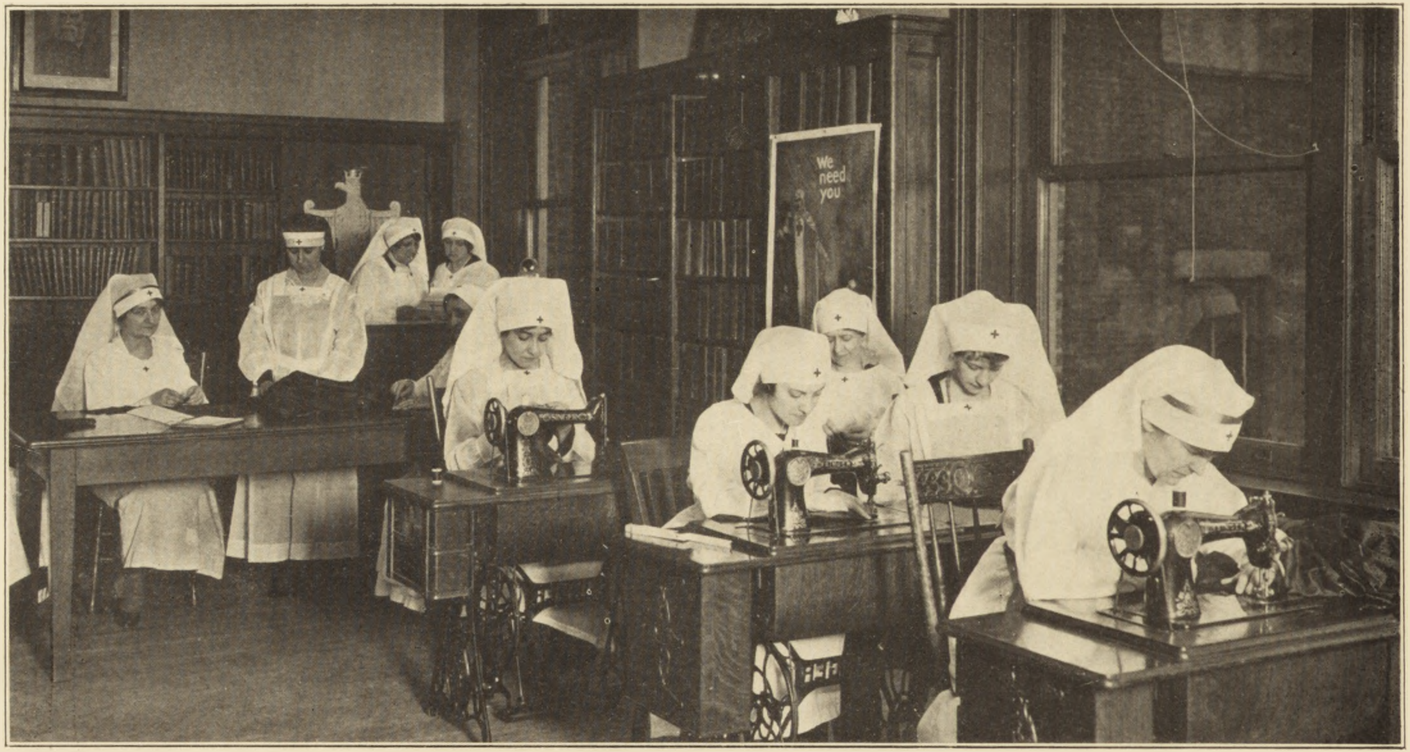
Czułem sercem kobiety-Polki ogarniającej nietylko dane potrzeby, ale i boleść tego dnia, w którymby opiekuńczej serdecznej brakło o nie troski, skłoniła panią prezydentowę Paderewską do zdania tych potrzeb w doświadczone i wierne ręce.

Nie jestto likwidacya tych potrzeb i spraw, ale utrwalenie pożytku jaki z tych dzieł społeczeństwo w przyszłości odnieść jeszcze zdoła.

Cicha, chwały i zaszczytów nie żądna, z wielką miłością dla tylu dzieł pracowitego Swego życia, myśli o nich i wspiera wedle sił i dopóki sił tych starczy najszlachetniejsza ich promotorka i najdzielniejsza ich dźwignia, pani prezydentowa Helena Paderewska.

Nad szarugą życia i ołowianemi chmurami ludzkiego zapomnienia, dzieła te w rezultatach swoich jaśnieją przed jej oczyma, jak łuki słonecznej tęczy, jak szczery odblask wiary wiecznie żywej serc bogobojnych, która coraz to nowe cuda tworzy, coraz to nowe koła do pracy zbawczego odrodzenia wciąga.

Zmienia się wszystko dokoła, ludzie dawni ustępują, ludzie nowi wchodzą w ich miejsce, ale owa tęcza błogosławiona żarem niewygasłym niebieskiego słońca niezmiennie wszystkich wysiłków spaja ogniwa, niosąc ludzkości pociechę, następującym po sobie pokoleniom coraz nową otuchę.



SZWALNIA W NOWYM YORKU.

Przy pracy najdzielniejsze woluntaryuszki (od lewej do prawej strony) panie: Borzykowska, z Krajewskich Fudakowska. ś.p. doktorowa Łapowska, Michałowa Kwapiszewska, Zygmuntowa Stojowska, Ja[illegible]ewicz, Benda i wybitna działaczka amer. pani Ehlers.

VIII.

W UZNANIU PRACY I ZASŁUGI.

A.

NA POLU GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

W dziale tym pani Helena Paderewska nie poprzestawała na wykazywaniu poszczególnymi przykładami jego użyteczności i wysokiej wartości, ale starała się doprowadzić go do wzorowego typu we wszystkich stopniach rozwoju. Pani Paderewska dbała także w wysokim stopniu o zaznajomienie szerszych kół z osiągniętymi w tym dziale rezultatami i o wykazanie poza granicami ziem polskich, wiele ten dział pracy i zdolnościom polskim zawdzięcza.

W tym celu brała udział w wystawach rolniczych we Francyi, w Anglii, w Szwajcaryi i w Stanach Zjednoczonych i zdobywała wszędzie dyplomy honorowe, złote medale i tytuły mistrzowstwa.

Cały ten plon chwały ziemskiej oddawała niepodzielnie imieniowi polskiemu, które wsławić po całym świecie pragnęła.

Na ogół uzyskała pani Helena Paderewska zwyż trzysta nagród honorowych za wzorową hodowlę drobiu i znakomite swe wysiłki w zakresie podniesienia gospodarstwa domowego na skałę wysokiej kultury i wzrastającej siły zarobkowej.

Złote medale przyznano pani Paderewskiej na wystawach w Paryżu, Crystal Palace et Dairy Show w Londynie, w Genewie, w Lauzannie, w Schaffhouse, w Fryburgu w Morges,etc.

Na wystawie rolniczej w Paryżu w r. 1911 uzyskała złoty medal Ministerstwa Rolnictwa.

Rząd francuski nadał jej także order zasługi rolniczej, "Chevalier du Merite agriculture".

Pani Paderewska była także prezydentką towarzystwa postępowych rolników, członkiem honorowym franc. towarzystwa rolniczego, członkiem towarzystwa francuzkich hodowców drobiu i członkiem Unii hodowców drobiu w Genewie.

B.

ZŁOTY MEDAL NOWEGO YORKU.

Dnia 4. lipca, 1918 r., w obchodzie Niepodległości Stanów wzięło udział 52 narodowości, a w tej liczbie Polacy, którzy ogólne wywołali uznanie nietylko świetną swą postawą wojskową, ale i prawdziwie artystycznym rydwanem z historycznemi grupami, przedstawiającymi wieczysty sojusz Polaków z Amerykanami.

Polakom przyznano też najwyższą odznakę honorową z dyplomem i złotym medalem.

Dnia 22 b. m. odbył się akt uroczystego wręczenia medalu przez mayora miasta pana Hylana. Medal wręczono pani Helenie Paderewskiej, która przybyła na czele delegacyi składającej się z członków Komisyi Wojskowej, panów Helińskiego, Dra Starzyńskiego i komendanta J. H. Wagnera oraz kapitana Kleczkowskiego, z przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego pp. Witkowskiego, Jagockiego, Maxa Nowaka, Prażmowskiego i kilku innych.

Medal miał kształt tarczy, na której był napis wskazujący na wierne przywiązanie Polaków do amerykańskiego sztandaru gwiaździstego i ideałów amerykańskich.

Mayor miasta N. Yorku Hylan podniósł przytem szczytne poświęcenie dla tych ideałów znakomitej i w dziełach swych niestrudzonej kobiety pani Heleny Paderewskiej i wyraził się, że jako mayor m. Nowego Yorku czuje się szczęśliwym, że ma ten honor na jej piersiach zaszczytną, tę przypiąć odznakę w hołdzie dla imienia Polskiego i na wieczną chwałę bohaterskiego Narodu Polskiego.

C.

W DNIU URODZIN PANI HELENY PADEREWSKIEJ. 2. SIERPNIA 1923 W RIOND BOSSON.

W pięknym dniu słonecznym d. 2 sierpnia, 1923 r. spotkała panią Helenę Paderewską wielka niespodzianka, gdy po nabożeństwie na Jej intencyę w kościele parafialnym w Morges, otoczyła ją delegacya z ziem polskich, aby Jej doręczyć zbiorowy adres, który na pierwszem miejscu podpisał ówczesny Minister Wojny hr. Szeptycki, szef Sztabu Generalnego Stanisław Haller i kilka tysięcy wybitnych rodaków płci obojga z całej Polski.

Oto wzruszające słowa tego adresu:

"Czcigodna, najzacniejsza Pani!

"Od chwili wybuchu wojny światowej, gdy pierwsze fale zmagających się sił wrogich zalały ziemie polskie, szerząc w nich pożogę zniszczenia i klęskę głodu, objęłaś Czcigodna Pani szlachetnem i pieczołowitem sercem Swojem najważniejsze nasze potrzeby, aby wesprzeć słabszych, podźwignąć najwięcej udręczeniem wojny dotkniętych i spotęgować zapał w szeregach naszych zbrojnych, o wolność walczących.

"W długim szeregu niezrównanych dzieł Twoich, Najzacniejsza Pani, jakby gwiazdy Twojej i kraju chwały jaśnieją czyny tak wspaniałe, jak pamięć o uchodźcach, uprowadzonych przemocą z własnych domów i rzuconych z rodzinami w pół drogi, głodnych i na wpół nagich. Przy ogólnem opuszczeniu rąk Ty jedna, Czcigodna Pani, zdobyłaś się na energię zorganizowania dla tych nieszczęśliwych i osobno dla ich dziatwy opuszczonej i sierót po uchodźcach Przytułków, Żłóbka i Ochronek, wielu tysiącom rodzin dając przez to możność ratowania się i ocalając życie niezliczonej liczbie dziatek polskich.

"Twoje czułe serce nie zapomniało i o cichych, a dzielnych pracownicach za czasów obcego ucisku, tworząc w Sulejówku Schronienie dla nauczycielek, dziś Dom dla zasłużonych staruszek.

"Okropności wojny, na ziemiach polskich prowadzonej, zniewoliły Cię, Najzacniejsza Pani do opieki nad żołnierzem. W Warszawie przy ul. Dzielnej otworzyłaś Pani Szpital dla

rannych, w Skolimowie Dom dla uzdrowieńców. Założone Twoim, Pani, staraniem szwalnie dostarczały bieliznę żołnierzom. Utworzone przez Ciebie koła dostarczyły na stacyach żywność i ciepłą odzież dla głodych i wycieńczonych żołnierzy. Kantyna Staszica była dla nich w Warszawie punktem oparcia. Twoja pomoc dała w Warszawie Gospodę Hallerczykom. Wielkimi ofiarami utworzyłaś Centralę zakupów dla armii, aby ochraniając oficerów i żołnierzy od wyzysku i lichwy drożyznianej otworzyć im w duchu obywatelskim możność zakupów po cenach możliwie najniższych. Na Twoje dostojne Imię, Twojemi Pani stosunkami, wpływami i ofiarami, zdobywaliśmy dla najuboższych, najwięcej opieki potrzebujących od Wychodźtwa Polskiego z Ameryki, od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, od tych wszystkich, którzy pragnęli dopomódz w Twem dziele Skrzynie Darów, w odzieży, obuwiu i niezbędnem zapotrzebowaniu. Niewysłowionem dobrodziejstwem były te dary dla dziesiątek i setek tysięcy bezdomnych we wszystkich dzielnicach Polski.

"Nie zapomniałaś, Czcigodna Pani nawet o tych, którzy się zrośli niemal z ulicą, zakładając Klub roznosicieli gazet.

"Biały Krzyż" to znamię czystego poświęcenia był zbiorową nazwą niezrównanych dzieł miłosierdzia w tych działach, na zawsze pozostanie jasną kartą w dziejach wojny światowej.

"Z dzieł, które się na długą przyszłość utrzymają, ogólną budzi dziś sympatyę Dom Twój dla Dziewcząt w Julinie. Gdy Ojczyzna nasza w uciążliwej pracy na zewnątrz dąży do utrwalenia bytu niepodległego, w Domu Twym w Julinie gotujesz, Pani, dla młodych serc polskich atmosferę moralnego zdrowia i możność wyrobienia się w odpowiednich działach pracy pożytecznej.

"Z Twej duszy, Twoją wspaniałą ofiarą powstało na obczyźnie w Paryżu Ognisko młodzieży polskiej, Dom Studenta Polskiego, aby najwięcej utalentowani młodzieńcy w najwyższych zakładach naukowych we Francyi kształcili i sposobili się do późniejszej służby Swej w Kraju Ojczystym.

"Wszystkie te dzieła, opromienia wdzięczność wielu tysięcy wstydzących się żebrać, wielu prawych i zasłużonych, a skutkiem wojny z domów i z mienia wyzutych, możności pracy pozbawionych. Gorzkie łzy ich żalu, dobroć Twa i szlachetność, Czcigodna Pani, zmieniła w łzy wdzięczności, Twoją jedyną nagrodę.

"Całe społeczeństwo polskie uczuwa wielką wartość niezrównanego Twego, Czcigodna Pani, poświęcenia, a Rodacy Twoi, a szczególniej Polki wzorując się na dziełach Twoich z wierną pamięcią o Tobie, łączą się w hołdzie dla Ciebie Pani, prosząc, abyś w dniu Urodzin przyjęła gorące wyrazy życzeń, czci niewygasłej i wiernego hołdu".

D.

OD ORGANIZACJI POLSKICH W AMERYCE.

POLSKA RADA OPIEKI SPOŁECZNEJ W AMERYCE;

Baltimore, Md., 1-go sierpnia, 1927.

J. Wielmożna Pani Prezydentowo:

Na dzień Jej urodzin niech mi wolno będzie złożyć jaknajserdeczniejsze życzenia.

Oby Bóg użyczył Pani jak najwięcej szczęścia, zdrowia i najdłuższego życia, za zasługi położone dla odrodzenia Polski, za pieczołowitą opiekę dla Dostojnego Jej Małżonka, który z Nej czerpał otuchę, natchnienie i siły do pracy, do poświęceń i zaparcia się samego siebie. Pracowałaś, Pani Prezydentowo, w cichości z poświęceniem się dla Wielkości Polski, dla siebie nic nie żądając. Niech Bóg Najwyższy zachowa nam Cię, Opiekunko nasza na długie i jak najdłuższe lata. Opiekuj się nami i bądź nadal Aniołem Stróżem, dla Dostojnego Małżonka Swojego, bądź dla Niego pociechą i ukojeniem, a Bóg Ci, Pani Prezydentowo, pobłogosławi.

J. Wł. Siwiński, (m. p.)
Prezes, Polskiej Rady Opieki Społecznej w Ameryce
i Alumnatu Seminarjum Polskiego
w Orchard Lake, Mich.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI,

Chicago, 1-go sierp., 1927.

J. W-na Pani Helena Paderewska!

Czcigodna Pani!

W rocznicę urodzin, 1-go sierpnia, 1927, ślemy Ci Zacna, Czcigodna Polko, serdeczne życzenia.

Tysiące rodzin polskich ocalonych od głodowej śmierci, od chorób, nędzy i niezliczone tysiące dziatwy polskiej, ocalonej dla Wolnej Polski — to rezultat Twej niestrudzonej pracy

w ofiarnej pomocy dla ofiar wojny i głodu w czasie wojny światowej.

O Twej zbożnej inicyatywie, pełnej poświęcenia, niestrudzonej pracy, o wielkich Twoich zasługach, pamiętają w Polsce Rodacy Twoi, pamięta i Wychodźtwo Polskie w Ameryce.

Żyj nam długie lata, Czcigodna i Zasłużona Córo Polska!

K. ŻYCHLIŃSKI (podpis)
Prezes Zarządu Centralnego
Związku Narodowego Polskiego
w Północnej Ameryce.

ZJEDNOCZENIE POL. RZ. KAT.
w AMERYCE: —

Chicago, Ill., 2. sierpnia, 1927.

Jaśnie Wielmożna Pani Prezydentowa —
Helena Paderewska: —
PASO ROBLES, CAL.

Jaśnie Wielmożna i Czcigodna Pani Prezydentowa: —

Niezapomniane lata wielkiej światowej wojny, z której Polska wyszła wolna i niepodległa, każą nam mieć przed sobą stale szlachetną i niezrównaną postać Czcigodnej Pani Prezydentowej , jako niestrudzoną kierowniczkę licznych akcyi na ratunek głodem dotkniętych rodzin polskich, a zwłaszcza wdów i sierót po bohaterskich mężach i ojcach i liczne działa Twoje szczęśliwie prowadzone przez Biały Krzyż i inne Instytucye Dobroczynne, które istnienie Swe Tobie zawdzięczają. To też z wielką radością korzystamy z nadchodzącego Dnia Uroczystego Jej Urodzin i spieszymy złożyć Jej, imieniem 150 tysięcznej organizacyi naszej, wyrazy najgłębszej czci i poważania.

Niech najlepsza Orędowniczka wszystkich Polaków pomocy potrzebujących, Pani Prezydentowa Helena Paderewska w najdłuższe lata żyje!

ZA ZARZĄD ZJEDNOCZENIA P. R. K.,
A. KAZIMIERCZAK (m.p.),
Prezydent.
P. ROSTENKOWSKI (m.p.)
Skarbnik.
Z. STEFANOWICZ (m.p.),
Redaktor.

UNIA POLSKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH,
PÓŁN. AMERYKI.

Wilkes-Barre, Pa., 2. sierpnia, 1927.

Wasza Ekscelencyo!

Czcigodna Pani: —

Na dzień Urodzin Twoich, Czcigodna Pani, w imieniu Unii Polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki z główną siedzibą w Wilkes-Barre., Pa., posyłamy serdeczne i gorące dla Pani Prezydentowej hołdy i życzenia.

Zawsze pamiętamy niestrudzoną w początkach wojny światowej działalność Twoją, Czcigodna Pani, gdy wszystkie możliwe czyniłaś wysiłki, aby głodnym sierotom i opuszczonym w Ojczyźnie podówczas zupełnie wyniszczonej dopomódz.

Podziwialiśmy później w przebiegu wojny pracę Twą przy założeniu "Białego Krzyża", który był wielką pomocą dla walczącego żołnierza polskiego, dla tych najskromniejszych z kół robotniczych, którym szlachetne ręce Twoje przynosiły bieliznę, ciepłe ubranie i podawały strawę na głównych stacyach wojskowego pochodu. Tego się nie zapomina bo nie mieliśmy zbyt wiele serc tym potrzebom oddanych, a mieliśmy w Tobie Pani rozumną myśl organizacyjną i ofiarność bez granic.

Hołd Tobie, Pani, za to dziś składamy i życzenia nasze: Oby Bóg pozwolił Ci dożyć jeszcze wiele szczęścia i pociechy i spełnił pragnienia szlachetnej duszy Twojej!

Z najgłębszą czcią
Zawsze oddani,

ZA ZARZĄD CENTR. UNJI POLSKIEJ
W Stanach Zjedn. Półn. Ameryki:
KS. S. SZPOTAŃSKI (podpis),
Kapelan;
M. PODGÓRSKI (podpis),
Prezes;
S. W. WARAKOMSKI (podpis),
Sekr. Jeneralny.

OBÓZ CUSTER, ARMII STAN. ZJEDN.,

2. sierpnia, 1927.

WASZA EKSCELENCYO!

Najzacniejsza Pani Prezydentowa:

Gdy się zbliża dzień Urodzin Twoich, Najzacniejsza Pani

Prezydentowo, biją raźniej serca żołnierzy polskich, gdyż pamiętamy jak krzepiłaś ducha walczących braci naszych w Polsce, pamiętamy czem był dla Armii Polskiej Twój "Biały Krzyż".

Żołnierz jest wdzięczny i w czci wiekuistej imię Twe zachowa.

Życzymy Eksellencyi zdrowia i najdłuższych lat i wszelkiej pociechy, jakie dalsze życie wielkiej Duszy Twojej przynieść może.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem,
Zawsze oddani

ZA ZWIĄZEK WOJSK POLSKICH: —
WŁADYSŁAW GÓRALSKI (m.p.),
Kapitan Armii Stan. Zjedn.,
Prezes Związku Wojsk Polskich.

HELENIE PADEREWSKIEJ

na piętnastolecie Jej pracy narodowej i społecznej.

(1914--1929.)

Cześć Tobie Pani, cześć i pozdrowienie
Od Wiary naszej, od Polskiego Ludu,
Tyś jego zawsze koiła cierpienie
Aż teraz dożył odrodzenia cudu, —
Gdy inni w hardej stawali postawie,
By ten lud zniżyć i do stóp swych skłonić,
Tyś trud swój niosła w tego ludu sprawie,
Byłaś mu Matką, Siostrą i obroną.
I jak myśl każda w Tobie była czystą
Panu oddając doświadczeń przykrości,
A dla Ojczyzny jak była ognistą,
Pełną zapału i pełną miłości, —
Tak w zespoleniu tego, co szlachetne,
Co jasne, wzniosłe z godłem odkupienia,
Stworzyłaś dzieło zasługami święte: —
"Biały Krzyż", święte dzieło poświęcenia!
To dzieło łączy każde polskie serce
W dalekich ziemiach i w ojczystym Kraju,
Łączy je w uczuć serdecznej iskierce,
Według starego przodków obyczaju,
Z wszystkich swych synów wielkie koło tworzy,
Którego obręcz polski żywioł splata
I jego dobro i pożytek mnoży
W kraju ojczystym i na krańcach świata.
"Biały Krzyż" świeci nad Polaków głową,
Gdziekolwiek zmienne rzucą ich koleje,
Jako prastare błogosławieństw słowo,
Które zespala serdeczne nadzieje —
Nie ma niedoli i tak długiej drogi,
Aby "Krzyż Biały" nie dobiegł z ofiarą,
I żaden Polak nie jest tak ubogi,
By mu nie służył z miłością i wiarą.
Oto Twe dzieło, z Twojego natchnienia
I z Twojej pracy wysiłku i trudu
Owoc wzrósł piękny i plon poświęcenia
Dla polskiej duszy, dla polskiego ludu!

Dr. JÓZEF ORŁOWSKI.

CZĘŚĆ TRZECIA

Sprawozdania Polskiego Białego Krzyża z czasu prezydentury Pani Heleny Paderewskiej.

I.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1919.

Niżej podane sprawozdanie nie jest wyczerpującem sprawozdaniem z całkowitej działalności Polskiego Białego Krzyża, jako Związku Organizacyi Społecznych, ponieważ brak wielu sprawozdań organizacyi prowincyalnych.

Podajemy więc sprawozdanie z działalności Zarządu Naczelnego Polskiego Białego Krzyża i tylko w niektórych działach cyfry ilustrujące działalność poszczególnych Stowarzyszeń.

Działalność Polskiego Białego Krzyża za rok ubiegły od chwili powstania, musi być podzielone na dwa zasadniczo odrębne okresy. Pierwszy okres który poprzedził wybór zarządu, oraz okres ściśle sprawozdawczy, okres prawidłowego funkcyonowania władz wykonawczych T-wa.

Myśl utworzenia Polskiego Białego Krzyża została rzucona przez panią prezydentową Paderewską w końcu stycznia. Myśl ta zdobyła odrazu taką popularność, że bez uprzedniej przygotowawczej pracy, bez Statutu, bez ściśle określonego planu — Polski Biały Krzyż zaczął się tworzyć zupełnie samorzutnie. Ofiary zaczęły napływać ze wszystkich stron, liczne jednostki i całe organizacye garnęły się pod godło P. B. K. Grono osób, które podjęło organizacyjną przygotowawczą pracę, nie mając ciała wykonawczego, nie było w stanie ująć w karby należycie całej akcyi. Życie stawiało coraz to nowe zagadnienia, a organizacya ledwo mogła co najważniejszym nadążyć.

Zgodnie z potrzebami chwili, działalność skierowano w następujących kierunkach: założono szpital Polskiego Białego

Krzyża, przy ul. Dzielnej 65, w gmachu danym do dyspozycyi p. prezydentowej Paderewskiej przez T-wo. Dobroczynności. Gmach ten przyjęto wraz z całkowitem urządzeniem, lekarstwami i środkami opatrunkowymi po szpitalu prowadzonym tam do roku 1915. Ofiary na szpital napływały tak od poszczególnych osób, jak i od stowarzyszeń. Przy wpłacaniu sumy mk. 3,650 jedno łóżko nosiło nazwisko ofiarodawcy. W tym okresie zebrano ogólną sumę 94,168 mk. 50 fen.

Komitet złożony z pań: Kamockiej, Szczerbińskiej, Meyerowej, Żukowskiej, oraz panów: Szczerbińskiego, Jerzego Meyera i Karpińskiego jako kuratora — podjął się zorganizowania opieki nad szpitalem.

Na lekarza naczelnego powołano dr. Gurbskiego, na ordynaryusza dr. Mazurka i lekarza miejscowego dr. Niedźwieckiego. Dnia 23. lutego odbyło się uroczyste poświęcenie szpitala.

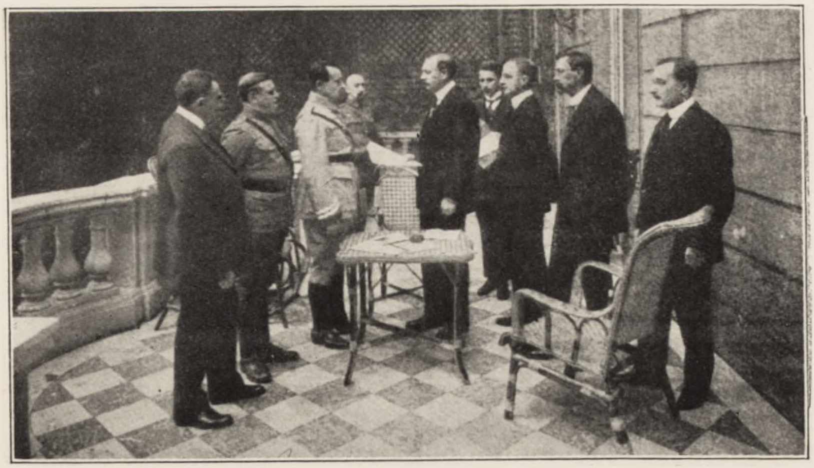
Ponieważ żołnierz na froncie walczył w bardzo ciężkich warunkach aprowizacyjnych, nieraz bez koszuli i odpowiedniej odzieży, więc do Polskiego Białego Krzyża, do dyspozycyi p. prezydentowej Paderewskiej na skutek jej odezwy napływać zaczęły ofiary w naturze i pieniądzach na odzież dla walczących. Zostało zorganizowane przyjmowanie ofiar w hotelu Bristol w Warszawie, gdzie dyżury objęły panie z Koła Młodych Ziemianek Kresowych, pod przewodnictwem panny Dobrowolskiej. Ofiar w gotówce zebrano ogółem sumę 169, 865mk. 93fen. Ofiary w naturze były według działów układane i wydawane poszczególnym oddziałom wojskowym, oraz pojedyńczym żołnierzom przez grono pań, które tworzyły komitet rozdawnictwa odzieży i produktów żywnościowych.

W tym okresie wydano tysiące sztuk bielizny, odzieży, środków opatrunkowych, oraz pokaźną ilość artykułów spożywczych, jako to: mąka, cukier, szmalec, papierosy, itp.

Komitet pomocy dla dzieci Lwowa z p. Kiltynowiczową na czele opiekował się dziećmi lwowskiemi, lokując je w ochronach, oraz rodzinach prywatnych, które zgłosiły gotowość do przyjęcia dzieci.

Organizacyom, oraz poszczególnym osobom, które się o pomoc dla swoich organizacyi do p. prezydentowej Paderewskiej zgłosiły, były wydawane subsydya, ogółem na sumę 300,770mk. 50fen.

Zapoczątkowana została dalej akcya zakładania kantyn na dworcach, pod przewodnictwem p. Wysłouch-Zawadzkiej,



MIANOWANIE GENERAŁA JÓZEFA HALLERA NACZELNYM WODZEM WOJSK POLSKICH 4 PAŹDZ. 1918.

organizacya pociągu kąpielowo-desynfekcyjnego pod przewodnictwem hr. Mielżyńskiej, oraz Komitetu Koncertów Lotnych w szpitalach pod przewodnictwem p. Emila Młynarskiego.

W międzyczasie Komisya Organizacyjna przy współudziale p. mecenasa Wydżgi opracowała Statut i złożyła go do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia.

Polski Biały Krzyż na zasadzie statutu miał powstać jako Centrala Organizacyi Społecznych i Filantropijnych w kraju. Zgodnie ze statutem po uprzedniem porozumieniu się z organizacyami warszawskiemi — zostało zwołane zebranie organizacyjne Polskiego Białego Krzyża, dn. 23 lutego, 1919 r.

Wybrano zarząd naczelny z delegatów organizacyi, oraz zaproszonych osób w składzie następującym: Zarząd Naczelny panie: prezydentowa Helena Paderewska, Zaborowska, Jentysowa, Kotarbińska, Hersowa, Zawadzka, Pusłowska, Sattlerówna, Grocholska, Panowie: Karszo-Siedlewski, Karol Woyzbun, Semadeni, Kolszewski, Wydżga, Strumiłło, Zieliński, oraz trzech przedstawicieli od zrzeszeń urzędników państwowych: Mrozowski, Barański i Humla. Po ustąpieniu p. Zielińskiego, Zarząd Naczelny kooptował p. Koziełło-Poklewską, a po jej wyjeździe p. Franciszka Karpińskiego, Adama hr. Zamojskiego i Szczerbińskiego. Radę Nadzorczą stanowili panie: Godlewska, Bispingowa, Lesserowa, Klawerowa, Mu-

sielewiczowa, Rudzka, Szlenkierówna, Kretkowska; panowie: ks. Godlewski, Staniszewski, Wieniawski, Kiniorski, Kieniewicz, Bądzyński i Jężewski.

Zarząd Okręgowy Warszawski, panowie: Stefan Woyzbun, Morawski, Hirszel, ks. Mausrsberger; panie: Zielińska, Karwicka, Wisznicka, Rotwandowa, Wasiutyńska, Ziembińska, Fleszerowa, Eysmontowa, Drzewiecka Ośniałowska, Lutosławska, Karszo Siedlewska.

Dn. 24 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezydentka pani Helena Paderewska, zastępca p. Karol Woyzbun, skarbnik p. Karszo Siedlewski zastępca p. Hersowa, sekretarz p. Grocholska, zastępca p. Stattlerówna.

Z dniem 24 lutego zaczyna się prawidłowa praca organizacyjna P. B. K. Chociaż Statut P. B. K. zakreśla nader szeroką działalność, obejmującą całokształt pracy społecznej, **Zarząd uważał jednak za pierwsze swe działanie niesienie pomocy dla wojska.**

Zarząd rozwinął też swą działalność głównie w tym kierunku.

Działalność sekcyi organizacyjnej dążyła w kierunku skupienia stowarzyszeń, pracujących dla wojska i ofiar wojny pod godłem Polskiego Białego Krzyża.

W pierwszym tym okresie równie samorzutnie jak centrala, powstał cały szereg kół P. B. K. wyłącznie pod hasłem niesienia pomocy dla żołnierzy. Jako odrębny typ kół, powstały koła opieki nad poszczególnemi pułkami. Jak z samej nazwy możemy wywnioskować -- działalnością tych kół było roztoczenie opieki nad jednostkami wojskowymi, jakiemi są pułki.

Opieka ta wyrażała się w pomocy finansowej, dostarczaniu odzieży i żywności.

Do Polskiego Białego Krzyża przystąpiło ogółem 228 organizacyi, w tem 69 kół P. B. K. z ogólną liczbą członków 19,233 i członków indywidualnych 3,212. Organizacye te podjęły prowadzenie gospód 145, szwalni 40, pralni 13, kursów 13, bibliotek 64, prócz tego ochrony, szkoły, żłóbki itp.

Zadaniem centrali było z jednej strony kierownictwo i regulowanie pracy organizacyi społecznych, z drugiej zaś strony pomoc finansowa. Cały rok 1919 był rokiem tak gorączkowej pracy społecznej, zarówno w Centrali jak w organizacyach, że kierownictwo nad poszczególnemi stowarzysze-

niami i kołami nie mogło odrazu wszystkim żądaniom podołać.

Zgodnie ze swoim stanowiskiem ideowem, jako spadkobierca Centralnego Komitetu Opieki nad żołnierzem, który jeszcze w grudniu r. 1918 połączył wszystkie organizacye, pracujące dla wojska na terenie Warszawy o zupełnie rozbieżnych kierunkach myśli politycznej dla wspólnej pracy dla żołnierza, Zarząd Naczelny Polskiego Białego Krzyża dążył do stworzenia komitetów uzgodnienia pracy i do połączenia wszystkich organizacyi, pracujących dotąd rozbieżnie na tym samym terenie **w imię dobra ogólnej sprawy.** W tym duchu utworzono okręgi: Warszawski, Lwowski, Miński, Wileński, Cieszyński, Krakowski. Finansowa pomoc Centrali skierowana była głównie na tereny wojną zniszczone, które same rady sobie dać nie mogły i przeważnie leżały już na frontach działań wojennych. Organizacye miejscowe nie były w stanie zaspokoić ani potrzeb zrujnowanej ludności cywilnej, ani potrzeb wielkiej ilości wojska, znajdującego się na tych terenach. Wobec tego większa część zasiłków w gotówce i w naturze skierowana została do organizacyi działających na kresach Wschodnich i na froncie Lwowskim. Ogółem zasiłków dla organizacyi społecznych wydano 1,213,874 mk. 56 fen. w gotówce, prócz tego pożyczek na sumę 360,557 mk. 40fen., odzież z darów wychodźtwa polskiego w Ameryce w sumie wielu milionów marek oraz kredyty w towarach dla gospód w sumie 426,600mk. 27fen.

Zarząd Naczelny wobec niecierpiących zwłoki zadań, zmuszony był odstąpić nieco od zasady wykonywania prac tylko za pośrednictwem organizacyi społecznych i podjął na szerszą skałę niektóre takie prace, które nie mogły być wykonane przez poszczególne organizacye, a były ściśle związane z działalnością bezpośrednią Centrali jak transporty wagonowe na fronty.

Ponieważ Polski Biały Krzyż miał być Centralą organizacyi społecznych i miał spełniać zadanie regulowania działalności przynależnych organizacyi, przez udzielanie im dyrektyw ogólnych oraz prawidłowego finansowania placówek pracy społecznej, organizacye poszczególne były w znacznej mierze w tym okresie organami wykonawczymi Centrali i ztąd było nieustanne dążenie do wprowadzenia ściślejszego kontaktu pomiędzy organizacyami a centralą.

Działalność reklamowa wydziału prasowego Polskiego

Białego Krzyża w przeciągu ostatniego roku polegała na umieszczeniu wzmianek w pismach (1,370) wydawaniu afiszów z godłem P. B. K. znaczków do sprzedarzy ulicznej (100,000), marek do naklejania (100,000) papierów z godłem (3,000), legitymacyi (6,000), kart pocztowych (20,000), szyldów na kramy itd. Prócz tego Wydział Prasowy organizował przedstawicielstwo w obchodach narodowych i ogłosił konkurs na afisz artystyczny.

Ponieważ Polski Czerwony Krzyż przewiduje w swoim Statucie działalność analogiczna z działalnością P.B.K., więc zarządy obu instytucyi w porozumieniu się z Ministerstwem postanowiły podzielić pracę w sposób następujący: całą opiekę nad zdrowym żołnierzem obejmuje Polski Biały Krzyż, opiekę nad chorym żołnierzem Polski Czerwony Krzyż. Do czasu objęcia całkowitej opieki przez Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż prowadzi nadal rozpoczętą pracę opieki społecznej w szpitalu Ujazdowskim, finansując organizacye do niego należące, które tę opiekę w szpitalu sprawują. Pozatem Polski Biały Krzyż przychodzi z pomocą szpitalom i izbom chorych, tak w Warszawie jak i na prowincyi, jak szpitalom w Białej Podlaskiej, w Kobryniu, w Żyrardowie itp., dostarczając im ze swoich składów bielizny, lekarstw, środków opatrunkowych, oraz udzielając zasiłki na zakupienie niezbędnych narzędzi lekarskich. Co się tyczy szpitala P. B. K. przy ulicy Dzielnej, ponieważ znaczna część funduszów ofiarowana była przez Panią Prezydentową Paderewską i przez Wychodźtwo Amerykańskie do dyspozycyi p. prezydentowej Paderewskiej, więc szpital ten pozostaje nadal pod zarządem P. B. K. Od dnia otwarcia w okresie tem sprawozdaniem objętem przeszło przez szpital 379 chorych. Koszt utrzymania jednego chorego do 1go stycznia wynosił 13.60fen., a w styczniu i lutym 1920 r. 19.95fen. Na szpital wydana ogólna suma 273,289mk. 80fen. Łóżek imiennych było w szpitalu 87.

Organizacye należące do Polskiego Białego Krzyża często posiadały własne sekcye sanitarne, które roztaczały opiekę nad miejscowymi szpitalami i izbami chorych i pracowały w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem. Na cele sanitarne wydano 165,964 mk. 27 fen.; z tych wręczono 100,000mk. do rozporządzenia Czerwonemu Krzyżowi.

W związku z opieką sanitarną nad żołnierzem, Polski Biały Krzyż zmuszony był roztoczyć opiekę nad nową kategoryą



Poświęcenie sztandarów armii gen. Hallera.

żołnierzy uzdrowieńców, którzy zwracali się do P. B. K. o pomoc. W tym celu P. B. K. tworzy domy dla uzdrowieńców, oraz wysyła chorych żołnierzy , którzy nie potrzebują kuracyi szpitalnej, a za słabi są by powrócić do swych oddziałów, na wieś do osób, które chęć przyjęcia takowych na czas wakacyjny zgłosiły. Dnia 8go czerwca został otwarty pierwszy dom dla uzdrowieńców w Płomianach, w domu ofiarowanym na ten cel przez pp. Pruskich. Dom był urządzony na 30 rekonwalescentów, wydano na utrzymanie go w gotówce 21,146 mk. 56 fen. W przeciągu 4-ch miesięcy przebywało w Płomianach 66 osób. Pozatem T-wo Sióstr Żołnierza zajmuje się domem uzdrowieńców w Skolimowie, któremu P. B. K. przychodzi również z pomocą.

W myśl swego głównego zadania opieki nad zdrowym żołnierzem Polski Biały Krzyż kieruje swą działalność przedewszystkiem na gospody, przychodząc z pomocą 3 rodzajom gospód: 1) gospodom prowadzonym przy oddziałach, któremi zajmuje się oczywiście wojskowość, 2) gospodom w garnizonach, któremi zajmują się organizacye społeczne i tam rozwijają działalność kulturalno-oświatową, urządzając pogadanki, kursa, dostarczając żołnierzom rozrywek, 3) gospodom ruchomym przy dywizyach, urządzanym przez organizacye i Zarząd Naczelny i będącym w najściślejszym kotakcie z wojskiem na froncie, jako znajdujące się na najbardziej wysuniętych po-

zycyach czołowych. Zadaniem tych gospód przy dywizyach było karmienie żołnierzy idących i wracających z frontu; urządzane one były przeważnie w wagonach i jako znajdujące się stale przy pewnych oddziałach były najlepiej poinformowane o potrzebach wojska nietylko tyczących się żywności, ale i odzieży. Gospody takie założono przy dywizyach 3-ej i 5-ej. Obrót za czas od 1-go lipca 1919 r. do 1-go lutego 1920 wynosił 1,347,049 mk. 90 fen.

Pomoc P. B. K. na założenie gospód wyraża się w udzielaniu pożyczek ogółem na 427,590mk., udzielaniu kredytu w towarach, oraz w daniu możności poszczególnym gospodom zakupywania w Hurtowni P. B. K. towarów, oczywiście po tańszych cenach niż na rynkach zbytu.

Gospody jako placówki społeczne miały pierwszorzędne znaczenie, były właściwie instytucyami, w których społeczeństwo miało z wojskiem najbliższą styczność, dla żołnierzy zaś były nietylko punktem odżywczym, ale i tym schroniskiem, gdzie żołnierze znajdowali możność nauki i rozrywki i chwile wytchnienia po ciężkiej pracy. W zrozumieniu doniosłości takich placówek prawie wszystkie organizacye na prowincyi prowadziły takie gospody i uważały to za jeden z najpotrzebniejszych działów swej pracy. Gospód na prowincyi było 129.

Jaką była pomoc organizacyi udzielana żołnierzom w gospodach na prowinyci, nie podobna dokładnie podać, nie posiadając statystycznych danych. Dla ilustracyi podajemy więc tylko dane z gospód w Warszawie, których było 16. Dziennie korzystało z pożywienia w gospodach 12,873 żołnierzy. Obrót dzienny wynosił 42,131mk. 70 fen.

Wobec nawału pracy P. B. K. nie był w możności należycie rozwinąć akcyi kulturalno-oświatowej, prowadził jednak kursa dla analfabetów w szpitalach i kursa uzupełniające dla maturzystów. Dopiero w ostatnim okresie zorganizowane zostało wysyłanie bibljoteczek na front i założono 7 świetlic przy gospodach, gdzie odbywały się odczyty z przezroczami.

Jednocześnie uznając wielkie znaczenie, jakie śpiew odgrywa w życiu żołnierza, Zarząd Naczelny utworzył komisyę w skład której weszli pp. Kazuro, Piotrowski, oraz naucz. Krasuski, Nawrot, Heintze i kap. Szpinalski, która urządziła i prowadziła chóry i wydawała śpiewniki dla żołnierzy. Organizacye P. B. K. na prowincyi prawie wszędzie posiadały sekcye kulturalno-oświatowe i prowadziły energiczną działalność

w tym kierunku, tworząc kursa dla analfabetów, urządzając pogadanki, czytelnie, wysyłając biblioteczki na front i prowadząc dział rozrywkowy dla żołnierzy, jak koncerty, przedstawienia amatorskie itp.

Z początkiem kwietnia 1919 r. Zarząd organizuje magazyn przy ul. Miodowej dokąd przenosi dary nagromadzone w Bristolu. Tutaj odbywa się rozdawnictwo odzieży i produktów spożywczych z darów Polaków z Ameryki, oraz z ofiar przysłanych z kraju. W związku z powstaniem magazynów P. B. K. uważał za potrzebne dopełniać brakujące w darach artykuły pierwszej potrzeby, której zakupiono taniej w wiekszej ilości, po niskiej cenie odstępował organizacyom i oddziałom wojskowym. Na tym gruncie rozwinęła się Hurtownia P. B. K.

Działalność Hurtowni skierowana była w dwie strony:

1. Hurtownia sprzedawała towary na miejscu w Warszawie dla oddziałów wojskowych na froncie, oraz dla gospód.

Gotówkowa sprzedaż na miejscu od czerwca 1919 r. do lutego 1920r. wyniosła ogółem 9,340,377.88, kredytu udzielono 426.600 mk. 27 fen. i darmo rozdano na sumę 821,145.78 fen.

2. Hurtownia wysłała transporty towarów na fronty do poszczególnych dywizyi, do punktów najbliższych linii bojowej, dokąd się zgłaszali delegaci poszczególnych oddziałów wojskowych danego odcinka.

Transporty wysyłane były do dywizyi, przyczem dowódca dywizyi, daje rozdzielnik na zasadzie którego następuje dalszy podział procentowo w stosunku do ilości żołnierzy. Takich transportów towarów na front uskuteczniono na ogólną sumę mk. 5,818,343.06. Obrót dzienny Hurtowni wynosi do 80.000 mk. przyczem poszczególnych żołnierzy załatwia hurtownia od 50 - 80 dziennie przysłanych przez oddziały od 30 - 50 dla 30 - 40,000 żołnierzy. Ogólna suma obrotu Hurtowni wynosiła 16,406,466.99 mk.

Organizacye należące do P. B. K. prowadziły patronaty nad rekrutem. Pod egidą P. B. K. powstał patronat dla rekrutów m. Warszawy i pow. Warszawskiego. Zadaniem patronatu była opieka nad poborowym od chwili powołania do wojska do czasu wcielenia go do kadr wojskowych. Patronat dla rekrutów m. Warszawy w pał. Mostowskich od dn. 17 marca wydał 5,897 porcyi żywności na sumę 5,582 mk. 79 fen. koszt 1 porcyi wynosi dzięki ofiarności dostawców 94 fen. Patronat

poborowy pow. Warszawskiego wydał 10,325 porcyi. Koszta Patronatu wyniosły mk. 16,132 fen. 30, przeciętnie 1 mk. 56 fen. Poczynając od drugiego poboru Patronat m. Warszawy był prowadzony łącznie z patronatem pow. Warszawskiego.

Zgodnie z potrzebami chwili P. B. K. utworzył też komitety: Wielkanocny i Gwiazdkowy.

Do Komitetu Wielkanocnego 1919 r., P. B. K. weszły delegatki organizacyi zgrupowanych w Okr. Warsz. P. B. K. Święcone zostało wysłane na front Lwowski, Wołyński, część Litewsko-Białoruskiego, oraz na Spisz i Orawę. Na froncie Lwowskim poza mniejszymi oddziałami, święcone wysłano następującym grupom: gen. Zielińskiego, pułk. Berbeckiego, Sikorskiego, Minkiewicza, pułk. Miączyńskiego (odsiecz Lwowa) oraz Legii Kobiecej. Na front Wołyński poszczególnym oddziałom gen. Babiańskiego Front Litewsko-Białaruski objęty był tylko cześciowo, gdyż zaopiekował się nim Komitet Obrony Kresów. Święcone wysłano w przybliżeniu na 15 tysięcy osób, ogółem na sumę 108,019 mk. 95 fen.

Ofiary na Komitet Gwiazdkowy pod egidą P. B. K. dla wojska na froncie wyniosły 10,000 mk. od prezeski p. Emilii Napieralskiej imieniem Związku Polek w Ameryce i od P. B. K. 300,000 mk. prócz tego komisya ofiar na cele wojskowe pod przewodnictwem gen. Majewskiego, ofiarowała na ten cel 215,943 mk. 75 fen., a Hurtownia P. B. K. znacznego ponadto udzieliła kredytu.

Dary gwiazdkowe wysłano na następujące fronty: dla frontu Litewsko-Białaruskiego: do Borysowa, Głębokiego, Dźwińska, Nowo-Święcian i Wilna dla 83,400 żołnierzy i 2,120 oficerów. Na front Wołyński: Sarny, Równo dla 30,200 żołnierzy i 400 oficerów. Na front Zachodni: do Ząbkowic, Kutna, Aleksandrowa i Skierniewic dla 20,240 żołnierzy i 540 oficerów. Dla pomniejszych oddziałów na różnych frontach posłano dary gwiazdkowe (oddziały lotnicze, pociągi pancerne itp.) dla 5,834 żołnierz. i 35 oficerów.

W porozumieniu z Komitetem Warsz. koła prowincyalne wysłały dary dla 30,000 żołnierzy i tak Komitet Lwowski i Krakowski objęły cały front Galicyjski, a Cieszyn, Zbaraż, Tarnopol, Kołomyi, i inne dla 4,500 żołn. Ogółem wysłano dary gwiazdkowe dla 220,969 żołnierzy.

W jesieni 1919 r., kwestya odzieży dla żołnierzy przedsta-



Hallerczycy w Pochodzie w Paryżu.

wiała się wyjątkowo tragicznie tak, że Sztab Generalny zwrócił się do instytucyi społecznych z prośbą o pomoc.

Wtedy P. B. K. zainicyował dwie zbiórki odzieży ciepłej: jedną pod egidą duchowieństwa i prezydentów miast na prowincyi, a drugą na miejscu w Warszawie. Zebrano ogółem funduszów do 19go kwietnia 311,433 mk.; z tych pieniędzy zostało wysłane na front za sumę 260,662.60 ogółem sztuk 9,637. W naturze otrzymało tytułem ofiar ubrań sztuk 1,837 i innych paczek 52, które wysłano na front. Niezależnie od tego i poszczególne organizacye, należące do P. B. K. urządziły zbiórkę i wysłały pokaźną ilość odzieży na front. Pomoc w odzieży dla armii stale była odtąd przez organizacye P. B. K. zorganizowana i w tym celu posiadały one sekcye odzieży, szwalnie, pralnie itp. Zabiegi i ofiarność pani prezydentowej Paderewskiej w tym dziale powszechnie są znane.

Z chwilą wybuchu powstania na Górnym Śląsku, biorąc pod uwagę, że społeczeństwo głęboko tem się przejęło, P. B. K. utworzył Komitet Zbiórki na rzecz ofiar powstania. Ogółem zebrano 100,000 mk., które oddano Komitetowi Centralnemu dla uchodźców Górnego Śląska w Sosnowcu. Fundusz ten zebrano za pomocą parodniowej kwesty ulicznej i drogą składek. Jednocześnie organizacyje P. B. K. na prowincyi urządziły analogiczne zbiórki i wysłały odzież i pieniądze na Śląsk.

Poza działalnością dla żołnierza, która stanowi główne

zadanie Polskiego Białego Krzyża, roztacza on opiekę nad rodzinami żołnierza i ofiar wojny.

W Warszawie założone zostały: Ochronka i żłóbek im Heleny Paderewskiej w barakach na Powązkach dla dzieci wygnańców. Przez Żłóbek-Hotelik za czas od 1-go czerwca 1919 r. do 1-go stycznia 1920 r. przeszło dzieci do lat 15-tu 332, w tem 38 niemowląt. Przy żłóbku był internat. Przez Ochronę od 1-go września 1919 r. do 1-go stycznia 1920 r. przeszło 429 dzieci. Koszt utrzymania personelu i dokarmiania dzieci wynosił 4,250 mk. miesięcznie. Na żłóbek wydano wsparcia mk. 24,398 fen. 65, a to za pośrednictwem Koła Pracy Kobiet, a na Ochronę wydano mk. 7,882.

Pozatem utworzono w Warszawie Klub Sprzedawców Gazet w sierpniu 1919 r., w lokalu przy ul. Widok 3. We wrześniu przeniesiono klub na ulicę Miodową 6 i zmieniono nazwę Klubu na Ognisko, zaprowadzając pożądane reformy.

Ognisko dało przytułek 45 chłopcom do lat 16, którzy dwa razy dziennie otrzymywali tam pożywienie za nominalną opłatą, pobierali naukę i brali udział w zabawach pod kierunkiem nauczyciela. Kierownikiem był instruktor drużyn harcerskich, p. Lisiecki. Chłopcy uczyli się śpiewu, gimnastyki i uczęszczali dwa razy tygodniowo na naukę religii i języka ojczystego.

Ognisko dbało również o czystość fizyczną swoich wychowańców, którzy otrzymywali czystą bieliznę i kąpiele bezpłatnie. Pomocy udzieliła temu Ognisku pani przewodnicząca Polskiego Białego Krzyża mk. 15,000, a za jej przykładem Zarząd Naczelny 10,000 mk. w gotówce, a 5,472 mk. 15 fen. w towarach.

Koło Opieki nad Rodzinami Żołnierzy istniało od 6-go kwietnia 1919 r. i od tego czasu udzieliło wsparcia 5,257 osobom, a to w odzieży 16,319 sztuk, z darów w produktach: 3,095 f. mąki, ryżu, kaszy, słoniny, kakao, etc., i z zapomóg w gotówce 5,497 mk.

Wobec tego, że żołnierze występując z wojska znajdowali się w ciężkiem położeniu nie mając odpowiedniej odzieży i wskutek tego nie mogli stanąć do pracy, Polski Biały Krzyż urządził również Punkt Rozdzielczy odzieży dla zdemobilizowanych, których w tym okresie było 712. Wydano dla nich ogółem 2,435 sztuk odzieży.

Opieka nad Rodzinami Żołnierzy i Ofiarami Wojny pro-

wadzona była również przez niektóre organizacye na prowincyi, w Wilnie, Mińsku, Lwowie itd. Najbardziej wydatną pomoc dla ludności cywilnej Polski Biały Krzyż udzielił dzięki hojnym darom pp. Paderewskich i rodaków z Ameryki. Dary te rozdzielane były za pośrednictwem organizacyi społecznych i rozsyłane w ten sposób po całym kraju. Organizacye rozdawały te dary potrzebującym na miejscu i nadsyłały indywidualne pokwitowania na ręce Zarządu Naczelnego. W pierwszej linii, jak zwykle, uwzględniane były tereny zniszczone przez wojnę, oraz wielkie centra, jak Warszawa, Lwów, gdzie ludność miejska i robotnicza z powodu ciężkich warunków bytu cierpiała wielką nędzę.

W szczególności dary Wychodźtwa Polskiego z Ameryki przewiezione przez dr. Bronisława Smykowskiego, jako delegata Wydziału Narodowego, rozdane zostały za pośrednictwem organizacyi społecznych i wprost ze składu Polskiego Białego Krzyża w sposób następujący:

1. Dla frontu Litewsko-Białoruskiego i Wołyńskiego 1,030 opak.

2. Dla frontu Lwowskiego 56 opak.

3. Dla frontu Poznańskiego 400 opak.

4. Dla frontu i wojskowych byłej Kongresówki 304 opak. Ogółem 863 opakowań.

Drugi transport przywieziony był przez Edwarda Witkowskiego, również delegata Wydziału Narodowego w Ameryce, w ilości 6,794 skrzyń. Z tego wydano:

Dla Wołynia ogółem 400 skrzyń.

Dla Wilna i Okręgu 245 skrzyń.

Dla Mińska i Okręgu 200 skrzyń.

Dla Cieszyna Zarząd Okręgowy P. B. K. 200 skrzyń, Sosnowiec-Zagłębie 200 skrzyń.

Suwałki-Sejny 80 skrzyń.

Druskieniki 30 skrzyń.

Pińsk 30 skrzyń.

Dla Lwowa i Okręgu 180 skrzyń.

Dla Krakowa i Okręgu 180 skrzyń.

Spiż i Orawa Komitet Plebiscytywy w Nowym Targu 100 skrzyń.

Dla rozdawnictwa na Kaukazie połudn., na ręce delegatki P. B. K. wydano 25 skrzyń.

Na Warszawę i okolicę 285 opak., 979 skrzyń i 6,393 sztuki odzieży.

W poczuciu swej łączności narodowej z Polską rodacy z Ameryki postanowili przyjść z pomocą nietylko w darach i w tym celu przybyło do nas kilkanaście pracowniczek społecznych dla niesienia pomocy żołnierzom.

Sanitaryuszki te w liczbie 12 pracowały w trudnych warunkach z wielkim dla nas pożytkiem. Śp. Helena Alma Geczerowa padła ofiarą obowiązku, zaraziwszy się tyfusem umarła ku ogólnemu żalowi.

Wreszcie nadszedł transport darów i produktów żywnościowych okrętem Shortswill. Transporty z okrętów: Ozokay i Kościuszko były wyładowane w Gdańsku. Prezes wydziału narodowego, p. Smulski, w imieniu tegoż wydziału zgłosił ofiary w produktach żywnościowych na sumę $50,000. Żywność ta zostanie rozesłana do centrów najbardziej zagrożonych pod względem żywnościowym, gdzie będą założone specyalne punkty rozdzielcze.

Organizacye należące do P. B. K. pracują wszędzie bardzo intensywnie. Działalność ta ma zakres bardzo szeroki, obejmuje wiele dziedzin z życia społecznego w zakresie odbudowy kraju naszego nie tylko ma znaczenie pierwszorzędne, ale śmiało można powiedzieć, że przyczyniła się w znacznej mierze do przezwyciężenia wielu trudności w chwili zmartwychwstania ojczyzny.

Organizacye te od samego początku, wtedy kiedy jeszcze powstający rząd nie posiadał organów wykonawczych, niosły pomoc żołnierzowi, dostarczając mu żywności, odzieży, urządzając szpitale, izby chorych, gospody, itp.

Szlechetnej inicyatywie i osobistemu zajęciu się temi sprawami przez panią prezydentową Helenę Paderewską i dostarczeniu przez Nią lub za Jej staraniem sum niezbędnych, zrealizowano większą część tych zadań w znakomity sposób, podziwiany powszechnie przez rozmaite delegacye z zagranicy i wybitne osobistości, które w r. 1919 i następnych cud odrodzenia Polski do niepodległego państwowego bytu na miejscu oglądały.

II.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1920.

Działalność Zarządu Naczelnego Polskiego Białego Krzyża do kwietnia 1920 r. była skierowana na dalszy rozwój Hurtowni, wysyłanie transportów wagonowych na fronty do dywizyj, zasilanie nowopowstających gospód, oraz rozsyłanie przybyłych z Ameryki darów po całym kraju za pośrednictwem swych Okręgów, i staraniem poszczególnych Stowarzyszeń.

Jednocześnie Zarząd prowadził pracę przygotowawczą do zmiany Statutu. Walne Zebranie z dn. 14 —15 kwietnia 1920 r. przyjęło z małemi zmianami projekt Statutu przedstawiony przez Zarząd i przedłużyło kadencyę Z. N. aż do zatwierdzenia przez Rząd nowego Statutu, i nowych wyborów, które miały się odbyć na zasadzie tegoż statutu.

Nowy Statut dążył do nadania Białemu Krzyżowi ściśle określonego charakteru Centrali Stowarzyszeń Społecznych. W myśl tej samej tendencyi w maju zotał wydany rozkaz Min. Spraw Wojskowych za Nr. 5009 o podziale agend pomiędzy P. B. K. i P. C. K. na mocy którego cała praca dla zdrowego żołnierza została przekazana P. B. K., opieka nad chorym zaś P. C. K. Tylko organizacye zarejestrowane i podporządkowane P. B. K. w swej pracy dla zdrowego żołnierza miały prawo korzystania z ulg i poparcia Władz. Rozkaz ten został jednak tylko częściowo wprowadzony w życie, gdyż samej organizacyjnej pracy ujęcia w swoje ręce kierownictwa przez P. B. K. i w przestrzeganiu go ze strony wojskowości stanęła na drodze

inwazya wrogiego najazdu i zamęt, który ona za sobą przyniosła.

Z działalności P. B. K. w okresie, który poprzedził wybór nowego Zarządu, nadmienić należy pracę przeprowadzoną na froncie Wołyńskim. Na żądanie wojskowości w związku z naszą ofenzywą na Kijów, zostały utworzone trzy ogniska Hurtowni w miejscach przez Naczelne Dowództwo wskazanych. W tych ogniskach rozwinęła się sieć gospód, zorganizowanie których przekazano Kołu Polek. Każda z tych gospód otrzymała pomoc w gotówce na zakup inwentarza i kredyt do wysokości MP 20,000. Takie same ogniska w związku z mającemi tam powstać gospodami "Pogotowia Wojennego" i "Pogoni", miały być utworzone na Polesiu . Niestety, nastąpił okres cofania wojsk, podczas którego większość gospód na frocie Wołyńskim została zniszczoną, a akcya na Polesiu musiała być zaniechaną. Podczas odwrotu, nie licząc strat, które spowodowane zostały nagłością wyjazdów jak to: straty w towarach, w poszczególnych transportach, nieuregulowanie rachunków oraz straty na kredytach w poszczególnych gospodach, P. B. K. poniósł stratę jednego całego transportu towarów na sumę MP. 269,307.

Dnia 14 lipca w myśl nowego Statutu zostały wybrane nowe Władze Związku: Rada Nadzorcza, Komisja Rewizyjna, a następnego dnia ukonstytuował się Wydział Wykonawczy.

Do Rady Nadzorczej weszły następujące osoby: założycielka P. B. K. pani Helena Paderewska, pp. Brzostkowska, Gawlikowski, Grocholska, Iwaszkiewiczowa, Jezierski, Kretkowska, Kronenbergowa, Łubieńska, Matuszewska, Mrozowski, Radziwiłłowa Róża, Szczerbiński, Woyzbun, Zborowska i Zawadzka, na zastępców powołano: pp. Dziewońską, Peszyńską, Rbatkowską, Kociatkiewiczową, Klawerową, Bouffałową, Statlerównę i Szenka. Prezydentką obrano p. Helenę Paderewską, na wice-prezesów p. Woyzbuna i p. Łubieńską, na sekretarkę p. Kronenbergową, a po jej ustąpieniu w grudniu p. Grocholską. Do Komisyi Rewizyjnej weszli pp. Hersowa, Lesserowa, Wieniawski, Karpiński i ks. Pajkert. Do Wydziału Wykonawczego weszli: pp. Gawlikowski, jako prezes, p. Zawadzka — kierowniczka Sekcyi Kulturalno-Oświatowej, Jezierski — kierownik Sekcyi Handlowo-Gospodarczej, Szenk — kierownik Sekcyi Finansowej, Rembielińska — kierowniczka Sekcyi instytucyj im. H. Paderewskiej, oraz trzech delegatów Rady:



Kawaleria polska w pochodzie w Paryżu.

pp. Zaborowska, Mrozowski i Brzestowska. Pani Zawadzka, wobec wstąpienia do Legii Kobiet otrzymała długoterminowy urlop.

Początek działalności Rady i Wydziału Wykonawczego przypada na okres inwazyi. Działalność w tym okresie z samej natury rzeczy przyjąć musiała chrakter gorączkowy.

Przy Polskim Białym Krzyżu powstaje Wydział Propagandy, który łącznie ze "Służbą Narodową Kobiet" prowadzi agitacyę za wstępowaniem do wojska, zbiera i rozdaje pisma i papierosy, przyjmuje przybywających żołnierzy. W Ostatnim okresie, po zakończeniu wspólnej pracy ze "Służbą Narodową Kobiet", prowadzi bezpłatne herbaciarnie na dworcach dla żołnierzy i uchodźców. Poza działem propagandy, prowadzonej wspólnie ze "Służbą Narodową Kobiet", Wydział Prasowy P. B. K. zorganizował również akcye propagandy, p. Kotarbińska, kierowniczka tego działu wygłaszała przemówienia agitacyjne, nawołując do kupowania pożyczki Państwowej, zapisywania się na członków P. B. K. i wstępowania do Armii Ochotniczej. Dla zobrazowania intenzywności pracy tego Działu wystarczy nadmienić, że takich przemówień w ciągu 75 dni zostało wygłoszonych 73. W związku z tem P. B. K. Zorganizował na ulicy Wiejskiej 3 Biuro Werbunkowe, gdzie przyjmowane były zapisy ochotników. Biuro zaregistrowało 1349 ochotników, przeważnie inteligencyi pracującej. Jednocześnie dział Finansowy zorganizował sprzedaż pożyczki Państwowej, oraz zapisy członków. Pożyczki sprzedano za MP.

4.735,608. Członkowskich składek wpłynęło za sumę 1.227,128.

Jednocześnie tworzy się Wydział Wojenny, który ubiera Armię Ochotniczą, specyalnie zaś batalion 221 p. Odzież wydawana była tak Oddziałom Wojskowym, jak i poszczególnym żołnierzom. Wydano odzieży 39,000 sztuk, przyborów żołnierskich 810 kompletów, żywności 6,456 klg. mydła 476 klg. papierosów 1,100.45 sztuk. Licząc jedną sztukę odzieży po mp. 200, komplet przyborów żołnierskich po mp. 25, kilogram żywności po mp. 75, klg. mydła po mp. 50, i papieros po pół marki przedstawia to wartość na ogólną sumę mp. 8,879.50. Przy Wydziale została zorganizowana wysyłka podarków na fronty do poszczególnych Oddziałów Wojskowych. Wysłano ogółem 7,016 woreczków.

Ponieważ większość gospód na froncie zginęła podczas odwrotu, reszta zaś zatraciła wszelki kontakt ze swemi Zarządami, powstała konieczność tworzenia gospód tak w samej Warszawie, wobec wielkiej ilości wojska, jak i na drogach przemarszów wojska. W tym okresie P. B. K. przychodzi z pomocą organizacyom, zasilając pieniędzmi i towarami nowopowstające gospody, i udzielając kredytu w towarach. Przyjęta została norma do mp. 50,000. gotówki i mp. 50,000. kredytu w towarach na jedną gospodę, w zależności od ilości wojska dla którego ona przeznaczona. P. B. K. dąży jednak do popierania przedewszyskiem gospód Dywizyjnych, jako typu, który w praktyce okazał się najbardziej celowy. Gospody te tworzone były w porozumieniu z Władzami Wojskowemi i na ich wyraźne żądanie. W tym okresie dano pomocy na gospody gotówką mp. 1,460,585.50.

Gdy minął okres najbardziej gorączkowej pracy, P. B. K. zabrał się do uporządkowania wewnętrznej organizacyi, oraz podniesienia jej sprawności.

Po ustąpieniu p. Gawlikowskiego w listopadzie, na stanowisko dyrektora P. B. K. został powołany przez Radę p. Stanisław Fedorowicz. Jednocześnie wobec poprzedniego usąpienia szefów Sekcyi, wychodząc z założenia, że nowe zupełnie osoby, które stanęły na czele Sekcyi, niedostatecznie poinformowane o działalności ogólnej P. B. K. nie powinny na zasadzie Statutowych praw decydować o sprawach ogólnych P. B. K., Rada wyłoniła ze siebie tymczasową Komisyę Wykonawczą, która wspólnie z dyrektorem pełniła funkcyę Wydziału Wykonawczego. Do Komisyi weszły następujące osoby:

p. Woyzbun jako Prezes, p. Zaborowska — zastępca, p. Grocholska — Sekretarz, pp. Brzostkowska, Peszyńska. Komisya Wykonawcza przeprowadziła prace przygotowawcze i przystąpiła do reorganizacyi P. B. K. Wprowadzone zmiany administracyjne i organizacyjne, dały możność zredukowania personelu do połowy.

W roku 1920 czynnych było 5 Sekcyi: Darów, Finansowa, Handlowo-Gospodarcza, Kulturalno-Oświatowa i sekcya instytucyi im. H. Paderewskiej. Działalność tych Sekcyi przedstawia się w sposób następujący:

Sekcya Darów. Reorganizacya jej została rozpoczęta przez p. Fedorowicza przed objęciem przez niego stanowiska dyrektora Naczelnego, a dokończoną przez p. Alinę Fedorowiczównę, która objęła kierownictwo całego działu. Książki prowadzone były w ten sposób, że dały przejżysty obraz tego co wpływa do Sekcyi Darów, oraz komu i gdzie było rozdane. Dzięki racyonalnie i wzorowo prowadzonej książkowości w każdej chwili można było mieć najdokładniejszą ewidencyę rzeczy posiadanych na składzie, z wyszczególnieniem kategoryi i ilości sztuk. System rozdawnictwa został ten sam, co roku poprzedniego: dary dla osób cywilnych rozdane były za pośrednictwem organizacyi społecznych do poszczególnych zakładów lub też przez punkty rozdzielcze, które załatwiały poszczególnych petentów. Takich punktów rozdzielczych w Warszawie było 12. Wszelkie rozdawnictwa poszczególnym petentom z magazynów zostały zniesione. Żołnierze otrzymywali dary przez swoje Oddziały Wojskowe. Jak od cywilnych, tak i od wojskowych żądane były pokwitowania indywidualne. Takich pokwitowań do Ameryki zostało wysłanych 170,000. Sekcya Darów otrzymała dalszych pokwitowań około 150,000. Do 1-go września, na zasadzie zezwolenia Wydziału Narodowego w Ameryce, część darów przysłanych do P. B. K. została sprzedana po bardzo nizkiej cenie w Hurtowni P. B. K. i sumy które stąd wpłynęły na zasadzie upoważnienia Prezesa Wydziału Narodowego, p. Smulskiego, obracano na ogólne cele P. B. K. Od września jednak, wobec nieprzychylnych komentarzy i przykrych nieporozumień, sprzedaż została zupełnie zniesiona i dary wydawane były w dalszym ciągu tylko bezpłatnie. Główne ofiary żywności, mydło i papierosy były od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, Belgijskiego Czerwonego Krzyża, T-wa Przyjaciół Polski w Ameryce przez

p. Adamowską, Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Wydziału Narodowego i Monopolu Tytuniowego.

Ogółem otrzymano:

Mąki .... 57,357 klg.
Fasoli .... 28,640 „
Słoniny .... 7,280 „
Ryżu .... 8,673 „
Mydła .... 69,324 „
Żywności .... 89,097 „
Konserwów .... 12,040 puszek
Mleka .... 64,313 puszek
Odzieży .... 1,432. ładuków
Ubrania i bielizny .... 3,814 ładunków
Papierosów .... 2,100,000 sztuk
Odzieży i ubrań .... 68,598 sztuk
Mydła .... 116,451 i ½ klg.

Obliczając jeden klg. żywności po mp. 75, jedną puszkę mleka po mp. 25, jeden klg. mydła po mp. 50, wartość wydanych darów w żywności wynosi mp. 8,290,100; wartość mydła mp. 5.822,775.

Obliczając jedną sztukę odzieży po mp. 200, oraz jeden ładunek po mp. 50,000, wartość tych darów wynosi mp. 204,419,600, czyli suma wartości wszystkich rozdanych darów wynosi mp. 218,532.475.

Obliczając wedle cen rynkowych suma ta byłaby o wiele większa.

Nadmienić należy, że począwszy od dnia 1go października Sekcya zdaje szczegółowe sprawozdanie miesięczne i kwartalne z wyszczególnieniem ilości obsłużonych cywilnych i wojskowych jednostek.

Obecnie Sekcya Darów dzięki przysłanym przez Belgijski Czerwony Krzyż darom żywności, oraz ostatnio, dzięki pomocy od Komisyi Sejmowej, zorganizowała w Baranowiczach i Równem punkt dla jeńców wojennych, w Baranowiczach wydawała bezpłatnie przeciętnie 1,000 porcyi pożywienia dziennie, a dla cywilnych również do 1,000 porcyi dziennie.

W Równem czynny był punkt dla jeńców wojennych, który wydawał do 500 porcyi dziennie. Punkt dla cywilnych obsługiwał również do 500 osób dziennie za opłatą po mp. 3 za porcyę. Porcya składa się z zupy, ryżu, chleba, lub kakao albo

herbaty z ćwierć funtową krajanką chleba z konserwami, szmalcem lub marmoladą.

W obozie izolacyjnym w Dęblinie dla jeńców wojennych zorganizował się dzięki funduszom przyznanym z Komisyi Zużytkowania Ofiar przy M. S. Wojsk. punkt dożywczy dla jeńców wojennych na 3,000 osób dziennie.

Sekcya Handlowo-Gospodarcza, prowadziła Hurtownię i wysyłała transporty wagonowe na front do Dywizyi, gdzie towary rozsprzedawane były na zasadzie rozdzielnika zatwierdzonego przez Władze Wojskowe.

Transportów wagonowych wysłano 23 z towarami na ogólną sumę marek 15,935,381.35.

Po przeprowadzonej reorganizacyi sprzedaż hurtowna została oddzieloną do detalicznej. Biuro Hurtowni zostało przeniesione na Sto-Krzyską, magazyny skoncentrowano na Pradze. Na Miodowej pozostawiono tylko sprzedaż detaliczną. Hurtownia obsługiwała gospody i Stowarzyszenia, Oddziały Wojskowe oraz Organizacye i Związki cywilne. Obrót dzienny wynosił przeciętnie jeden milion marek. Sprzedaż detaliczna obsługiwała pojedyńczych żołnierzy wedle określonych norm dla 500 osób dziennie.

Hurtownia korzystała z przydziałów z Ministerstwa Aprowizacyi oraz zakupywała towary z wolnej ręki. Obrót Hurtowni wynosił mp. 109,638,260. Hurtownia wydała kredytu w towarze na mp. 8,665,895,65, z tego spłacono mp. 5,899,471.30. Na czele działu Handlowo-Gospodarczego stał p. Grzybowski.

Dział Inspekcyi i Rejestracyi Gospód zarejestrował 468 gospód. Cały szereg gospód w ostatnim okresie zostało zwiniętych. Tak, w samej Warszawie z 97 zarejestrowanych gospód zostało zwiniętych 75. Zaznaczyć należy, że przy likwidacyi gospód Stowarzyszeniowych pieniądze zwracano do kasy odnośnych Stowarzyszeń i przekazywano na różne cele. Dział gospód poza rejestracyą wydawał dokumenty podróży. Od dnia 12 sierpnia do dnia 1 stycznia wydano 800 dokumentów podróży, listów transportowych 125 sztuk, kwitów bagażowych 223, legitymacyj 690. W celu kontroli, gospody które się zaopatrywało w towary w P. B. K. obowiązane były co miesiąc odnawiać legitymacyę, aby mieć prawo nabywania towarów w Hurtowni. Legitymacye zaś były prolongowane tylko po przezdstawieniu dokładnego co miesiąc sprawozdania.

W ten sposób osiągnięto możność kontroli nad działalnością gospód. Legalizacyi w miesiącu bieżącym odnowiło 86 gospód.

Reorganizacya Działu Handlowo-Gospodarczego dała oszczędność 50 personelu.

Sekcya Finansowa P. B. K. i w tym roku została należycie zorganizowana, z wyjątkiem buchalteryi, która oddawna funkcyonowała normalnie, Dział Dochodów Stałych i Niestałych z powodu ciągłych zmian nie został należycie ujęty. W roku 1920 wpłynęły w gotówce następujące ofiary:

Kopański i Krzewiński	Mp.	25,000.00
Przez Marszałka Sejmu	„	250,000.—
Z Ameryki	„	714.285.71
Od Polskiego Zw. Przem. Garbarskiego	„	25.000.- -
Od Stow. Kupców	„	70,500.- -
Od Jener. Inspekt. Arm. Ochotn.	„	500.000.- -
Z firmy Haberbusch i Schiele	„	50,000.- -
Od p. Pace z Londynu	„	33.000.- -
Od p. Suchańskiego	„	24,000.- -
Od p. Lempeckiego	„	50,000.- -
Od p. Emeryka	„	35,000.- -
Za pośrednictwem pism	„	215,257.85
Drobne ofiary poniżej mp. 24,000	„	1,307,242.64
Razem:	„	3,389.885.64
Od Tow. Wyścig. Kon. % od total.	„	1,458,581.40
Składki członków dożyw.	„	558,025.—
„ „ „ „ wsp.	„	1.221,522.50
Poż. Państwowej sprzedano za Mp. 7,299,522 i zarobiono na tem	mp.	108,879.74
Tydzień P. B. K. dał	„	382,475.15
Pomoc udzielona 76 org. og. sumę	„	3,177.790.52
Pożyczki 37 organizacyi	„	1,207,650.- -
Z tego zwrócono	„	93.300.- -

Komisya wykonawcza przystępując do reorganizacyi była zmuszoną do wycofania loteryi, gdyż zasady, na których loterya miała się odbywać, były technicznie nie do przeprowadzenia.

Sekcya Kulturalno-Oświatowa w roku 1920 nie rozwinęła bezpośredniej działalności, przychodziła tylko z doraźną pomocą, wysyłając na żądanie Oddziałów Wojskowych biblioteczki, urządzając odczyty i organizując lekcye śpiewu w koszarach. Biblioteczek wysłano do poszczególnych Oddziałów 53. Rada



Hallerczycy w defiladzie przed francuskim sztabem generalnym.

zatwierdziła projekt p. Zawadzkiej rozpoczęcia pracy dla ludności cywilnej. Wobec tego, że większość szkół na kresach zachodnich, a także i części kresów wschodnich nie posiadała żadnych książek, Min. Oświecenia zaś nie miało na ten cel specyalnych funduszów, uchwalono rozpocząć akcyę obejmującą całkowicie wszystkie szkoły powiatów kresowych dla dostarczenia biblioteczek dla dzieci i nauczycieli. Organizacya ta objętą została przez ekspozytury P. B. K. przy współudziale miejscowych stowarzyszeń. Rada rozpoczęła natychmiast pracę w tym kierunku. Przystąpiono do utworzenia składnicy książek, biblioteczki dla domów ludowych, stworzenie działu odczytowego itp.

Sekcya Instytucyi im. H. Paderewskiej została zorganizowana w maju egzystowała wyłącznie z funduszów przysyłanych na ten cel przez prezydentkę p. Helenę Paderewską. Sekcya utrzymywała następujące instytucye:

1.) Szpital dla żołnierzy na ul. Dzielnej. Do października fundusze na utrzymanie szpitala łożyła wyłącznie Sekcya, od października z pomocą przyszło jej M. S. Wojsk. udzielając produktów żywnościowych. Lekarzem Naczelnym był dr. Gurbski. Dni szpitalnych było w tym roku 23,020. Sekcya wydała na utrzymanie szpitala w tym okresie Mp. 950,657.

2.) Klub Gazeciarzy. Do Klubu gazeciarzy należało 60 chłopców. Klub wydawał pożywienie za opłatą poniżej kosztu, oraz prowadził pracę kulturalno-Oświatową i dział rozrywek

dla swych członków. Sekcya wydała na klub gazeciarzy Mp. 41,766.73.

3. Gospoda w gmachu Staszica założona przez p. Mater, przekazana Sekcyi od Sierpnia, istniała przez 3 miesiące, obsługując do 1,000 żołnierzy dziennie w listopadzie.

4. Szwalnia była prowadzona jako instytucya pomocnicza celem wykonywania bieżących zapotrzebowań Hurtowni. Szwalnia uszyła 29,955 sztuk bielizny. Pracownic było 40. Poza tem panie wolontaryuszki uszyły podczas inwazyi 5,525 sztuk. Przy szwalni istniał klub pracownic.

Sekcya przychodziła z pomocą następującym instytucyom: 1. Żłóbkowi i Ochronce w barakach na Powązkach, opłacając personel i roztaczając opiekę moralną. 2. Domowi dla Uzdrowieńców w Skolimowie, prowadzonemu przez Związek Sióstr Żołnierza Polskiego, udzielając pomocy w sumie Mp. 70,000. oraz ofiary w naturze.

Z wyżej wymienionych instytucyi Dom dla Uzdrowieńców w Skolimowie został przekształcony przez Związek Sióstr Żołnierza na Dom dla dzieci wojskowych. Gospoda w gmachu Staszica została zwinięta w listopadzie. Szpital zaś na Dzielnej z dniem 1. czerwca został przekształcony na Dom dla Uzdrowieńców-Zakładników powracających z Rosyi. Na czele stanęła p. Jadwiga Rembielińska.

Wzorem lat ubiegłych przy P. B. K. istniał Komitet Wigilijno-Wielkanocny. Komitet prowadzony był przez pp. Zawadzką, Cybulską, Rotarską i Zielińską. Wielkanocny Komitet otrzymał z Komisyi Zużytkowania Ofiar przy M. S. Wojsk Mp. 91,111.38. od Rady Miejjskiej Mp. 100,000., od Zarządu Naczelnego towarów na sumę Mp. 504,380., od różnych osób na kwitaryusze i listy Mp. 312,543., z kwest Mp. 471,833.29. Saldo z Komitetu Wigilijnego 1919 r. Mp. 331,213.60, razem Mp. 1,811,081.80, podarki wyniosły Mp. 1,520,052,60, koszty ogólne Mp. 16,437.20, saldo dla Komitetu gwiazdkowego zostało Mp. 274,592. Święcone zostało wysłane dla 55.627 żołnierzy.

Komitet Wigilijny otrzymał saldo z Komitetu Wielkanocnego 274,592. Ofiary z Komisyi Zużytkowania Ofiar M. S. Wojsk Mp. 1,071,489.23, z Rady Miejskiej Mp. 300,000., wpływy z kwest i na kwitaryusze Mp. 645,412.75, od Zarządu Naczelnego P. B. K. Mp. 1,600,000. w towarach, ogółem Mp. 3,891,493.98. Podarki gwiazdkowe wyniosły Mp. 3,154,309.45.

Pozostałe saldo dla Komitetu Wielkanocnego Mp. 737,18453. Podarków Wigilijnych wysłano dla 81,453 żołnierzy, a Komitet Wielkanocny wysłał święcone dla 72,000 żołnierzy.

Do Polskiego Białego Krzyża należało 207 organizacyi społecznych. Wobec tego, że z końcem wojny praca pomocnicza dla wojska znacznie się zmniejszyła, cały szereg Stowarzyszeń zawiesił swoją działalność. Dotyczy to przedewszystkiem Organizacyi o charakterze li tylko pomocniczo wojskowym. W roku ubiegłym czynne były następujące Okręgi: Warszawski, Lwowski, Krakowski, Miński, Wileński, Rówieński, Gdański i świeżo założony Okręg Łodzki. Z tych Okręg Miński nie istnieje, Okręg Rówieński nie jest odbudowany po inwazyi, Okręg Warszawski został zlikwidowany, gdyż działalność jego w tym samym terenie co i Zarządu Centralnego nie odpowiadała celowi.

Nadmienić należy, że stosunek pomiędzy Stowarzyszeniami i Centralą był najzupełniej luźny, częściowo z powodu braków w organizacyi samej Centrali, częściowo zaś wobec absolutnego braku dyscypliny społecznej. Wszelkie usiłowania w kierunku ujęcia i uzgodnienia pracy rozbijały się albo o wybujałą indywidualność Stowarzyszeń, albo też o zupełne niezrozumienie stosunku, który powinien łączyć członków Związku z Centralą. Stosunek ten w wielu wypadkach kończył się na otrzymaniu pomocy, Stowarzyszenia nie poczuwały się do obowiązku dawania sprawozdania nawet z pobranych sum, nie mówiąc już o sprawozdaniu z ogólnej działalności, bez których nie może istnieć Centrala i prowadzić swych prac według jasno określonego planu. Z zarejestrowanych 207 Stowarzyszeń sprawozdania nadesłało 61, z 75 zlikwidowanych w Warszawie gospód, protokółów likwidacyjnych nadesłało zaledwie 8. Rada dążąc do uporządkowania stosunku P. B. K. do Stowarzyszeń przyjęła regulamin i podała na Walnem Zebraniu wniosek o skreślenie odnośnego punktu B. par 26 Statutu. W myśl powyższego, dążąc do wytworzenia jednolitego związku, P. B. K. przyjął na siebie odpowiedzialność za pracę tych Stowarzyszeń, które będą w ścisłym kontakcie i będą podlegać kierunkowi Władz Związku. Tylko takim Stowarzyszeniom miało odtąd przysługiwać prawo używania godła P. B. K.

P. B. K., jak większość organizacyi, które swą pracę poświęciły przeważnie dla wojska, przeszedł wiele zmian. Pomi-

mo ukończonej wojny, pracy dla wojska nie można było uważać za zupełnie zakończoną. Żołnierz pod wielu względami w dalszym ciągu potrzebował opieki. Zgodnie z tendencyami wojskowości, gospody miały przejść do zarządów ściśle wojskowych. M. S. Wojsk: popierając kooperatywy wojskowe, dążac w ten sposób do wyrobienia z żołnierza uświadomionego obywatela Kraju. Przejmowanie jednak gospód przez wojskowość postępowało bardzo nierównomiernie, a zadaniem organizacyi było wytrwanie na stanowisku, aż do chwili gdy praca ich będzie mogła być przekazaną wojskowości.

Praca Kulturalno-Oświatowa, jako dział odczytowy i rozrywkowy nadal była wskazaną. Pozatem otworzyło się szerokie pole działalności dla ofiar wojny, inwalidów, jeńców i rodzin żołnierzy i sierót po poległych.

Z prac kulturalno-oświatowych, poza wyżej wymienionym planem zorganizowania sieci biblioteczek szkolnych na Kresach, do zadań P.B.K. należało zakładanie oraz podtrzymywanie domów ludowych, przedewszystkiem na Kresach, gdzie takie domy stanowiły ośrodek polskości.

Jednocześnie organizacye społeczne dążąc do uzdrowienia stosunków ekonomicznych w Kraju, do podniesienia jego wytwórczości, w wielu wypadkach tworzyły współdzielcze sklepy i warsztaty. Zadaniem więc hurtowni było stworzenie Centrali zakupów dla Kooperatyw Stowarzyszeniowych zgodnie z wnioskiem Zebrania Międzystowarzyszeniowego organizacyi Warszawskich, oraz stworzenie oparcia dla warsztatów pracy przez ułatwienie im sprzedaży swoich wyrobów i nabywania surowców.

P. B. K. jak i każda organizacya społeczna, musiało uważać siebie za pogotowie ratunkowe społeczne i musiało dążyć do dopełnienia pracy ogólno państwowej, stojąc na gruncie pracy narodowej, zawsze gotowe na apel wojskowości i społeczeństwa. Dlatego też Rada nie była w możności przedstawić wyczerpującego planu działalności na cały rok naprzód. Mogła jedynie popierać inicyatywę w poszczególnych wypadkach i dawać dyrektywę.

W połowie marca 1920 z ramienia M. S. Wewnętrznych została przeprowadzona rewizya merytoryczna działalności Polskiego Białego Krzyża. Rewizya wypadła bardzo korzystnie. Polskiemu Białemu Krzyżowi został doręczony szczegóło-

wy protokół rewizyi, którego końcowy ustęp brzmi w sposób następujący:

"W ogólnem zestawieniu P. B. K. tak co do zakresu samej organizacyi, jak i pod względem działalności i sprawności poszczególnych Sekcyi i podporządkowanych im Wydziałów, Stowarzyszeń, Kół i Punktów **przedstawia się zupełnie dodatnio nie tylko dlatego, że przestrzega zarządzenia Statutowe, lecz zarazem i dlatego, że swój obowiązek sprawuje z zamiłowaniem i zrozumieniem wziętych na siebie zadań i obowiązków".**

III.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1921.

W tym roku do Rady Nadzorczej P. B. K. należały następujące osoby w charkterze członków oraz zastępców: prezydentka pani Helena Paderewska, pp. Brzostkowska, Drzewiecka, Dziewońska, Grocholska, Iwaszkiewiczowa, Kieniewicz, Kotarbińska, Kotnowski, Kronenbergowa, Łubieńska, Masłowiczowa, Mrozowski, Orlikowska, Piltzowa, ks. Prądzyński, Szczerbiński, Woyzbun, Wydżga, Wydżdzyna Marya, Zaborowska, Zawadzka.

Prezydium ukonstytuwało się w sposób następujący: prezydentką wybrana pani Helena Paderewska, wice-prezes Kieniewicz Hieronim, i p. Zaborowska, sekretarz p. Grocholska. Ponadto do prezydium wchodzili p. Szczerbiński, jako prezes komisyi wykonawczej oraz dyrektor p. Fedorowicz.

Do komisyi rewizyjnej należeli p. Karszo-Siedlewski Aleksander, Jerzy Kowalewski, Emilia Lesserowa, Troetzer, i p. Wieniawski Antoni.

Wydziału wykonawczego nie było. Miejsce jego zajęła komisya wykonawcza, złożona z szefów sekcyi oraz delegowanych do poszczególnych sekcyi radnych. W szczególności należały do niej następujące osoby: Brzostkowska, Alina Fedorowiczówna, Fedorowicz St., Grzybowski, Orlikowska, Mrozowski, Jadwiga Rembielińska, Szczerbiński, Zawadzka oraz Prezydium Rady. Prezesem Komisyi Wykonawczej był p. Szczerbiński, całą administracyą P. B. K. zarządzał p. Fedorowicz.

Działalność P.B.K. w tym roku bardzo się różni od działalno-

ści lat poprzednich; gdy w latach ubiegłych główne wysiłki P. B. K. skierowane były na pracę dla wojska, rok ten wykazuje punkt ciężkości w pracy dla repatryjantów.

Praca Zarządu Centralnego obejmowała następujące działy: Finansowy, Hurtownię, sekcyę Kulturalno-Oświatową, Rozdawnictwo darów, Pomoc dla repatryjantów oraz pracę dla wojska.

Sekcya Finansowa. Sprawa uporządkowania rachunkowości została pomyślnie ukończona.

Działy dochodów stałych i niestałych zostały należycie zorganizowane, ale dochody były mniejsze, gdyż w ciągu roku urządzono zaledwie kilka przedsięwzięć jak kiermasz, który jednak wobec niesprzyjających warunków, gdyż plebiscyt na Śląsku całą pochłonął uwagę szerszej publiczności, i zabawa w Bagateli, małe przyniosły dochody. Kwesta urządzona przy pomocy stowarzyszeń na repatryjantów dała natomiast w Grudniu 1,253,339.50 Mk.

Dla zasilenia swych Funduszów Zarząd zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i uzyskał zezwolenie na umieszczenie puszek P. B. K. w biurach placówek zagranicznych. Puszki w ilości 20 wraz z odpowiednią literaturą egitacyjną zostały zaraz rozesłane. Zwrócono się też do różnych firm oraz towarzystw akcyjnych z prośbą o ofiary na pracę dla repatryjantów. W odpowiedzi na odnośne listy wpłynęło Mk. 1,649,285. Pozatem do P. B. K. wpłynęły ofiary na sumę 19,059,014.66 Mk. Ofiary ponad 10.000 Mk. wpłaciły następujące osoby: Komisya zużytkowania ofiar M. S. Wojsk, 3,179,523.65 Mk. Pani prezydentka Helena Paderewska 2,650,000 mk. Ks. L. Bójnowski z Ameryki za pośrednictwem p. H. Paderewskiej 3.425.000 mk. Pani Adamowska 1.495.000 Mk. Ksiądz Biskup Rhode 1,000,000. Mk. Przez Minsterstwo spraw zagranicznych, p. Neuding 168,700. Mk. Pan Pace z Londynu 439.839 Mk. Pan Gerlach 100.000. Mk. Koło Ziemianek na walnem zebraniu złożyło 100,081. Mk. Tow. Łączność z Brazylii 60.334. Mk. Kresowe Tow. Przem. i Handlu 25,000 Mk. J. E. Ks. Kardynał Kakowski 30.000 Mk. Pan Adam Dzierżanowski 80,000. Mk. Pan Gadomski 60. Mk. Koło Wyścigów konnych 1,940,642. Mk. i f. 45. — I wiele innych. Ponadto wpłynęła ofiara od p. Drowanowskiego w postaci części zakupionego placu za który uzyskano od jego wspólnika odstępnego w postaci 10,000,000. Mk. płatnych



Przed siedzibą Pol. Kom. Nar. w Paryżu.

w trzech ratach oraz ponadto 5,000,000. Mk. w razie wygranej sprawy (procesu).

Sekcya Hurtowni. Hurtownia w roku ubiegłym w dalszym ciągu nietylko obsługiwała związki wojskowe ale i związki cywilne. Obrot Hurtowni wyniósł 360,467,944. Mk. Czysty zysk 51,597,833. Mk. Koszty administracyi 11,606,247. Mk. czyli 3–4%.

Oprócz sprzedaży w Hurtowni Centrala Warszawska prowadziła sprzedaż detaliczną w sklepie na Miodowej, który obsługiwał pojedynczych żołnierzy, Górnoślązaków zdemobilizowanych Akademików i repatryjantów. Obrót detaliczny wyniósł 60,041,508. Mk.

W Listopadzie została założoną Filia Hurtowni w Krakowie. Założenie tej Filii przypada na moment krytyczny dla handlu na czas zupełnej stagnacyi, co spowodowało zlikwidowanie tejże w bardzo krótkim czasie. Pozostał tylko w Krakowie sklep detaliczny który otrzymał kredytu 1,605,880. Mk. i towaru na 1,694,121. Mk. w komis.

Hurtownia Okręgu Lwowskiego prowadzona była samodzielnie przez Zarząd Okręgowy i korzystała tylko z kredytu z Centrali w sumie 2,000,000 Mk.

Hurtownia okręgu Wileńskiego była prowadzoną również bezpośrednio przez Okręg i korzystała z kredytu Centrali

1,500,000 Mk. oraz krótko-terminowych kredytów na 4,000, 000. Mk.

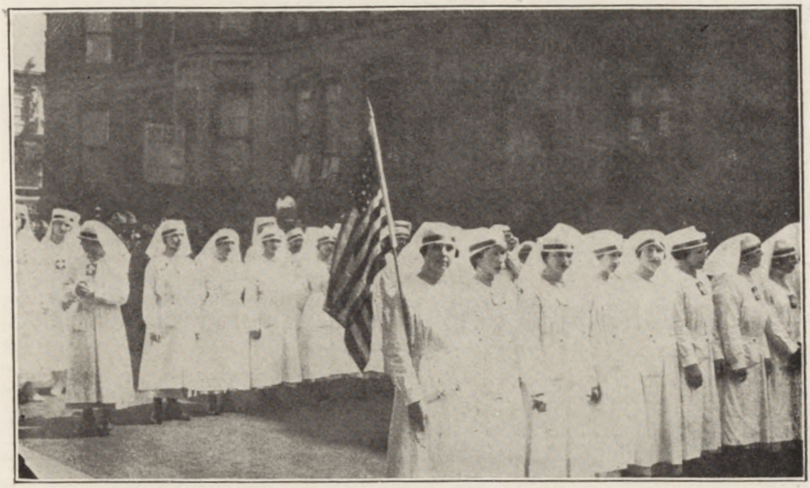
Wszystkie te Hurtownie poza zadaniem dostarczania możliwie najtańszych produktów tak organizacyom społecznym jak i pojedyńczym żołnierzom miały jeszcze możność dzięki zyskom które dawały opłacanie administracyi Zarządu i rozmaite bezpośrednie świadczenia. Dyrektorem Hurtowni w tym roku był p. Grzybowski.

Wobec zmiennych warunków i bardzo niepewnych konjunkór na rynku handlowym Zarząd centralny zawiesił jednak działalność swej Hurtowni, pozostawiając tylko aparat niezbędny do obsłużenia swoich własnych zakładów, oraz sklep detaliczny na Miodowej.

Okazało się również, że na zbiórki i ofiary dobrowolne nie można już jak dotąd liczyć, a to wobec ogólnego wyczerpania i zniechęcenia do tego rodzaju świadczeń.

Sekcya kulturalno-oświatowa. Polski Biały Krzyż na walnem zebraniu z d. 21 Maja nakreślając plan swej działalności na czas pokojowy między innemi zadaniami swemi postawił rozszerzenie Sekcyi Kulturalno oświatowej. W zamiarach swoich Sekcya Kulturalno oświatowa uwzględniając najwięcej zubożałe części Polski pod względem kultury narodowej tak na wschodnich jak i zachodnich kresach działalność swą tam głównie skoncentrować miała.

Za narzędzie do tej pracy służyć miała książka polska a jako pierwszy jej teren wybrano z inicyatywy pani Zawadzkiej Pomorze, skompletowano 345 bibliotek wiejskich po 100 książek każda, w osobnych szafkach z godłem P. B. K. skatagolowane i ponumerowane. Komplety te były w 15 seryach, każda o innym doborze książek. Obok Bajek Andersena i Warnkówny, powiastek Amicisa, Bogusławskiej, Bukowieckiej były w tych kompletach utwory naszych wielkich poetów, historyczne opowiadania Niewiadomskiej i Zoryana, powieści Kraszewskiego i Henryka Sienkiewicza, popularno-naukowe Dyakowskiego, Brzezińskiego, Umińskiego, popularne z dziedziny ekonomii "O kooperatywach", z dziedziny gospodarstwa wiejskiego o pszczelnictwie, ogrodnictwie, itd. Pragnąc aby książki te dochodziły do każdego zakątka pod każdą strzechę P. B. K. zwrócił się do Okręgu szkolnego Pomorskiego z propozycyą by Kuratoryum dało tej sprawie urzędowe swe poparcie i uzyskał na to pełną zgodę. Przy po-



Sanitaryuszki w pochodzie w Paryżu.

mocy pp. inspektorów i wizytatorów biblioteczki były zakładane, gdzie były najpotrzebniejsze, w Działdowie, Chełmie, Sąpolnie Chełmrzy, Toruniu, Lubanie, Świeciu I i II, Gniewie, Pucku, Wajcherowie, Kartuzach, Grudziądzu, Kowalewie, Brodnicy, Chojnicach, Kościerzynie, itd.

Koszt bibljoteczek, dzięki bardzo tanim zakupom i darom wynosił 2,553,000 Mk. przy rzeczywistej wartości około 11, 565,885.Mk.

Sekcya Darów. Rozdawnictwo darów było znacznie umniejszone, gdyż Darów z zagranicy napływało bardzo mało i zostały jedynie zapasy z zabiegów prezydentki pani Heleny Paderewskiej.

Sekcya Darów, które napływały z Ameryki przekształcała się więc powoli na Sekcyę własnych zakładów Polskiego Białego Krzyża.

Dary rozsyłane były po całym Kraju za pośrednictwem Okręgów jak i lat ubiegłych za pokwitowaniami indywidualnemi.

Za okres od 1 stycznia 1922 do 23go z Sekcyi Darów zostały wydane do punktów odżywczych P. B. K., do Okręgów Oddziałów wojskowych Związków inwalidów i do poszczególnych Instytucyi humanitarnych następujące przedmioty:

Obuwia, odzieży, pościeli i ubranie 78,208 sztuk wartości przynajmniej 78,208,000. Mk.

Materyałów wełnianych za 7,296,850.

Waty, igieł i innych drobiazgów za 636,905 Mk.

Mleka kondensowanego 37,337 puszek i żywności za 41, 528,980. Mk.

Mydła i świec za 7,009,040.

Ogółem odzieży, żywności i mydła, itd. za 134,680,775. Mk. na okręg Wileński, Lwowski, na Śląsk, na Poznańskie i na Pomorze.

Dla wojskowych na Froncie wydano darów za 22,919,000. Mk.

Pozatem Centrala prowadziła punkt rozdzielczy w Warszawie. Punkt ten obsłużył 7,297 osób i rozdał odzieży i materyałów za 11,532,125. Mk., żywności za 3,515,160. Mk., mydła za 62,165. Mk. Ogółem na sumę 15,109,450 Mk.

Na czele działu Rozdzielczego stała p. Zofia Grocholska i panna Elfryda Zamojska, które pracowały z wielką gorliwością.

Jak wyżej wspominaliśmy Sekcya Darów w roku sprawozdawczym prowadziła zakłady własne Polskiego Białego Krzyża przeważnie w dziedzinie pracy dla repatryantów, jeńców wojennych i zakładników, gdyż po zawarciu o repatryacyi i podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze, zaczęły napływać rzesze jeńców wojennych, zakładników i repatryantów.

Pomoc rządowa była niedostateczna od samego początku. Najbardziej groźnie przedstawiał się jednak los repatryantów w miesiącach zimowych, oraz późną jesienią wobec bardzo wczesnych mrozów. Jeszcze w marcu zostały założone pierwsze punkty odżywcze na etapach: Baranowicze i Równe. Zadaniem ich było dodatkowe żywienie repatrantów, którzy przybyli z Rosyi bolszewickiej zupełnie wyczerpani fizycznie.

Punkty te, zwłaszcza w okresie napływu reemigrantów w listopadzie i grudniu, gdy obóz w Baranowiczach obliczony na 1,500 osób, mieścił 22 tysięcy, oddały ogromne usługi i zyskały wielkie uznanie, gdyż Urząd Emigracyjny "J.U.R." nie był w stanie zapewnić strawy nawet jeden raz na dzień dla wszystkich przebywających na etapie. Zwłaszcza dla słabych i chorych, którzy nie mieli siły na wystawanie w ogonkach dla otrzymania jedzenia z kotła, oraz dla tych, którzy po otrzymaniu dokumentów podróży nie posiadali już kartek żywnościowych, a nieraz po kilka dni czekali na pociągi, stra-

wa wydawana przez Polski Biały Krzyż była jedynem pożywieniem.

Porcya składała się z 1—3 litra zupy, względnie kaszy, względnie klusek albo kakao, oraz 2—3 funta chleba. Musimy podkreślić nadzwyczaj ofiarną i umiejętną pracę kierowniczek punktów panny Osieckiej w Baranowiczach, oraz pp. Skłodowskiej i Podhorskiej w Równem, które pracując w niezmiernie ciężkich warunkach, narażały się codziennie na tyfus, a potrafiły jednak utrzymać w tych punktach nastrój serdecznej opieki, oraz współczucia dla repatryantów. Świadczą o tem liczne listy i podziękowania skierowywane tak do samych kierowniczek jak i do Zarządu Centralnego w Warszawie. W Baranowiczach wydano ogółem od 1-go marca do 1-go stycznia 306,886 porcyi. Wydatki ogólne wyniosły 4,572,520 Mk., koszta administracyjne wyniosły 197,630 Mk. czyli 4%— koszt jednej porcyi wyniósł 14 marek.

Punkt w Równem wydał 325,919 porcyi, koszta ogólne wyniosły 5,445,386. Mk. 10 f. Koszta administracyjne wyniosły 251,567, czyli 4 i 6 — 10%. Koszt jednej porcyi wyniósł 16 Mk.

Na zasadzie podziału pracy ustalonego przez Nadzwyczajny Komisaryat do spraw repatryacyi, cały pas przyfrontowy niebezpieczny z powodu epidemii został przekazany Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, obozy zaś w Dorohusku i Białymstoku, gdzie repatryanci mieli odbywać kwarantannę dwutygodniową, przekazane były Białemu Krzyżowi. Placówki te zostały też natychmiast objęte.

Dnia 12. maja P. B. K. rozpoczął tam swoją pracę. Praca w Dorohusku i Białymstoku była nieco inna, gdyż dożywiani byli tylko rekonwalescenci. Ponadto P. B. K. prowadził dom dla rekonwalescentów w Dorohusku na 40 osób dorosłych i 20 dzieci, w Białymstoku na 60 osób dorosłych i 40 dzieci. Na prowadzenie tej pracy P. B. K. otrzymał produkty od Urzędu Emigracyjnego, na koszty administracyi oraz na dodatkowe produkty P. B. K. będzie jednak musiał dopłacać przypuszczalnie 1,500,000. Mk. miesięcznie.

Nieco odrębny charakter nosiła praca w obozie w Zajezierzu pod Dęblinem. Pracę rozpoczęto na prośbę wojskowości od której z komisyi zużytkowania ofiar przy M. S. Wojsk. P. B. K. otrzymał na zapoczątkowanie 1,000,000 Mk. Do obozu kierowani byli jeńcy wojenni, którzy po powrocie z Bolszewii

odbywali kwarantannę tak sanitarną jak polityczną. Stosunki w obozie, jak się dowiadujemy z oświadczeń miejscowych władz, przed rozpoczęciem pracy przez Polski Biały Krzyż były opłakane. Nastrój wśród jeńców, którzy niejednokrotnie dużo przecierpieli w obozach rosyjskich i z upragnieniem oczekując na powrót do domu byli zatrzymywani w obozie w deprymującej bezczynności, był bardzo niepokojący.

Praca w Dęblinie poszła odrazu w dwóch kierunkach. Punkt odżywczy zorganizowany na wzór punktów w Baranowiczach i Równem, wydawał bezpłatnie 3,000 podwieczorków, składających się z tych samych produktów jak w Baranowiczach, tylko w zwiększonych porcyach, wobec strasznego wyczerpania jeńców w obozach rosyjskich.

Pozatem została zorganizowana świetlica w dużym baraku danym do dyspozycyi P. B. K. W świetlicy bardzo ładnie i pomysłowo ozdobionej przy pomocy samych jeńców odbywały się teatry amatorskie, obchody narodowe, odczyty, koncerty, wieczornice itp. Urządzano również olimjady, organizowano chóry. Świetlica posiadała wiele pism codziennych i tygodniowych, gry towarzyskie, fortepian, gramofon.

Jak dalece praca Polskiego Białego Krzyża zmieniła nastrój jeńców w obozie świadczą tak wyrazy uznania ze strony władz obozu, jak i delegacye od samych jeńców do Zarządu Centralnego.

Kierownictwo obozu podkreślało niejednokrotnie tę ogromną usługę, którą oddał P. B. K. urządzając świetlicę i punkt odżywczy w Zajezierzu, gdyż ta atmosfera serdeczne opieki oraz umiejętna praca Kulturalno-Oświatowa w ogromnej mierze przyczyniła się do uzdrowienia tak stosunków w samym obozie, jak i dopomogła do przeciwdziałania agitacyi bolszewickiej, dla której jeńcy którzy przeszli rozpaczliwe warunki repatryacyi, stanowili nieraz bardzo podatny grunt.

Punkt odżywczy w Dęblinie wydał ogółem 496,741 porcyi. Koszty ogólne wyniosły 11,783,000 włączając wydatki na pracę kulturalno-oświatową. Koszta administracyjne wyniosły 428,710. Mk., czyli 3 i 6—10%.

Poza prowadzeniem tych prac Zarząd Centralny zorganizował w obozie w Zajezierzu kantynę, która poza dostarczaniem towaru po nizkiej cenie, przychodziła oficerom-Jeńcom z pomocą, udzielając im kredytu. Oficerowie-jeńcy nieraz przez czas dłuższy czekając na załatwienie formalności i zwią-

zaną z tym wypłatą pensyi, pozostawali bez grosza Kantyna udzielała im kredytu, za zwrot zaś należności gwarantował D-ca Obozu, strącając pożyczone sumy przy wypłacie pensyi. Kantyna wykazała obrotu za 6 miesięcy 9 milionów 311 tysięcy.

Początkowo do obozu przybywali sami jeńcy, w późniejszym okresie zaś zwłaszcza gdy zaczęły nadchodzić eszelony syberyjskiej brygady, wraz z niemi przyjeżdżały i rodziny. P. B. K. przychodził im z pomocą odzieżową, oraz urządził kuchnię dożywiania dzieci, korzystając częściowo w niewielkiej ilości z produktów udzielonych przez Komitet Polsko-Amerykański i szczodrych ofiar pp. Paderewskich.

W roku bieżącym P. B. K. zorganizował w lokalu zajmowanym poprzednio przez Y. M. C. A. teatr przeznaczony dla jeńców załogi obozu, oraz dla garnizonu w Dęblinie. Przedstawienia odbywały się 3 razy tygodniowo, co tydzień bywa premjera. Dotąd odbyło się 38 przedstawień, w tem podczas obchodu 3-go maja odegrano Warszawiankę.

Likwidując swe placówki w obozie Komitet Pomocy Jeńcom przy sejmie przekazał P. B. K. bibliotekę, oraz wyznaczył subsydjum 150,000. Mk. na kulturalno-oświatową pracę.

Kierowniczką pracy w Zajezierzu pod Dęblinem była pani Kurmanowiczówna, której poświęcenie, oraz umiejętną pracę należy specyalnie podkreślić.

Poświęcenia punktu w Dęblinie dokonał członek Rady Nadzorczej ks. Prądzyński w obecności przedstawicieli Zarządu Centralnego oraz władz obozu.

Oprócz wyżej wymienionych placówek opieki nad repatryantami Zarząd Centralny prowadził od czerwca dom dla uzdrowieńców, obliczony na 80 do 90 osób. Zakład ten mieścił się w gmachu dawnego szpitala P. B. K. na Dzielnej i przeznaczony był dla inteligencyi, jeńców cywilnych, zakładników i repatryantów, którzy wychodząc z więzień bolszewickich i obozów koncentracyjnych potrzebowali odpoczynku i forsownego odżywiania, aby odzyskać zdolność do pracy. Pensyonarze byli przyjmowani z punktów etapowych, oglądani przez lekarza, który wyznaczał im termin pobytu od 2-ch tygodni do 6-iu. Początkowo przyjmowane były tylko pojedyńcze osoby, później zaś całe rodziny. Pensyonarze otrzymywali pożywienie 5 razy dziennie, to też w bardzo krótkim czasie większość przychodziła do zdrowia i opuszczała zakład, otrzymując

posady. Przez uzdrowisko przeszło w ciągu pierwszych 6-iu miesięcy 275 osób, w tem 2 księży, 9 lekarzy, 2 profesorów, 6 sióstr miłosierdzia, rolników, agronomów, cukrowników — 21 osób, inżynierów 15-tu, wojskowych 18-tu, pracowników 12, profesorów 27, młodzieży akademickiej 10 osób, techników 7, handlowców 7, wychowawczyń 2, artystów muzyków i malarzy 6, kobiet bez specyalnego wykształcenia 49, uczącej się młodzieży 52; razem 141 mężczyzn, 88 kobiet. Ogólny koszt domu uzdrowieńców wyniósł 3 miliony 630,587. Mk. 86 fen. Koszt żywienia jednego pensyonarza wyniósł 306 Mk. 89 fen. dziennie.

Poświęcenie domu dla uzdrowieńców dokonał ks. arcybiskup Ropp w obecności marszałka sejmu Trąmpczyńskiego, wojewody warszawskiego Sołtana, prezydenta miasta pana Balińskiego, przedstawicieli rządu oraz zaproszonych gości.

Cała praca dla repatryantów w zestawieniu punktów w Baranowicach, Równem, Zajezierzu, oraz domu dla uzdrowieńców w Warszawie przedstawia się w roku sprawozdawczym w sposób następujący: ogółem wydano na punktach odżywczych 1,123,000 porcyi, kosztem 21,801,749. Mk. 10 fen. Razem z kosztami na utrzymanie domu dla uzdrowieńców P. B. K. wydał repatryantom 25,432,336. Mk. 96 fen. za okres 10-ciu miesięcy. Za rok t. j. od 1-go marca 1921 r. do 1-go marca 1922 roku P. B. K. wydał 33,751,216 Mk. 95 fen.

Również pod zarządem Sekcyi Darów prowadzona była Kuchnia dla Inteligencyi przy ul. Mazowieckiej Nr. 8 w lokalu poprzednio zajmowanym przez Kuchnię wydziału ratunkowego Amerykańskiego. Kuchnia ta przeznaczona była dla inteligencyi i miała zadanie wydawania zdrowych obiadów po cenie kosztu. Ponadto dzięki ofiarom napływającym na ten cel P. B. K. miał możność wydawania obiadów ulgowych za pół ceny. Ponieważ początek działalności kuchni przypada na listopad, a więc pod zimę urządzenie jej przyjęto z wielkiem uznaniem. W uznaniu istotnej potrzeby zostało zorganizowane Koło Opieki przy kuchni, zadaniem którego było zorganizowanie przy kuchni dla inteligencyj ogniska, oraz gromadzenie funduszów na obiady ulgowe.

Jak widzimy w tak zwanej sekcyi darów koncentrowała się cała praca tak rozdawnictwa, jak opieki nad repatryantami, oraz pomoc dla inteligencyi. Sekcya ta kierowała wszystkiemi zakładami P. B. K., prowadzonymi przez Centralę. Te



Sztandar Polski i Amerykański w pochodzie.

wielkie rezultaty, które osiągnęła, to uznanie, które zdobyła dla P. B. K. zawdzięczamy niezmordowanej pracy, poświęceniu i umiejętnemu kierownictwu panny Aliny Fedorowiczówny, której Zarząd wyraził publiczne swe podziękowanie.

Zwyczajem lat poprzednich w roku sprawozdawczym Komitet Wielkanocny przy współudziale pani Zawadzkiej, Cybulskiej i Rotarskiej urządził Święcone dla żołnierzy i obdzielił 75.127 żoł. wydając na to 2,953.957. Mk. 30 f. Na Gwiazdkę Polski Biały Krzyż nie był już w możności rozwinąć szerszej akcyi, gdyż cała uwaga społeczeństwa skierowana była na ciężką dolę repatryantów. Gwiazdkę w bardzo małym zakresie urządzono tak w samej centrali, jak i w okręgach dla 23,127 żołnierzy w tem dla 3.000 jeńców w obozie w Zajezierzu. Ogólne koszta wyniosły 5,363,720. Mk.

W roku sprawozdawczym przy P. B. K. była czynna Sekcya im. H. Paderewskiej. Sekcya ta obok wielu doniosłych zadań prowadziła klub gazeciarzy oraz szwalnię.

Fundusze na utrzymanie tej sekcyi przysyłała pani Paderewska i Sekcya dysponowała temi funduszami na zasadzie wskazówek udzielanych przez panią Paderewską. Działalność tej sekcyi wychodziła daleko poza ramy P. B. K., gdyż nadsyłane fundusze w wielu wypadkach przekazywane były nie na

zakłady P. B. K. ale do organizacyi o charakterze zupełnie odrębnym, np.: zakłady przy ul. Lipowej, Bursy i ogniska. Na podział tych funduszów ani na sposób ich zużytkowania P. B. K. nie miał wpływu, dlatego też sprawozdań z tych nadsyłanych funduszów w swych sprawozdaniach nie umieszczał, traktując je jako sumy przechodnie. Wobec powyższego za wspólnem porozumieniem z panią Paderewską uchwalono Sekcyę instytucyi Jej imienia wyodrębnić z P. B. K., wszelkie placówki Jej imienia, np. dom dla uzdrowieńców itp. administracyjnie podporządkować odnośnej sekcyi P. B. K. Dla wszystkich zaś instytucyi wspomaganych przez panią Paderewską i pracujących w innym kierunku, nie po linii zadań P. B. K., utworzyć osobny zarząd pod tytułem: "Zarząd Fundacyi im. H. Paderewskiej", która to organizacya miała być odtąd zupełnie samodzielna, miała prawo do własnej pieczęci i podlegała odtąd bezpośrednio pani H. Paderewskiej.

W myśl uchwał walnego Zebrania Zarząd Centralny rozpoczął pracę do podjęcia akcyi wojskowej. Został opracowany plan organizacyi i odnośny projekt został złożony jeszcze w lipcu do Oddziału III Sztabu M. S. Wojsk. Obserwując życie społeczne w tym okresie, stwierdziliśmy fakt stopniowego wymierania drobnych organizacyi pomocy dla wojska. Jednocześnie z demobilizacyą armii rozpoczęła się gwałtowna demobilizacya sił społecznych tak, że z zarejestrowanych w czasie inwazyi w P. B. K. 365 organizacyi z zakresem pomocy dla wojska, pozostało zaledwie kilkanaście.

Polski Biały Krzyż uważał za objaw nader szkodliwy odsunięcie się społecznstwa od wojska i zupełny zanik zainteresowania, a co za tem idzie i wszelkiej sympatyi. Armia, która jeszcze przez czas dłuższy będzie nieraz musiała być w pogotowiu, aby bronić uzyskanej niepodległości, nie może i nie powinna być oddzielona chińskim murem od społeczeństwa. Tylko stały kontakt społeczeństwa z żołnierzem, otoczenie go sympatyą stworzy podstawy dla silnej armii. Podczas ostatniej wojny stwierdziliśmy nieraz bardzo duże zainteresowanie się losem żołnierza wśród społeczeństwa cywilnego. Jednak jednocześnie stwierdziliśmy niewspółmierność rezultatów do sumy energii włożonej w pracę dla żołnierza. Powodem tego był przedewszystkiem brak wyszkolonych kadr społecznych, oraz brak jednolitej organizacyi pomocy dla wojska. Brak

wyrobionych w tym kierunku pracowników odbił się ujemnie na rezultatach, gdyż sama tylko chęć do pracy nie wystarczała, aby ją należycie poprowadzić.

Brak jednolitej organizacyi miał te złe skutki, że organizacye sporadycznie, pracując każda podług swego odrębnego planu krzyżowały swe wysiłki. Na tem tle powstała niezdrowa konkurencya, wydzierania sobie wzajemnie roboty, oraz nierównomierność udzielanej pomocy, gdyż cały szereg placówek, dzięki zamięszaniu, które to wywoływało, został zupełnie nieobsadzony. W ten sposób niektóre oddziały wojskowe miały po kilka kół opieki, inne zaś nie posiadały żadnego. Aby uniknąć w przyszłości tych braków P. B. K. dążył do stworzenia jednolitej organizacyi dla wojska, opartej na sieci kół opieki nad poszczególnemi formacyami wojskowemi, względnie garnizonami. Koła te miały być przywiązane do miejsca stałego pobytu tadr. W dalszem opracowaniu projekt rozszerzono w myśl utworzenia Kół Opieki nad korpusami, które byłyby centralami dla Kół Opieki nad poszczególnemi formacyami znajdującemi się na terenie korpusu. Od kół korpusowych koła opieki otrzymałyby tak dyrektywę, jak pomoc techniczną i materyalną. Wszystkie koła korpusowe podlegałyby wydziałowi wojennemu w Zarządzie Centralnym P. B. K. w Warszawie.

W ten sposób utworzono znowu jednolitą organizacyę, co zapewniło równomierność pomocy, jednolitość metody. Tak Koła Opieki jak i Koła Korpusu, składające się z członków indywidualnych, dawały możność przyciągnięcia szerszego ogółu do współpracy, rozbudzenia znów zainteresowania się wojskiem, oraz poparcia dla wyszkolenia kadr społecznych dla tej sprawy na przyszłość.

Zadaniem tej sieci organizacyi byłaby praca kulturalno-oświatowa dla żołnierza w czasie pokoju, pomoc materyalna podczas wojny.

Praca kulturalno-oświatowa przewidywana była jako pomoc w nauczaniu analfabetów, zaś kulturalno-rozrywkowy dział dla pogłębienia poczucia narodowego i obywatelskiego ducha przez teatry amatorskie, odczyty, kinematografy, organizowanie chórów, oraz sportów, obchodów narodowych i świątecznych, oraz opiekę pozakoszarową w domach dla żołnierza.

Z powodów od P. B. K. niezależnych, a związanych z re-

organizacyą samej armii w czasie demobilizacyi, sprawa rozpoczęcia pracy dla wojska stała się aktualną dopiero nieco później. Zostały przeprowadzone pertraktacye z oddziałem III Sztabu i w sprawie tej organizacyi P. B. K. doszedł do ostatecznego porozumienia. Praca rozpoczęła się zorganizowaniem Koła Lubelskiego jako zawiązku przyszłego koła Opieki nad Korpusem Nr. 2. Organizacye pracujące na terenie Lublina: Towarzystwo Przyjaciół żołnierza i Towarzystwo imienia Piłsudzkiego zlikwidowały się, przekazując nowopowstałemu Kołu swe siły personalne, swoje fudusze, oraz swoje placówki pracy. Obecnie P. B. K. przystępuje do organizacyi Koła Opieki nad Korpusem Nr. 1 w Warszawie.

Zastanawiając się nad przyszłą swą działalnością, Zarząd Centralny widzi główny cel i zadanie P. B. K. w pracy dla wojska. Nie kasując swych komitetów doraźnych jako pomocy dla repatryantów i ofiar wojny, w przekonaniu Zarządu Centralnego, Polski Biały Krzyż winien stać się Towarzystwem Oświaty w wojsku, oraz pogotowiem społecznem na czas wojny. Doniosłość pracy oświatowej w wojsku możemy rozpatrywać jeszcze i z punktu widzenia podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego w kraju, gdyż daje ono możność wyzyskania dwóch lat przymusowej służby wojskowej, aby z analfabetów w wojsku, (jak wykazuje statystyka procent analfabetów w wojsku dochodzi do 70), wyrobić uświadomionego obywatela. Praca ta jednak wymaga bardzo dużych funduszów, a co za tem idzie zainteresowanie się szerokich mas tą sprawą, oraz czynnego udziału wielu jednostek. Jedynem zastrzeżeniem, które czyni P. B. K. jest zgodne z tendencyami, których się zawsze trzymał, że na terenie pracy społecznej niema miejsca na politykę.

Do P. B. K. w roku sprawozdawczym należało 52 stowarzyszeń z ogólną liczbą 58,194 członków; czynnych było 3 okręgi: Krakowski, Lwowski i Wileński.

Zagadnienia organizacyjne P. B. K., szemat jego organizacyi wewnętrznej zgodnie z wyżej podanym planem pracy musiał uledz radykalnym zmianom. P.B.K. przeżywał już wielokrotnie ewalucye w tym względzie. Z organizacyi o typie mieszanym Centrali Organizacyi Społecznych i Stowarzyszenia przeszedł na zasadzie nowego statutu do typu Centrali pracującej wyłącznie za pośrednictwem należących do niego stowarzyszeń. Ogół społeczeństwa bezpośrednio udziału w pra-

cach P. B. K. brać nie mógł, gdyż praca ta koncentrowała się do biura ewidencyi tych prac, oraz finansowania ich. W roku ubiegłym zaznaczyła się ewolucya w kierunku prowadzenia pracy bezpośrednio przez swoje własne zakłady — praktyka lat ubiegłych wykazała, że praca P. B. K. jako Centrali Stowarzyszeń tylko o tyle miała racyę bytu, o ile je finansowała. Same zadania koordynowania wysiłków poszczególnych stowarzyszeń były rayconalne tylko dopóty, dopóki wysiłki te były skierowywane w jednym kierunku pracy wojskowej.

Centrala stowarzyszeń była potrzebna wtedy, gdy było przeszło 300 organizacyi, które pracowały dla wojska, i należało za pomocą Centrali, koordynującej te wysłki, unikać krzyżowania się akcyi. Obecnie stowarzyszenia dla wojska prawie wszystkie przestały istnieć. Te stowarzyszenia, które tylko część swej pracy poświęcały żołnierzowi, jak Ziemianki, Związki nauczycielstwa itd. powróciły do swych głównych zadań. Ze stowarzyszeń, które pozostały przy P. B. K. w związku luźnym, większość ma zupełnie określony zakres działania, specyalizując się ściśle w określonych kierunkach, żadnego porozumienia z innemi stowarzyszeniami na terenie Centrali nie potrzebując. Zbiorowe zaś akcye ustały prawie zupełnie i istnienie dla nich nadal centrali nie ma racyi bytu. Wobec tego Zarząd widzi nową fazę rozwoju dla P. B. K. jako organizacyi. Polski Biały Krzyż winien stać się centralą swych własnych kół, czyli stowarzyszeniem. Cały plan organizacyi wojskowej, który wyżej podaliśmy, przewiduje takie rozwiązanie zagadnienia w przyszłości, sama metoda pracy powinna również uledz zmianie. Pracując jako Centrala stowarzyszeń P. B. K. nie dawał pola do pracy pojedynczym jednostkom ze społeczeństwa. Dla urzeczywistninia idei zawartych w planie organizacyi wojskowych koniecznem jest wciągnięcie jak najliczniejszych jednostek do tej pracy aby urzeczywistnić tak tworzenie kadr jak i podołać zadaniu objęcia pracy kulturalno-oświatowej w wojsku.

Jednocześnie praktyka ostatniego roku wykazała konieczność przyciągnięcia większej ilości osób pracujących bezinteresownie do organizacyi. Wprawdzie bilans wykazuje bezpośrednich świadczeń na 173,984,544. Mk. i 18 f. przy 15,141,896. Mk. kosztów administracyjnych, czyli 8 i 7—10%, jednak koszta płac urzędniczych rosną wobec zwiększającej się drożyzny. Jak wyżej wspominaliśmy, dochody hurtowni pokry-

wały w pierwszej lini wydatki administracyjne tak, że ani jeden grosz z ofiar nie był użyty na administracyę. P. B. K. będzie musiał obecnie poszukać innych źródeł dla pokrycia tych wydatków.

Jednak o ile praca się rozwinie prowadzenie jej siłami wyłącznie opłacanemi będzie rzeczą niemożliwą.

Konstrukcya Zarządu składającego się z delegatów organizacyi w praktyce okazała te ujemne strony, że albo delegaci byli czynnymi członkami swoich stowarzyszeń i pracy P. B. K. nie poświęcali, alboteż zatracali kontakt ze swoimi stowarzyszeniami i reprezentacya stowarzyszeń była tylko fikcyą. Pierwszy wypadek był bardziej częsty w praktyce zarządu, przez co praca w samym Zarządzie spadała na niepomierne małe grono osób, które nie były w stanie jej podołać. W okręgach sprawa przedstawia się w sposób zupełnie analogiczny.

Zarząd Centralny zdawał sobie sprawę z tego, że przyszła chwila przełomowa dla Polskiego Białego Krzyża i że w nowem ułożeniu stosunków wyrobi się nowa jego fizjonomia. Do tego nowego charakteru musi się dostosować nowy statut.

Na zakończenie Rada uważała za swój obowiązek podziękować wszystkim tym, którzy bądź swoją pracą osobistą, bądź ofiarnością, przyczynili się do rozwoju instytucyi.

Za pracę w ubiegłym okresie Rada wyraziła podziękowanie dyrektorowi Fedorowiczowi, podkreślając wielkie Jego zasługi w uporządkowaniu administracyi P. B. K. Jeżeli praca P. B. K. w roku ubiegłym wydała tak wielkie rezultaty, zawdzięczamy to w pierwszej linii umiejętności organizacyjnej, oraz niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy pana Fedorowicza. Rada czuła się w obowiązku wyrazić również swe podziękowanie Oddziałowi III Sztabu, w szczególności zaś pułkownikowi Kukielowi, mayorowi Jędrzejewiczowi, mayorowi Korniłowiczowi, którzy zawsze życzliwie traktowali P. B. K., oraz udzielali swych cennych wskazuwek przy opracowniu nowych projektów i planu pracy w stosunku do organizacyi wojskowej.

— Komisyi Zużytkowania ofiar, która swjemi subsydyami pomogła do stworzenia tak potrzebnej placówki w obozie dla jeńców w Zajezierzu pod Dęblinem jak również przychodziła niejednokrotnie z pomocą Komitetowi wielkanocnemu i wigilijnemu, złożono również wyrazy uznania, które Rada Nadzorcza wypowiedziała także Komitetowi pomocy jeń-

com przy sejmie, który udzielił subsydyum na punkt w Baranowiczach, oraz na pracę kulturalno-oświatową w Dęblinie.

— Wszystkim Związkom i Stowarzyszeniom, które dopomogły P. B. K. w jego kwestach i imprezach, oraz wszystkim ofiarodawcom, a w szczególności prezydentce pani Helenie Paderewskiej za drogocenne rady i wskazówki, za popieranie bardzo skuteczne zadań podejmowanych i za hojne zasilanie kasy Polskiego Białego Krzyża złożono najszczersze hołdy i dziękczynienia.

IV.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZA W R. 1919 POD KIERUNKIEM PANI PREZYDENTOWEJ HELENY PADEREWSKIEJ.

Komitet Gwiazdkowy pod egidą Polskiego Białego Krzyża, dla wojska na froncie, zawiązał się w końcu listopada r. z. pod kierownictwem p. Prezydentowej Paderewskiej.

Pierwszą ofiarę na gwiazdkę dla żołnierza w sumie 10 tysięcy Mk. złożyła prezeska Związku Polek w Ameryce, p. Napieralska, wykazując w tem jak i zawsze łączność naszych rodaków z za oceanu z Macierzą Polską. Następnie na ten cel przeznaczył Polski Biały Krzyż 300 tysięcy marek. Komisya zużytkowania ofiar na cele wojskowe pod przewodnictwem jenerała Majewskiego, 215,943. Mk. 75 fen.

Hurtownia P. B. K. udzieliła swego kredytu i te to ofiary dały dopiero możność Komitetowi szybkiego i owocnego działania. To też od 18 — XII poczynają już zdążać wagony z darami aż na najdalsze krańce naszej Rzeczypospolitej. Dzięki także tym ofiarom mógł Komitet dopomódz poszczególnym Kołom Opieki nad Wojskiem,oraz Komitetowi Lwowskiemu i Krakowskiemu do zakupienia po tańszych cenach towarów. Dary gwiazdkowe wysłano na następujące fronty: dla frontu Litewsko-Białoruskiego - do Borysowa, Łunińca, Głębokiego, Dźwińska, Nowo-Święcian i Wilna - dla 83,400 żołnierzy i 2,120 oficerów.

Na front Wołyński - Sarny, Szepetówka, Równo dla 30,200 żołnierzy i 400 oficerów.

Na front Zachodni do Ząbkowic, Kutna, Aleksandrowa i Skierniewic dla 20,240 żołnierzy i 540 oficerów.

Dla pomniejszych oddziałów na różnych frontach (oddziały lotnicze, pociągi pancerne, czołgi etc.) dla 5,834 żołnierzy i 35 oficerów.

W porozumieniu z Komitetem, Koła prowincyalne wysłały dla 30,000 żołnierzy. Komitet Lwowski i Krakowski objęły cały front Galicyjski: Cieszyn, Zbaraż, Tarnopol, Kołomya i inne dla 4,500 ogółem wysłano dary dla 220,969 żołnierzy.

Wszystkie transporty eskortowane były przez żołnierzy, skautów i delegatki Komitetu. Najszczegółowsze pokwitowania do poszczególnych jednostek wojskowych z odbioru darów potwierdziły, że wszystko doszło w zupełnym porządku.

Oto kilka podziękowań, jakie z pomiędzy wielu innych przytaczamy:

Od dowództwa frontu pomorskiego:

Urządzona straniem Komitetu Gwiazdka dla żołnierza polskiego dała tak obfite wyniki, że podarki dotarły najbardziej oddalonych oddziałów i żaden żołnierz nie czuł się w tym dniu uroczystym, jakkolwiek zdala od swoich, zapomnianym i opuszczonym, bo czuwała nad nim dobra i wierna pamięć polskiej kobiety, zawsze myślącej o tych, którzy dla potęgi i świetności Państwa życie swoje niosą w ofierze.

Zamiary Komitetu, dania dowodu pamięci żołnierzowi, dały pełne wyniki i w tem znajdą Panie niewątpliwie najwyższą dla siebie nagrodę.

Ze swej strony pragnę z radością wyrazić tym wszystkim Paniom, które trud swój akcyi zbiórkowej ofiarowały, serdeczne podziękowanie od podległych mi Oddziałów Dowództwa Frontu Pomorskiego.

Cześć!

J. HALLER.

Od dowództwa białostockiego pułku strzelców:

Załączając pokwitowanie na dary otrzymane od Komitetu Gwiazdkowego, Dowództwo Pułku ma zaszczyt imieniem oficerów i szeregowców przesłać wyrazy serdecznego podziękowania.

Ten piękny objaw pamięci Stolicy o ochotnikach z Biało-

rusi, walczących o wielkość, potęgę i zjednoczenie wszystkich ziem polskich, pozostanie zawsze trwałym w pamięci naszych żołnierzy.

Cześć i pozdrowienie!
/—/ Pasłowski,
Podpułkownik i Dowódca
pułku.

Od dowództwa 15. brygady piechoty:

W imieniu żołnierzy podległych memu dowództwu pułków 13 i 33 piechoty składam staropolskie "Bóg zapłać" za nadesłane podarki świąteczne przez "Polski Biały Krzyż".

Przez cały odcinek 15 brygady piechoty rozbrzmiewa jeden wielki głos stojącego na wiernej straży Ojczyźnie żołnierza:

"Nie zapomniał o nas Naród — i 'Polski Biały Krzyż'!"

Sterany trudem żołnierz zapomniał na chwilę trosk i cieszy się ze szczodrych darków a z wdzięcznością zwracając swe myśli i oczy ku ofiarodawcom zapewnia że wytrwa aż do zwycięskiego końca na posterunku, a za podarki składa krótkie żołnierskie

Cześć!

/—/ Tarnawski,
Podpułkownik i Dowódca
15 brygady piechoty.

Od dowódcy frontu; telegram państwowy:

Pełen uznania dla pracy Komitetu Gwiazdkowego w imieniu żołnierzy podległego mi frontu ślę serdeczne żołnierskie Bóg Zapłać za podarunki.

Szeptycki gen. por. i dowódca
frontu adj. osob. 1364.

ZADANIE POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA W DOBIE DZISIEJSZEJ.

Po ukończeniu okresu wojny — czytamy w sprawozdaniu Zarządu P. B. K. za r. 1928 — Stowarzyszenia grupujące się przy Polskim Białym Krzyżu powracają do swych prac poprzednich, jedynie Polski Biały Krzyż zajął się, w ścisłym porozumieniu z Władzami Wojskowemi pracą kulturalno-oświatową wśród żołnierzy.

Sprawozdania z pracy Polskiego Białego Krzyża dla ludności cywilnej łatwo byłoby zestawić.

Na terenie wojska Polski Biały Krzyż pracuje przy pomocy swych Oddziałów i Kół, które w porozumieniu z Zarządem Naczelnym ustaliły swój program działalności.

Obejmuje on w ogólnych zarysach trzy zasadnicze działy:

I. Organizowanie bibliotek żołnierskich i czuwanie nad czytelnictwem.

II. Nauczanie.

III. Zakładanie świetlic i opieka nad niemi.

W pracach swych Polski Biały Krzyż ustalił następującą metodę: Zarząd Naczelny organizuje Koła, kontrolując ich działalność i jako Centrala skoncentrował u siebie kierownictwo programowe i metodyczne. Opracowuje i rozsyła programy kursów, pogadanek, udziela instrukcyi, wskazówek itp. Poszczególne Koła będąc organem wykonawczym mającym bezpośredni kontakt z żołnierzami, realizuje program.

Pozatem Zarząd Naczelny zcentralizował akcyę biblioteczną, ustalił typy bibliotek żołnierskich, technikę ich prowadzenia i na zapotrzebowanie Kół wysyła gotowe biblioteki.

Od początku swej pracy kulturalno-oświatowej Polski Biały Krzyż przekazał wojsku 33,366 książek; w porozumieniu z D-wem K. O. P. Zarząd Naczelny obsadził całe pogranicze wschodnie biblioteczkami strażnicowemi, batalionowemi i baonowemi w ilości 318 bibliotek.

Ogółem dział biblioteczny skompletował wojsku 449 bibliotek.

W dziale nauczania poszczególne Koła prowadzą następujące prace:

1. Kursy dla analfabetów i półanalfabetów.
2. Szkoły powszechne dla podoficerów.
3. Kursy rolnicze, handlowe i inne specyalne.

4. Uniwersytety żołnierskie dla żołnierzy i podoficerów.
5. Kursy metodyczno-praktyczne dla podoficerów.

Zarząd Naczelny w latach 1922-1927 udzielił Kołom pomocy szkolnych w następujcej ilości: 352,721 zeszytów, 58,372 ołówków, 6,208 podręczników, 57 map itp.

W dziale świetlicowym Polski Biały Krzyż ustalił, że świetlica żołnierska służy mu nietylko jako miejsce wypoczynku, ale musi być ogniskiem kultury, oświaty i wyrobienia społecznego.

W tym celu Polski Biały Krzyż odpowiednio przygotowuje lokale świetlicowe i opłaca kierowniczki, które na terenie świetlic prowadzą biblioteki, pogadanki, nauczanie, gry i zabawy. Pozatem na terenie garnizonów Koła P. B. K. organizują obchody, teatry, kina itp.

Energiczne zarządy poszczególnych Kół przystępują do budowy "Domu Żołnierza" (Równe, Lublin, Wilno, Mołodeczno, Radom).

W celu podniesienia poziomu pracy we wszystkich Kołach i w celu ujednostajnienia metod pracy Zarząd Naczelny P. B. K.

1. Zorganizował kurs instruktorski dla pracowników oświatowych P. B. K.
2. Zaangażował stałych instruktorów, którzy pracują na terenie wojska.
3. Kieruje placówkami doświadczalnemi utworzonemi przez poszczególne Zarządy.

Polski Biały Krzyż dążąc stale do pogłębienia pracy, stopniowo rozszerza jej zakres, jednakże, na przeszkodzie ku temu stoi brak funduszów. Przedewszystkiem odczuwa się wielki brak odpowiednich książek dla żołnierza, które tak łatwo można byłoby zdobyć przy pomocy ofiarności społeczeństwa, nadsyłając je na Święto-Krzyską 5, I p. (Zarząd Naczelny Polskiego Białego Krzyża).

Polski Biały Krzyż pragnąc utrwalić w pamięci żołnierza jego pobyt w wojsku i obowiązki obywatelskie wydał w roku ubiegłym "Książkę Żołnierza", która za pośrednictwem Kół P. B. K. rozdawana jest żołnierzom opuszczającym szeregi wojskowe.

Okres czasu względnie tak niedługi jaki żołnierz spędza w wojsku staje się nieraz dla niego prawdziwą szkołą życia. Obok wiadomości fachowych i ogólnokształcących nabywa

przyzwyczajeń kulturalnych, staje się obywatelem świadomym. Powróciwszy do siebie po odbytej służbie wojskowej, szerzy dalej zdobyte wiadomości, w ten sposób więc Polski Biały Krzyż, pomagając Władzom Wojskowym przyczynia się do podniesienia kulturalnego poziomu naszego ludu.

Ten program wskazuje na liczne dodatnie strony obecnej działalności P. B. K., który niema zmienionej formy i w nowym składzie Zarządu zasługuje z tego względu na gorące poparcie ze strony całego polskiego społeczeństwa.



DR. JÓZEF ORŁOWSKI,
autor dzieła.

SPIS RZECZY:

CZĘŚĆ PIERWSZA.
W Służbie Bratniej Pomocy.

CZĘŚĆ DRUGA.
Polski Biały Krzyż dla opieki nad Żołnierzem Polskim.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Sprawozdania Polskiego Białego Krzyża z czasu Prezydentury Pani Heleny Paderewskiej.

SPIS RYCIN:

CZĘŚĆ TRZECIA: